



Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Krasnosielcki Zeszyt Historyczny nr 58

ISSN 2080-024X grudzień 2024 r.



tpzk.online

Wprowadzenie

Szanowna Czytelniczko, szanowny Czytelniku!

Niektórzy twierdzą, że pewne jest tylko to, co było, choć i tu są wątpliwości. Niemniej przyszłość jawi się nam jako *tabula rasa*, tj. czysta karta, zabarwiona jedynie z lekka naszymi planami i marzeniami. Zatem pewniejsza jest przeszłość i w nią znów zachęcamy się zanurzyć.



Skupieni na pokonywaniu codziennych trudności, weźmy pod rozwagę słowa jednego z bohaterów tego zeszytu: *Gdy człowiek umiera, nie pozostaje po nim nic oprócz dobra lub zła, które uczynił.*

Wsparcie finansowe zapewniające możliwość wydrukowania niniejszego zeszytu, co stanowi jedyny jego koszt finansowy, ponownie dziękujemy Urzędowi Gminy Krasnosielce. Dziękuję szczególnie Wójtowi i Radzie Gminy za to wsparcie. Wspólnie możemy wiele – dziękujemy.

Zachęcamy do korzystania ze strony internetowej **tpzk.online**, gdzie znajdą Państwo ten i wcześniejsze wydania „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego”.

*Sławomir Rutkowski
Maria Weronika Kmoch
Tadeusz Suski
redakcja wydania*



Sprawdź nasz Facebook, bądź na bieżąco!
Zeskanuj kod telefonem albo wejdź na
www.facebook.com/tpzkrasnosielce



Księstwo Sieluńskie s. 2



...przez rzekę Narew w Różanie w XIX w. s. 13



Różan w II połowie XIX wieku s. 22



Rzewnie w XIX wieku s. 40



Skarb... z Chrzanowa... s. 49



Wspomnienia Stanisława Sobotki s. 52



Jak w Krasnosielcu w 1912 r. wójta... s. 59



Ekshumacja żołnierzy niemieckich... s. 63



Okruchy wspomnień o Kamili Kurowskiej s. 67



Są zbrodnie, których czas nie zaciera s. 70



Z Kaukazu do Lipy... fakty z życia... s. 74



Natalia Gąsiorowska-Grabowska... s. 80



Ród Pichalów s. 91



Straż Obywatelska... w 1920 r. s. 104



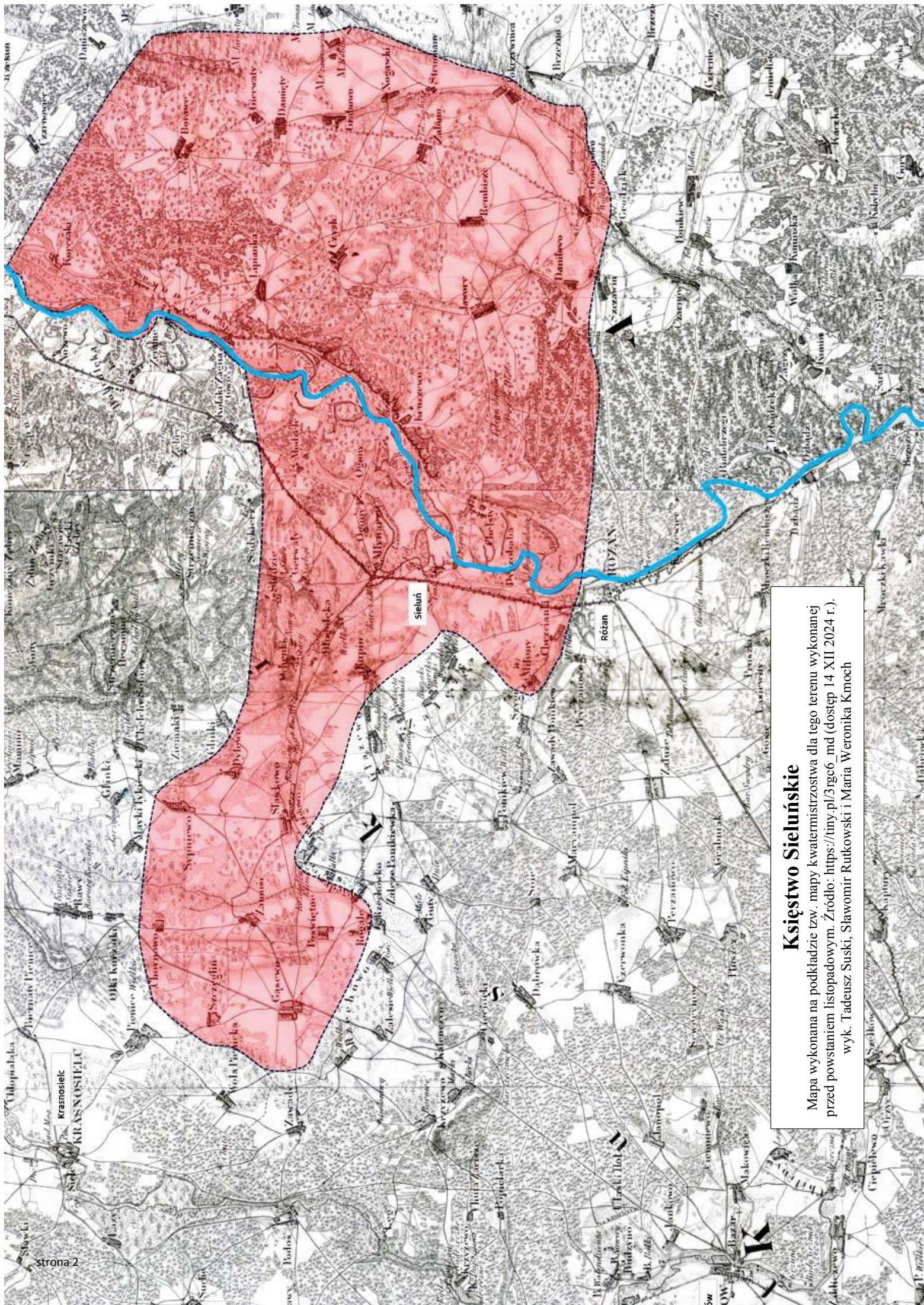
Z archiwum Michała Chrzanowskiego s. 107



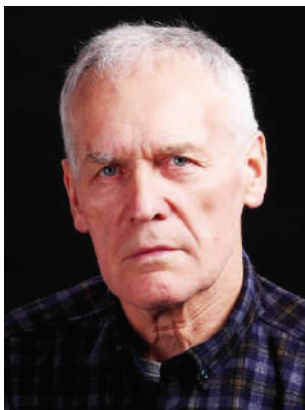
Zapraszamy na coroczne

**spotkanie sympatek i sympatyków
historii lokalnej**

9 lutego 2025 r. /niedziela/ godz. 15.00
świetlica wiejska w Drażdzewie, gm. Krasnosielce



Księstwo Sielunskie
Mapa wykonana na podstawie tzw. mapy kwatremistrzostwa dla tego terenu wykonanej przed powstaniem listopadowym. Źródło: https://tiny.pl/3rgc6_md (dostęp 14 XII 2024 r.).
wyk. Tadeusz Suski, Sławomir Rutkowski i Maria Weronika Knoch



Księstwo Sieluńskie

Poszerzony i zaktualizowany fragment książki Tadeusza Suskiego *Dzieje rodziny Suskich z Krasnosielca, z Pułtuska i z Sielunia,* Różan 2020

Tadeusz SUSKI

Sieluń, wieś położona nad Narwią przy trakcie między Różanem a Ostrołką, ma bogatą historię. Należy do najstarszych miejscowości północnego Mazowsza. Już w XI w. istniała tu osada rybacka¹. Nazwa *Sieluń* jest pochodzenia pruskiego. Ulegała stopniowej modyfikacji. Miejscowość nazywała się najpierw Schelun (1501), później Sielunny, następnie Sieliun (1582) aż przyjęła obecne brzmienie².

Historia miejscowości jest powiązana z historią Mazowsza, niezależnego księstwa, które w 1526 r. zostało wcielone do Korony Polskiej. Zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym Sieluń należał do powiatu różańskiego na obszarze ziemi różańskiej. Najstarszą świątynią regionu była kaplica grodowa w Różanie, istniejąca, tak jak parafia różańska, już w XI w., zatem wkrótce po utworzeniu biskupstwa płockiego w 1075 r.

Sieluń wraz z wieloma innymi pobliskimi miejscowościami na tych terenach został w XIII w. przekazany przez książąt mazowieckich jako uposażenie biskupa płockiego. Biskupi płoccy tereny te przeznaczali na uposażenie dla kapituły płockiej. Było to uposażenie prepozyta kapituły nazywanego często proboszczem katedry płockiej.

Z zapisu *Kroniki Parafii Sieluń*³ wynika, że parafia w Sieluniu istniała już w 1250 r. Natomiast nie wiadomo, kiedy została erygowana. Nie ma żadnych przekazów źródłowych na ten temat. Nie można więc dokładnie określić daty założenia wsi. Jak pisze ks. M.M. Grzybowski, „z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że ośrodek ewangelizacyjny w Sieluniu istniał już w XIII wieku, kiedy to Sieluń stał się centrum dóbr ziemskich prepozytów płockich. Wtedy to prawdopodobnie duchowni, posiadacze tych terenów stworzyli tu parafię, która służyła celom religijnym, a w jakiś sposób i gospodarczym związanym z zarządzaniem dóbr”⁴. Na skutek najazdu Litwinów parafia sieluńska została ograbiona. Zrabowane zostały rzeczy należące do kościoła, inwentarz kościelny, być może część ludzi dostała się do niewoli. Biskup Ścibór wznowił erekcję kościoła sieluńskiego w 1387 r., zasilając ją nowym uposażeniem. Rok 1387 był więc nie rokiem utworzenia, ale wznowienia parafii. Świadczy o tym treść dokumentu powtórnej erekcji biskupa Ścibora (tłumaczonego z łaciny na język polski) z 8 września 1387 r.: *Przychylając się do żądania Księdza Andrzeja Rukaly kanonika płockiego i Księdza Piotra rektora kościoła parafialnego w Sieluniu, którzy mi dowodnie przedstawili, że Litwini przez najście Kościół Sieluński obrabowali, wszystkie fundusze kościoła zajęli, przywłaszczyli, a przeto my, dbając o cześć Boga Najwyższego, Najświętszej Marii Panny, a szczególnie św. Stanisława biskupa krakowskiego i męczennika za zgodą naszej kapituły płockiej nadajemy wieczystymi czasy na folwarku naszym Sieluń cztery włoki ziemi z ogrodami, rybolówstwem na jeziorze Male Działowo i przeznaczamy dziesięcinę na gruntach włościańskich we wsiach: Dyszobaba, Miłony, Glinki, Rupino, Głazewo, Sławkowo, Dylewo, Trzembosz, na Kruszewie propinację i na wszystkich innych gdzieby nie były, a wchodzących w obręb parafii Sieluń po obu brzegach Narwi oraz łąki i pastwiska zwane zastawiska⁵. Z dokumentu wynika, że w chwili wznowienia parafii obowiązki sieluńskiego proboszcza pełnił, jako rektor kościoła parafialnego, kapłan imieniem Piotr.*

Parafia Sieluń była rozległa, bo wioski i tereny do niej należące znajdowały się po obu stronach Narwi. Już wtedy (od ponad stu lat) ziemia sieluńska podlegała pod jurysdykcję biskupów płockich. Została podarowana biskupom płockim przez księcia mazowieckiego Konrada. Opisuując, jak do tego doszło, musimy cofnąć się do I poł. XIII w. Jak pisał Wincenty Hipolit Gawerecki, „Xsiążę Mazowsza i Kujaw udzielając przywilej Piotrowi Biskupowi Płockiemu i całemu Duchowieństwu Mazowieckiemu w roku 1231 wszelkie wolności dla tegoż Duchowieństwa i jego ludzi nadał zrzekłszy się wszelkich danin, posług i opłat, a nawet swej iurysdykcji odstąpił. W kilka lat później, to jest w 1239 roku książe Konrad zatwierdził ten przywilej dodając kolejny, a mianowicie wszystkich ludzi jakiegokolwiek stanu i kondycyi do posesyi Kościoła Płockiego należących spod władzy swej Xiążęcy uwolniwszy poddał ich iurysdykcji tegoż Duchowieństwa, z temi prawami iakie mu służyły”. Ten ostatni przywilej potwierdzili książęta mazowieccy Konrad, Kazimierz, Bolesław i Jan w roku 1464, w czasie sejmu w Zakroczymiu, a następnie (po wcieleniu Mazowsza do Korony) potwierdzili go królowie: Zygmunt I w 1537 r. i jego syn Zygmunt August w 1550 r. oraz Zygmunt III Waza w 1618 r. Na mocy tych przywilejów duchowieństwo płockie używało takiej władzy w swoich posiadłościach, jaką mieli sami książęta mazowieccy. Biskup i proboszcz katedralny z kapitułą płocką dobrami mu podległymi zarządzał jak swoją własnością. Jak pisał Gawerecki, „Proboszcz Katedralny Płocki jako zwierzchni Pan władzy swej w całej rozciągłości używał, czynił nadania gruntów, lasów, zarośli, łąk w Powiecie Sieluńskim leżących, udzielał prawo Chełmińskie włościom, przenosił je z prawa Polskiego na prawo Teutońskie, stanowił wójtostwa, sołectwa, dawał Konsensa Szlachcie w tymże Powiecie osiadłym do sprzedaży dóbr swoich, obdarzał wsiami, lub ich częściami zasłużonym lennem prawem z kondycjami posług i danin czynienia. Z czasem Obywatele, Szlachta Powiatu Sieluńskiego „directum dominium” Proboszcza Katedralnego Płockiego uznali”⁶. Kandydatów na probostwo w Sieluniu typowali prepozyci katedralni, a biskup te kandydatury zatwierdzał.

W dokumencie z 1387 r. wyliczono 9 wsi (oprócz Sielunia), które wchodziły w skład sieluńskiej parafii. Z biegiem lat parafia się rozrastała. Powstawały nowe wioski. Na początku XV w. istniały już – poza wyżej wymienionymi – Długoleka, Strzemieczne, Guty, Żebry, Żerań, Chełchy, Mamino, Grabowo, Zabele. Świadczą o tym zapisy ich dotyczące pojawiające się w najstarszej zachowanej do dziś księdze grodzkiej sieluńskiej zaczynającej się od 1490 r., a także w Metryce Koronnej⁷. W XV w. istniała wieś Zamoście leżąca za mostem koło Sielunia. Zamoście – jak sugeruje A. Wolff – to pierwotna nazwa wsi Młynarze⁸. W X w. – jak podaje badacz – „Wójtowie z Zamościa (pod Sieluniem) mieli przyznane prawo do łąki koło grodziska, czyli bieli, a nie do łąki koło mostu w Sieluniu”⁹. W 1579 r. pojawia się zapis dotyczący wioski o nazwie Młynarze¹⁰.

¹ T. Glinka i in., *Mazowsze Północne – przewodnik*, Warszawa 1998, s. 228.

² K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe Północnego Mazowsza. Słownik staropolskich nazw osobowych*, Wrocław 1957, s. 331.

³ *Kronika Parafii Sieluń*, założona w 1950 r. przez proboszcza sieluńskiego ks. Romana Tarwackiego, niepaginowana.

⁴ M.M. Grzybowski, *Sieluń. Szkic z dziejów parafii 1387–1987*, „Studia Płockie”, 16–17 (1988/1989), s. 94.

⁵ M.M. Grzybowski, *Sieluń. Szkic z dziejów parafii...*, s. 94.

⁶ W.H. Gawerecki, *Wiadomość o Xięstwie Sieluńskim*, [w:] *Przywileje, Nadania i Swobody przez Królów Polskich, Xiążąt Mazowieckich i Biskupów Płockich udzielone Miastom Województwa Płockiego*, Warszawa 1828, s. 292–297.

⁷ AGAD, *Sieluńska grodzka wieczysta*, sygn. 1–2, 91–201. A. Wolff, *Ziemia makowsko-różańska za książąt mazowieckich*, [w:] *Maków Mazowiecki i ziemia makowska*, red. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych im. Stanisława Herbsta, Warszawa 1984, s. 42–45.

⁸ A. Wolff, *Ziemia makowsko-różańska...*, s. 46.

⁹ Tamże, s. 47.

¹⁰ AGAD, *Sieluńska grodzka wieczysta*, sygn. 13, k. 185.

Z dokumentów wizytacyjnych parafii Sieluń z 1609 r. wynika, że do parafii należało wtedy 25 wiosek. Były to: Chelsty, Kruszewo, Dyszymbaba, Miłuny, Chrzczonki, Sieluń, Młynarze, Długołęka, Rupino, Głazewo, Koski, Ochenki, Gierwaty, Śledzie, Strzemeszne, Strzembosz alias Gołębnie, Sławkowo, Dylewo, Glinki, Sadykierz, Modzele, Ogony, Kołaki, Żebry i Żerań. Z czasem w dobrach sieluńskich, określanych później jako Księstwo Sieluńskie, wyodrębniły się dodatkowe dwie parafie: po prawej stronie Narwi Gąsewo, a po lewej Goworowo.

Prepozyci płocki posiadający swoje dobra w tzw. obwodzie sieluńskim cieszyli się niemalże władzą książęcą. Proboszcz katedralny płocki, zwierzchnik dóbr sieluńskich, tak z pozycji Kościoła, jak i z bogactwa osiąganego z tych dóbr używał tytułu *prepozitus magnus* – wielki władca. Od XVI w. nominacja na prepozyturę płocką zależała od króla, a kandydatem mógł zostać tylko ten, kto miał stopień naukowy doktora teologii. O stanowisko ubiegano się wielu ludzi z najznamienitszych rodów. Godność tę uzyskali m.in. Henryk – syn księcia Ziemowita III, Piotr Mystkowski – sekretarz koronny, a później biskup płocki, Franciszek Krasieński – późniejszy biskup krakowski, Hieronim Rozdrażewski – sekretarz koronny, później biskup kujawski, Jędrzej Opaliński – syn marszałka koronnego (został prepozytem już w swego piętnastym roku życia), Henryk Firlej – późniejszy prymas, Wacław Leszczyński – stryj króla Stanisława, protegowany przez króla Władysława IV, późniejszy biskup warmiński, a od 1658 r. prymas, następnie Teodor Kazimierz Czartoryski – późniejszy biskup poznański, Hilary Krzysztof Szembek – późniejszy biskup płocki, Marcin Szeptycki oraz Adam Prażmowski – późniejszy biskup płocki (ostatni z prepozytów)¹¹.

Rozległe uprawnienia prepozytów spowodowały, że pod koniec XVI w. zaczęli siebie tytułować księżętami sieluńskimi. Po raz pierwszy nazwał ich tak Andrzej Opaliński w 1598 r., kiedy to wydał ustawę dla szlachty ustanawiającą opłatę dla kościoła sieluńskiego *po złoziemiu od włóki*¹². Tytuł księcia sieluńskiego z czasem stał się popularny i zaczął być używany w aktach urzędowych i na posiedzeniach sejmowych.

Proboszczowie katedry płockiej osobiście prawie nigdy nie zajmowali się zarządaniem swych dóbr. Oddawali je w ręce ekonomów lub dzierżawców, którzy eksploatowali te dobra, unikając większych nakładów. Na miejscu w Sieluniu rządy w imieniu prepozytów sprawowali starostowie sieluńscy oraz plebani wyznaczeni przez biskupów płockich.

Dobra sieluńskie, będące własnością prepozytów, leżące po obu stronach rzeki Narwi, tworzyły tzw. obwód sieluński składający się z pięciu zespołów majątkowych zwanych kluczami. Z prawej strony rzeki Narwi dobra te zawarte były w czworokacie, którego ściana północna opierała się o rzekę Omulew, południowa – o rzekę Orzyc, a zachodnia o linię Krasnosielc–Maków. Na lewym brzegu Narwi dobra ograniczała od wschodu rzeka Orz i ciągnęły się na północ wzdłuż linii zagięcia tej rzeczki pod Tomaszami na Rzekuń aż pod Ostrołękę. Na obwód sieluński składał się:

- klucz sieluński, do którego należał Sieluń, wójtostwo Dyszymbaba i po drugiej stronie Narwi wieś Kruszewo;
- klucz gąsewski, który sięgał pod Krasnosielc, a na północy do rzeki Omulew, na który składały się: wieś kościelna Gąsewo, Szczegłino, Zamość, Sypniewo, Dylewo, Sławkowo i cztery wójtostwa: szczeglińskie, sypniewskie, dylewskie i sławkowskie;
- klucz pokrzywnicki leżący po lewej stronie Narwi, najbardziej wysunięty na wschód, do którego należała Pokrzywnica oraz Żabin;
- klucz rębiszewski sąsiadujący z Kruszewem, do którego należały dobra kościelne pod Pokrzywnicą, Goworowo, Rębiszów, Jaworowa i Goworówka;
- klucz borawski, do którego należały wsie Borawe, Lipianka i Kamianka¹³.

Obwód sieluński był zamieszkały głównie przez drobną szlachtę. Wsiami szlacheckimi w księstwie sieluńskim były:

- po prawej stronie Narwi: Chrzczonki-Miłony, Chojnowo, Rogale¹⁴, Rupino Stare, Rupino Pokrzywnica, Gierwaty Stare, Gierwaty-Szeligi, Śledzie, Gołębnie, Ochenki Stare, Ochenki Nowe, Koski, Długołęka, Młynarze Grzymały, Ogony, Modzele;

- po lewej stronie Narwi: Bobin, Chelsty, Cisk, Damięty, Daniłowo, Jawory, Gierwaty Zarzeczne, Grabowo, Nogawki-Mierzejewo, Stroniawy, Korczaki-Klenczany, Mierzejewo, Zalesie¹⁵.

Z biegiem czasu niektóre z tych wiosek z konieczności zaczęły być dzielone przez dziedziców¹⁶. Powstawały nowe, jednak w nazwie miały człon główny. I tak np. wieś Strzemieczne podzielona została na Strzemieczne-Oleksy, Strzemieczne-Niemiry, Strzemieczne-Hieronimy, Strzemieczne-Wiosny, Strzemieczne-Sędky. Dochodziły do tego nazwy nowych wiosek powstałe od nazwisk osiadłej szlachty, która zasiedlała ziemię sieluńską, przenosząc się z innych rejonów, np. Kołaki czy Biedrzyce od odpowiednio Kołakowskich i Biedrzyckich. Od nazw wiosek powstały szlacheckie nazwiska ich dziedziców. Od wsi Batogowa – Batogowscy, od Bobina – Bobińscy, od Biedrzyce – Biedrzyccy, od Chelst – Chelstowscy, od Chojnowa – Chojnowscy, od Chelch – Chelchowscy, od Damięt – Damięccy, od Daniłowa – Daniłowscy, od Długołęki – Długoleccy, od Głazewa – Głazewscy, od Gierwat – Gierwatowscy, od Gierwat-Śledzi – Śledziewscy, od Grabowa – Grabowscy, od Kołaków – Kołakowscy, od Kordowa – Kordowscy, od Majk – Majkowscy, od Miłun – Miłunscy, od Młynarzy Grzymałów – Grzymałowscy, od Łaskarzy¹⁷ – Łaskarzewscy, od Mamina – Mamińscy, od Mierzejewa – Mierzejewscy, od Modzel – Modzelewscy, od Ochenk – Ochenkowscy, od Ogonów – Ogonowscy, od Rogali – Rogalscy, od Rupina – Rupińscy, od Stepnej – Stepnowscy, od Strzemiecznych – Strzemieczni, od Struniaw – Struniawscy, od Zabiela – Zabielscy, od Żebrow – Żebrowscy, od Żerania – Żerańscy itd. Była to szlachta herbowa, chociaż biedna, dumna była ze swego pochodzenia. Szlachectwo potwierdzała, przywołując swoje nadania i przywileje uzyskane od książąt mazowieckich oraz herby, jakimi się pieczętowali. Batogowscy i Rupińscy nosili herb Radwan; Biedrzyccy i Rawa – Rawicz, Bobińscy – Kościeszka, Chelstowscy – Jastrzębiec, Damięccy – Prus, Długoleccy i Ochenkowscy – Grzymała, Gierwatowscy i Mierzejewscy – Szeliga, Glinkowie, Zabielscy i Ciskowscy – Trzaska, Głazewscy – Cholewa, Gołębiewscy i Śledziewscy – Zagroba, Grzymałowscy – Mora, Chojnowscy i Chelchowscy – Lubicz, Korczakowscy – Prus, Łaskarzewscy i Żerańscy – Godziemba, Majkowscy i Kołakowscy – Kościeszka, Modzelewscy – Bojca, Ogonowscy – Ogończyk, Rogalscy – Rogala, Strzemieczny i Załęscy – Prus, Żebrowscy – Jasięńczyk¹⁸. Do dziś w większości ww. wiosek zamieszkują dziedziczni potomkowie ich założycieli noszący nazwiska wywodzące się od nazwy wioski. Przykładem jest wioska Chelsty, gdzie znaczna część jej dzisiejszych mieszkańców nosi nazwisko Chelstowski.

Niektórzy ze szlachty sieluńskiej uzyskali od książąt mazowieckich specjalne przywileje. Przywoływali je później w sporach z proboszczami sieluńskimi. Jak pisał W. Smoleński, „W 1408 roku książę Ziemowit wszystkich mężów herbu Bolesta, czyli Jastrzębiec uwolnił od władzy i jurysdykcji wojewodów, kasztelanów i innych urzędników, oprócz odpowiedzialności przed samym księciem, a w jego nieobecności – przed generalnym sędzią ziemskim”. W przywileju tym wymienionych zostało pięciu Chelstowskich herbu Jastrzębiec – Niewdrzyd, dwóch Mikołajów, Jan i Borzysław. Przywilej przechodził na ich braci, powinowatych i współkolejnotników oraz ich potomków (*fratres propingui et clenodiales*)¹⁹. Jeszcze wcześniej, bo w 1388 r., podobny przywilej – nadany w Makowie przez księcia Bolesława – uzyskało trzech braci Rupińskich: Paweł, Dobrogost i Bolesław z Rupina w ziemi różańskiej. Natomiast w 1415 i 1422 r. Wojciech Ogon od księcia Janusza „dostaje przywileje: Stroniawy, Zaganowo, przezwane później Ogonowem”²⁰.

¹¹ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 31.

¹² AGAD, Ogólne Zebranie Protokołów Warszawskiego Departamentu Rządzącego Senatowi, sygn. 14 i 31. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1854, s. 441.

¹³ Łaskarze – wioska obecnie już nieistniejąca, leżąca między Nozowem a Stepną.

¹⁴ AGAD, Ogólne Zebranie Protokołów Warszawskiego Departamentu Rządzącego Senatowi, sygn. 14 i 31. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1854, s. 441.

¹⁵ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 34.

¹⁶ Tamże.

¹¹ Kronika Parafii Sieluń., założona w 1950 r. przez proboszcza sieluńskiego ks. Romana Tarwackiego, niepaginowana.

¹² W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich*, Warszawa 1878, s. 51.

¹³ M.M. Grzybowski, *Sieluń. Szkic z dziejów parafii...*, s. 90.

¹⁴ Wieś należąca do parafii Gąsewo, obecnie nie istniejąca, leżąca między wioskami Rzechowo Gać a Poświętne.

Tabela 1: Szlachta Ziemi Sieluńskiej i jej herby rodowe.

Lp.	Nazwisko	Herb rodowy	Parafia
1	Batogowski	Radwan	Gąsewo
2	Beldycki	Prus III	Różan, Goworowo
3	Biedrzycki	Rawicz	Gąsewo
4	Bobiński	Kościeszka	Sieluń
5	Brzozy	Złotogoleńczyk	Różan, Sielun
6	Budny	Jastrzębiec, Starża, Kościeszka	Nowa Wieś
7	Chełchowski	Lubicz	Gąsewo
8	Chełstowski	Jastrzębiec	Sieluń
9	Chojnowski	Lubicz, Łada	Gąsewo
10	Ciskowski	Trzaska	Goworowo
11	Damiński	Prus, Dąbrowa	Goworowo
12	Daniłowski	Ogończyk	Goworowo
13	Długolecki	Grzymała, Pobóg	Sieluń
14	Gierwatowski	Szeliga	Sieluń, Goworowo
15	Glinka	Trzaska	Gąsewo, Sielun
16	Głazewski	Cholewa	Sieluń
17	Gołębiowski	Zagroba, Gozdawa	Sieluń
18	Gosiewski	Ślepowron	Różan, Sielun
19	Grabowski	Lubicz, Jastrzębiec	Ostrołęka
20	Grzymałowski	Mora	Sieluń
21	Gutowski	Ślepowron	Gąsewo
22	Kołąkowski	Kościeszka	Sieluń
23	Konarzewski	Jastrzębiec, Pobóg	Ostrołęka
24	Korczakowski	Godziemba	Goworowo
25	Kordowski	Prus	Ostrołęka
26	Łasiewicki	Kościeszka	Różan, Goworowo
27	Łaskarzewski	Godziemba	Ostrołęka
28	Majkowski	Kościeszka	Gąsewo
29	Mamiński	Trzaska, Radwan	Gąsewo
30	Mierzejewski	Szeliga	Troszyn?, Goworowo
31	Miłuński	Prus III	Sieluń, Różan
32	Modzelewski	Bończa	Sieluń
33	Napierkowski	Grzymała, Prus III	Różan, Goworowo
34	Nożewski	Godziemba	Ostrołęka
35	Ochenkowski	Grzymała, Rogala	Sieluń
36	Ogonowski	Ogończyk	Sieluń
37	Olkowski	Rawicz	Gąsewo
38	Rawa	Rawicz	Gąsewo
39	Rogański	Rogala	Gąsewo
40	Rupiński	Radwan	Sieluń
41	Stepnowski	Prus II	Ostrołęka
42	Stroniański		Goworowo
43	Strzemieczny	Prus II	Sieluń
44	Śledziwski	Zagroba	Sieluń
45	Zabiński	Trzaska	Gąsewo
46	Załęski	Prus, Sulima	Różan, Sielun
47	Złotkowski	Topór	Sieluń
48	Żebrowski	Jasieńczyk, Pułkocic	Nowa Wieś, Sielun
49	Żerański	Godziemba, Pobóg	Sieluń

Szlachta sieluńska starała się bronić swoich praw. Gdy Maciejowi Ochenkowi ze Stroniaw zarzucono brak szlacheckiego herbu Grzymała, który dziedziczy w prostej linii po swoich przodkach z dawien dawna osiadłych w Stroniawach²¹.

Sieluń był ośrodkiem administracyjnym dóbr proboszczowskich. Na wzgórzu, nad samą Narwią, został zbudowany zamek. Usytuowany był w miejscu obronnym, otoczony wodą, z dwóch stron rzekami: Narwią (później Narew zmieniła swój bieg) i Rózem, a z trzeciej fosą. Nazywano go *fortalicjum*, później *castrum*. Na zamku urzędował starosta zastępujący prepozyta.

O istnieniu w Sieluniu zamku mówi już dokument z 1410 r. W 1505 r. proboszcz płocki wydał zarządzenie, aby szlachta mająca własne domy pracowała przy umocnieniu zamku²². Do kościoła, który stał o kilkaset metrów na południe od zamku, wiodła na pewno jakaś droga. Fragmentem tej drogi mógł być zachowany do dziś bruk na dnie obecnego Jeziora Sieluńskiego i stanowiący dla współczesnych mieszkańców Sielunia intrygującą, historyczną zagadkę.

²¹ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 36.

²² B. Dymek, *Z dziejów szlachty...*, s. 148.

Jak pisał W. Smoleński, podległość szlachty od proboszczów sieluńskich wzrosła z chwilą założenia grodu w Sieluniu. Przywilej księcia Konrada, który nadawał biskupom kapitułę i prałatom pewne swobody, jednocześnie określał, że nie wolno im było zakładać magistratury. I tak właśnie było. Jeszcze w 1388 r. proboszcz sieluński Henryk nadał z Płocka wójtostwo na wsi Kruszewie, ale już w kilkanaście lat później rozporządzenia zaczęły wychodzić z grodu sieluńskiego określanego jako *fortalicjum*. W miejsce dawnego sądu nadwornego (książęcego) pojawił się sąd ziemski sieluński. Nie przewidując niczego złego, szlachta zaczęła z tego korzystać. Z zeznaniami sprzedaży, kupna, zamian czy w sprawach spornych, zamiast do Ostrołęki czy Różana, zaczęła udawać się do Sielunia, do którego miała bliżej. Zamiast sprawy swoje oddawać – tak jak było wcześniej praktykowane – pod rozpatrzenie sądów ziemskich książęcych, powierzała je nowo wykreowanemu sądowi w Sieluniu²³. Zamek w Sieluniu stał się miejscem, gdzie rozpatrywano te sprawy. Odbływały się one według mazowieckiego zwyczaju na moście prowadzącym do zamku. Pierwsze akta kupna-sprzedaży zostały spisane na zamku w Sieluniu w 1413 r. Dotyczyły szlachty z Długoleki. Proboszczem sieluńskim był wtedy Stanisław Kryski. W 1447 r. w grodzie sieluńskim dokonano aktu sprzedaży części Chojnowa, w 1450 r. – lasu w Daniłowie, w 1493 r. części na Miłunach, a w 1519 r. – części gruntu zwanej Zamościem na Mierzejewie. W 1537 r. dokonano zamiany 2 łanów ziemi w Sieluniu na tyleż łanów w Rupinie²⁴. Proboszczowie sieluńscy chętnie dokonywali zamiany gruntów ze szlachtą – rozpraszali ją w ten sposób po różnych wioskach. Jak pisał Smoleński, „Jawory prawie, a Zalesie wyludnione zostało ze szlachty zupełnie i całkiem z rąk ziemskich przeszło w posesję proboszczów”²⁵.

W 1490 r. gród w Sieluniu otrzymał *prawo miecza (cum iure gladii)*, a więc karania śmiercią i to bez odwoływania się do panującego. W Sieluniu nie było oddzielnego sądu ziemskiego. Sądowi w Sieluniu podlegała zarówno szlachta, jak i kmiecie²⁶. Starosta sieluński nie cieszył się zbyt wielką sympatią ze strony miejscowej ludności. „Kmieć ze Sławkowa, wsi proboszcza płockiego, należącej do dóbr sieluńskich zapytany, kogo się więcej boi, Boga Wszechmogącego czy starosty sieluńskiego, odparł, że więcej boi się pana starosty”²⁷.

Z chwilą włączenia Mazowsza do Korony (1526 r.) nastąpiła duża zmiana na korzyść mazowieckiej szlachty (oprócz szlachty sieluńskiej). Zmniejszyła się ilość podatków (danin) i innych obowiązków, jakimi szlachta była obciążona wcześniej. Za czasów książąt były też bardziej dotkliwe. Szlachta poczuła więc materialną ulgę. Poza tym uzyskała powagę polityczną przez nowe prawa, w tym do obioru sędziów ziemskich, udziału w obradach na sejmikach i prawo wybierania posłów na sejmy walne. Wobec tych zmian szlachta sieluńska zaczęła inaczej patrzeć na podległość biskupom. Pod każdym względem korzystniej było uważać się za obywateli Rzeczypospolitej niż być w poddaństwie proboszczów. Zaczęła więc czynić starania, by uwolnić się spod ich zależności. Jak zauważył Smoleński, „ponętne niegdyś w dobrach sieluńskich, bo mniejsze od nakładanych przez książąt ciężary, wobec samej służby wojennej i dwóch groszy z łanu wydawały się teraz trudnym do zniesienia brzemieniem. System administracyjny proboszczów i ich urzędników był jarzmem w porównaniu z samorządem i swobodami przyznanymi szlachcie przez państwo”²⁸.

Prepozytów płockich zastępowali starostowie urzędujący na miejscu, na zamku sieluńskim. W sprawowaniu urzędu wspomagani byli przez różnych grodzkich i ziemskich urzędników: podstarościch, podkomorzycy, sędziów grodzkich i ziemskich, pisarzy itd. W 1581 r., za czasów starosty sieluńskiego Hieronima Żabińskiego, funkcję sędziego grodzkiego sieluńskiego pełnił Stanisław Załęski, a pisarzem grodzkim był Jan Daniłowski²⁹. Bezpośrednio po Hieronimie Żabińskim funkcję starosty sieluńskiego objął Jan Wituski (co najmniej od 1591 r.). Wicestarostą był wtedy (w 1591 r.) Mateusz Grabowski. W 1616 r. starostą sieluńskim był nadal Jan Wituski, funkcję podstarościciego pełnił już Stanisław Arciechowski, a pisarzem grodzkim sieluńskim był Stanisław Załęski³⁰.

²³ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 42–43.

²⁴ Tamże, s. 43.

²⁵ Tamże, s. 43–44.

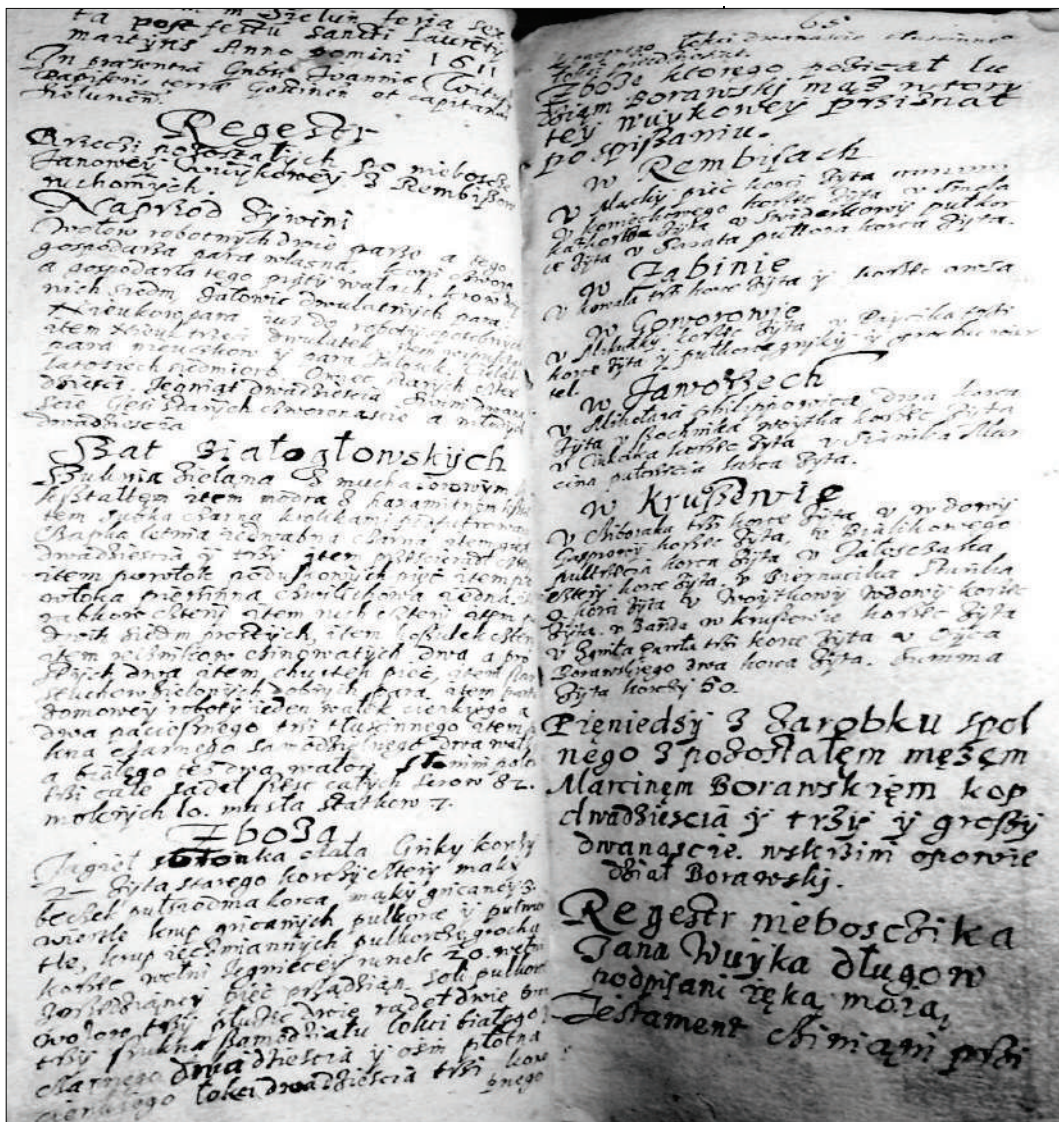
²⁶ A. Wolff, *Ziemia makowsko-różańska...*, s. 72.

²⁷ B. Dymek, *Z dziejów szlachty...*, s. 14.

²⁸ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 47–48.

²⁹ AGAD, *Sieluńska grodzka wieczysta*, sygn. 13, k. 502.

³⁰ Tamże, sygn. 17, k. 64–66.



Ryc. 1. Rejestr rzeczy ruchomych pozostawionych po zmarłym Janie Wójciku, administratorze dóbr sieluńskich, 1611 r. Źródło: AGAD, Sieluńska grodzka wieczysta, sygn. 17. k. 64v-65.

Na początku XVII w. przez co najmniej kilkanaście lat funkcję podkomorzego sieluńskiego pełnił Wojciech Ogonowski z Ogonów. W 1618 r. (za czasów starosty Jana Wituskiego) w towarzystwie przysięgłego mierzniaka powiatu różańskiego Jana Miłuńskiego oraz sędziego ziemskiego sieluńskiego Andrzeja Żbikowskiego rozpatrywał sporną sprawę dotyczącą gruntów w Chojnowie: *Stanąwszy przed Sądem Ziemskim Sieluńskim szlachetny Jan Miłuński miernik przysięgły powiatu Różańskiego, mając przy sobie uczciwego Macieja woźnego i szlachetnych Panów Andrzeja Żbikowskiego i Marcina Zabielskiego zeznał: gdyśmy wstąpili na dobra dziedziczne Chojnowo wspólnie z panem Wojciechem Ogonowskim Podkomorzym Sieluńskim do dekretu ziemskiego Sieluńskiego przydanym między szlachetnymi Janem i Wojciechem synami przeszłego [nieżyjącego – przyp. T.S.] Stanisława Chojnowskiego actorami z jednej strony, a szlachetnymi: Stanisławem, Maciejem, Janem, Marcinem przeszłego Jakuba synami, pozwanymi o rodowodzie specyfikowanymi mocą dekretu ziemskiego Sieluńskiego, za ustanowieniem sądowym, jeśli się strony obydwie na pakt i pomiary pomiędzy sobą dobrowolnie pozwalają i zaszliśmy we Czwartek przed Wielką nocą Rokiem terażniejszym tam stanąwszy. Wszyscy pozwani pomiary dopuścili, a mianowicie Pan Jan Chojnowski syn przeszłego Jana Chojnowskiego czyniąc we wszystkim dekretu dosyć³¹. Ten sam Wojciech Ogonowski Podkomorzy Sieluński na początku września 1630 r. rozpatrywał sporną sprawę gruntów w Chrzczonkach: *Ja Wojciech Ogonowski Podkomorzy Sieluński będąc deputowanym z dekretu ziemskiego Sieluńskiego, mający przy sobie woźnego Sulinę i szlachetnych Wawrzyńca i Jana Panów Miłuńskich wstąpiłem na grunt w Chrzczonkach (...) – działo się w poniedziałek po Święcie Panny Marii Siewnej Roku 1630³².**

³¹ AGAD, Sieluńskie ziemskie wyroki, sygn. 2, k. 215.

³² Tamże, k. 274. Po Andrzeju Żbikowskim sędzią ziemskim sieluńskim został Marcin Szygowski. Funkcję tę pełnił przez długi okres, od co

W 1668 r. funkcję podkomorzego sieluńskiego pełnił Kazimierz Załęski³³. W 1732 r. funkcję starosty grodzkiego sieluńskiego pełnił Aleksander Rembowski³⁴, a po nim funkcję tą objął Jan Gostkowski – pełnił ją jeszcze w 1740 r.³⁵

W kancelarii funkcjonującej na zamku do ksiąg grodzkich i ziemskich sieluńskich oblatowane (wpisywane) były różnego rodzaju umowy, kontrakty, cesje, darowizny. Wprowadzano do nich testamenty i inwentarze majątków pozostawionych po zmarłych czy też majątków, które zamierzano sprzedać. W 1611 r., za czasów ówczesnego starosty sieluńskiego Jana Wituskiego, po śmierci Jana Wójcika, administratora dóbr sieluńskich leżących za Narwią, pisarz grodzki sieluński Stanisław Załęski sporządził rejestr rzeczy ruchomych pozostawionych po zmarłym. Pod rejestrem podpisał się podstarości sieluński Stanisław Arciechowski, a jako świadkowie – szlachetny Stanisław Bobiński wójt z Jaworów oraz Wojciech Wójcik (syn zmarłego) i Stanisław Biernacki z Kruszewa³⁶. W sądzie rozstrzygano także sporne kwestie i skargi wnoszone do sądu.

Zamek stał się miejscem często odwiedzanym przez okoliczną szlachtę. Przez setki lat rozstrzygały się tam ważne dla okolicznej ludności sprawy, które zapisywano w księgach grodzkich i ziemskich sieluńskich. Zamek musiał istnieć jeszcze w II poł. XVIII w. Świadczy o tym następujący zapis: *Actum in castro Sieluński anno domini Feria Tertia post proximo Festum S. Agnetis proximo Anno Domini 1760³⁷*. Dwadzieścia lat wcześniej, w 1740 r., na zamku w Sieluniu podpisany został kontrakt między *Panem Józefem Czaplickim Marszałkiem Dworu Jaśnie Oświeconego Xsiężęcia Sieluńskiego Dobrodzieja z jednej strony, a z drugiej strony między Ichmościami Panami Bielewiczami Małżonkami*. W myśl tego kontraktu za zgodą księcia sieluńskiego Józef Czaplicki sprzedał prawo do posesji wójtostwa Rupin na rzecz państwa Bielewiczów za sumę 900 zł pł. Kontrakt został podpisany przez obydwie ze stron na zamku w Sieluniu 20 czerwca 1740 r. w obecności starosty sieluńskiego i cześnika różańskiego Jana Gostkowskiego oraz Jana Damięckiego i Stanisława Ogonowskiego³⁸.

Ranga Sielunia jako centrum administracyjnego ziemi sieluńskiej była nie mniejsza niż Makowa czy Ostrołęki. Potwierdzają to m.in. lokacje miast mazowieckich z lat 1351–1530³⁹. O randze dawnego Sielunia świadczą również zachowane do dziś w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie księgi grodzkie i ziemskie sieluńskie.

najmniej 1621 do 1642 r., zob. AGAD, Różańska grodzka wieczysta, sygn. 18, k. 767; tamże, sygn. 25, k. 412–413.

³³ Tamże, sygn. 37, k. 97–98.

³⁴ Tamże, sygn. 44, k. 113.

³⁵ Tamże, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 24, k. 51.

³⁶ Tamże, Sieluńska grodzka wieczysta, sygn. 17, k. 64–66.

³⁷ Tamże, sygn. 27–28, s. 7.

³⁸ Tamże, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 24, k. 51–52.

³⁹ H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII – początek XVI wieku)*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. tenże, Pułtusk 2006, s. 390–391.

Tabela 2: Fragment tabeli – lokacje miast mazowieckich w latach 1351-1530

Rok	Miasto	Powiat	Ziemia
1349	Dobrzyń	dobrzyński	dobrzyńska
1353	Tarczyn	tarczyński	warszawska
1368	Sochaczew	sochaczewski	sochaczewska
1370	Płock	płocki	płocka
1373	Czerwińsk	wyszogrodzki	wyszogrodzka
1373	Ostrołęka	ostrołęcki	łomżyńska
ok. 1374	Rawa	rawski	rawska
1378	Różan	różański	różańska
1380	Pułtusk	serocki	zawkrzeńska
1385	Sochocin	sochacki	ciechanowska
1386	Czersk	czerski	czerska
1393	Sieluń	różański	różańska
1400	Ciechanów	ciechanowski	ciechanowska
ok. 1400	Wizna	wiski	wiska
ok. 1400	Zegrze	serocki	zakroczymska
1417	Serock	serocki	zakroczymska
1418	Łomża	łomżyński	łomżyńska
1421	Liw	liwski	liwska
1421	Maków	różański	różańska

Obecnie po zamku w Sieluniu pozostały w ziemi resztki cegieł oraz fundamenty, jakie odkryto podczas prac archeologicznych prowadzonych w latach 70. XX w. Do dziś na wzniesieniu, gdzie stał zamek, mieszkańcy podczas prac polowych natrafiają na kawałki cegieł, starych naczyń i stare monety.

W 1636 r.,

za czasów bp. płockiego Lipskiego, dokonana została lustracja księstwa sieluńskiego. Zlustrowane zostały wszystkie klucze majątkowe, a w nich wioski i folwarki wchodzące w skład księstwa, w tym folwark sieluński i wieś Sieluń, oraz zamek sieluński⁴⁰. Oto co zapisał lustrator na temat samego zamku: *Przed bramą most do zamku, brama, w której wrota na kunach żelaznych. Pod bramą, po obydwu stronach komory cztery, drzwi dwoje na zawiasach żelaznych i wrzeciędze ze skoblami. Z podwórza na górę wchód na ganek gontami pobity, u którego drzwi na zawiasach trzy z wrzeciędzem, skoblami, kłódką i zamkiem na górę, która jest przegrodzona po obydwie strony na dwie komory. Do jednej komory, z nich drzwi na zawiasach z wrzeciędzem, okna z ganku na górę. Drugi wchód na ganek, u którego na salę drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciędzem, skoblem i kłódką. Sala, w niej okna na trzy strony, nad która pulap, a potem dach gontami pobity.*

Od bramy, po lewej stronie mieszkanie, do którego drzwi w sieni na zawiasach i drugie ku grodzi. W sieni komórka. Do niej drzwi na zawiasach z wrzeciędzem. Z sieni drzwi do izdebki na zawiasach żelaznych z klamką. Izdebka z cegły. W tej izdebce komórka, do której drzwi na zawiasach z wrzeciędzem i skoblem. W komórce okno szklane małe, dach dranicami pokryty dobrze. Do izdebki dyłowanie, w którym drzwi do grodzia. Przy dyłowaniu piekarnia, do sieni drzwi na zawiasach z klamką. Komin murowany i ognisko do warzenia. W izbie okna szklane, stół prosty, ławy przy ścianie. Piec do chleba pieczenia, komin; przed nim w izbie przy ścianie jednej komórka. Drzwi z wrzeciędzem żelaznym z ziemi, komórka do statków [naczyń – przyp. T.S.]. Dalej druga komórka, do której drzwi na zawiasach.

Obok, z podwórza, drzwi na zawiasach do Kancellaryi z wrzeciędzem i skoblem, kędy Xsięgi Szlacheckie chowają w skrzyni. Za tamtymi komórkami drzwi do izby stołowej czeladnej na zawiasach z zamkiem. W tej izbie okno szklane. Po jednej stronie stół, ławy przy ścianie, piec zielony, komin, pawiment⁴¹ z cegły. Z izby do sieni drzwi na zawiasach z klamką. Na drugiej stronie drzwi na zawiasach do komory z wrzeciędzem. Z komory drzwi na zawiasach do ogrodu ku podwórzu.

Za ogródkiem dom wielki podmurowany na dole. Po lewej stronie izba murowana, do niej drzwi na zawiasach z podwórza. W niej komin murowany, przy niej stajnia murowana. Do niej drzwi z podwórza na zawiasach. Z podwórza do tego domu, na górę wchód gontami pobity łamany, z którego do sieni drzwi na zawiasach z wrzeciędzem, z klamką i skoblem. W sieni ławy przy ścianie, nad którymi okno otworzyste. Po lewej stronie Izba Wielka Stołowa. W niej ławy przy ścianach, okna na dwie strony szklane i piec zielony pawiment z cegły. Drzwi do niej na zawiasach z klamką i antabą. Z sieni, na prawą stronę izdebka. Do niej

⁴⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANK], Archiwum Potockich z Krzeszowic [dalej: APzK], sygn. 3370, k. 81–111.

⁴¹ Pawiment – posadzka, zwłaszcza w kościołach i pałacach wykładana marmurem lub taflami drzewa. Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. III, Warszawa 1985, s. 332.

drzwi na zawiasach z klamką i wrzeciędzem i antabą. W izdebce okna podwójne szklane, ławy przy ścianie, piec zielony, komin pawiment z cegły. Z tej izdebki druga izdebka. W niej okno szklane na podwórze, a drugie ku grodzi szklane małe, ławy przy ścianach, piec zielony pawiment z cegły, drzwi na zawiasach z wrzeciędzem, klamką, antabą listwowane. Z tej izdebki drzwi takoweż do komory, w której ławy przy ścianie, komin murowany pawiment z cegły, drzwi na podwórze na zawiasach z klamką, także na drugą stronę. Na górze dach gontami pobity.

Za tym domem dyłowanie i w nim nora przy kuchni, która jest nad wodą. W kuchni do sieni drzwi na zawiasach z wrzeciędzem, ognisko wielkie, komin przestronny prosty. Po prawej stronie podle siebie izdebki pulapy nowo położone, okna szklane nowe, piece proste. Drzwi do nich na zawiasach – do jednej wrzeciędz i klamka. Po lewej stronie z sieni dwie komory – jedna podle drugiej. Dach z tarcic.

Od kuchni, po prawej stronie nad wodą spichlerz. Do niego z podwórza dwoje drzwi na zawiasach z wrzeciędzem i kłódką. Na dole, z przegrodą pawiment z cegły. Na górę wchód. Na górze sypanie dwoje; dach słomiany.

Przy dyłowaniu, które idzie od spichlerza ku bramie, mającej w sobie wrota ku Jeziorowi stajnia w 1634 r. zbudowana ze żłobami i drabiami i drzwiami podle niej; druga stajnia ze żłobami i drabiami. W pośrodku podwórza lamus⁴² nakryty dachówką, drzewami oblepiony. U niego do sionki skarbiec, drzwi z wrzeciędzem i zamkiem i zamkiem.

Za domem wielkim łazienka stara. Do sieni drzwi na zawiasach, także do izdebki za łazienką. Browar w sieni, ozdownia⁴³, komin z sieni do izby, drzwi na zawiasach, piec prosty, okno szklane, pawiment do suszenia słodów z cegły, dach słomiany. Przy browarze komórki do karmienia wieprzów⁴⁴.

Lustrator opisał folwark sieluński, wymieniając w nim dom mieszkalny, chlewy dla świń, gumno, nowe chlewy dla owiec, wołownię, chlewy dla bydła, stodołę z klepiskiem, stodołkę, sieczkarnię i ogród do warzyw. Opisując wieś Sieluń, podał: *Wieś Sieluń ma oprócz folwarcznych i wójtowskie, które z dawna na folwark sięją. Pułwólczków wszystkich trzydzieści jeden, z tego pułwólczków osiadłych dziewięć. Pustych, z dawna, dwadzieścia dwa. Z tych znowu, po powietrzu, osadzonych dwa. Włodarz⁴⁵, który powinność odprawuje – jeden i pół. Do karczmy według przywileju nadane pułwólczków półtora. (...) Czynszu dających osiadłego po groszy osiemnaście i pół. Pustych pułwólczków najmują – dają po złotych cztery, groszy sześć. Ogrodów osiadłych sześć, pustych – sześć. Ogrodnicy tylko ogrody do warzywa mają, dlatego posługa ich o dworskim chlebie. Dziesięcina z tych pułwólczków należy X. Plebanowi i z włók wójtowskich tylko, które niekiedy przyłączone do folwarku⁴⁶.*

Z powyższego opisu wynika, że wieś i folwark sieluński podupadł po morowym powietrzu (zarazie), które spustoszyło wioskę kilka lub kilkanaście lat wcześniej. Jak zapisał lustrator, w Sieluniu przed powietrzem było 31 osiadłych pułwólczków, co oznaczało, że uprawiało je 31 włóścian z rodzinami. Poza tym było 12 ogrodów osiadłych, w których zamieszkiwało 12 uboższych włóścian z rodzinami. Po zarazie opustoszały 22 pułwólczy i 6 ogrodów, co spowodowało, że w 1636 r., kiedy dokonana została lustracja, w Sieluniu było tylko 9 włóścian osiadłych na pułwólczkach i 6 włóścian, tzw. ogrodników

Opisując wieś Sieluń, lustrator wyraźnie zapisał: *Przy tej wsi most przez Narew. Za mostem ku Kruszewowi jest polko, które woda zabiera – grykę siewają⁴⁷.*

Tak więc w 1636 r. w Sieluniu istniał most na Narwi. Kiedy został pobudowany – trudno ustalić. W niedalekim Różanie też istniał most.

⁴² Lamus – skarbiec, z niem. *Lehmhaus*, u moźnych bywał murowany. Służył do przechowywania starych zbroi, ksiąg, dokumentów, uprząży, skrzyń, miedzi, żelaza, cyny, ołowiu itd. Przy dworach i dworach szlacheckich budowano zazwyczaj lamusy drewniane przeważnie do przechowywania wędlin, zapasów spiżarnianych, narzędzi wszelakich, siodeł, rzemieni. Tamże, s. 133–134.

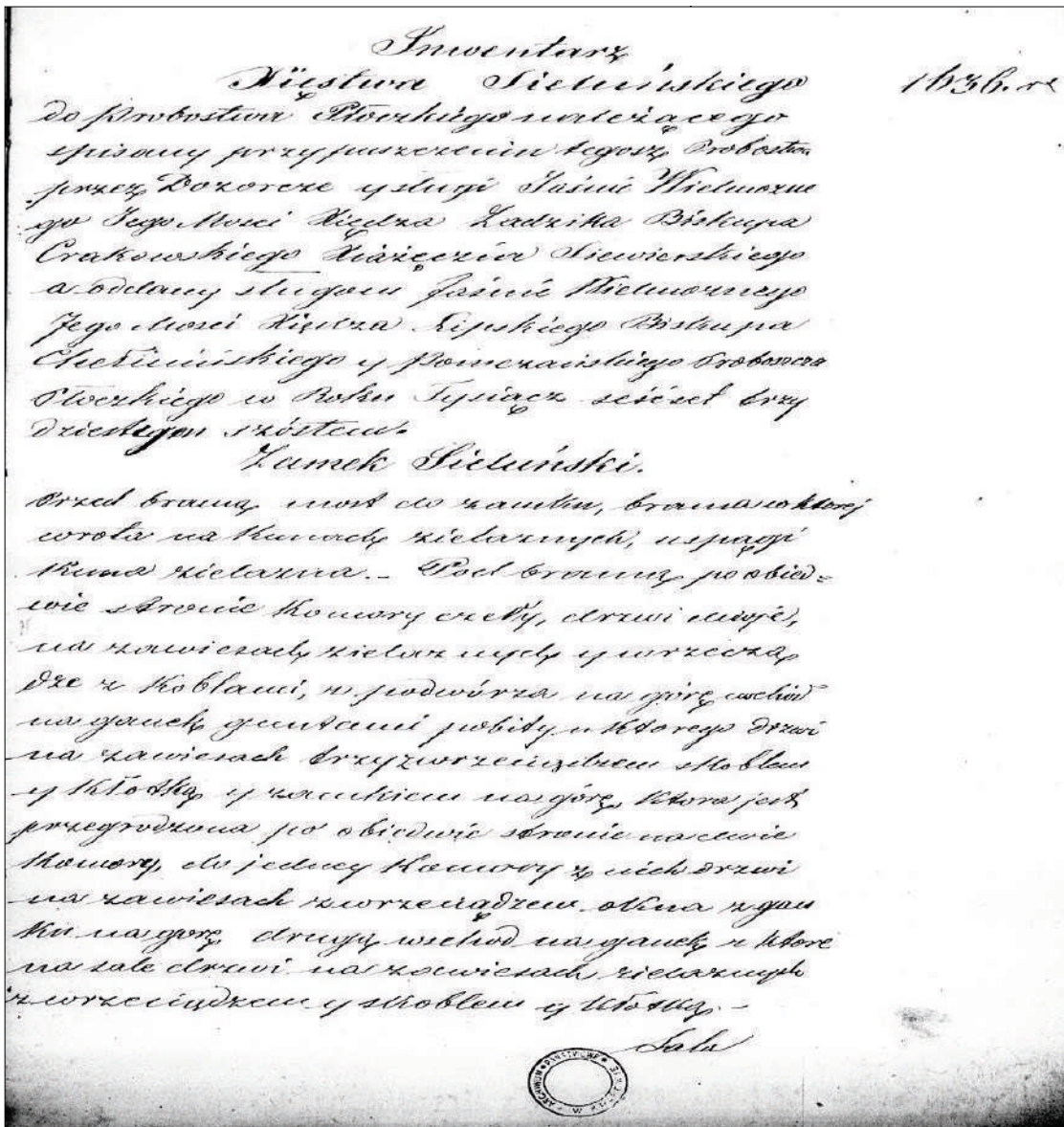
⁴³ Ozdownia (hozdownia, ozdnicza) – suszarnia słodu, słodownia. Tamże, s. 312.

⁴⁴ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 81–87.

⁴⁵ Włodarz – pierwotnie nazwa urzędnika w rodzaju namiestnika księżęcego, później godność się zdewaluowała i w XVI w. oznaczała już kmiecica wybranego przez dziedzica do dozoru wszelkich robót rolniczych na folwarku. Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1985, s. 446.

ANK, APzK, sygn. 3370, k. 87.

⁴⁷ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 87.



Ryc. 2. Inwentarz księstwa sielunskiego z 1636 r. (fragment). Źródło: ANK, APzK, sygn. 3370.

Mieszczanie różańscy za korzystanie z mostu pobierali opłaty. Różan był miastem królewskim, więc od pobieranego mostowego odprowadzali co roku podatek do skarbu królewskiego w wysokości 40 zł pl. Jak było w przypadku mostu w Sieluniu? Prawdopodobnie też pobierano mostowe, z którego z pewnością korzystali proboszczowie sielunscy i katedra plocka. W czerwcu 1656 r., podczas potopu szwedzkiego, mosty w Sieluniu i Różanie zostały zniszczone przez dwustuosobowy oddział konnicy szwedzkiej. Donosił o tym ze Szczawina w liście (datowanym 21 czerwca 1656 r.) do nieznanego z nazwiska pułkownika skarbnik ziemi łomżyńskiej Jakub Franciszek Krajewski. Po spaleniu mostów na Narwi w Różanie i Sieluniu oddział ruszył w stronę Ostrołęki, by również tam spalić most. Jednak ostrołęczanie przywitani najeźdźców gradem kul. Oto fragment listu: *Drugi podjazd tego dnia [13 czerwca 1656 r. – przyp. T.S.] do Różana przystąpił, ode mnie o miłę, kościoły i Miasto wyrabowali, kilkoro ludzi zabili; tegoż dnia do Sielunia przystąpili, kościół wyrabowali, Mosty w Sieluniu i Różanie spalili, ode mnie o miłę. Z Sielunia poszli do Ostrołęki chcąc i tam Most spalić. Będąc przestrzeżeni ostrołęczanie wypadli z długą strzelbą na most i strzelali się z nimi, w której utarczce zabito Szwedów kilku, a Mieszczanina jednego, drugiego postrzelono. Stamtąd nazad powracając [do Pułtuska, skąd wyruszył podjazd – przyp. T.S.] Panią Starościnę Sielunską zranili i dwór wyrabowali. W Różanie domów 30 spalili i wójtostwo. Tego podjazdu było koni 200⁴⁸.*

W dalszej części lustracji opisano wieś Dyszobabę oraz wioski i folwarki leżące za Narwią, tj. wieś Kruszewo, wieś Jawory, folwark i wieś Rębisze, wieś Goworowo, folwark i wieś Pokrzywnica, wieś Żabino, folwark Borawe, wieś Kamianka i wieś Lipianka. W opisie wsi Kamianka lustrator czytamy: *za rzeką Narwią Jeziorko Tracz zwane w Gołym*

Łęgu od starego miotu rzeki, tu są dwaj łąni z ogrodnikami dla pilnowania lasów⁴⁹. Dziesięcinę z ww. wiosek leżących za Narwią (poza wsią Kruszewo, która należała do parafii Sielun) pobierał pleban z parafii Goworowo.

Następnie lustrator opisał wieś i folwarki leżące po prawej stronie Narwi w parafii Gąsewo, tj. folwark i wieś Gąsewo, wieś Szczeglin, folwark i wieś w Żamościu, wieś Sypniewo, wieś Sławkowo i wieś Dylewo.

W prawie każdej z ww. wiosek będących własnością biskupów plockich – leżących zarówno po prawej, jak i po lewej stronie Narwi – chłopcy osiadli na półwólczkach byli wolni od pańszczyzny. Płacili tylko czynsz w wysokości 6 złotych od półwółczka. Czynsz ten egzekwowany był w zamku w Sieluniu. Wyjątkiem były dwie wioski: Sławkowo i Dylewo, w których oprócz należnego czynszu uiszczanego proboszczowi sielunskiemu chłopcy z tych wiosek musieli kilkanaście dni w roku pracować w pobliskim dworskim folwarku. W przypadku Sławkowa – jak zapisał lustrator – *Poddani tej wsi pewne tylko roboty odprawują i we żniwa tylko robią, dlatego płacą po złotych pięć – do roli orać trzy dni, łowić trzy dni, w lesie trzy dni, do kosy trzy razy⁵⁰. Wieś Dylewo z kolei na najmie*

siedzi, pewne roboty odprawuje we żniwa, tylko po trzy dni robią, dlatego płacą po złotych siedem; także robią jak i w Sławkowie⁵¹.

Lustrator wymienił też szlachecką wioskę Łysakowo leżącą za Makowem, z której *po poddanych dziesięcina należy do Probostwa Plockiego do Sielunia. Według kontraktu dawają ze wsi tej po złotych dwadzieścia cztery odbierać Pisarzowi Grodzkiemu Sielunskiemu⁵².*

Jak wynika z zapisu lustracyjnego, oprócz opłat czynszowych i robocizny każda ww. wieś należąca do księstwa sielunskiego miała obowiązek oddawać z każdego półwółczka po 1 korcu owsa, 2 kapłony, pół gęsi i 10 jajek, a także dziesięcinę – z każdego dziesiątka jeden snop⁵³.

Lustrator młyny funkcjonujące w księstwie: *Na rzece Narwi młyny pod Sieluniem są dwa – wodnik jeden, na jednej stronie Narwi przy wsi ma ogród swój; drugi – na drugiej stronie za Kamianką. Każdy za młynem osobne swoje ma polko. W Młynarzach, we wsi szlacheckiej Młyn na Ruzie miele Korzecznikiem kolkiem małym, na wiosnę walnikiem. W Sławkowie o dwu kołach walnych. Wszyscy młynarze na trzeciej miarze⁵⁴.* Następnie opisał łąki i jeziora: *Za rzeką Narwią między Linowem*

⁴⁹ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 95.

⁵⁰ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 102v.

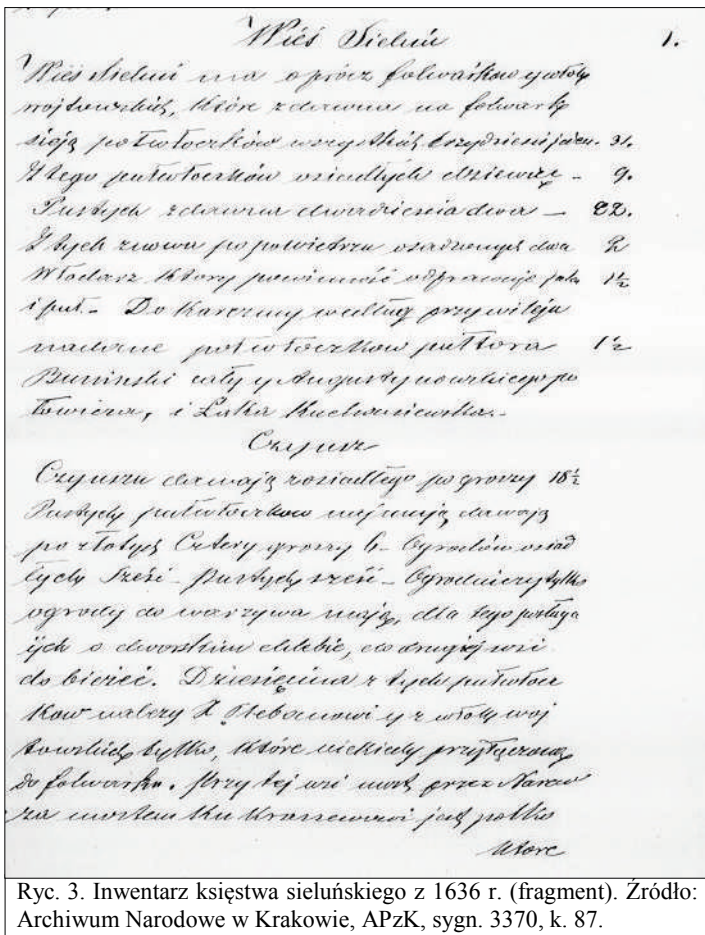
⁵¹ Tamże, k. 103.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, k. 103v.

⁵⁴ Tamże, k. 104v. *Trzecia miara* – dawny zwyczaj polegający na tym, że młynarzowi za zmielenie zboża nie płacono pieniędzmi, ale dawano ziarnem czy mąką pewną umówioną miarę od korca. Dzierżawcy młynów robili nieraz z dziedzicami ugodę na *trzecinę*, czyli miarę trzecią. Oznaczało to, że z ogólnej ilości otrzymanej za zmielenie dziedzic i nakładca młyna dostawał dwie części,

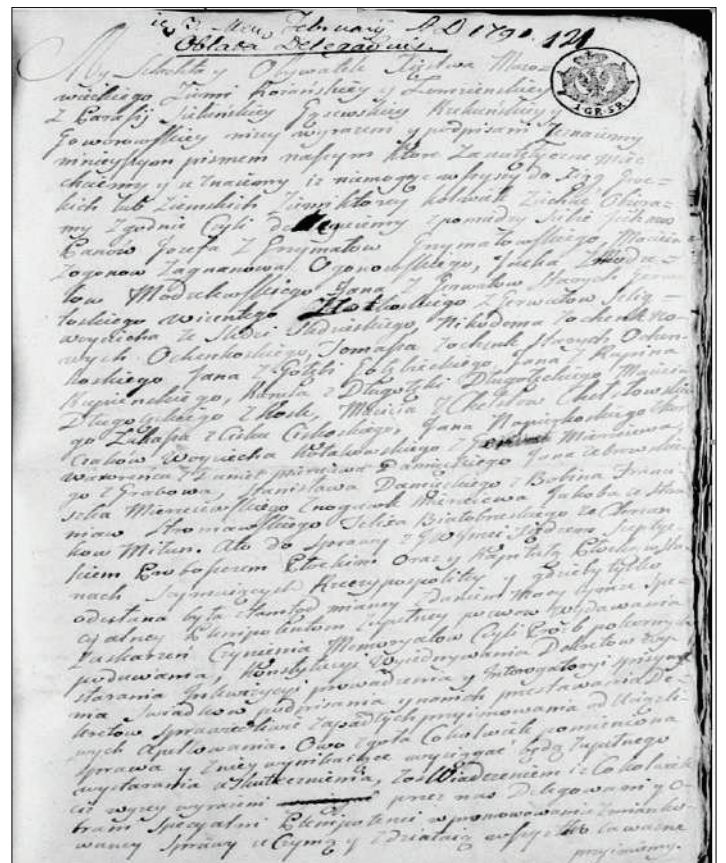
⁴⁸ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, sygn. 1315, s. 1–2.



Ryc. 3. Inwentarz księstwa sielunskiego z 1636 r. (fragment). Źródło: Archiwum Narodowe w Krakowie, APzK, sygn. 3370, k. 87.

a Nowym jest Jezioro Nowe zwane, którego zajmują Rybacy Różańscy, a na zastawiska osobny najem. Pod Kolakami Jezioro male; koło Zamku Jezioro stara rzeka do koła i pod Ogony, kędy dawne jeziora i wody. Przy granicach Modzelów ślepe zwane Jezioro, przy młynarzu Waciku za Kamianką Jezioro naprzeciw Kamiance, za terażniejszą Narwią, a do starego miotu Narwi w Gołym łęgu jest Jezioro Tracz zwane. Za Młynarzami sadzawka, kędy ryby sadzają⁵⁵. Tak zlustrował pastwiska: Ogonowie i Młynarze płacą z Łęgu Sielunskiego, który jest między wodami ku Kruszewie. Chrzczonkowie, kiedy pasą na polach Dyszobabskich płacą pastwiska. Szlachta Chelsty mają wólk dwaście, Danilowo wólk dziewięć i morgów trzy i pół, Chrzczonki wólk siedem (...) Długoleka wólk pięć, Ogony wólk dziesięć, Rupino wólk pięćnaście, tamże wójtostwo wólk trzy, Rogale dają z łąk złotych 3 i groszy 10, Chojnowo wólk osiem, Golembie wólk pięć, Śledzie wólk trzy i pół, Ochenki wólk cztery, Ochenki Stare wólk cztery, Gerwaty Szeligi wólk cztery, Gerwaty wólk cztery, Koski wólk dwie morgów cztery (...) tamże płacą z łąki po złotych dwa, Młynarze wólk cztery, Modzele wólk siedem. Summa wólk szlacheckich 186, morgów 6 i pół. Powinność ich łożyc według przywilejów ich. Co rok na nowe lato z wólki po złotym, z drugich więcej według gruntu pola wiele wólk która wieś trzyma⁵⁶.

Lustrator opisał granice księstwa sielunskiego: ku Korczakowi z Narwią pod Dźbeninem, znaczne granice idą podle pola Korczaków i około pola Borawskiego. Od Mierzejów po łąkach i błotach. Tam nieznacznie przy tych jednak granicach siedzą Gierwatowie i Damięcy. Bobino przy granicy, kiedy rzeczka Orz graniczy od Stroniaw. Pokrzywnice także Orz, kędy na łąkach obróciła się w Pokrzywnicze łąki. Starego się jednak miotu trzymać do Goworowa. Od Goworowa od Orza przez łąki do linki, którą woda na wiosnę przebiega. Pod Szczawinem rzeczka znaczniejsza graniczy. Dalej Danilowo wieś, a potem przez pole prosto do boru Szczawinińskiego granice znaczne. A potem biegiem boru, gdzie i są kopce, zarywając boru wyniosłego do łąki zwanej Wdowianka. Od Narwi ku Różańskiemu mostowi. Od Jaworów znajdują się chrusty i łąki – graniczy rzeka Narwa. Od Różana ku Dyszobabie graniczy rzeka Różan [Różanica – przyp. T.S.], na której są młyny Różańskie. Chrzczonki potem na granicy siedzą. Rupino od Głazewa i inszej szlachty, Rogale od



Ryc. 4. Pismo szlachty sielunskiej z 1790 r. Źródło: AGAD, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 66, k. 121.

Rzechówka. Przy granicy Rzechówka tam dzieli granice Gąsewskie od Rzechowa w lesie. Nieznacznie trzeba je odnowić. Granice Szczęglińskie od Pienic także nieznaczne w lesie. Chojnowo na granicy od Olków, Sypniewo od Majków – tam granice nieznaczne i ujmują poddanym gruntu. Dylewo ma szkodę wielką na granicach – to Panowie Glinkowie mają olszynę przy granicach ich, która się rozszerza. Oni się za nie wdierają prawie pod wieś Dylewo, Golembie, Śledzie, Gierwaty siedzą na granicach. Jest też przy Gierwatach Zamkowy Chojniak, którego Zamek zażywa. Ogony i Modzele na granicach od Panów Glinków, przy których polu od miotu starego rzeki Narwi jest Kazimierz lasek. W tym lasku Sielunskim ku Kruszewie, żywą wodą terażniejszą Narwią. I tak się granice do koła kończą⁵⁷.

Jak wynika z opisu granic, od północy, po prawej stronie Narwi, księstwo sielunskie graniczyło z dobrami należącymi do bogatej rodziny Glinków. Na początku XVII w. byli właścicielami Glinek Starych (gniazda rodzinnego), Ziemaków, części Gołębi, Sadykrza i części Modzel, a także lasów między tymi wioskami. Lustrator, opisując księstwo granicę z Glinkami, oskarżał szlachciców, że wdierają się w granice i poszerzają swoją ziemię kosztem księstwa sielunskiego⁵⁸.

W środku tak zarysowanych granic księstwa – zarówno po prawej, jak i po lewej stronie Narwi – znajdowały się wioski będące własnością drobnej szlachty. Były to:

- po prawej stronie Narwi: Chrzczonki, Rupino, Rogale, Chojnowo, Długoleka, Koski, Ochenki, Gierwaty Szeligi, Gierwaty Stare, Śledzie, Młynarze-Grzymały, Ogony, Modzele,

- po lewej stronie Narwi: Mierzejewo, Nogawki, Gierwaty Zarzeczne, Damięty, Grabowo, Bobino, Stroniawy, Korczaki, Cisk, Danilowo i Chelsty.

Z wiosek tych szlachta wносиła do zamku sielunskiego co roku opłatę na rzecz kościoła w Sieluniu w wysokości 1 zł od wólki posiadanej ziemi.

W dobrach sielunskich szlachta występowała wyjątkowo licznie. Z rejestru pogłównego generalnego z 1674 r. wynika, że tylko w parafii sielunskiej (poza samym Sieluniem), w skład której wchodziły wtedy 33 wioski, mieszkało 237 rodzin szlacheckich, a tylko 21 rodzin chłopskich. Wioskami zamieszkałymi wyłącznie przez samą tylko szlachtę (gdzie nie było żadnego domu chłopskiego) były należące do parafii sielunskiej: Chrzczonki, Długoleka, Koski, Ochenki, Śledzie, Gierwaty-

a dzierżawca zajmujący się mieleniem brał część trzecią. Z. Gloger, Encyklopedia staropolska, t. 3, Warszawa 1985, s. 221.

⁵⁵ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 105–105v.

⁵⁶ ANK, APzK, sygn. 3370, k. 107.

⁵⁷ Tamże, k. 107–109.

⁵⁸ Tamże, k. 109.

Szeligi, Gierwaty Stare, Ogony, Głazewo-Cholewy, Głazewo-Rawki i Rębiele, Głazewo-Świążki, Głazewo-Wity, Strzemieczna-Wiosny, Strzemieczna-Oleksy, Strzemieczna-Hieronimy⁵⁹.

Typowo szlachecką wioskę Ogony 1674 r. zamieszkiwały następujące osoby:

P. Bartłomiej Ogonowski wdowiec

P. Jadwiga Rostanowa wdowa, syn

P. Paweł Ogonowski distur Krypik z żoną, Brat

P. Kazimierzowa wdowa

P. Thomas Ogonowski z żoną

P. Samuel Złotkowski z żoną, córka

P. Janowa Glinczyzna, syn, córka, dziewczka

P. Maciej Szafarczyk z żoną

P. Walenty Drążewski z żoną

P. Kasper Ogonowski z żoną

P. Grzegorz Ogonowski z żoną

P. Stanisław Ogonowski z żoną

P. Adamowa wdowa, córka

P. Maciej Ogonowski z żoną, syn

P. Marianna Ogonowska wdowa

Pani Adamowa Ogonowska druga wdowa

P. Wojciech Strzemieczny z żoną

P. Wojciech Krzysztacyk z żoną, syn y córka

P. Jan Augustojnik z żoną, dziewczka

*P. Stanisław Zbrzezny z żoną, syn*⁶⁰.

Sam Sieluń będący własnością biskupów płockich był wtedy zamieszkały głównie przez chłopów (14 rodzin). Byli to: *kowal z żoną, parobek, dziewczka i brat oraz komornik z żoną u niego; włodarz z żoną, parobek i niewiasta; Świerc z żoną, dziewczka i brat; Rzechowski z żoną, szwagier i parobek; przewoźnik z żoną; Jakub z żoną, komornica; Paweł z żoną; Marcin z żoną, dziewczka; Janiak z żoną; Stank z żoną; Stephan z żoną; Dudek młynarz z żoną, córka i synem; Wojciech młynarz z żoną i młynarczyków dwóch*⁶¹. Oprócz tego w Sieluniu mieszkał pleban ks. Mikołaj Pinocci, a na dworze sieluńskim mieszkali *J. EM. Pan Krzczkowski z żoną, czeladnik, woźnica, chłopiec, kucharka, mleczarz z żoną i ich syn, pastuch, Stara Pani*⁶².

Próby uwolnienia się szlachty sieluńskiej spod władzy biskupiej

Od połowy XVI w. szlachta sieluńska zaczęła się wyraźnie buntować, nie godząc się na ciężary, jakie musiała ponosić, oraz na podległość wobec biskupów płockich. Szlachta wystąpiła ze skargą przeciw biskupom do wiceregenta i wojewody łomżyńskiego Stanisława Poboga Ławskiego. Ławski stanął po stronie szlachty i w 1555 r. polecił swoim urzędnikom, aby dowody zabezpieczające niezależność szlachty sieluńskiej przyjmowali do ksiąg grodzkich i żeby, jeśli zajdzie taka potrzeba, wydawali kopie odnośnych dokumentów zainteresowanym osobom⁶³. W rezultacie każdy szlachcic, który w grodzie sieluńskim okazał nadania swej ziemi i przywileje uzyskane wcześniej od książąt, stawał się wolnym. Było to duchownym nie na rękę. Ograniczało to ich władzę. Prepozyci nie chcieli dopuścić do utraty swoich wpływów i władzy nad szlachtą. Proboszczem płockim z woli samego króla Zygmunta Augusta został wówczas ks. Mikołaj Półkozic Wolski. Jak opisuje go W. Smoleński, „był to sławny w tym czasie awanturnik. Nie przebiegał w środkach, skoro chodziło o dobro Kościoła (...). Myśliwym był niepohamowanym i do skandalu miał pochop. Niekiedy, gdy lud się korzył w kościele, pasterz z trzaskiem i hukiem gonił za zwierzęciem. Nie bał się zaś nikogo, albowiem Zygmunt August we wszystkim na nim polegał i zawsze jego rady zasięgał”. Wolski, widząc, że szlachta sieluńska jest bardzo bliska usunięcia się spod jego władzy, „w 1558 r. zbrojnymi

otoczony ludźmi napada na chaty rycerskie, odbija w mieszkaniach skrzynki, znalezione w nich dokumenty zabiera i unosi, niektórych ze szlachty, że opierać się śmieli, zapędza w taras, zamyka w więzieniu. Jeden tylko oryginalny ocalał przywilej na Rupino, reszta zaś przez Wolskiego zabrana przepadła bez śladu”. W odpowiedzi na tę przemoc szlachta wniosła skargę do wiceregenta Ławskiego. Ławski w celu rozpoznania sprawy wydelegował na sądy ziemskie ostrołęckie specjalnego urzędnika, jednak jego zabiegi spełzły na niczym. Sprawa została zatuzowana⁶⁴. Wkrótce Wolski został przeniesiony z probostwa sieluńskiego na biskupstwo chełmińskie. Następcy Wolskiego, czując się bezkarni, zaczęli coraz bardziej uciskać szlachtę.

Ta starała się nadal w różny sposób bronić swoich swobód. Wylegitymowanie się ze szlachectwa z powodu zabranych przez Wolskiego książęcych przywilejów było bardzo trudne. By udowodnić szlacheckie pochodzenie, niektóre rodziny szukały dowodów w aktach koronnych. Udało się to tylko 3 osobom. Jak pisał Smoleński, „w roku 1614 Jan herbu Trzaska Ciszkowski, w roku 1633 Franciszek herbu Ogończyk Ogonowski z Klenczon i w roku 1659 Andrzej Ogonowski na generałach księstwa mazowieckiego w Warszawie uczynili wywód szlachectwa i uzyskali następnie zatwierdzające ich przy równości stanu trybunalskie dekryty”⁶⁵.

Szczególnie aktywnych w dochodzeniu swoich praw było ok. 20 rodzin, w których prawdopodobnie zachowały się jakieś fragmenty dokumentów potwierdzające ich wolności i prawa szlacheckie. W lutym 1697 r. szlachta z tych rodzin została specjalnym uniwersałem zwolniona od ciężarów związanych z utrzymaniem wojska stacjonującego wtedy na ziemi sieluńskiej. Uniwersał został opublikowany i wpisany do księgi grodzkiej różańskiej. Wydał go marszałek skonfederowanego koła rycerskiego ziemi różańskiej Piotr Bogusław Baranowski. Zapisano: *aby dobra szlacheckie od wszelkich ciężarów y angary wojskowych wolne zostawały a obywatele Szlachta Powiatu Sieluńskiego, mianowicie Panowie: Ciskowscy, Chelstowscy, Damięccy, Grabowscy, Mierzejewscy Nogawkowie, Bobińscy, Stroniawscy, Daniłowscy, Choynowscy, Golembiewscy, Ochenkowscy, Śledziwscy, Gerwatowscy, Modzelewscy, Ogonowscy, Chrzczonkowsy, Grzymałowscy, Długoleccy, Rupińscy, Rogalscy, Korczakowscy, którzy będąc z przodków Swoich od królów Ichmościów Polskich y Xiążąt Ichmościów Mazowieckich pewnymi warowanymi prawy Swobodami, wolnościami Szlacheckimi, konstytucjami Seymowemi, Dekretami Tribunałskimi upewnieni y w wolnościach swoich asekurowani, gruntów y wolności swoich zażywaią. Władzą tedy urzędu mego Marszałkowskiego napominam, aby żaden z wojska naszego w tych maiętnościach pomienioney Szlachty stanowiska swoje czynić, pod assygnacie pociągając, stacieny podwód brać nie miał, pod surowością karanja wojskowego zakazuje*⁶⁶.

Szlachta sieluńska próbowała uwolnić się spod władzy biskupów płockich, wystosowując różne memoriały, w których każdorazowo przypominała o swoich nadaniach, prawach i wolnościach, jakie uzyskiwała ze strony książąt mazowieckich. Przez wiele lat sprawa kierowana była do różnych instancji. Na sejmiku ziemi różańskiej w Różanie 8 marca 1616 r. zebrana szlachta w specjalnie wydanej *Instrukcji Ziemi Różańskiej na Sejm Walny Warszawski* zobowiązała wybranych przez siebie posłów z ziemi różańskiej – Stanisława Nowodworskiego i Stanisława Brzózkę – by dochodzili praw szlachty sieluńskiej w sądach koronnych. W instrukcji zapisano: *aby osoby podług Praw y Statutów Mazowieckich, które się w Xięstwie i Grodzie Sieluńskim sądzą y którym podlegają, wedle tych Statutów Mazowieckich krzywdy pomienionych w Sądach Koronnych dochodzili, o co z pilnością Ich M.P.P. Posłowie maią się wystarać*⁶⁷. Kilkadziesiąt lat później, na sejmiku ziemi Różańskiej w Różanie 21 kwietnia 1668 r., zebrana szlachta podjęła uchwałę zobowiązując chorążego różańskiego Kazimierza Podoskiego, by podczas obrad sejmowych wstawił się za szlachtą sieluńską u hetmana wielkiego koronnego: *na prośbę usilną szlachty w Jurysdykcyi Proboszczowskiej zostającą instancją naszą uprosiliśmy z Koła naszego terażniejszego J.M. Pana Chorążego Różańskiego aby imieniem wszystkicy Ziemi naszej upomniał się Krzywdy y oppressy teży szlachty u Jaśnie Wielmożnego J.M. Pana Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego*⁶⁸. Interwencje te, jak i inne zabiegi, nie przyniosły jednak pożądanego efektu.

⁵⁹ Leżąca po drugiej stronie Narwi wioska Chelsty należała wtedy do parafii Goworowo. W 1673 r. liczyła 13 domów zamieszkałych przez samych Chelstowskich – AGAD, ASK, sygn. 66, k. 700.

⁶⁰ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, sygn. 66, k. 798.

⁶¹ AGAD, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 11, k. 243. W Sieluniu prawdopodobnie już w 1673 r. funkcjonował prom przewozowy na Narwi. Jednym z mieszkańców wioski był przewoźnik.

⁶² Tamże, Archiwum Skarbu Koronnego, sygn. 66, k. 801.

⁶³ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 49.

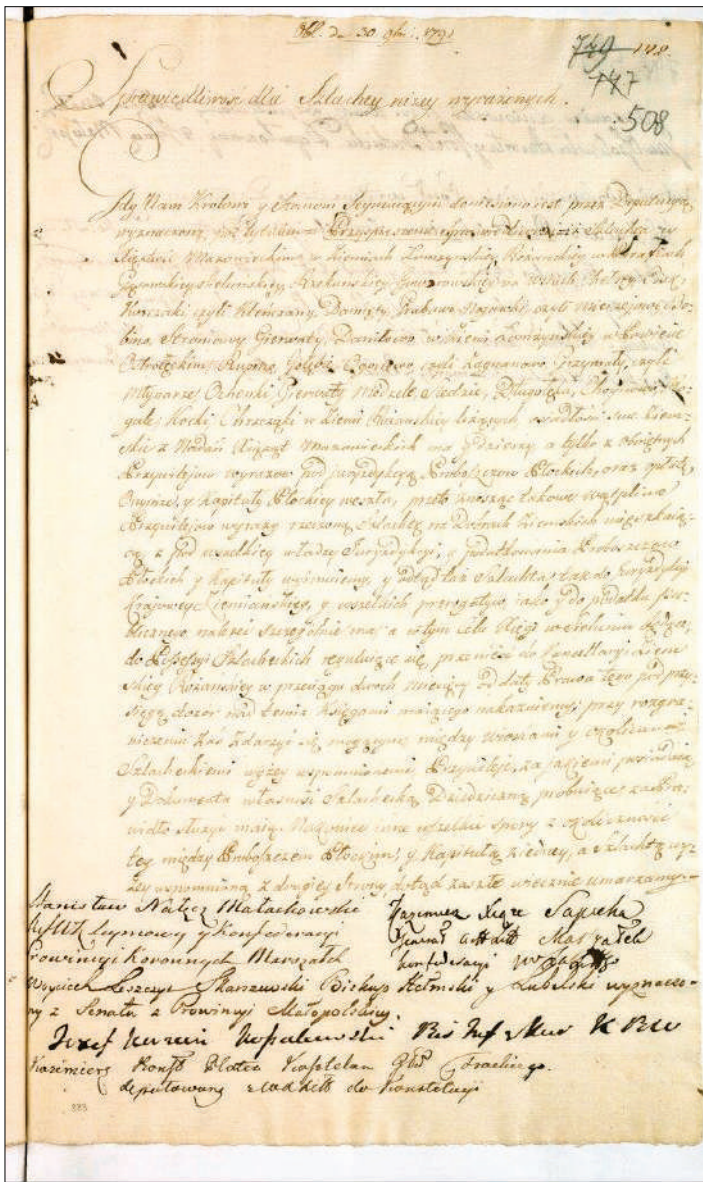
⁶⁴ Tamże, s. 50.

⁶⁵ Tamże, s. 52.

⁶⁶ AGAD, Różańska grodzka wieczysta, sygn. 38, k. 725.

⁶⁷ Tamże, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 4, k. 219.

⁶⁸ Tamże, sygn. 9, k. 315.

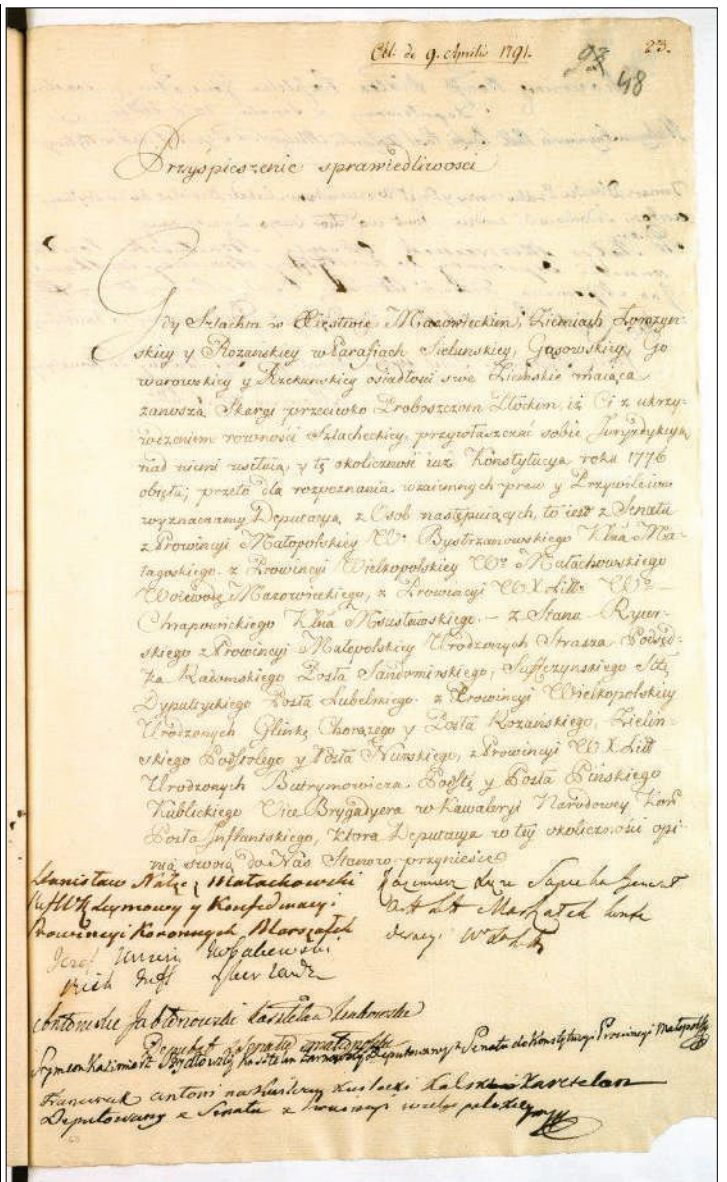


Ryc. 5. Konstytucja Sejmu Wielkiego uwalniająca szlachtę siewińską spod władzy biskupów płockich. Źródło: AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, t. 2, sygn. 100, s. 508.

Broniąc swoich przywilejów, szlachta siewińska zaczęła występować na drogę prawną. Jak pisał Smoleński, „w roku 1760 Benedykt Ogonowski, Maciej Mierzejewski, Wojciech Gierwatowski i Walenty Damięcki, mężowie największej śród Siewińian powagi, we własnym i współbraci imieniu pozwali proboszcza i kapitułę płocką przed sąd ziemski różański”. Sąd ten wydał dla Siewińian korzystny wyrok, jednak biskup płocki Marcin na Załuskach Załuski wniósł apelację do trybunału w Piotrkowie. Siewińianie nie stawili się w terminie na proces apelacyjny, wskutek czego zostali obciążeni kosztami procesu. Koszty miało pokryć 215 dziedziców i posesorów ze szlachty siewińskiej, przeciwko którym zapadł wyrok. Polecenie wyegzekwowania zasądzonych kosztów otrzymał burgrabia grodzki różański. Jednak szlachta, która już i tak poniosła duże koszty związane z tym procesem (niejaki Gniewosz jurysta grube wziął od niej pieniądze), nie zamierzała płacić. Burgrabia w towarzystwie 3 świadków próbował ściągnąć egzekucję. Przybył do Długoleki, następnie odwiedził Koski, Rupin, Rogale, Chojnowo, Gołemie, Ochenki Nowe, Śledzie, Gierwaty-Szeligi, Gierwaty Stare, Modzele, Ogony, Młynarze, Chrzczonki, Korczaki, Gierwaty Zarzeczne, Damięty, Grabowo, Bobin, Nogawki, Stroniawy i Chelsty. Z żadnej z tych wiosek nie udało mu się wyegzekwować pieniędzy⁶⁹.

Sprawa szlachty siewińskiej trafiła ponownie do sejmu w 1767 r. Pod memoriałem szlachty, który opublikował sejm, a który dotyczył ok. 700 obywateli, podpisali się: Paweł z Gierwatów Damięcki, Maciej Damięcki z Damięt, Wojciech ze Struniaw na Struniawach Struniawski, Marcin

⁶⁹ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 61–65.



Ryc. 6. Deputacja przedstawicieli Senatu i Sejmu wyznaczona do rozpatrzenia skargi szlachty siewińskiej przeciwko Proboszczom Płockim z 9 kwietnia 1791 r. (Źródło - AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, tom II, sygn. 100, s. 48.)

Ciszkowski, Jakub u Nogawek i na Nogawkach Nogawka Mierzejewski, Stanisław na Rupinie Rupiński, Bartłomiej na Długolece Długolecki, Wojciech na Śledziach Śledziwski, Jan na Gołębiach Gołębiwski, Adam na Gierwatach Gierwatowski, Stanisław na Modzelach Modzelewski, Antoni na Ochenkach Ochenkowski Ignacy na Grzymałach-Młynarzach Grzymałowski, Benedykt na Zaganowie Ogonowski, Maciej na Bobinie Bobiński, Łukasz na Chelstach Chelstowski, Maciej na Korczakach-Klenczanach Korczakowski, Benedykt na Grabowie Grabowski, Józef na Chrzczonkach-Miłunach Miłunski, Antoni na Chojnowie Chojnowski, Tomasz na Rogalach Rogalski – każdy podpisał się we własnym imieniu i w imieniu wszystkich braci w tejże wsi zamieszkałej⁷⁰. Z powodu burzliwych wypadków skarga ta czekała 9 lat w sejmie i w końcu w 1776 r. król polecił sądowi sejmowemu rozpatrzyć sprawę. Mający wpływy u króla proboszcz płocki Krzysztof Hilary Szembek doprowadził do tego, że sprawę sejm ponownie odłożył. W dniu 10 stycznia 1790 r. szlachta z ziemi siewińskiej wybrała spośród siebie osoby godne zaufania, by zajęli się sprawą. Wystosowano w tym celu specjalne pismo: *My Szlachta y Obywatele Xięstwa Mazowieckiego Ziemi Różańskiej y Łomżyńskiej z Parafii Siewińskiej, Gąsewskiej, Rzezuńskiej y Goworowskiej niżej wyrażeni y podpisani zeznamy niniejszym piśmie naszym, które za autentyczne mieć chcemy y uznaiemy, iż nie mogąc wszyscy do Ksiąg Grodzkich lub Ziemskich Ziemi Któreykolwiek zjechać obieramy zgodnie, czyli delegujemy z pomiędzy siebie Ich mość Panów: Józefa z Grzymałów Grzymałowskiego, Macieja z Ogonów Zaganowa Ogonowskiego, Józefa z Modzełów Modzelewskiego, Jana*

⁷⁰ Tamże, s. 68–69.

z Gerwatów Starych Gerwatowskiego, Wincentego Złotkowskiego z Gerwatów Szelig, Wojciecha ze Śledzi Śledzińskiego, Nikodema z Ochenk Nowych Ochenkowskiego, Tomasza z Ochenk Starych Ochenkowskiego, Jana z Gołębi Gołębińskiego, Jana z Rupina Rupińskiego, Karola z Długołęki Długołęckiego, Macieja Długołęckiego z Kosk, Macieja z Chelstów Chelstowskiego, Łukasza z Cisku Ciskowskiego, Jana Napierkowski z Korczaków, Wojciecha Kolakowskiego z Mierzejewa, Wawrzyńca z Damięt Mierzejewa Damięckiego, Jana Zebrowskiego z Grabowa, Stanisława Damięckiego z Bobina, Franciszka Mierzejewskiego z Nogawek Mierzejewa, Jakuba ze Stroniaw Stroniawskiego, Feliksa Białobrzewskiego ze Chrzczonków Milon. A to do sprawy z J.W. Xiędzem Szeptyckim Proboszczem Płockim oraz y Kapitułą Płocką w Stanach Seymujących Rzeczypospolitey y gdzieby tylko odesłana była z tamtąd mianem, z daniem mocy tymże specjalney Plenipotentom zupełney, Pozwów wydawania, Zaskarżeń czynienia, Memorialów czyli Prośb pokornych podawania, Konstytucyi wyiednywania, Dekretów wystawiania, inkwizycyi prowadzenia, Świadców podpisywania y na nich przystawiania, Dekretów sprawiedliwie zapadłych przyjmowania, od uciążliwych apelowania. Pod pismem złożyło podpisy 736 osób – dziedziców dóbr z 23 wiosek leżących po obydwu stronach Narwi⁷¹. Na sejmiku różańskim szlachta sieluńska ubłagała postów Ziemi Różańskiej – podkomorzego różańskiego Karskiego i szambelana Kazimierza Górskiego – by zajęli się tą sprawą podczas obrad Sejmu.

W dniu 9 kwietnia 1791 r. w ramach działań dotyczących rozpatrzenia skargi szlachty sieluńskiej przeciwko biskupom płockim wniesionej pod obrady Sejmu Wielkiego wyznaczono do jej rozpatrzenia kilkunastoosobową deputację złożoną z przedstawicieli izby senatorskiej i izby poselskiej. W jej skład weszli m.in. chorąży i poseł z ziemi różańskiej Mikolaj Glinka i podstoli i poseł z ziemi nurskiej Aleksander Zieliński.

Po kilku miesiącach, 29 listopada 1791 r., sejm konstytucyjny oblatowany w protokołach sejmowych jako *Sprawiedliwość dla szlachty niżej wyrażonych*, podjął korzystną dla sielunian decyzję uwalniając ją raz na zawsze spod władzy biskupów płockich. Ówczesny prepozyt płocki Marcin Szeptycki rzekł się wszelkiej władzy nad szlachtą sieluńską. Ustawa sejmowa precyzowała uwolnienie się szlachty sieluńskiej spod jurysdykcji biskupów płockich: *Rzeczoną szlachtę na Dobrach Ziemijskich mieszającą od wszelkiej władzy Jurysdykcyi i opodatkowania Proboszczów Płockich i Kapituły wyjmujemy i odtąd ta Szlachta tak do Jurysdykcyi Krajowej Ziemiańskiej i wszelkich prerogatyw, jako i do podatku publicznego należeć szczególnie ma; a w tym celu Xięgi w Sieluniu będące do Possesyi szlacheckich regulujące się przenieść do Kancelarii Ziemijskiej Różańskiej w przeciągu dwóch miesięcy od daty Prawa tego pod przysięgą dozór nad tymż Xięgami mającego nakazujemy*⁷². Jak z powyższego wynika, księgi grodzkie i ziemskie sieluńskie nakazano przenieść z Sielunia, gdzie były dotychczas przechowywane, do kancelarii ziemskiej w Różanie.

Sejm Wielki w zamian za rezygnację prepozyta z pretensji do zwierzchnictwa nad szlachtą uprawnił tytuł księcia sieluńskiego. Księstwo sieluńskie przetrwało do ostatniego rozbioru Polski, potem rząd pruski przejął dobra sieluńskie na skarb państwa. Po powstaniu Księstwa Warszawskiego w 1807 roku władze rządowe na polecenie Napoleona dobra sieluńskie podarowały marszałkowi Neyowi. Po klęsce Napoleona w Rosji i upadku Księstwa Warszawskiego dobra te na mocy ukazu z 2 maja 1813 r. przeszły na własność państwa. Ostatnim księciem sieluńskim był prepozyt Michał Prażmowski, który używał tego tytułu do 1818 r. Jego następca Antoni Luboracki zaniechał już używania tytułu⁷³.

Ustawa Sejmu Wielkiego pozbawiła książąt sieluńskich zwierzchnictwa nad szlachtą, nie usunęła jednak pewnych spornych kwestii związanych z prawem własności części niektórych wiosek. Z wioski Rupin należącej do miejscowej szlachty wcześniej książęta sieluńscy wydzielili

wójtostwo Rupin. Funkcjonowało po 1791 r. jako część wioski należącej do proboszcza sieluńskiego. Szlachta z Rupina nie chciała się z tym pogodzić, twierdząc, że ziemia wchodząca w skład tego wójtostwa należy do nich, że cała wioska Rupin została im nadana przywilejem z 1388 r. przez księcia mazowieckiego Jana.

W dniu 4 stycznia 1796 r. dziedzice dóbr Rupina wystąpili ze skargą do sądu ziemskiego różańskiego przeciwko księciu sieluńskiemu bp. Marcinowi Szeptyckiemu: *Do Urzędu y Ksiąg Ziemskich Ziemi Różańskiej osobiście przyszedłszy Urodzeni: Jan, Szymon, Marcin, Kazimierz, Jędrzej, Jakub ociec, Stanisław syn, Fabian Kilian ociec, Antoni syn, Jan, Benedykt y Piotr Rupińscy; Celestyn y Ignacy Biedrzyccy; Stanisław Modzelewski; Jędrzej y Mateusz ociec, Wojciech y Augustyn synowie Załęscy; Jakub Chojnowski; Paweł Brodowski; Jakub Długołęcki; Jakub i Petronella Gutowsky; Adam, Fabian, Karol, Marcin niegdyś Bartłomieja synowie Długołęccy, Dóbr całej wsi Rupino Przywilejem od Najjaśniejszego Jana Xsięcia Mazowieckiego w czwartek w sam dzień Święta Bożego Ciała 1388 Roku w Makowie wyszłego, a w Księgach Grodzkich Różańskich w sobotę w Wigilię Święta S.S. Szymona y Judy Apostołów 1764 Roku oblatowanym wiecznie nadanym Dziedzice. Wiadomo jest każdemu, że górująca w czasach przeszłych Jchmć Xięży Proboszczów Płockich przemoc, tak potrafiła ugnębić szlachtę w przyległych Kluczach Sieluńskiego Wioskach osiadłą, że nie tylko dla siebie posługi z nich wymuszała osmieliła się y do podległości sobie przysposabiając zwierzchniej, powagi nad tąż szlachtą nadużywała, takiemy zaś sposobami rozprzestrzeniwszy swoją potęgę wdała wreszcie w podległość do przywłaszczenia własności szlacheckich. Dowodem jest tego Wies Rupino, w której jako całkowicie szlachcie nadaney y przez szlachtę posiadaney później za obaleniem ich odjęto gruntu część niemalą y tę nazwawszy „Wójtostwem” nieprawnie, za przywilejami niby swemi dawała. W dalszej części skargi dziedzice Rupina, dowodząc swoich praw do spornej ziemi, przytoczyli fragment oryginalnego zapisu z ww. przywileju. Argumentowali dalej, że można mieć przekonanie, że całe Dobra nadano, gdy rzeczono „mercam nostra”, bez żadnego wyłączenia⁷⁴.*

Tego samego dnia, 4 stycznia 1796 r., w imieniu księcia sieluńskiego Marcina Szeptyckiego, proboszcza katedralnego płockiego, pozew przeciwko szlachcie z Rupina złożył do ksiąg ziemskich powiatu różańskiego jego pełnomocnik Paweł Tysza. Skarżył się o bezprawne zajmowanie przez szlachtę z Rupina ziemi należącej do wójtostwa Rupin. Miesiąc później, 17 lutego 1796 r., skargę na szlachtę z Rupina złożył ówczesny dzierżawca wójtostwa Rupin Stanisław Glinka. Obwinił w niej szlachtę z Rupina, że została przez nią siłą usunięta z gruntu należącego do wójtostwa i że szlachta ta dopuściła się przy tym różnych gróźb pod jego adresem⁷⁵.

Zabiegi szlachty rupińskiej o odzyskanie ziemi wchodzącej w skład wójtostwa Rupin nie zakończyły się dla nich pomyślnie. Dobra sieluńskie (w tym wójtostwo Rupin jako ich część) należące do biskupów płockich po 1813 r. zostały przejęte przez skarb państwa. Klucze, folwarki i wójtostwa wchodzące w skład tych dóbr były oddawane na kilkuletnie okresy w dzierżawę. Każdorazowo w prasie rządowej ukazywały się ogłoszenia o planowanej licytacji na te dzierżawy. Ogłoszenie takie, dotyczące dzierżawy wójtostwa Rupin, ukazało się np. w „Dzienniku Powszechnym” w 1839 r.⁷⁶ Podobne w treści ogłoszenie dotyczące dzierżawy wieczystej wójtostwa Rupin znajdziemy 4 lata później w „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego”⁷⁷.

Tadeusz Suski
Różan, 20 maja 2024 r.

⁷¹ AGAD, Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 66, k. 121–126. Pod tym pismem podpis swój złożyło m.in. 4 Grzymałowskich z Grzymałów-Młynarzy, 31 Ogonowskich z Ogonów (Zaganowa), 13 Modzelewskich z Modzel, 27 Gierwatowskich z Gierwat-Starych i Gierwat-Szelig, 10 Śledzińskich ze Śledzi (sami Śledzińscy), 37 Ochenkowskich z Ochenk Starych, Ochenk Nowych i Stroniaw, 3 Gołębińskich z Gołębi, 37 Rupińskich z Rupina, 47 Długołęckich z Długołęki i Długołęki-Koski, 34 Chelstowskich z Chelst, 44 Ciskowskich z Cisku, 11 Damięckich z Damięt, 51 Mierzejewskich z Mierzejewa-Nogawek, Stroniaw-Mierzejewa, Bobina-Mierzejewa i Gierwat-Mierzejewa oraz 5 Bobińskich z Bobina-Mierzejewa.

⁷² Tamże, Archiwum Publiczne Potockich, t. 2, sygn. 100, s. 508.

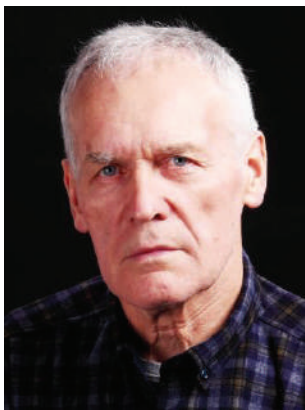
⁷³ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta...*, s. 70–80.

⁷⁴ AGAD, Różańska grodzka wieczysta, sygn. 67, k. 4–5.

⁷⁵ Tamże, k. 72, 80–81.

⁷⁶ „Dziennik Powszechny”, 1839, 174., s. 859.

⁷⁷ „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, 1843, 26, s. 148.



Przewóz przez rzekę Narew w Różanie w XIX w.

Tadeusz SUSKI

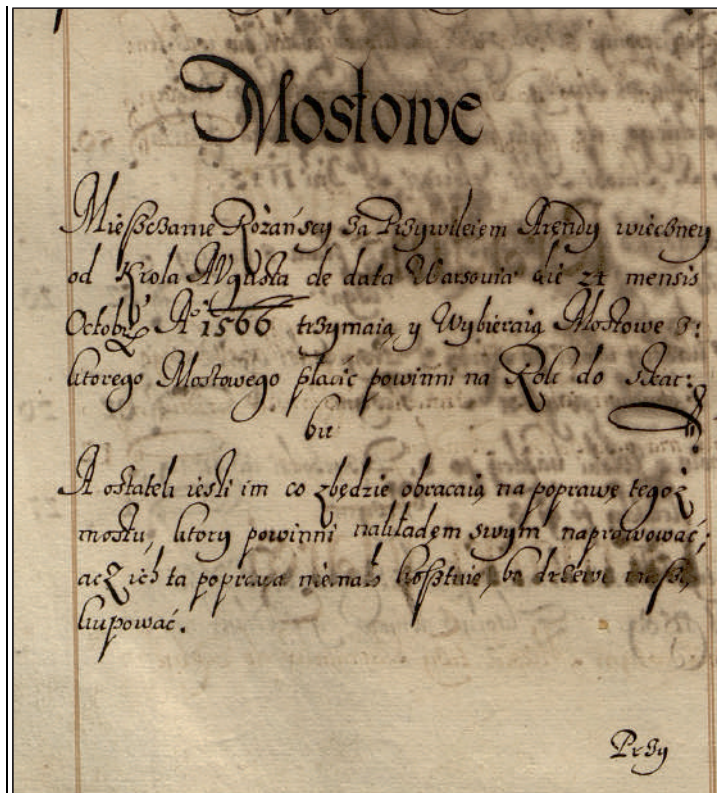
Różan położony na wzgórzu nad Narwią był przez wieki ważnym punktem komunikacyjnym i handlowym, zarówno na szlaku lądowym, jak i wodnym. Już prawdopodobnie w X w. istniała tu osada rybacka. W połowie XI w. Różan był wymieniany jako miejscowość, która przekazywała opłaty na utrzymanie klasztoru benedyktynów w Mogilnie. Po utworzeniu biskupstwa płockiego w 1075 r., na bazie istniejącej w Różanie kaplicy grodowej pw. św. Jana Chrzciciela, powstała parafia¹. Szczególnie prężnie Różan rozwijał się w XV i XVI w. W 1378 r. uzyskał prawa miejskie, które potwierdzone zostały w 1402 r. przez księcia Mazowieckiego Janusza I Starego.

Narew przez całe wieki wykorzystywana była do transportu zboża i drewna. Tym szlakiem wodnym z Litwy, Podlasia i północnego Mazowsza przez Różan i Pułtusk spławiane było drewno i transportowane na szkatkach zboże, które następnie z nurtem Wisły docierało do Gdańska. W Różanie i w niedalekim Sieluniu funkcjonowały komory celne. Dokonywano w nich opłat za towary transportowane łądem lub wodą.

Pod koniec XV w. (przed 1495 r.) w Różanie pobudowany został most. Przywilej utrzymywania stałego mostu nadany został miastu przez księcia mazowieckiego Janusza. W 1500 r. clem mostowym w Różanie zarządzał burmistrz Różana wraz z radą miejską. Po włączeniu Mazowsza do Korony (w 1526 r.) księżniczka mazowiecka Anna Jagiellonka wydanym przez siebie dekretem potwierdziła ten przywilej. Przywilej utrzymywania mostu w Różanie potwierdził w połowie XVI w. król Zygmunt Stary².

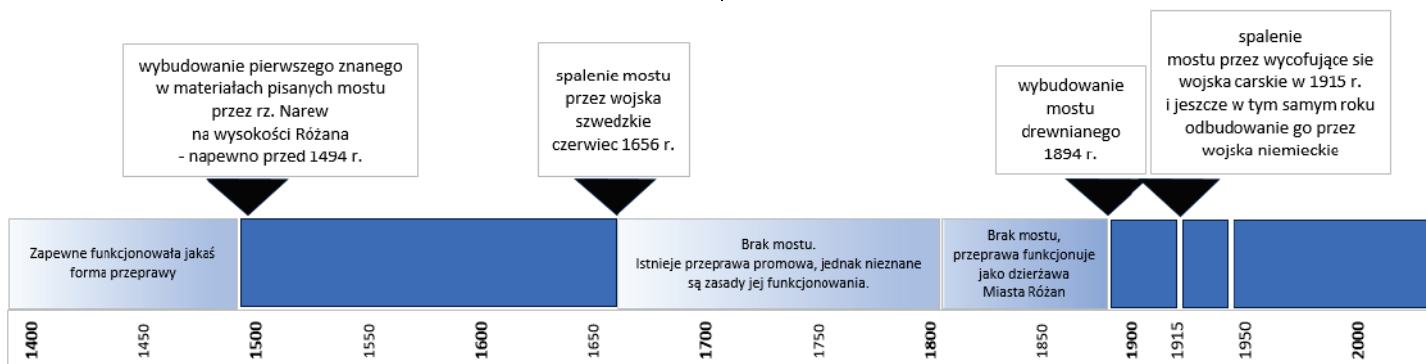
Według lustracji z 1564 r. w Różanie było 330 domów. Na temat utrzymywania mostu zapisano w tej lustracji: *Mostowe, że Mieszczanie Różańscy za Przywilejem Królewskim trzymają i słusznie wybierają, a Mostowego do Skarbu na każdy Rok zł 40 placą, resztę co im zbędzie na poprawę tegoż Mostu obracają*³.

Połowa XVII w. to kilkunastoletni nieprzerwany okres nieszczęść, jakie nawiedziły Polskę. Zaczęło się od powstania Chmielnickiego na Ukrainie w 1648 r., które objęło znaczną część Rzeczypospolitej. Wewnętrzne walki, które osłabiły kraj, wykorzystali wrogowie Polski – Szwedzi i państwo moskiewskie. Doszło do najazdów zarówno Szwedów („potop szwedzki”) i najazdów moskiewskich. Jakby tego było mało, Rzeczpospolita w 1652 r. nawiedziła wielka zaraza, która siała spustoszenie szczególnie w miastach. Była to jedna z najstraszniejszych epidemii w historii Rzeczypospolitej. Jak pisze prof. Andrzej Nowak, „Rok 1652 zainaugurował trwający jedenaście lat okres, w którym dżuma, tyfus plamisty i czarna ospa właściwie nie opuszczały ziem polskich. Pierwszy atak zarazy był najśmialszy. Latem



Ryc. 1. Fragment lustracji starostwa różańskiego z 1616 r. Źródło: AGAD, ASK, Lustracje, rewizje i inwentarze dóbr królewskich, sygn. 149, k. 279v.

suwała się z wolna w głąb kraju, na północ i na zachód. Nie da się oszacować jej skali w całej Rzeczypospolitej, ale z pewnością w samym 1652 roku pochłonęła na pewno ponad sto, a może nawet kilkaset tysięcy ofiar; zdezorganizowała całkowicie życie gospodarcze w niektórych rejonach, zwłaszcza w miastach⁴. Liczne ofiary walk z wrogami ojczyzny i spustoszenie, jakie niesła z sobą zaraza, spowodowały znaczny ubytek ludności. Miasta zaczęły



owego roku w Krakowie umierało dziennie po kilkaset osób. (...) Zaraza po-

się wyludniać i popadać w ruinę.

¹ T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice – szkice z dziejów (koniec XVII wieku – początek XX wieku)*, Różan 2017, s. 13.

² Tamże, s. 115.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Różańskie grodzkie relacje oblaty, sygn. 59, k. 722–723.

⁴ A. Nowak, *Dzieje Polski*, t. 6: 1632–1673. *Potop i ogień*, s. 219–220.

Plan Sytuacyjny

Wykazyjący Szerokość Przewozu przez
 Przełęcz Narew pod Miastem i Parawanem
 Do Kamtary i Miasta należącej na Stronie
 wschodniej z Mankowa do Cieszanowic
 iakoto:

- a. Podczas wielkiej Wody iest szerokość przewozu 2900 Łokci
 - b. Podczas średniej Wody 2042
 - c. Podczas małej Wody 1012
- Przełęcz Narew
 wierzchołka góry
 1820 Łokci

Łąki
 przez Polowian
 1000 Łokci
 900 Łokci
 800 Łokci
 700 Łokci
 600 Łokci
 500 Łokci
 400 Łokci
 300 Łokci
 200 Łokci
 100 Łokci



Ryc. 3. Plan sytuacyjny z 1820 r. sporządzony przez inż. Piotrowskiego, określający szerokość przewozu przez Narew w Różanie w czasie małej, średniej i najwyższej wody. Źródło: AGAD, KRSW, sygn. 4617.

Takim wyludnionym i podupadłym miastem stał się Różan. O skali zniszczeń Różana po potopie szwedzkim informują dwie lustracje dotyczące podatku podymnego: – pierwsza dokonana w 1617 r., a więc jeszcze przed powstaniem Chmielnickiego, potopem szwedzkim i zarazą oraz druga z 1667 r., po tych wydarzeniach. Jak wynika z pozostawionych zapisów lustracyjnych, w 1617 r. w Różanie było 226 domów i 89 opustoszałych siedlisk, natomiast sześćdziesiąt lat później podatek podymny uiszczono już tylko z 10 domów; reszta była w ruinie⁵.

W czerwcu 1656 r. zostały zniszczone mosty na Narwi w Różanie i w Sieluniu. Spalił je dwustusobowy podjazd szwedzkiego wojska, który 13 czerwca dokonał wypadu z Pułtusza.

Zachowała się relacja z tych wydarzeń. Skarbnik ziemi łomżyńskiej Jakub Franciszek Krajewski w liście datowanym na 21 czerwca 1656 r. donosił do nieznanego z nazwiska pułkownika: *Dnia 21 czerwca około godziny dwunastej w noc podjazd J. Mości Pana przyjechał do mnie do Szczawina w przód kilka koni podsuchów, chcąc się dostatecznie wywiedzieć o siłach nieprzyjacielskich. A że te przeprawy na Narwi wszędzie zepsowane i trudne, przeto od Szczawina się wracają za deklaracją moją taką, gdzie taką wiadomość Mości Panu jako w rzeczy samej jest oznajmuje: – Naprzód ten nie-*

przyjaciel przyszedł gościem ciecchanowskim, ale w Ciecchanowie nie mało szkody naczynili, zakonników kilku zabili i ludzi niemało naścinali, kościoły porabowali i samo Miasto. Stamtąd idąc szlakami kościoły, domy szlacheckie rabowali i do Połtowska [Pułtusza – przyp. T.S.] dnia 11 czerwca przystąpili i osiedli, ode mnie mil 5. Zaś do Makowa 13-go podjazd przystąpił, kościół wylupili i Miasto wyrabowali, spalili i Dwór J. Mości Pana Starosty Różańskiego i ludzi kilkanaście spalili pobiwszy. Drugi podjazd tegoż dnia do Różana przystąpił, ode mnie o milę, kościoły i Miasto wyrabowali, kilkoro ludzi zabili. Tegoż dnia do Sielunia przystąpili, kościół wyrabowali, Mosty w Sieluniu i w Różanie spalili, ode mnie o milę. Z Sielunia poszli do Ostrołęki chcąc i tam Most spalić. Będąc przestrzeżeni ostrołęczanie wypadli z długą strzelbą na most. Strzelali się z nimi, w której utarczce zabili Szwedów kilku, a mieszczanina jednego, drugiego postrzelono. Stamtąd nazad powracając Starościnę Sieluńską zranili i Dwór wyrabowali. W Różanie domów 30 spalili i Wójtostwo. Tegoż podjazdu było koni 200...⁶ Jak wynika z treści zacytowanego listu, skala zniszczeń po przejściu tylko jednego oddziału szwedzkiego była aż nadto wymowna.

Różan przez długi okres czasu nie mógł podnieść się z upadku. Z *Regestru dymów w Ziemi Różańskiej i Makowskiej* sporządzonego w 1691 r. przez skarbnika Franciszka Chądzyńskiego i poborcę ziemi różańskiej Wiktora Konarzewskiego wynika, że w Różanie było tylko 12 dymów (domów)⁷. Różan był nadal podupadłym miastem. Przez ponad 200 lat miasto nie było w stanie odbudować mostu. Mieszkańcy Różana i okolic oraz podróżni, by przekroczyć Narew, korzystali z promu przewozowego. Ze sporządzonego w 1748 r. przez ówczesnego starostę różańskiego Michała Pawła Mostowskiego *Inwentarza Ludzi, Budynków y Zasiwów Starostwa Różańskiego* wiemy dowiadujemy się, że w Różanie było ok. 50 domów. Na Narwi funkcjonował wtedy prom przewozowy, określony przez Mostowskiego jako *prom do przewozu stary*⁸.

Za czasów ostatniego starosty różańskiego Jana Junoszy Łepickiego, konkretnie 3 grudnia 1787 r., Asesoria Koronna wydała dekret zobowiązujący miasto do pobudowania mostu na Narwi. Dekret ten był jednocześnie potwierdzeniem przywileju na trzymanie mostu przez Różan. Oto fragment dokumentu: *Co się tyczy kategorii Mostu czyli Przewozu na rzece Narwi przez Urodzonego Starostę trzymanego. Ponieważ Miasto Dekretem na Zjeździe Rady Księżnej Mazowieckiego Anny Księżnej Mazowieckiej w roku 1526 we wtorek po Święcie Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie będącym nastąpionym z Książki Metryki Koronnej wyjętym Most na rzece Narwi na wieczne czasy, z obowiązkiem aby do Skarbu Książęcego 20 kop pieniędzy pod ten czas opłacało ma sobie oddany i ten dochód i Most miejski w Rewizji Najjaśniejszego Zygmunta Augusta Miastu na takowy Most danym i*



Ryc. 2. Przewóz promem wózów z drewnem. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

w Lustracjach z 1616 r. i 1660 r. po złotych 40 dla Urodzonego Starosty opisany znajduje się. Dlatego przychyła się do nadmienionych dekretów, przywilejów i lustracji koronnych Prawo do rzezonego Mostu na rzece Narew przyznajemy i przysądzamy i aby toż Miasto takowy Most obszerny dobry i mocny dla wygody publicznej przejeżdżających na rzece Narew; aby jednak spławu wolnego na tej rzece nie tamował, w czasie trzech lat najdalej konieczne postawić nakazujemy. Jeżeli by zaś Miasto w tym czasie trzech lat Mostu nie postawiło tedy albo Urodzonemu Staroście, bądź Wójtowi, bądź innej Osobie Most rzeczony ku wygodzie publicznej przejeżdżających postawić za uczynionym wprzód o to przeciwko Miastu manifestem i wizji odbyciem, że Mostu nie masz, Most wystawić i temu kto przyrzeczony Most postawi dochód z niego w nagrodę lożonej na wystawienie Mostu expensy przez lat dwadzieścia od postawionego tego to Mostu i zaczęcia mostowego od Komisji Skarbu Koronnego mającej trzymać i wybierać wolno będzie z obowiązkiem corocznie płacenia dla Urodzonego Starosty podług wyżej wyrażonych praw i lustracji złotych czterdzieści (...), po którym wyszłym lat dwudziestu czasie Most w dobrym stanie przez tegoż, który go trzymać będzie oddany być powinien. Na którego to Mostu wystawienie Urodzony Starosta drzewa z lasów w Puszczech Starościńskich mieszczanom bronić nie ma, owszem za podaniem przez miasto specyfikacji drzewa do tego potrzebnego wydać niezwłocznie nakaże (...) Niżeli [zanim – przyp. T.S.] jednak nadmieniony Most będzie postawiony na rzece Narew tymczasem Miasto w swych gruntach i brzegach na tejże rzece Przewóz ku publicznej wygodzie rozwinię Urodzony Starosta w swych gruntach trzymać mają. A gdy będzie wystawiony Most, Przewóz ustać ma, chyba żeby dla wezbranej wody takowy Most był zepsuty to na ten czas Przewóz trzymać wolno⁹.

Zarówno ówczesne władze miasta, jak i starosta różański Łepicki nie stanęli na wysokości zadania. Mimo wydanego przez Asesorię Koronną przywileju na most w Różanie i zakreślonych w nim korzystnych warunków dla potencjalnego budowniczego, nie podjęli działań, by most wybudować. Miasto ograniczyło się do korzystania z promu przewozowego.

Przewóz był usytuowany na południe od miasta. Funkcjonował na wydzielonym na ten cel obszarze o powierzchni 2 włók, 22 morgów i 150 prętów ziemi wraz z wodą po obydwu stronach Narwi. Ten wydzielony obszar przeznaczony na most (a czasowo na przewóz przez Narew) opisywał szczegółowo *Instrukarz Pomiarowy miasta Różana* sporządzony w 1789 r.: *Narew z obydwu brzegami podług teraźniejszej posesysi Miasta, wraz z Kępami, jedną naprzeciw Góry Łysobok, drugą naprzeciw Św. Jana, Koszubiec zwaną zajmuje gruntu włók 2, morgów 22, prętów 150¹⁰. Funkcjonował prom oraz drewniane pomosty, do których przybijał. Była tam również karczma *Wygoda* (po drugiej stronie Narwi) i gorzelnia. Dzierżawcy korzy-*

⁵ T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice...*, s. 47.

⁶ AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, sygn. 1315, s. 1–2.

⁷ T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice...*, s. 49.

⁸ Tamże, s. 78–80.

⁹ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych [dalej: KRSW], sygn. 4617, s. 271–272.

¹⁰ Tamże, s. 270.

stali nie tylko z opłat za przewóz promem, ale także z prowadzenia karczmy i gorzelnii¹¹.

W XIX w., aż do czasu wybudowania mostu, przewóz przez Narew miasto Różan wypuszczało w dzierżawę na okres nie dłuższy niż 3 lata. Odbywało się to zawsze w drodze publicznych licytacji. Osoba, która wygrała przetarg na dzierżawę przewozu, podpisywała kontrakt z Kasą Miasta Różana. W kontrakcie wyszczególnione były kwoty opłat, jakie dzierżawca mógł pobierać od przewożonych promem osób i towarów (w czasie dużej i małej wody), a także wysokość corocznego podatku, który miał wpłacać do kasy miejskiej. W każdym województwie Królestwa Polskiego ustalane były górne granice opłat za przewóz, których dzierżawcy nie mogli przekraczać. Ponieważ dochodziło do zawyżania opłat za przewóz, w 1817 r. Komisja Wojewódzka opublikowała w „Dzienniku Urzędowym Guberni Płockiej” wykaz obejmujący takse należności za przewóz w województwie płockim. Według tej taksy za przewóz promem przez Narew w Różanie w czasie tzw. *małej wody* (w okresie od 1 maja do 1 września) obowiązywały następujące opłaty od:

- konia w bryce – 7,5 grosza;
- konia luźnego (w siodle) – 6 groszy;
- wołu lub krowy – 6 groszy;
- cielęcia lub świni – 2 grosze.

Stawki opłat wzrastały niemal trzykrotnie w czasie tzw. *dużej wody*, tj. w okresie od 1 września do 1 maja¹².

W pierwszych latach XIX w. przewóz w Różanie dzierżawił niejaki Daniłowski. W marcu 1809 r. przetarg na dzierżawę przewozu wygrał mieszkaniec Różana narodowości żydowskiej Zelik Rajczyk. W dniu 13 marca 1809 r. został zawarty kontrakt między magistratem miasta Różan a starozakonnym Zelikiem Rajczykiem na trzyletnią dzierżawę przewozu. Dzierżawca w zamian za korzyści czerpane z przewozu miał wносить corocznie do kasy miejskiej Różana kwotę 710 zł. Kontrakt w punkcie drugim określał, że dzierżawca miał wybudować drewniany prom o długości 7 sążni i szerokości 2 i ½ sążnia okatyl żelazem. Po 3 latach używania powinien go przekazać miastu w dobrym stanie¹³.

W 1817 r. odbył się kolejny publiczny przetarg na dzierżawę przewozu w Różanie. Wygrał go mieszkaniec Różana Lejbka Herszkowicz. Ówczesny burmistrz Różana Franciszek Zatorski 16 września 1817 r. zawarł z nim kontrakt na trzyletni okres dzierżawy przewozu. W kontrakcie zapisano: *Urodzony Zatorski, Burmistrz dochody z Przewozu na rzece Narwi pod miastem Różanem do Kamliarii tegoż miasta należące wraz z Karczmą, Gorzelnią także będącą stawiającemu starozakonnemu Lejbce Herszkowiczowi jako plus licytantowi od dnia pierwszego czerwca roku idącego do ostatniego grudnia w roku tysiąc osiemset dwudziestym w Jego dzierżawę wypuszcza za sumę tysiąc dwieście pięćdziesiąt złotych, najwyżej przez niego na publicznej licytacji postąpioną. W kontrakcie zaznaczono, że dzierżawca przy Przewozie tablicę malowaną z napisem opłaty od przewożących podczas wielkiej i małej wody swym kosztem sprawi i wszystkie mostki do wjeżdżania Promem po obydwu brzegach rzeki dla wszelkiego bezpieczeństwa przewożących się postawi*¹⁴.

Promy ulegały zniszczeniu i co kilka lat wymagały gruntownych napraw. Wykonany w 1809 r. przez Zelka Rajczyka po latach intensywnego używania był już w kiepskim stanie i w 1820 r. nie nadawał się do użytku. W związku z powyższym 14 marca 1820 r. odbyła się inspekcja przewozu w Różanie połączona z kontrolą stanu promu. W inspekcji uczestniczył inżynier wojewódzki Piotrowski, który w towarzystwie Ostrzeszowicza, nadzierżawcy Ekonomii Sieluń, dokonał na miejscu pomiarów szerokości rzeki Narwi i szerokości przewozu. Podczas tych pomiarów ustalił następujące szerokości przewozu:

- podczas wielkiej wody – 2 900 łokci;
- podczas średniej wody – 1 012 łokci;
- podczas małej wody – 204 łokcie.

Na podstawie tych pomiarów inż. Piotrowski sporządził plan sytuacyjny (ryc. 3) wykazujący szerokość przewozu przez rzekę Narew. Po tych pomiarach sprawdzony został prom. Okazało się, że był wykonany z bali sosnowych o grubości 3 cali. Miał długość 50, a szerokość 10 stóp. W burtach prom był wysoki na 1 i ½ stopy. Oprócz promu na przewozie było jeszcze czółno na 3–4 ludzi. Dzierżawca przewozu, którym był Lejbka Herszkowicz, zatrudniał 2 przewoźników. Utrzymanie każdego z nich kosztowało go rocznie 720 zł. Jak zapisano w protokole z inspekcji, *Dzierżawca jest obowiązany podczas Wielkiej wody Przewoźników tyłu wynająć ile potrzeba wyma-*

ga do bezpiecznej przeprawy, a zatem można rachować ryczałtownie biorąc, że rocznie wypadło by utrzymywać Przewoźników trzech. Rachując każdego rocznie po złotych 720 uczyni sumę 2 160. Co do groblów wjazdu i wyjazdu na Przewóz pod miastem Różanem i na tamtą stronę Rzeki w gruntach J.M. Glinki nie masz nic do nadmienienia i przy terażniejszym położeniu pozostać, jak i na przyszłość utrzymy-

*wać być powinno; ponieważ gdyby miała być usypana grobla tak wysoko aby o każdej porze roku bezpiecznie po niej przejechać można było, potrzeba by takową na 2 000 łokci długości, 4-5 łokci wysokości usypać, co by za wielki koszt uczyniło i Trakt ten nie tak wiele używający, stąd tak wielkiej korzyści nie miał by. Ponieważ i przewóz, chociaż tak szeroki, jest zawsze wystarczający do przewożenia się wszystkich tym traktem przejeżdżających. Woda bowiem wysoka 2 do 3 tygodni tylko stoi, a potem opadnie i przejazd łądem jest jak najbezpieczniejszy. Podpisani uznali tylko, że potrzeba aby dla dogodnego i bezpiecznego wjazdu i wyjazdu na prom i z promu przy każdym brzegu Rzeki mostek z półtoracalowych bali zrobionym był (...). A ponieważ co lat pięć główna reperacja Statków następuje, a co lat dziesięć takowe nowe sprawiane być winny zatem z dołączonych Anszlagów ([kosztorysów – T.S] wskazuje się suma kosztów Statków nowych ogółem – 1 669 zł i 27 gr. Do protokołu załączono anszlag, w którym wyszczególniono koszty materiałów i robocizny na pobudowanie nowego promu i czółna oraz sporządzenie mostków po obydwu stronach rzeki. Prom miał być wykonany z trzycalowych bali sosnowych obitych żelaznymi narożnikami i klamrami i mieć długość 50 stóp, szerokość 18 i 1 i ½ stopy wysokości w burtach. Progi i belki kolankowe potrzebne do związania całego promu miały być wykonane z bali dębowych o grubości 6 cali*¹⁵.

W 1821 r. władze Różana wystąpiły do Komisji Województwa Płockiego o pozwolenie na wybudowanie nowego promu przewozowego. W odpowiedzi Komisja wyraziła zgodę, zatwierdzając przedstawiony przez burmistrza Różana anszlag, który określał nieco niższe koszty budowy promu niż zakładano pierwotnie – na 1 420 zł i 22 gr¹⁶.

Dzierżawcą przewozu w Różanie (wraz z karczmą i gorzelnią) był w latach 1823–1830 Szymek Średni. Przez pierwsze 3 lata swojej dzierżawy wpłacał corocznie do kasy miejskiej po 522 zł, a w latach 1827–1830 rocznie 565 zł. Od 1830 r. przez kolejne trzyletnie okresy przewóz w Różanie dzierżawił Herszek Wygoda, który za dzierżawę odprowadzał do kasy miejskiej po 668 zł¹⁷.

W sierpniu 1839 r. odbyła się kolejna publiczna licytacja na trzyletni okres dzierżawy przewozu, którą ponownie wygrał Herszek Wygoda. W proteście przeciwko niewłaściwie przeprowadzonej licytacji 16 października 1839 r. wystosował skargę do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych właściciel *Dóbr Szczawin* Józef Glinka¹⁸. Pisał w niej: *miasto Różan w Obwodzie Pułtuskim Guberni Płockiej położone ma Przewóz na Rzece Narwi z którego dochód do Kasy Kamelaryjnej tegoż Miasta należy. Na drugiej stronie Rzeki są Bory moje do Dóbr Szczawin w Obwodzie Ostrołęckim Guberni Płockiej położonych leżące. Zwykle kiedy Licytacja na wydzierżawie-*

Dzierżawcy przeprawy promowej od Miasta Różan

Okres dzierżawy	Imię i nazwisko dzierżawcy	kwta opłaty rocznej	
		zł	rubli
przed 1809	? Daniłowski		?
1809-1812	Zelik Rajczyk	710	
1813-1817	???		?
1818-1820	Lejbka Herszkowicz	1250	
1821-1822	???		?
1823-1826	Szymek Średni	522	
1827-1830	Szymek Średni	565	
1831-1833	Herszek Wygoda	668	
1834-1839	Herszek Wygoda	668	
1840-1843	Herszek Wygoda	693	
1844-1846	Józef Glinka	807	
1847-?	? Przestrzelski		175,1
1850-1852	Herszek Wygoda		175
1853-1859	Herszek Wygoda		184
1960-1861	Herszek Wygoda		240
1862	Mosiel Wygoda		368
1863-1865	brak promu	-	-
1866-1876	nn.	?	?
1877-1893	nn.	?	?
1894	wybudowano nowy most		

¹⁵ AGAD, KRSW, sygn. 4617, s. 283–289.

¹⁶ Tamże, s. 186.

¹⁷ Tamże, s. 486; sygn. 4618, s. 393.

¹⁸ Józef Glinka, ur. w 1792 r., był synem Mikołaja (podkomorzego różańskiego) i Ludwiki z Karskich Glinka. Po śmierci ojca był dziedzicem *dóbr Szczawin* z przyległościami.

¹¹ T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice...*, s. 121.

¹² Tamże.

¹³ AGAD, KRSW, sygn. 4616, s. 111–113.

¹⁴ Tamże, sygn. 4617, s. 117–121.

nie przewozu rzeczonoego następowała zawiadomiony bywałem, a stawiając się na niej przyczyniałem się zwykle do podwyższenia rzeczonoego Dochodu i starałem się uzyskać od dzierżawiącego przewóz zapewnienie, że do utrzymania ścisłej kontroli mych Borów i zaslonienia ich od defraudacji, która najwięcej od Miasta Różana ma miejsce, będzie mi pomocą. W roku bieżącym Licytacja podobna odbyła się tak skrycie, iż o takowej odbyciu dopiero w Tygodni kilka dowiedzieć się byłem w stanie (...). Ogłoszenie licytacyjne nie było dostateczne i niestarannie o korzyści Kasy Miejskiej robione, albowiem skoro przewóz na Rzece Narwi dotyka dwóch obwodów, ogłoszenie było powinno nastąpić w obu obwodach, a Konkurencja do wydzierżawienia przewozu byłaby większa, zwłaszcza że na stronie obwodu ostrołęckiego stoją zabudowania nad samą Narwią w których przewoźnik mieszkając może dać dokładną baczność na przewóz; gdy tymczasem od miasta Różana przewóz o wiorstę jest odległy. Uważając przeto Licytację tą jako niekorzystnie dla Kasy Miejskiej odbyta, bo niezwiększającą jej dochodu, upraszam najprzód o zkapowanie protokołu odbytej Licytacji, po wtóre mam honor oświadczyć iż nad postąpioną na Licytacji kwotę dwadzieścia procentu na korzyść Kasy Miejskiej Miasta Różana postępuję i o udzielenie mi Kontraktu na lat sześć upraszam...¹⁹. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Józef Glinka pod koniec lat 30. XIX w. na obrzeżach swojego lasu założył osadę Kaszewiec ulokowaną ok. 1 km od przewozu²⁰.

Skarga Józefa Glinki została odrzucona przez Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych, która nie doszukiwała się uchybień w sposobie przeprowadzenia licytacji, uznając, że odbyła się zgodnie z obowiązującym prawem: licytacja na wydzierżawienie dochodu z przewozu na rzece Narwi pod Miastem Różanem z zachowaniem przepisowych formalności, jak o tem dowody nadesłane przekonywują odbyta została, a nawet z korzyścią bo o zł 25 więcej od sumy dotychczasowej. Wnosi- reklamację P. Glinki uchylić i zawiadomić go za pośrednictwem Rządu Gubernialnego że licytacja pod dn. 2 sierpnia r. z. na trzyletnie wydzierżawienie powyższego dochodu formalnie odbyta i potwierdzoną została, żądanie jego oddania mu teje dzierżawy z wolnej ręki nie może otrzymać skutku²¹. Interwencja Józefa Glinki nie odniosła pożądanego dla niego skutku. Od 1840 r. dzierżawę przewozu objął na 3 lata Herszek Wygoda, który do kasy miejskiej Różana wpłacał corocznie 693 zł.

Kolejną licytację na dzierżawę przewozu wygrał dziedzic Szczawina Józef Glinka. Miasto Różan posiadało w tym czasie dwa promy: większy i mniejszy. Były już zniszczone, o czym dzierżawca poinformował Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych w piśmie z 5 kwietnia 1846 r. Pisał: *Promy własnością Kamelarii będące są w tak złym stanie iż przy dużej wodzie, a mianowicie w czasie kry grożą niebezpieczeństwem. Doszła mnie wiadomość, że anszlęgi na zreperowanie jednego starego i wybudowanie drugiego są robione i do zatwierdzenia Wysokiej Komisji Rządowej posłane.* Józef Glinka prosił Komisję, by jemu powierzyła wykonanie tych prac. Motywował to następującymi słowami: *żądanie zaś moje daje się tym usprawiedliwić iż jako Dzierżawca przewozu na lat 3 mam główny w tym interes iżby restauracja i budowanie promów była jak najrychlej i jak najdokładniej wykonana – bo po latach trzech oddając promy będą za dobroć takowych odpowiedzialny – gdyby zaś kto inny takową robotę wykonał, postara się jedynie o robotę gładką, byle przy odbiorze dobrze wyglądała, bez względu na trwałość za którą raz zapłacony więcej nie odpowiada*²². KRSW raportem z 3 maja 1846 r. zatwierdziła anszlęgi wystawiony przez miasto Różan na naprawę większego starego promu i wykonanie nowego mniejszego. Opiewał on na sumę 385 rubli i 84 kopiejek. W tym samym raporcie Komisja poleciła, by władze Różana przeprowadziły publiczną licytację na wykonanie prac, odrzucając tym samym prośbę Józefa Glinki, by z wolnej ręki dokonał tych prac, zaznaczając, że *jeśli pragnie roboty powyższe przyjąć na siebie, winien stanąć do licytacji*²³.

Minęło prawie 2 miesiące, a licytacja się nie odbyła. Zniecierpliwiony Glinka pismem do KRSW z 24 czerwca 1846 r. oświadczał: *zadzierzawiający na lat trzy przewóz na rzece Narwi pod miastem Różanem miałem sobie kontraktem zapewnioną reparację starego i wybudowanie nowego promu. – Siódmy już miesiąc upływa i najspóźniejsza pora do budowy statków nowych, a żadne kroki przedsięwzięte dotąd nie zostały. – Niepodobna więc sprawić aby przed zimą nowy prom zbudowany został, bo choćby to nawet nastąpiło prom ten z mokrego drewna złożony krótszej będzie trwałości*²⁴.

W efekcie tych nacisków doszło do licytacji, którą wygrał mieszkaniec Różana Szlama Średni. Rząd Gubernialny Płocki pismem z 4 października poinformował o tym Komisję Rządową: *ogłoszona i odbyta została licytacja na reparację statków przewozowych na rzece Narwi pod Miastem Różanem; starozakonny Szlama Średni natychmiast zajął się reparacją jednego statku i takową w tych dniach ukończy; dla dogodności zaś publicznej i bezpieczeństwa wystąpił się tymczasowo o prom prywatny, a tym sposobem przeszkody pod względem przeprawy pod Miastem Różanem zostały usunięte*²⁵.

Prawdopodobnie Józef Glinka zrezygnował z dalszego dzierżawienia przewozu. Po nim przez krótki okres przewóz dzierżawił Przerstrzelski, wpłacając corocznie do kasy miasta Różana 175 rubli i 10 kopiejek. Od 1849 r. dzierżawę przewozu ponownie przejął Herszek Wygoda.

W dniu 31 sierpnia 1849 r., za czasów burmistrza Marceliego Rościszewskiego, zawarty został kontrakt między Magistratem miasta Różana a Herszkiem Wygodą na dzierżawę przewozu. Miasto Różan miało wtedy dwa promy: duży naprawiony w 1847 r. o długości 24 łokci i szerokości 9 łokci oraz mały nowy prom, wykonany w 1847 r., o długości 16 łokci i szerokości 5 łokci. W latach 1850–1852 Herszek Wygoda za dzierżawę przewozu wpłacał do kasy miejskiej corocznie 175 rubli, od 1853 r. 184 ruble, a w latach 1860–1861 240 rubli²⁶. W 1862 r. przewóz w Różanie dzierżawił Mosiek Wygoda, prawdopodobnie syn Herszka. Wcześniej, 30 sierpnia 1861 r., zawarł kontrakt z Magistratem Różana na trzyletni okres dzierżawy przewozu (na lata 1862–1864) za roczną sumę 368 rubli, którą miał w ratach uiszczać do kasy miejskiej.

Był to niespokojny okres dla dzierżawców promów. W dniu 22 stycznia 1863 r. w Królestwie Polskim wybuchło powstanie. Działania powstańcze objęły również ziemię różańską. Promy przewozowe były dla oddziałów powstańczych ważnym środkiem do przeprawy przez Narwę. Władze carskie postanowiły im to utrudnić. Burmistrz Różana Marcelli Rościszewski w raporcie z 10 kwietnia 1863 r. donosił: *Z dwóch promów do przewozu posługujących, własnością Kasy Ekonomicznej Miasta Różana będących, jeden większy z rozkazu Władz Wojskowych uprowadzony został do Miasta Pułtuszka, gdzie jak Naczelnik Powiatu zapewnia będąc złożony na brzegach Narwi niszczone – zaś drugi mniejszy, którego reparacja obliczona na Rubli sr. 126 kop. 93 jako nie mogący być do Pułtuszka sprowadzony, na miejscu w Różanie został zatopiony*²⁷. W związku z powyższym Mosiek Wygoda, nie mogąc korzystać z promów przewozowych, zaprzestał opłacać rat dzierżawnych do kasy miejskiej. W czerwcu 1865 r. przewóz w Różanie nadal nie funkcjonował, bo nie było promów. O fakcie tym poinformowane zostały władze gubernialne w piśmie burmistrza Różana z 17 czerwca 1865 r. skierowanym do Rządu Gubernialnego Płockiego: *Obydwa promy Kasy Miejskiej służące do przewozu na rzece Narwi pod miastem Różanem za dzierżawę którego w latach 1862/1864 postąpiono rocznie r.s. 368 uległy zupełnej dezolacji – jeden skutkiem zatopienia, a drugi uprowadzenia pod miasto Pułtusk przez Władze Wojskowe w 1863 r. Przewóz zaś odbywa się w pobliskich dobrach Sieluch. W tym samym piśmie władze miasta Różan informowały władze gubernialne, że zamierzają przeprowadzić licytację na wydzierżawienie przewozu bardziej korzystną dla dzierżawcy: nie jak dotychczas na trzyletni okres, a na 12 lat, począwszy do 1876 r., z zastrzeżeniem, że dzierżawca miałby sam wybudować dwa promy.*

Przewóz promowy na Narwi w Różanie funkcjonował do 1894 r. Wtedy to wybudowany został most i promy w Różanie już nie były potrzebne. Most był konstrukcją drewnianej, ponieważ żelbeton do budowy mostów zaczął być używany w Królestwie Polskim kilkanaście lat później. Pobudowany został na wprost *wyłomki*, tj. wąwozu prowadzącego do rzeki, leżącego po prawej stronie. Razem z budową mostu wytyczona została szosa do Ostrowi (obecnie Ostrowi Mazowieckiej), która od mostu miała się ciągnąć w prostej linii przez las *Szczawiniak* wchodzący w skład *dóbr Szczawin*. By tego dokonać, konieczne były wywłaszczenia, ponieważ planowane inwestycje leżały na gruntach prywatnych będących własnością mieszkańców Różana²⁸ oraz dziedzica *dóbr Szczawin*. Po drugiej stronie Narwi, na wprost *wyłomki*, most biegł nad pastwiskiem należącym do różańskich rolników. Tam też, ok. 300 m na wschód od koryta rzeki, zaraz za wy

¹⁹ Tamże, sygn. 4619, s. 446–448.

²⁰ AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, Akta dotyczące się funduszów Probostwa Goworowo, sygn. 524, s. 4–25.

²¹ Tamże, s. 460.

²² AGAD, KRSW, sygn. 4620, s. 78–80.

²³ Tamże, s. 82.

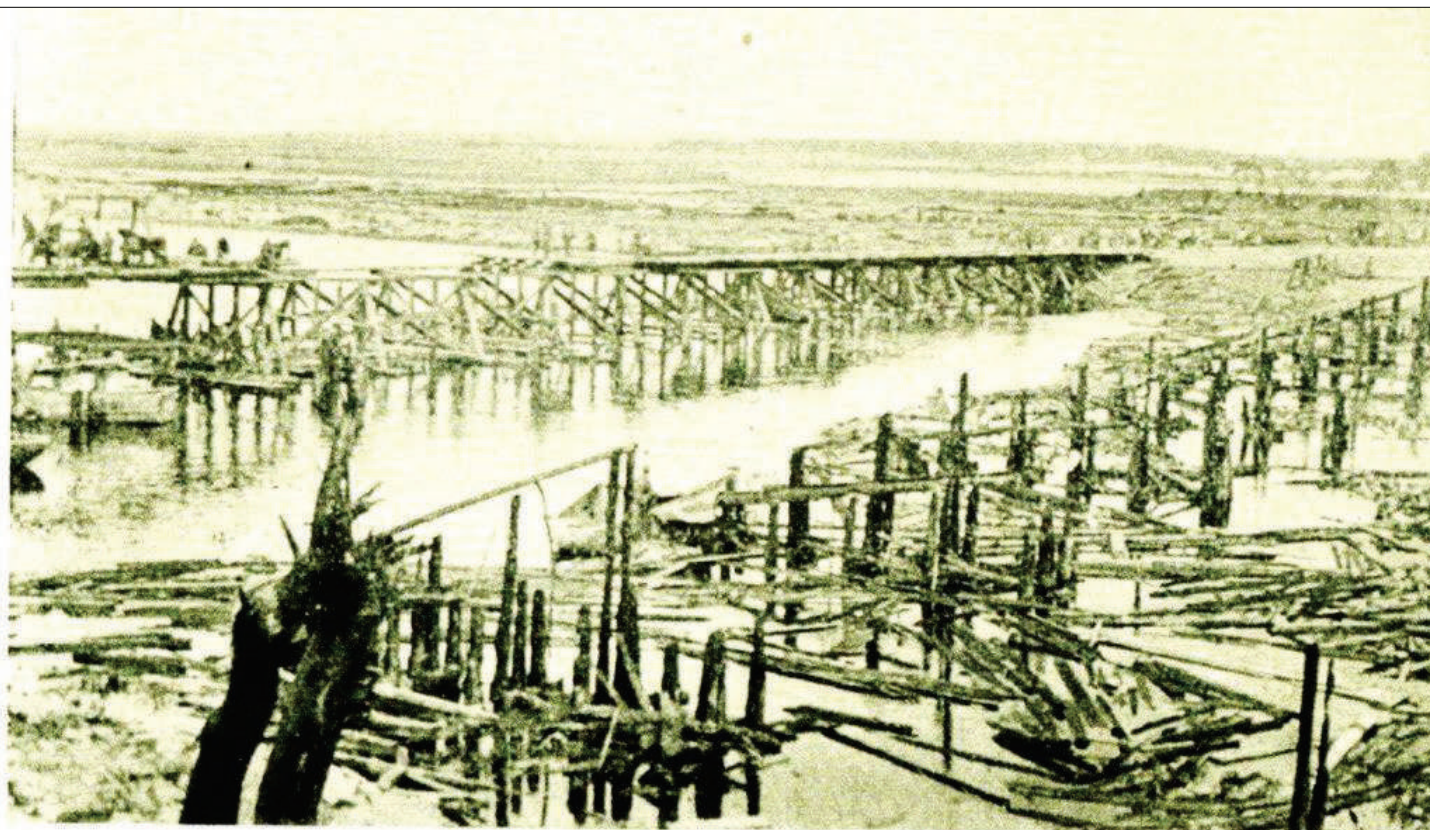
²⁴ Tamże, s. 86.

²⁵ Tamże, s. 92.

²⁶ Tamże, s. 238–264.

²⁷ Tamże, sygn. 4621, s. 300–3001.

²⁸ Zob. T. Suski, *Różan w II połowie XIX w.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 15 (2024), 58, s. 22–39.



Verbrannte Narewbrücke bei Roshan

Hptm. Kerr

Ryc. 3. Spalony most na Narwi w Różanie. Zdjęcie z albumu 26. Dywizji Piechoty armii rosyjskiej. Źródło: M. Chrzanowski, J.P. Gryc, *Maków Mazowiecki w wojennym obiektywie 1914–1918 | 1939–1945*, Maków Mazowiecki 2022, s. 61.



Ryc. 4. Widok z Rynku w Różanie w dół obecnej ul. Nowej, lipiec 1915 r. Na Narwi prowizoryczna przeprawa na łodziach pontonowych zbudowana przez 5. Zapasową Kompanię Pionierów armii niemieckiej. Była czynna tylko 4 dni. Równoległe z jej budową XIII Batalion Pionierów budował solidniejszy most w okolicy przeprawy spalonej przez armię rosyjską (gdzie dziś znajduje się most na Narwi). Zbiory Muzeum Ziemi Makowskiej i Garnizonu Różan. Źródło: R.Ch. Gallera, W. Łaskarzewski, J. Furmańczyk, *Kalendarium wydarzeń Wielkiej Wojny 1914–1915 na Mazowszu Północnym ze szczególnym uwzględnieniem powiatu makowskiego*, Maków Mazowiecki 2021, s. 184.



Ryc. 5. Zniszczony przez armię rosyjską most na Narwi w Róźnie. Na drugim planie widoczne prace przy budowie nowej przeprawy. Nowy most zaczęto budować od strony Kaszewca, by transportować drzewo z pobliskich lasów. Zaplanowano kratownicę tak, by pod mostem, środkiem nurtu, mogły przepływać barki i łodzie. Zbiory Muzeum Ziemi Makowskiej i Garnizonu Różan. Źródło: R.Ch. Gallera, W. Łaskarzewski, J. Furmańczyk, *Kalendarium wydarzeń Wielkiej Wojny 1914–1915 na Mazowszu Północnym ze szczególnym uwzględnieniem powiatu makowskiego*, Maków Mazowiecki 2021, s. 194.



Ryc. 6. Zbudowany przez żołnierzy z XIII Batalionu Pionierów armii niemieckiej most na Narwi w Róźnie. Na pierwszym planie fragmenty mostu spalonego przez armię rosyjską. Zbiory Muzeum Ziemi Makowskiej i Garnizonu Różan. Źródło: R.Ch. Gallera, W. Łaskarzewski, J. Furmańczyk, *Kalendarium wydarzeń Wielkiej Wojny 1914–1915 na Mazowszu Północnym ze szczególnym uwzględnieniem powiatu makowskiego*, Maków Mazowiecki 2021, s. 194.

budowanym przyczółkiem mostowym, zasypano stare koryto Narwi, które przecinała zaplanowaną szosę.

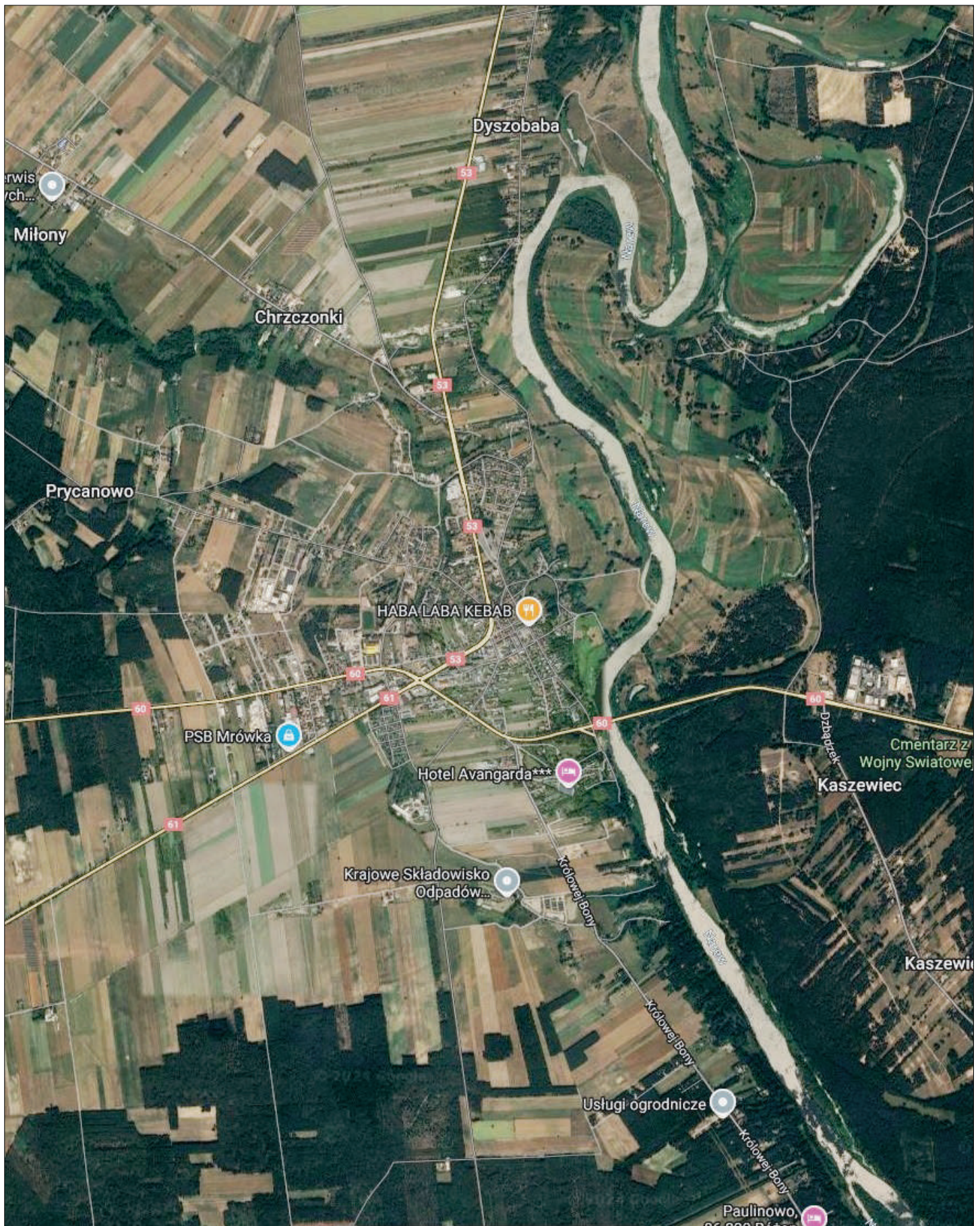
W marcu 1915 r., po 20 latach użytkowania, most w Róźnie poddany został gruntownej naprawie. Na remont mostu przeznaczono wtedy 1890 rubli²⁹. Trwała w tym czasie I wojna światowa. W lipcu 1915 r. doszło do zaciętych walk w rejonie Róźana. Front przesunął się na wschód. Wojsko rosyjskie zostało zmuszone do opuszczenia Róźana. Po wycofaniu wojska za Narew armia rosyjska podpaliła pozostawiony za sobą (niedawno wyremontowany) drewniany most na Narwi.

Tadeusz Suski
Różan, 10 kwietnia 2024 r.

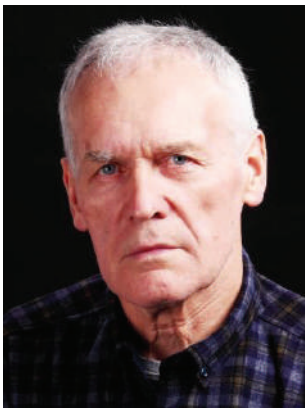
²⁹ AGAD, Zarząd Warszawskiego Okręgu Komunikacji, sygn. 899, s. 29.



Mapa 1. Różan na tzw. mapie kwaternistrzostwa przedstawiającej (dla naszych terenów) stan sprzed powstania listopadowego.
Źródło: https://bg.uwb.edu.pl/TKKP/?mapa=4_2 (dostęp 20 XIIX 2024 r.).



Mapa 2. Różan i okolice. Źródło: Google Maps (dostęp 14 XI 2024 r.).



Różan w II połowie XIX wieku

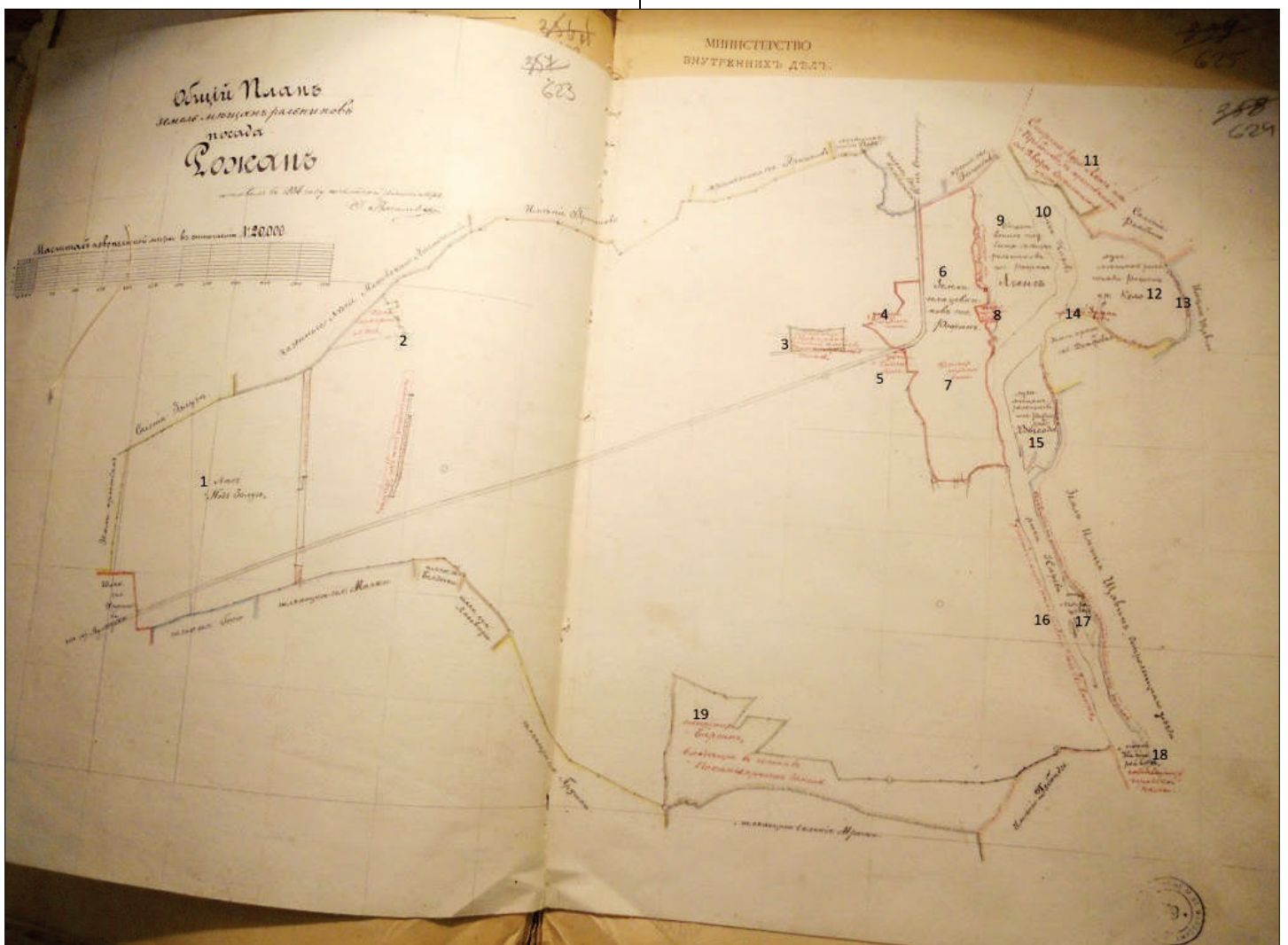
Tadeusz SUSKI

W sprawie uregulowania (zatwierdzenia) własności osad w mieście 19 września 1869 r. do Różana przybyli komisarz powiatu makowskiego i wydelegowany urzędnik skarbowy guberni łomżyńskiej M. Pawłowicz. W obecności burmistrza miasta Różana Obryckiego i świadków, tj. sołtysów wsi Dyszobaba – Ignacego Drożyńskiego, wsi Prycanowa – Jan Podgórskiego, wsi Chrzczonki – Szymona Mroczkowskiego i ławników Antoniego Kunińskiego i Antoniego Pogorzelskiego przystąpiono do kontroli dokumentów i sprawdzania, kto faktycznie korzysta z osad.

Podczas sprawdzania osady zapisanej pod nr 1 na podstawie pozosta-

zmarł bezpotomnie. Po jego śmierci społeczność rolników z Różana zajęła tę ziemię (głównie łąki), dokonując wymaganych opłat do kasy ekonomicznej miasta. Z łąk korzystali okresowo różni rolnicy z Różana na podstawie kilkuletnich kontraktów zawieranych z kasą ekonomiczną miasta:

- w 1848 r. Jan Trzaska zawarł kontrakt, biorąc 3 morgi¹ tych łąk pod zastaw 30 rubli;
- w 1852 r. ww. podpisał kontrakt na korzystanie z 4 morgów pod zastaw 75 rubli;



Ryc. 1. Ogólny plan ziemi należącej do mieszczan-rolników z Różana sporządzony w 1886 r. przez urzędowego geometrę T. Wasilewskiego. 1. Las pod Zaluziem. 2. Pokameralne las i ziemia. 3. Pastwisko Podoszczyzna. 4. Plac należący do Kasy Miasta Różana. 5. Uroczysko *Siedziane pole*. 6. Ziemia mieszczan-właścicieli placów. 7–8. Place należące do Kasy Miasta Różana. 9. Wspólne pastwisko mieszczan-rolników. 10. Rzeka Narew. 11. Sporne łąki *Łęg*. 12. łąki mieszczan-rolników osady Różan – uroczysko *Kolo*. 13. Koryto starej rzeki. 14. Jezioro *Zimna woda*. 15. Łąka mieszczan-rolników osady Różan – uroczysko *Wygođa*. 16. Część nieurodzajnej ziemi (nieużytków) *Pod Św. Janem*. 17. Wyspa na Narwi pod Kaszewcem. 18. Wyspa na *Starej wodzie* należąca do Kasy Miasta Różana. 19. Pastwisko *Bartnie* wchodzące w skład pokameralnej ziemi. Źródło: APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 624.

wionych dokumentów stwierdzono, że w 1850 r. geometra Śliwiński opisujący osadę orzekł, że jej posiadacz Górski ok. 80 lat wcześniej (czyli ok. 1789 r.) zaciągnął pożyczkę na spłatę długów (pod zastaw nieruchomości) w kasie miasta Różana wysokości 46 tys. złotych i wkrótce

¹ Morga (niem. Morgen – ranek; ziemia zaorana w ciągu dnia, odpowiednia miara) – polska miara powierzchni gruntu równa 5600 m². *Słownik wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, J. Saferowicz, E. Słuszkiewicz, E. Tryjarski, Warszawa 1954, s. 238.

- 1859 r. Józef Parciński za korzystanie z 2 morgów łąk zapłacił 60 r.;
- 1860 r.: Michał Załęski za 4 morgi zapłacił 30 rubli, a Stanisław Gumowski za 3 morgi – 30 rubli;
- 1865 r.: Józef Jurecki za korzystanie z 4 mórg wniósł do kasy 45 r.

Podczas sprawdzania osady zapisanej pod nr 2 okazało się, że jej właściciel Adam Nowiński zmarł ok. 15 lat wcześniej (czyli ok. 1854 r.). Zostawił po sobie trzech synów i żonę.

Przy kontroli osady nr 3 ustalono, że posiadacz osady Paweł Trzciniński zmarł ok. 15 lat wcześniej (czyli ok. 1854 r.). Zostawił po sobie dwie córki i syna. Jego ziemia była w zastawie u następców Adama Nowińskiego.

Wykazano, że osada nr 4 należała do Augusta Mrozowskiego, który zmarł ok. 40 lat wcześniej (czyli ok. 1826 r.). Pozostało po nim dwóch synów i trzy córki. Synowie korzystający z ziemi nie uregulowali należności siostrze.

Podczas sprawdzania osady nr 5 komisja ustaliła, że korzystający z niej Tomasz Majeranowski zmarł ok. 15 lat wcześniej (ok. 1854 r.), zostawiając po sobie trzy córki. Syn jednej z nich, Andrzej Pisarski, odkupił jedną z części osady od swojej ciotki i korzystał z dwóch części, natomiast z pozostałej części korzystała trzecia z córek Tomasza Majeranowskiego, Franciszka z Majeranowskich Kowalska.

Podczas kontroli osady nr 6 okazało się, że jej posiadacz Jakub Szumowski zmarł 19 lat wcześniej (w 1850 r.). Zostawił po sobie trzy córki i trzech synów. Jeden z synów, Michał Szumowski, spłacił siostrę Juliannę i korzysta on z 2/6 części całej osady. Z jedną z córek Jakuba Szumowskiego ożenił się Wojciech Jabłoński. Spłacił jedną z siostr żony i korzystał z 2/6 części całej osady, która to część oddał w zastaw bratu żony Michałowi Szumowskiemu za 150 rubli. Komisja postanowiła zapisać 1/3 osady na Michała Szumowskiego, a 2/3 na Wojciecha Jabłońskiego.

Podczas lustracji osady nr 8 okazało się, że jej posiadacz Jakub Gumowski pozostawił na niej swojego syna, który korzystał z tej osady².

Komisja w oparciu o dokumenty ustaliła, że do kasy miasta Różana należy 419 morgów i 168 prętów ziemi i łąk. Grunty te były gruntami miejskimi, którymi dysponowała kasa ekonomiczna Różana. W skład tych gruntów wchodziło:

- 1) uroczyska *Bartnia* i *Podenszczyzna* o powierzchni ok. 155 morgów. Wydzierżawiał je proboszcz parafii Różan ks. Adam Rzański za sumę 6 rubli na rok na mocy kontraktu zawartego z kasą miejską w 1863 r.;
- 2) uroczysko zwane *Kameria* (*Kamelarja*) o powierzchni ok. 170 morgów ziemi ornej i łąk. Wydzierżawiał je mieszkaniec Różana Walenty Sobierajski za sumę 30 rubli i 45 kopiejek rocznie. Kontrakt dzierżawny zawarł z miastem 18 czerwca 1859 r. na 6 lat;
- 3) ogród o powierzchni 141 prętów;
- 4) place oznaczone wg planu numerami 229, 280, 160, 164;
- 5) plac należący do Kasy Miejskiej Różana oznaczony w planie nr. 294 i przeznaczony dla składu drewna.

W 1865 r., za czasów burmistrza Krzyczkowskiego, w oparciu o używaną zgodę ze strony Rządu Gubernialnego, Kasa Miasta Różana zawarła kontrakt (na okres 6 lat) z Walentym Kostrzewskim na dzierżawę gruntów, łąk i ogrodów *kamelaryjnych* za 30 rubli i 45 kopiejek rocznie. Kontrakt ten zawarto po publicznej licytacji, którą wygrał wyżej wymieniony. Wcześniej ziemię dzierżawił Walenty Sobierajski³. W 1865 r., jak wynika z informacji statystycznych powierzchnię Różana stanowiło 191 morgów i 136 prętów gruntów miejskich, a dodatkowo jego mieszkańcy posiadali poza miastem 3 350 morgów i 52 pręty⁴.

Wracając do zebrania z 19 września 1869 r., zaznaczmy, że ww. ogród o powierzchni 141 prętów przyznano na własność Wojciechowi Brzezińskiemu, który wcześniej z niego korzystał, płacąc za to corocznie czynsz do Kasy Miejskiej w Różanie. Podczas kontroli okazało się, że w mieście znajduje się 5 pustych placów oznaczonych nr. 229, 259, 280, 164 i 235 i 2 place położone przy *gorze Łysobok*. Place te były przez ponad 30 lat w użytkowaniu Żydów Szymka Nuchimowicza Bobra i Majera Zendłowicza Giersza. Postanowiono place te przyznać wspomnianym Żydom na własność. Przy rzece Narew znajdował się plac nazywany *Bi-*

niara. Od dawna składowano na nim drewno przeznaczone do spławiania nurtem rzeki. Z placu korzystała społeczność całego miasta. Postanowiono, by nadal był on wspólną własnością mieszkańców Różana.

Podczas kontroli stwierdzono, że od niepamiętnych czasów do miasta Różana należało jezioro *Zimna Woda* o powierzchni 91 mórg, które przynosiło miastu dochody z dzierżawy rybołówstwa. Józef Glinka, właściciel *dóbr Szczawin*, którego grunty przylegały od wschodu do jeziora, rościł sobie prawo do połowu tam ryb. Jak ustalono w czasie lustracji, w latach 1821–1823 właściciel Szczawina za możliwość korzystania z jeziora i połowu na nim ryb wpłacał co roku do Kasy Miejskiej w Różanie uzgodnione z miastem sumy pieniężne. Sytuacja uległa zmianie po wejściu w życie ukazów uwłaszczeniowych. W myśl wykładni ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r. włościanie wsi Dąbrówka⁵, wchodzącej w skład *dóbr Szczawin*, mieli prawo do połowu ryb w jeziorze. Komisja została poinformowana przez burmistrza Różana o samowolnym zabranii przez włościan z Dąbrówki sprzętu rybackiego należącego do dzierżawcy rybołówstwa Żyda Szlamy Średniego. Różańscy mieszcianie wystosowali pismo-skarżę do Komisarza Powiatu Ostrołęckiego, informując go o sytuacji i o tym, że oni również mają prawo do połowu ryb w jeziorze. Podczas kontroli mieszcianie różańscy przedstawili komisarzowi dokument z 1797 r., który opisywał zmianę koryta rzeki Narwi i to, że utworzone po tej zmianie jezioro należy do nich i graniczy z ich łąkami o powierzchni 36 mórg⁶.

Spór o łąki Łęg

Miasto Różan prowadziło spór o łąki zwane *Łęgiem* z włościanami ze wsi Jawory i Rembisze. Łąki te należały pierwotnie do probostwa Różan i mieszczan różańskich. Odpadły od Różana po tym, jak rzeka Narew po bardzo dużej powodzi zmieniła swój bieg. Znalazły się po drugiej stronie rzeki. Wydarzyło się to nie później niż na początku XVIII w. W 1775 r. ówczesny proboszcz różański wspominał podczas wizytacji biskupiej o utracie łąk. Przez długi czas mieszkańcy Różana po zbiorze siana z łąk przez włościan z wioski Jawory i Rembisze wypasali na nim swoje bydło. Jednocześnie czynione były starania prawne o odzyskanie tych łąk⁷.

W dniu 2 czerwca 1867 r. mieszcianie różańscy wystosowali obszernie pismo-prośbę w sprawie spornych łąk zaadresowane do samego cara Aleksandra II: *Do miasta rządowego Różan od dawnych czasów należały łąki „Łęgiem” nazywane o powierzchni 36 morgów, które służyły mieszkańcom miasta na pastwisko po zebraniu pierwszej trawy; oraz lassek z zaroślami zwane „wdowianką”; położone za rzeką Narew między starą rzeką i nową razem o powierzchni 276 mórg i 40 prętów które były własnością mieszkańców miasta Różana w oparciu o pomiary dokonane w 1850 roku przez geometrę Śliwińskiego, wliczając do ogólnej powierzchni i wodę i ziemię nieuprawną – jak ukazuje plan sporządzony przez tego geometrę. Łąki te przed dawnymi laty znajdowały się po stronie miasta, lecz po zmianie koryta (biegu) rzeki Narwi znalazły się za nową rzeką Narew, po przeciwległej stronie rzeki. Koryto starej rzeki okrążyło łąki. Widać to wyraźnie, że tam znajduje się jezioro należące do miasta, które od dawnych czasów kasa miasta wydzierżawiała. Jezioro i łąki były bezsporną własnością miasta Różana. Łąki były zarośnięte krzakami i drzewami. Pozyskiwane z nich drewno mieszcianie różańscy wykorzystywali na opał. Dowodem na to, że te łąki należały do miasta Różana może być opis granicy tego miasta sporządzony 18 września 1789 roku przez geometrę Maksymiliana Billewicza, zatwierdzony przez Komornika Franciszka Ksawerowa Winnickiego⁸. Opis ten znajdujący się w Komisji Przychodów i Skarbu jest prawdopodobnie w posiadaniu Komisarza Sprawiedliwości, który to komisarz wydał miastu rozpiszę (inwentarz) z 29 marca 1802 roku. W rozpisce na niektóre kawałki łąk są akty zakupu i darowizn. Ich kopie znajdują się w miejscowym Magistracie:*

1) Akt darowizny sporządzony w języku łacińskim z tłumaczeniem na język polski w piątek w wigilię Św. Apostołów Piotra i Pawła w 1549 ro-

² Archiwum Państwowe w Pułtusku [dalej: APP], Komisarz ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego [dalej: KdsWPM], sygn. 394, s. 61–65.

³ Tamże, s. 73–74.

⁴ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych [dalej: KRSW], sygn. 4621, s. 220.

⁵ Wieś Dąbrówka, położona na rozległej polanie leśnej, została założona przez właściciela *dóbr Szczawin* Józefa Glinkę w 1854 r. AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego [dalej: CWWKP], Akta dotyczące się fundusów Probostwa Goworowo, sygn. 524, s. 3–25.

⁶ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 31–69.

⁷ T. Suski, *Różan, Sielun i okolice – szkice z dziejów (koniec XVII wieku – początek XX wieku)*, Różan 2017, s. 135–137.

⁸ Tamże, s. 379–381.

ku Elżbieta córka Mateusza Soldana mieszczanina z miasta Różana i Anna córka Jana Soldana także z Różana Janowi Wachn Różańskiemu Burmistrzowi, od którego te łąki wziął na własność wnuk Jana – Andrzej Wachn.

2) Akt sprzedaży łąk z 11 maja 1786 r. przez mieszczanina z Różana Andrzeja Wachna Jakubowi Górskiemu pisarzowi mieszkającemu w Różanie, od którego te łąki przeszły na własność na syna Jakuba – Michała Górskiego.

3) Akt sprzedaży łąk z 15 kwietnia 1801 roku przez Michała Górskiego Pawłowi Grąmbczewskiemu Naddzierżawcy Ekonomii Różan mieszkającemu w Przewodowie, a przy tym dzierżawcy Różana.

4) Akt sprzedaży łąk z 18 maja 1819 roku przez Pawła Grąmbczewskiego Stanisławowi Karlikowskiemu mieszkańcowi Różana, po którym łąki „borek” z zaroślami nazywane „wdowianka” przeszły na jego dzieci: syna, Józefa Karlikowskiego już nieżyjącego i córkę Teodozję z Karlikowskich Sokolowską. Po zmarłym Józefie Karlikowskim zostały jego córki: Emilia i Aniela.

Między tymi łąkami znajduje się łąka o nazwie „Łęg” o powierzchni 36 morgów należąca od dawnych czasów do Wójtostwa Różan, tak jak i grunty tego Wójtostwa o powierzchni 5 włók położone między półwłóczkami mieszczan m. Różana. W 1809 r. Książę Ney marszałek wojsk francuskich otrzymał w nagrodę dobra Sieluń, a razem z nimi i łąkę „Łęg” obejmującą 35 morgów, którą oddał w dzierżawę Grąmbczewskiemu na 44 lata (...). Na koniec Paweł Grąmbczewski miał obowiązek wykarczować te łąki – usunąć z nich krzaki i drzewa. Wtedy zawarł 3-letni kontrakt (2 czerwca 1823 r.) z włościanami z wiosek Jawory i Rębisz na korzystanie z tych łąk. Kontrakt potwierdza, że łąki te przynależą do miasta Różana. W kopii tego kontraktu jasno jest wyjaśnione, że włościanie nie mogą sobie rościć prawa do ich własności, że łąki należą wyłącznie do miasta. Po wykarczowaniu Grąmbczewski pozwolił włościanom korzystać z łąk. Z tego wynikły samowole, napady ze strony włościan i bójki z mieszkańcami miasta Różana. Później łąki te składające się z 36 mórg wziął w dzierżawę Chotecki, dzierżawca wsi Rębisz. Po ścięciu pierwszej trawy z łąk tych korzystali w charakterze pastwiska mieszkańcy Różana. Dzierżawca Chotecki w swoich działaniach dążył do oderwania tych łąk od miasta Różana porozumiewając się w tej sprawie z włościanami Jaworów i Rębisz. Postanowił zabrać łąki miastu przy pomocy Urzędników, kozaków i żandarmów. Przy tych występował z fałszywymi skargami do Administratora i Naczelnika informując ich, że różańscy mieszczanie napadali na te łąki i je pustoszyli (...). Gen. Gojsten? któremu nadano dobra Rębisz nie miał innych łąk niż te, które miał Grąmbczewski. W 1861 r. dzierżawca Chotecki z włościanami ze wsi Jawory i Rębisz wystąpili w sprawie łąk ze skargą na drogę prawną do Sądu Państwowego przeciwnie mieszczanom z Różana, którzy według nich bezprawnie wypaśli im te łąki zwane „Łęgiem”. Wyrokiem pierwszej instancji Trybunału Guberni Płockiej z 3/15 maja 1862 r. skarga ta została oddalona ze wskazaniem by włościanie udowodnili prawo własności do tych łąk. Włościanie odwołali się od wyroku i złożyli apelację do Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego. Z kolei mieszczanie różańscy pismem z 8 lutego 1864 r. zwrócili się z prośbą do Rządowej Komisji Przychodów i Skarbu o udostępnienie im postanowienia Namiestnika Królestwa Polskiego z 18 lipca 1818 r. dotyczącego granic miasta Różana i podjęcie decyzji o ostatecznym przyznaniu im prawa własności do tych łąk. Włościanie wystąpili ze skargą do Komisji d.s. Włościańskich. General-Prezes tej Komisji na prośbę włościan, bez wysłuchania drugiej strony i zbadania dokumentów wydał polecenie aresztowania wskazanych przez włościan mieszkańców Różana. 25 kwietnia 1864 r. aresztowani zostali: 1. Antoni Sokółowski, 2. Jakub Trzaska, 3. Michał Kamiński, 4. Antoni Parciński i 5. Feliks Kostrzewski. Wszyscy oni bez przesłuchania zostali aresztowani i przebywali w areszcie w m. Ostrołęce przez sześć tygodni. Potem zostali przeniesieni do Pultuska, gdzie przebywali w areszcie przez trzy miesiące bez żadnego dochodzenia, po czym zostali zwolnieni.

Z polecenia Naczelnika Wojennego Okręgu Pultusko-Ostrołęckiego Zajcewa z 11 czerwca 1864 r. zostaliśmy poinformowani, że łąki przyznane zostały włościanom wsi Jawory i Rębisz. Komisja d.s. Włościańskich nas o tym nie powiadomiła. Później, jak minęło trochę czasu, otrzymaliśmy nakaz by nie wypasać bydła na tych łąkach, które były naszą własnością. Wsie Jawory i Rębisz nigdy nie graniczyły z miastem Różanem, a od spornego miejsca są oddalone o półtorej mili. Mieszczanie m. Różana od dawnych lat z tych łąk pozyskiwali drewno na swoją potrzebę a wiosną paśli tam swoje rogacie bydło. Przewozili je gdy była duża woda, a po jej spadku przeganiali bydło przez Nawę. Nasi pastuchowie sporządzali dla siebie na tych łąkach szałas albo budy. Mogą to

potwierdzić żyjący jeszcze świadkowie. Mogą potwierdzić też to, że włościanie wzięli łąki te w dzierżawę od Pawła Grąmbczewskiego i że Jawory i Rębisz nigdy nie miały tam żadnych swoich łąk, a tylko wykarczowali łąki skarbowe (...).

Miasto Różan graniczyło z dobrami Sieluń należącymi do Proboszcza Płockiego w tym czasie kiedy rzeka rozdzielała Różan od wsi szlacheckiej Chelsty, z drugiej strony były Brzózki Czarnowskie zamienione na dobra Szczawin; o czym to mówił wyrok Okręgowego Sądu Pokoju Powiatu Ostrołęckiego w sprawie z 7 listopada 1826 r. między Prezesem Florianem Kobylńskim a szlachtą ze wsi Chelsty. Mieszczanie występowali już z prośbą do Naczelnika Powiatu Pultuskiego, Gubernatora, Namiestnika Królestwa Polskiego i do Waszej Wysokości pismem z 15 października 1859 r. Po przyjeździe na grunt Komisarza d.s. Włościańskich Osokołowa w obecności mieszczan i Naczelnika Oddziału gen. Kolyńko spisał z dokumentów Różana protokół, opisujący powyższą sprawę. My biedni cierpiący nędzę zobowiązani zostaliśmy pod groźbą egzekucji do pokrycia dużych sum kosztów procesowych. W obliczu tego wszystkiego padając do stóp Waszej Wysokości ośmielamy się prosić o wydanie polecenia o rozpatrzenie naszych dokumentów, które znajdują się w Magistracie m. Różana i po rozpatrzeniu zapoznanie się z biegiem koryta starej rzeki i miejscem rządowych łąk o powierzchni 36 morgów. Z tych dokumentów jasno wynika czyją własnością są te sporne łąki. Prosimy o uwolnienie nas z opłat procesowych. Ze strony mieszczan zobowiązujemy się dowieść swoich racji⁹.

Niekorzystny dla mieszczan różańskich wynik sporu z włościanami o łąki mógł mieć podłoże polityczne. Decyzja o przyznaniu łąk włościanom wsi Jawory i Rębisz przez Naczelnika Wojennego Okręgu Pultusko-Ostrołęckiego zapadła w stanie wojennym, który obowiązywał wtedy w Królestwie Polskim, w 1864 r., kiedy nie wygasło jeszcze powstanie styczniowe. W powstaniu aktywnie uczestniczyło co najmniej kilkunastu mieszkańców Różana. W ramach represji popowstaniowych karę zesłania dostali: Ludwik Kowalski, Konstanty Magnuszewski, Piotr Małkiewicz, Grzegorz Matczyński, Michał Nalewajski, Piotr Tygielski, Konstanty Zygmuntowicz, Eliasz Przeźniński i Zurin Abram Gaworczyk¹⁰.

Uwłaszczenia różańskich mieszczan-rolników i posiadaczy placów

Władze miasta Różan dysponowały planem ziemi rolnej i jej rejestrem pomiarowym sporządzonym w 1850 r. przez geometrę Śliwińskiego. Po różnych transakcjach, zamianach i sprzedażach ziemi zarówno plan, jak i rejestr straciły na aktualności. Burmistrz Różana Obyrzycki podczas kontroli w 1869 r. przedstawił komisji wykaz właścicieli placów (posesji), a także wykaz rolników z miasta Różana (patrz tab. nr 1). Jak z niego wynika, w Różanie w 1869 r. było 136 placów miejskich; 79 z nich, czyli ponad połowa, należała do mieszkańców narodowości żydowskiej, 52 do Polaków, 3 do parafii Różan (na jednym z nich stał kościół parafialny), 2 do dozoru kościelnego (na jednym z nich funkcjonowała szkoła parafialna). Jeśli chodzi o mieszczan-rolników, to w Różanie było ich wtedy 86, w tym 3 Żydów. Cztery lata wcześniej, według informacji podanych władzom Królestwa Polskiego przez urzędników różańskiego magistratu, w mieście Różanie były 172 domy, z których 76 było *gruntowych*, a 96 *pieszych*¹¹. W informacji podano też: *posesyi do właścicieli gruntowych* 77, czyli tyłu w 1865 r. było w mieście rolników¹².

⁹ Tłum. z j. rosyjskiego T. Suski, APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 41–48.

¹⁰ T. Suski, *Powstańcy styczniowi z terenów obecnego powiatu makowskiego – polegli, aresztowani i ukarani*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 14 (2023), 57, s. 2–29.

¹¹ Budynek *gruntowy* – budynek na fundamentach zagłębionych w ziemi; budynek *pieszy* nie miał takich fundamentów, posadowiony był bezpośrednio na ziemi.

¹² T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice*, s. 140–141.

Tabela nr 1. Wykaz mieszczan-rolników i właścicieli placów w Róźnie w 1869 r.

l.p.	posiadacz placu (posesji), działki	nr. placu, działki	uwagi	Ilość dzieci w rodzinie
1.	Szaja Średni	1	plac	2
2	Mosiek Nusen Zylberg	2	plac	5
3	Lejbka Rzepka	3, 185	plac i gospodarstwo rolne	2
4	Wincenty Jabłoński	4	plac	
5	Gersz Wygoda	5	plac	3
6	Moszek Łaski	6	plac	3
7	Aria Marmułgitejn	7	plac	1
8	Mortek Rajczyk	8	plac	3
9	Wiktoria Gajewska	9	gospodarstwo rolne	4
10	Beniamin Bania	10	plac	
11	Marcin Szydłowski	11	plac	
12	Szmul Jomach?	12	plac	
13	Gitła? Borowka	13	plac	3
14	Antoni Miłoński	14	gospodarstwo rolne	
15	Potomkowie Miłońskiego	15	plac	2
16	Wawrzyniec Niewiadomski	16	gospodarstwo rolne	1
17	Franciszek Lewin	17	gospodarstwo rolne	5
18	Mikołaj Mrozowski	18	gospodarstwo rolne	
19	Michał Mrozowski	19	gospodarstwo rolne	3
20	Piotr Kaczyński	20	gospodarstwo rolne	2
21	Antoni Mroczkowski	21	gospodarstwo rolne	4
22	Piotr Sendrowski	22	gospodarstwo rolne	2
23	Adam Trzciniński	23	plac	
24	Stanisław Łasiewicki	24	gospodarstwo rolne	2
25	Kasa miasta Różan	25	plac	
26	Antoni Kuniński	26	plac	1
27	Józef Parciński	27, 28	2 place	2
28	Antoni Sokołowski	30, 31	2 place	
29	Potomkowie Karlikowskich	32, 33, 34	3 place	2
30	Paweł Parciński	35a, 41	2 place i gospodarstwo rolne	4
31	Mosiek Wygoda	42	plac	8
32	Potomkowie Cychowskich	42b, 67	2 place i gospodarstwo rolne	1
33	Franciszek Kaczyński	43	gospodarstwo rolne	3
34	Jacenty Jurski	44	gospodarstwo rolne	3
35	Józef Cheromiński (Heromiński)	45	gospodarstwo rolne	1
36	Konstanty Jurski	47	plac	3
37	Konstanty Magnuszewski	49; 67	2 place i gospodarstwo rolne	4
38	Kazimierz Żebrowski	50	gospodarstwo rolne	5
39	Jakub Kołodziejski	53	plac	3
40	Wiktoria Gajewska	54	gospodarstwo rolne	1
41	Piotr i Józef Kaczyńscy	55; 56	2 place	
42	Józef Jurski	57	plac	
43	Piotr Lesiński	58	gospodarstwo rolne	4
44	Antoni Kuniński	59	gospodarstwo rolne	1
45	Aron Moszne	60	plac	4
46	Chaja Sura Małach	61	plac	3
47	Zelek Rajczyk	62	plac	2
48	Mikołaj Nalewajski	63	gospodarstwo rolne	4
49	Judka Bejman	64; 65; 66	3 place	6
50	Stanisław Białobrzewski	67	plac	2
51	Jan Glinka	67	gospodarstwo rolne	2
52	Ksawery Gumowski	67	gospodarstwo rolne	4
53	Teodor Okunis	67	gospodarstwo rolne	2
54	Franciszek Gromadzki	67 b	gospodarstwo rolne	6
55	Paweł Małkiewicz	67; 134; 140	3 place	3
56	Balbina Pogorzelska	68	gospodarstwo rolne	4
57	Józef Lyziński	69	plac i gospodarstwo rolne	6
58	Franciszek Beldycki	69; 70	plac i gospodarstwo rolne	1
59	Józef Kaczyński	69	gospodarstwo rolne	3
60	Antoni Pogorzelski	70	gospodarstwo rolne	2
61	Antoni Parciński	70	plac	1
62	Nachman Szymek Średni	71	plac	4
63	Berek Dąb	72	plac	
64	Icek Rajczyk	73	plac	4
65	Judka Rajczyk	74	plac	6
66	Szulim Rusiniak	75	plac	3
67	Daniel Pakciarz	76	plac	4
68	Stanisław Trzaska	77	gospodarstwo rolne	2
69	Szlama Średni	78; 79; 81	2 place i gospodarstwo rolne	
70	Jankiel Dawid Garfinkiel	80	plac	5
71	Eliasz Sztok	82	plac	
72	Abram Lerman	82	plac	1
73	Lejzor Szlajfer	83	plac	1
74	Jankiel Fridman	84	plac	1
75	Mosiek Buchner	85	plac	2
76	Stanisław Studziński	86	gospodarstwo rolne	4
77	Jankiel Dawid Rajczyk	87; 99	2 place	4
78	Szlama Płotka	88	plac	1
79	Wojciech Jabłoński	89; 90	2 place	3
80	Julia Markuszewska	91; 92	2 place	1
81	Michał Szumowski	93	gospodarstwo rolne	2
82	Antoni Sokołowski	94	gospodarstwo rolne	3
83	Eliasz Chmalewer?	95; 96	2 place	3
84	Konstanty Kaczyński	97	gospodarstwo rolne	2
85	W...? Sikora	98	plac	5
86	Jankiel Mosiek Zylberg	98	plac	2
87	Josek Zylberg	98	plac	5
88	Bluma Ryfka Zylberg	98	plac	2
89	Dawid Szkoło	100	plac	
90	Franciszka Kowalska	101	gospodarstwo rolne	6
91	Abram Mosiek Lizemberg	101	plac	
92	Majer Rzepka	102	plac	2
93	Szymon Rzepka	102	plac	1
94	Teja Gap	102	plac	
95	Stanisław Gumowski	103	gospodarstwo rolne	2
96	Antoni Matuszewski	103	gospodarstwo rolne	
97	Karol Sobierajski	104	gospodarstwo rolne	5
98	Lejzor Gradobicz	104	plac	5
99	Szlama Ostrowiak	105	plac	3
100	Ignacy Szczuka	106	gospodarstwo rolne	
101	Żurek Rzepka	106	plac	4
102	Antoni Siemiński	107	gospodarstwo rolne	
103	Srul Chojna	108	plac	3
104	Srul Krzywonoga	109	plac	2
105	Motel? Siłwcer	110, 111, 112, 113, 114	5 placów	6
106	Klaudiusz Szczepankowski	115	gospodarstwo rolne	1
107	Franciszek Bandurski*	116	gospodarstwo rolne	4
108	Lejbka Lubowicz	117	plac	7
109	Szmul Orzycer	118; 119	2 place	4
110	Lejbka Lach	119a	plac	4
111	Mosiek Galant	119b	plac	4
112	Mosiek Blum	120	plac	8
113	Jakub Trzaska	121, 145, 155	3 place i gospodarstwo rolne	4
114	Potomkowie Choszczyńskich	122	gospodarstwo rolne	3
115	Wiktor Choszczyński	123	gospodarstwo rolne	3
116	Jankiel Głowacz	124	plac	3
117	Grzegorz Panczenko	125	gospodarstwo rolne	2
118	Mosiek Rogoza	126	plac	2
119	Piotr Merecki	127	plac	2
120	Józefa Ołędzka	128	plac	2

121	Gierszkowa Pen	129	gospodarstwo rolne	1
122	Klemens Ziemiński	130	gospodarstwo rolne	3
123	Gotlib Szmajchel	130a	plac	2
124	wdowa Orłowska	131	gospodarstwo rolne	1
125	Stanisław Muszyński	132; 133	plac	
126	Józef Mańkiewicz	134	gospodarstwo rolne	3
127	Gotlib Bębenek	135	gospodarstwo rolne	2
128	Fryderyk Tripenbach	136	gospodarstwo rolne	2
129	Jan Daszewski	138	gospodarstwo rolne	2...?
130	Stanisław Daszewski	138	gospodarstwo rolne	?
131	Roch Merecki[2]	138	gospodarstwo rolne	1
132	Marianna Nowakowska	138a	gospodarstwo rolne	2
133	Andrzej Filipkowski	138b	plac	1
134	Ignacy Orłowski	138b	gospodarstwo rolne	
135	Feliks Kostrzewski	140	gospodarstwo rolne	
136	Stanisław Kliwinowski...?	141	plac	
137	Wojciech Brzeziński	142; 143	2 place	3
138	Antoni Machnowski	144	plac	6
139	Kasa miejska Różan	146	plac	
140	Walery Wołosz...?	147	plac	4
141	Józef Napierkowski	148	gospodarstwo rolne	1
142	Piotr Trojanowski	149	gospodarstwo rolne	2
143	Tomasz Szczepankowski	150	gospodarstwo rolne	2
144	Jan Górski	151	gospodarstwo rolne	5
145	Józef Czyżewski	152	gospodarstwo rolne	1
146	Marianna Czyżewska	152	gospodarstwo rolne	4
147	Walenty Kostrzewski	153	gospodarstwo rolne	4
148	Antoni Zdziarski	154	gospodarstwo rolne	1
149	Teofil Budny	156, 157	2 place	
150	Dozór Kościelny	158; 159	2 place	
151	Kostan Solnicki	160	plac i gospodarstwo rolne	1
152	Piotr Kostrzewski	161	plac i gospodarstwo rolne	3
153	Gersz Jarząbek	162	plac	
154	Kasa miasta Różan	163, 164	2 place	
155	Szymek Bóbr	165	plac	3
156	Ickowa Sójka	166	plac	4
157	wdowa Żebrowska	167	gospodarstwo rolne	2
158	Gerszek Sagal	168	plac	2
159	wdowa Dzierżyńska	169	gospodarstwo rolne	1
160	Marianna Masłowska	170	gospodarstwo rolne	3
161	Parafia Różan	171, 172	2 place	
162	Kościół Rzymsko Katolicki	173	plac	
163	Michał Marcinkowski	174	plac i gospodarstwo rolne	5
164	Michał Trzaska	175	gospodarstwo rolne	1
165	Andrzej Pisarski	176	gospodarstwo rolne	6
166	Augustyn Kostrzewski	177	gospodarstwo rolne	1
167	Lejba Wygoda	178, 179	2 place	3
168	Zelman Filar	180, 181	2 place	2
169	Szaja Średni	182	plac	
170	Moszek Sielunicyk	183	gospodarstwo rolne	3
171	Jakub Zepsz?	183 -1/2	gospodarstwo rolne	3
172	Wolf Figa	184	plac	4
173	Wojciech Jabłoński	186	plac	
174	Majer Rabsztejn	187	plac	
175	Antoni Parciński		gospodarstwo rolne	1
176	Maciej Miłośki		gospodarstwo rolne	2
177	Walenty Żelaziński		gospodarstwo rolne	
178	Piotr Kazimierski		gospodarstwo rolne	2
179	Franciszek Trojanowski		gospodarstwo rolne	1
180	Stanisław Kuniński		gospodarstwo rolne	1
181	Razem:	136 placów i 86 gospodarstw		415

Od wieków w obrębie miasta Różana, na rzeczce *Różanicy* wpadającej do Narwi, funkcjonowały dwa młyny; jeden młyn *Olda*¹³, zlokalizowany ok. 1 km na północny zachód od miasta, drugi na wprost obecnej ulicy Przechodniej (dawnej Senatorskiej), kilkaset metrów przed ujściem Różanicy do Narwi. Z młynów tych Różan czerpał dochody w postaci podatków uiszczanych do kasy miejskiej przez ich posiadaczy. Ten drugi młyn co najmniej od początków XIX w. był w posiadaniu rodziny Zygmunowiczów. Do lat 30. XIX w. władał nim Wawrzyniec Zygmunowicz¹⁴, później Jan Zygmunowicz, a w latach 60. XIX w. Konstanty Zygmunowicz. Ostatni z nich brał udział w powstaniu styczniowym. Został przez władze zaborcze aresztowany i zesłany w 1866 r. na Syberię¹⁵. W 1867 r. młyn będący jego własnością, pod nieobecność właściciela, kupił od jego prawnych spadkobierców Antoni Machnowski¹⁶. Za osadę młynarską wraz ze stawem zapłacił 3 tys. rubli¹⁷.

W 1869 r., na podstawie ukazu carskiego z 1 czerwca 1869 r., Różan utracił prawa miejskie, stając się osadą. Został włączony do gminy Sielun. Zmieniło to sytuację prawną mieszkańców, w tym ich prawa dotyczące ziemi, z której korzystali. Ukaz z 1 czerwca 1869 r. o zamianie miast na osady precyzował, że wszystkie własności (ziemi, działek), a także umowy ich dotyczące należące do byłych miast powinny być oddane w dobrowolne władanie i rozporządzanie nimi przez mieszkańców. Mieszczanie-rolnicy z Różana, którzy podlegali pod ukaz carski z 19 lutego (2 marca) 1864 r., oprócz ziemi rolnej, którą uprawiali, od wieków korzystali ze wspólnego lasu położonego w pobliżu wsi Załużcie. W dniu 21 lutego 1871 r. na ogólnym zebraniu osady Różan rolnicy korzystający z tego lasu – w oparciu o ukaz z 1869 r. – wystąpili do Komisarza ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego z prośbą o formalne przekazanie im tego lasu: *Postanowiliśmy pokornie prosić Waszą Wysockość o oddanie nam wyżej wymienionego lasu w dowolne nam nim rozporządzanie. Jego części należały do wspólnej własności rolników osady*

* - Franciszek Bandurski, urodził się ok. 1816 r. w Różanie. Był z zawodu bednarzem. Zawarł związek małżeński z Katarzyną Sadowską. Po ślubie mieszkali w par. Płoniewy, gdzie na świat przyszło im co najmniej sześćoro dzieci: Franciszka (1840 r.), Rozalia (1842 r.), Marceł Ignacy (1845 r.), Marianna (1848 r.); Wojciech (ok. 1851 r.) i Katarzyna (1858 r.) – [w:] Family search, akta metryk. par. Płoniewy z lat 1840-1858. Po upadku Powstania Styczniowego Franciszek Bandurski z rodziną przeniósł się do Różana do swojej rodzinnej miejscowości. Mieszkali w własnym domu przy obecnej ul. J. Hallera. Dom ten po pewnym czasie wszedł w posiadanie nieznannej z nazwiska rodziny żydowskiej a rodzina Bandurskich zamieszkała przy ul. Sielunskiej (obecnie 3 Maja). Franciszek Bandurski zmarł ok. 1866 r. Jego dwóch synów – Wojciech Bandurski (ok. 1851-1921) i Marceł Bandurski (1845-1923) również trudnili się bednarstwem. Zawód ten pozostawał w rodzinie Bandurskich z Różana, przechodząc na jej kolejne pokolenia. Bednarstwem parał się też Józef, s. Marcelega Bandurski (1901-1986) – T. Suski, Wspomnienia Józefa Bandurskiego, [w:] HZH, nr 38-41 z 2019 r., s. 69-79.

** - Roch Merecki zawarł związek małżeński z Jadwigą Zygmun. Mieli co najmniej dwóch synów: Piotra i Franciszka. Gospodarstwo w Różanie po Rochu Mereckim odziedziczył młodszy z synów Franciszek Merecki (ok. 1852 – 1927), który w 1905 r. był posiadaczem ziemi o powierzchni 15 dziesięcin (ok. 17 ha). Starszy syn Rocha i Jadwigi Mereckich, Piotr Merecki (ok. 1841- 1916) był z zawodu szewcem – akta metryk. par. Różan z lat 1897-1927, [w:] metrykigen baza.pl.

¹³ W 1842 r. młyn *Olda* został przez skarb państwa wypuszczony w wieczystą dzierżawę rodzinie Nowińskich. Jego posiadaczem był wtedy Adam Nowiński, a po jego śmierci (ok. 1854 r.) przeszedł na jego prawnych spadkobierców; w 1910 r. był w posiadaniu Rudolfa Nowińskiego. Tamże, s. 156–158.

¹⁴ AGAD, KRSW, sygn. 4617, s. 73; T. Suski, *Różan, Sielun i okolice...*, s. 123. W latach 1808–1829 właściciel młyna Wawrzyniec Zygmunowicz odprowadzał corocznie do kasy miejskiej w Różanie 36 zł podatku, AGAD, KRSW, sygn. 4616, s. 154; sygn. 4617, s. 11; sygn. 4618, s. 53.

¹⁵ T. Suski, *Powstańcy styczniowi...*, s. 17. Konstanty Zygmunowicz został skazany na 3 lata aresztanckich rot. Nie udało się ustalić, czy przeżył zesłanie i wrócił do Polski.

¹⁶ Antoni Machnowski ożenił się z Julianną Karwacką pochodzącą ze wsi Zambski. Zmarł w Różanie w 1901 r., w wieku 78 lat. Po Antonim Machnowskim młyn odziedziczył jego syn, Józef Machnowski. F. Kazimierski, *Różan i ziemia różańska*, mps, Różan 1982, s. 65. Józef Machnowski, syn Antoniego i Julianny Machnowskich, urodzony ok. 1869 r., w 1899 r. zawarł związek małżeński z Feliksą Bronisławą Kaczyńską, córką Konstantego i Małgorzaty Kaczyńskich. Zmarł w wieku 78 lat w 1947 r. Metryki Genbaza, Akta metrykalne parafii Różan z lat 1897–1935. Młyn Machnowskich na Różanicy funkcjonował jeszcze w okresie międzywojennym. Został zniszczony przez Rosjan jesienią 1944 r. Relacja Bronisława Napiórkowskiego z Różana.

¹⁷ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 165–167.

Różan co dowodzi tego rejestr pomiarowy i plan w którym zaznaczony został pod nr 584 i 585, lit. A i obejmuje w całości powierzchnię 172 morgi i 140 prętów¹⁸. Pod ugodą-wspólnym postanowieniem podpisało się 62 rolników z Różana obecnych na zebraniu¹⁹. Na prośbę mieszczańscy rolnicy otrzymali pozytywną odpowiedź i las został im przekazany do wspólnej dyspozycji. Las był poprzedzielany polanami, na których rolnicy wypasali swoje bydło. Przy lesie było ich wspólne pastwisko. W dniu 20 listopada 1880 r. rolnicy uzgodnili ze sobą, że w lesie pod *Zaluzie* nie będą już wypasali bydła i ziemię tę będą traktować wyłącznie jako wspólny las.

Kolejnym krokiem był podział lasu, co zaczęło się 2 grudnia 1883 r. Tego dnia doszło do ważnego zebrania społeczności mieszczańskich rolników osady Różan, na którym podjęto decyzję o szczegółowym podziale lasu pod *Zaluziem*. Zebraniu przewodniczył starszy sołtys osady Różan Stanisław Glinka. Zapisano: *Postanowiliśmy las ten o ogólnej powierzchni 171 morgów i 25 prętów rozdzielić na 4 klasy i tak: rolnik otrzymuje w przypadku:*

I kl. – 2 morgi i 217 prętów;

II kl. – 2 morgi i 67 prętów;

III kl. – 1 morg i 217 prętów;

IV kl. – 150 prętów.

Do klasy I należy 29 gospodarzy, do kl. II – 21 gospodarzy, do kl. III – 22 gospodarzy i do kl. IV – 15 gospodarzy. Oprócz tego postanowiliśmy wybrać z trzech pierwszych klas po jednym gospodarzu w celu zawarcia umowy z geometrą w celu dokonania pomiarów i podziału tego lasu. A ile trzeba będzie za tą usługę geometrze zapłacić to wskaże ogólna kwota podzielona na każdy morg lasu. To, ile każdy z nas zapłaci geometrze będzie wiadome w zależności od powierzchni lasu jaki po podziale otrzyma na własność²⁰ i tu podano spis nazwiska imion i nazwisk wszystkich rolników o przynależności do określonej klasy.

Rolnikami, którzy przyporządkowani zostali do kl. I i uzyskali po 2 morgi i 217 prętów lasu, byli:

1. Piotr Kaczyński,
2. następcy po Antonim Mroczkowskim,
3. Piotr Sendrowski,
4. Antoni Kuniński,
5. Paulina Magnuszewska i następcy po Konstantym Magnuszewskim²¹,
6. Franciszek Gromadzki,
7. Jan Glinka,
8. Józef Cheromiński starszy,
9. następcy po Józefie Lzyńskim,
10. Antoni Pogorzelski,
11. Stanisław Trzaska,
12. Szlama Średni,
13. Michał Szumowski,
14. Józef Sokołowski,
15. Konstanty Kaczyński,
16. Stanisław Gumowski,
17. następcy po Józefie Choszczyńskim,
18. Klemens Ziemiński,
19. następcy po Antonim Orłowskim,
20. Piotr Kostrzewski młodszy,
21. Adam Czyżewski,
22. Jan Daszewski,
23. Feliks i Aleksander Kostrzewscy,
24. Franciszek Trojanowski,
25. Jakub Trzaska,
26. Piotr Trojanowski,
27. Józef Solnicki,
28. następcy po Konstantym Solnickim,
29. Aleksander Śniegocki.

Rolnikami, którzy przyporządkowani zostali do kl. II i uzyskali po 2 morgi i 61 prętów lasu, byli:

¹⁸ Pręt — miara długości miernicza polska. Pręt miary nowopolskiej zawierał 7,5 łokcia, czyli 15 stóp; a zatem 4,22 m; 300 prętów kwadratowych stanowiło jeden morg. *Encyklopedia Powszechna ilustrowana S. Orgelbranda*, Warszawa 1865, s. 561.

¹⁹ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 150–154.

²⁰ Tamże, sygn. 353, s. 12.

²¹ Konstanty Magnuszewski za narodowowyzwoleńczą działalność w czasie powstania styczniowego został aresztowany i zesłany do Rosji na 2 lata aresztanckich rot. T. Suski, *Powstańcy styczniowi...*, s. 10.

1. Augustyn Miłośki,
2. następcy po Stanisławie Brzezińskim,
3. Stanisław Łasiewicki,
4. Józef Parciński,
5. Franciszek Beldycki,
6. następcy po Niedzielskim,
7. Franciszek Cheromiński,
8. Stanisław Kuniński,
9. Kacper Gajewski,
10. Piotr Lesiński,
11. Teodor Okunis,
12. Jan i Piotr Pogorzelscy,
13. Ignacy Gumowski,
14. Grzegorz Panczenkow,
15. Adam Małkiewicz,
16. Żelaziński i Gotlib Bębnek,
17. Stanisław Daszewski,
18. Roch Merecki,
19. następcy po Leonie Nowakowskim,
20. Józef Trzaska,
21. Andrzej Pisarski.

Rolnikami, którzy przyporządkowani zostali do kl. III i uzyskali po 1 morgu i 217 prętów lasu, byli:

1. Piotr Trojanowski,
2. Michał Mrozowski,
3. Maciej Miłośki,
4. Franciszek Kempski,
5. następcy Sadowskiego,
6. Józef Cheromiński i Katarzyna Łasiewicka,
7. Kazimierz Żebrowski,
8. następcy po Michale Nalewajskim²²,
9. Ksawery Gumowski,
10. Józef Sobierajski,
11. Paweł Małkiewicz,
12. Tomasz Szczepankowski,
13. Jan Wróblewski,
14. Walenty Lzyński,
15. następcy po Zdziarskim,
16. następcy po Michale Marcinkowskim,
17. następcy po Klaudiuszu Szczepankowskim,
18. następcy po Józefie Karlikowskim,
19. Tomasz Lesiński,
20. Józef Kaczyński młodszy,
21. Leopold Parciński,
22. Tomasz Kaczyński.

Rolnikami, którzy przyporządkowani zostali do kl. IV i uzyskali po 150 prętów lasu, byli:

1. następcy po Franciszku Bandurskim,
2. Stanisław Małkiewicz,
3. Wojciech Brzeziński,
4. następcy po Janie Żebrowskim,
5. Marianna Mańka,
6. Zelman Filar,
7. następcy po Gerszu Pen,
8. Majer i Szymek Rzepka,
9. Majer Rapszejn i Beniamin Monik,
10. Konstanty Trojanowski,
11. Leonard Szulc,
12. Andrzej Gumowski,
13. Paweł Brzózzy,
14. Antoni Machnowski,
15. Leopold Beldycki²³.

W latach 70. i 80. XIX w. w Różanie odbywały się liczne zebrania społeczności osady z Komisarzem Powiatu Makowskiego lub jego przedstawicielami oraz urzędnikami gubernialnymi delegowanymi z Łomży w celu opracowania projektu tabeli likwidacyjnej, która stanowiła wtedy podstawę prawną do zatwierdzenia własności ziemi i placów (posesji) będących w dyspozycji mieszkańców Różana. Projekty tabel

²² Michał Nalewajski (46 lat) i Grzegorz Matczyński (31 lat) w kwietniu 1866 r. zostali aresztowani za działalność narodowowyzwoleńczą w czasie powstania styczniowego i zesłani na 12 lat katorgi w odległe rejony Syberii. Tamże, s. 10–11.

²³ APP, KdsWPM, sygn. 153, s. 13–17.

likwidacyjnych dla mieszkańców miast i osad tworzone były w oparciu o ukaz z 28 października 1866 r. o regulach sporządzania tabel likwidacyjnych w miastach i miejskich osadach. Z uwagi na opisany wyżej spór prawny o łąki za Narwią toczony z włościanami ze wsi Jawory i Rębiszce oraz różne odwołania od podjętych na tych zebraniach decyzji przez długi czas nie można było opracować ostatecznego projektu tej tabeli. Decydujące zebrania odbyły się w czerwcu 1877 r. oraz lutym 1878 r., kiedy to rozpatrywane były i zatwierdzane prawa wszystkich posiadaczy ziemi i działek (posesji). Wtedy sporządzony został wstępny projekt tabeli likwidacyjnej na osadę Różan²⁴. Później wnoszono drobne poprawki i korekty do tego projektu.

W dniu 20 stycznia 1884 r. doszło do kolejnego zebrania mieszkańców Różana z komisarzem Powiatu Makowskiego ds. Włościańskich. Zebranie zorganizował wójt gminy Sielun Aleksander Śniegocki. W zebraniu uczestniczyli: komisarz, wszyscy zainteresowani mieszkańcy Różana, miejscowi sołtysi Stanisław Glinka i Józef Siemiński, były sołtys osady Różan Paweł Kuniński, sołtysi wsi Dyszobaba Maciej Kocot i Ignacy Rudnicki i sołtys wsi Głazewo Rawki Józef Łaskarzewski. Jak wynika z treści protokołu zebrania, *Podczas rozpatrywania okazało się: że w punkcie 197 wcześniejszego protokołu dotyczącego projektu tabeli likwidacyjnej na osadę Różan zapisane zostało że posiadacze placów w osadzie mają prawo do serwitutu wypasu swojego bydła na wspólnym pastwisku mieszczącym rolników. Na podstawie planu i rejestru pomiarowego sporządzonego przez geometrę Gumińskiego wynika że w obrębie osady Różan są następujące wspólne pastwiska należące do różańskich rolników:*

- 1) na kawałkach ziemi nieuprawnej nad rzeką Narew ciągnące się aż do osady Paulinowo o pow. 47 morgów i 131 prętów;
- 2) w miejscu o nazwie „Łęg” (między rzeczką Różanicą a rzeką Narwią), tworzące oddzielne pastwisko w jednym kawale, przeznaczone tylko dla bydła roboczego i dlatego nazywane „wołownik” o pow. 67 mórg i 273 prętów;
- 3) takie samo pastwisko nazywane „Różanek” o pow. 9 mórg i 158 prętów;
- 4) na ziemi określanej „ziemia kamelaryjna”, dawna własność Kasy Ekonomicznej miasta Różana; w dwóch odrębnych kawałkach – jednym w miejscu o nazwie „Bartnia”, drugim nad rzeką Narwią, „Podoszczyzna”.

Ziemia ta obejmowała pow. 186 morgów i 245 prętów. (...) Były sołtys osady Różan Kuniński oświadczył, że na pastwiskach „Łęg” i „Różanek” od dawnych czasów był tzw. „wołownik” dla mieszczan-rolników, na którym tylko oni paśli swoje robocze bydło i konie. Posiadacze placów miejskich na tych pastwiskach nigdy nie paśli swojego bydła. Były kasjer miejskiej Kasy Franciszek Gromadzki oświadczył przy tym że do Kasy Ekonomicznej miasta Różana nie wpłacano żadnych pieniędzy za korzystanie z wyżej opisanych pastwisk. Właściciele placów, by móc korzystać z tych pastwisk wpłacali określone kwoty pieniężne, uzgodnione wcześniej z mieszczanami-rolnikami do Cechu Rolników Różana na wynagrodzenie dla pastucha. Były członek Cechu Rolników Michał Szumowski potwierdził to mówiąc, że on sam został wyznaczony przez zarząd Cechu do zbierania tych pieniędzy. Przy czym właściciele placów wpłacali do Cechu od każdej sztuki swojego bydła po 2 ruble na rok – zarówno za prawo do wypasania jak i na wynagrodzenie dla pastucha. Posiadacze placów: Gersz Jarząbek, Szlama Ostrowiak, Abram Aszer i Figa Wolf w swoim imieniu i wszystkich innych posiadaczy placów wyjaśnili że dawniej paśli oni swoje bydło razem z mieszczanami-rolnikami, we wszystkich miejscach na których paśli swoje bydło ci rolnicy. Na utrzymanie specjalnie zatrudnionego pastucha placili oni do Cechu Rolników od każdej sztuki bydła po 1 do 2 rubli i po ok. 50 kopiejek za jedną kozę²⁵.

Nierozstrzygnięte zostały nadal wszystkie inne kwestie sporne. By tego dokonać, zebrano się 10 czerwca 1886 r. W postanowieniu z 11 lipca 1886 r. Komisarz ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego pisał: *Przy wyznaczeniu 18 września 1885 r. przez urzędowego geometrę Wasilewskiego granic ziemi mieszczan-rolników w osadzie Różan między tymi rolnikami pojawiły się następujące spory:*

- 1) o łąkę należącą do nich nazywaną Łęg lub Probostwo, która obecnie jest wg. mieszczan w bezprawnym posiadaniu włościan wsi Jawory;
- 2) o należący do nich pas ziemi przybrzeżnej za starą rzeką Narwią, przy jej lewym brzegu. Pas ten potrzebny jest im do przegania bydła.

Znajduje się on w bezprawnym władaniu właściciela Dóbr Szczawin i włościan wsi Dąbrówka, gm. Szczawin, pow. ostrołęcki i

- 3) o przyznaniu mieszczanom-rolnikom tylko na ich wyłączną własność ogólnospoleczną ziemię w osadzie o nazwie pod Św. Janem i Podoszczyzna.

Rozpatrywanie sprawy było wyznaczone na 10 czerwca bieżącego roku (1886 r.), o czym zainteresowane strony zostały poinformowane przez Komisarza. W tym celu, w wyznaczonym dniu zebrali się: mieszczanie-rolnicy osady Różan z sołtysiem Janem Daszewskim, włościanie wsi Jawory z pow. ostrołęckiego z sołtysiem Grzegorzem Dudziec, włościanie wsi Dąbrówka z pow. ostrołęckiego z sołtysiem Walentym Archackim. Właściciel dóbr Szczawin Glinka chociaż otrzymał powiadomienie (zawiadomienie) od Komisarza przysłał telegrafem z Warszawy informację, że na 10 czerwca przybyć nie może i prosił o przełożenie zebrania na drugi dzień. Glinka więc był nieobecny. Podczas rozpatrywania sprawy zostało wyjaśnione:

- 1) zgodnie z wcześniejszym postanowieniem Komisarza w p. 196 w protokole tabeli na osadę Różan odnośnie prośby rolników tej osady o przyznanie im łąk Łęg, położonych nad rzeką Narwią w pow. ostrołęckim i znajdujących się w użytkowaniu włościan wsi Jawory – odmówiono im. Od tego odmownego postanowienia Komisarza, 8 marca 1878 r. wniesiona została przez mieszczan-rolników apelacja do Łomżyńskiego Urzędu Gubernialnego i do tej pory nie została jeszcze rozpatrzona (...).
- 2) Odnośnie pasa przybrzeżnego na lewym brzegu rzeki Narwi (jej starego koryta) ciągnącego się na przestrzeni ok. półtorej wiorsty, mieszczanie-rolnicy roszczą sobie do niego pretensję twierząc że ciągnie się on w prostej linii aż do przewozu, gdzie funkcjonuje prom i potrzebny im jest do przegania bydła (po przewiezieniu go promem na drugą stronę rzeki) do ich łąk i pastwisk znajdujących się za rzeką. Prawo korzystania z przewozu promem zostało im przyznane postanowieniem byłego Komisarza (pkt. 198 tegoż protokołu). Prawo to zostało nadane decyzją króla w 1511 roku. Przy czym mieszczanie-rolnicy nie zaprzeczają, że lewy brzeg pasa przybrzeżnego znajduje się w granicy ziemi dóbr Szczawin”. W końcowych zapisach postanowienia Komisarz wyjaśnił że spór o prawo do pasa przybrzeżnego po lewej stronie koryta starej rzeki Narwi nie podlega pod jego jurysdykcję i uznał go za nierozstrzygnięty zalecając mieszczanom-rolnikom by wystąpili w tej sprawie na drogę prawną do właściwego im sądu. W przypadku sporu o łąki Łęg leżące za Narwią stwierdził, że ostateczna decyzja jest taka, że są one własnością włościan ze wsi Jawory. Natomiast w sprawie prośby o przyznanie im ziemi (nieużytków) pod Św. Janem i Podoszczyzna napisał, że sprawa ta oddana została do rozstrzygnięcia przez Urząd Gubernialny d.s. Włościańskich²⁶. Urząd ten po pewnym czasie wydał pozytywną dla mieszczan-rolników decyzję i przekazał tą ziemię do ich dyspozycji²⁷.

W dniu 25 marca 1888 r. odbyło się zebranie mieszczan-rolników z Różana, na którym ustalono szczegółowy podział wyżej opisanych nieużytków. Z zebrania tego sporządzony został protokół: *W dniu dzisiejszym (25 marca 1888 r.) doszło do zebrania ogółu mieszczan-rolników w obecności sołtysów osady Różan Jana Daszewskiego i Jana Wróblewskiego. Wybrano spośród obecnych na zebraniu członków komisji do rozdzielenia wspólnej ziemi użytkowanej przez ogół rolników, tak by każdy uzyskał jej część na swoją własność. Do komisji wybrano: Jana Daszewskiego, Pawła Kunińskiego, Jana Wróblewskiego, Józefa Sokołowskiego, Józefa Siemińskiego, Stanisława Glinkę, Adama Małkiewicza i Wincentego Niedzielskiego. Ziemia ta znajduje się w obrębie osady Różan, a mianowicie jej części, o nazwach:*

1. Pod nazwą „Podoszczyzna”,
2. „Grudź” wokół osady Różan,
3. „Pod Św. Janem”,
4. Za „grzędą”,
5. Za telegrafem,
6. Przy głównej drodze,
7. Makowska część,
8. Przy Oldzie,
9. Przy szosie,
10. Przy strudze,
11. Przy stawie,

²⁴ Tamże, sygn. 394, s. 235–359.

²⁵ Tamże, s. 444.

²⁶ Tamże, s. 577–581.

²⁷ Tamże, s. 581.

12. Pasek na Czubatce,
13. Klin pod Bartniami.

Uzgodniono podział tych części na wszystkich 68 mieszczan-rolników z Różana i wszyscy z nich pod tym podziałem się podpisali. My jako upelnomocnieni przedstawiciele rolników, wyżej opisaną ziemię, po jej wymierzeniu rozdzieliliśmy w sposób następujący:

I. Część ziemi o nazwie „Podoszczyzna” o powierzchni 14 morgów i 240 prętów podzielono pomiędzy 30 rolników. Otrzymali ją: 1. Miłoński Augustyn, 2. Gajewski Kacper, 3. Gumowski Stanisław, 4. Łyziński Piotr, 5. Pisarski Andrzej, 6. Lesiński Piotr, 7. Cheromiński Franciszek, 8. Okunis Gerwazy, 9. Magnuszewska Paulina, 10. następcy Magnuszewskiego Konstantego, 11. następcy Czyżewskiego Adama, 12. Kostrzewski Piotr, 13. następcy Nalewajskiego Leona, 14. Gumowski Ignacy, 15. Żelaziński Walenty, 16. Bębenek Gotlib, 17. Pogorzelski Piotr, 18. Choszczyńska Krystyna, 19. Napierkowski Piotr, 20. Mrozowski Michał, 21. Mrozowski Jan, 22. Kempski Wawrzyniec, 23. Cheromiński Józef, 24. Jurski Jacenty i Zaremba, 25. Gumowski Ksawery, 26. Kazimierski Piotr, 27. Małkiewicz Stanisław, 28. Pogorzelski Jan, 29. Łasiewicki Piotr, 30. Zaremba Józef. Wszystkie ziemia podzielona została na równe części.

II. Część „pod Św. Janem” – 4 morgi i 219 prętów uzyskali: 1. Beldycki Franciszek, 2. Miłoński Maciej, 3. Kaczyński Józef i Szczepankowski, 4. Kaczyński Tomasz, 5. Kempscy Franciszek i Tomasz. Wszyscy w równych częściach.

III. Część „w niwkach” o powierzchni 10 morgów i 85 prętów podzielono na dwie równe części położone przy drodze prowadzącej do wsi Pruski, zaczynające się od wrót tej drogi. Uzyskali ją: na pierwszej połowie – 1. Czyżewski Konstanty, 2. Szczepankowski Tomasz, 3. Żelaziński Walenty, 4. Merecka Jadwiga, 5. Łyziński Józef i Lesińska Eleonora, 6. Merecki Franciszek; na drugiej połowie – 1. Gumowski Antoni, 2. Mroczkowski Franciszek, 3. Kostrzewski Aleksander, 4. Sieluńczyk Moszek, 5. Pen Jankiel, 6. Żebrowski Kazimierz, 7. Machnowski Antoni.

IV. Część „przy głównej drodze” po jej obydwu stronach o powierzchni 6 morgów i 11 prętów podzielona została wszystkim w równych częściach i uzyskali ją: 1. Szulc Leonard, 2. Nalewajski Jan, 3. Nalewajski Ludwik, 4. następcy Małkiewicza Pawła²⁸, 5. Niedzielski Konstanty, 6. Pisarski Franciszek, 7. Kacprzyński Walenty, 8. Marcinkowski Józef, 9. Łasiewicki Antoni, 10. następcy Kostrzewskiego Feliksa, 11. Mroczkowski Aleksander.

V. Część przy głównej drodze – „Klin po Napiórkowskim” uzyskali wszyscy w równych częściach: Rzepka Szymek i Majer, 2. Merecki Feliks, 3. następcy Żebrowskiego Jana, 4. następcy Bandurskiego Franciszka, 5. następcy Mańka Marianny, 6. następcy Tuszyńskiego Piotra, 7. Gumowski Franciszek, 8. Br...wska [nazwisko nieczytelne – przyp. T.S.] Katarzyna, 9. Beldycki Leopold, 10. Filar Zelman, 11. Brzeziński Wojciech, 12. Parciński Leopold, 13. Sikora Benjamin, 14. Filipkowski Andrzej, 15. Lesiński Tomasz.

VI. Część „Pasek” podzielono w równych częściach. Uzyskali ziemię: 1. Sobierajski Józef, 2. Trojanowski Konstanty.

VII. Część „Gródz” wokół osady podzielono w wymienionych niżej częściach: 1. Parciński Józef 3/9; 2. Kuniński Józef 4/9; Orłowski Ignacy 2/9.

VIII. Część „pod Stawem” uzyskali wszyscy w równych częściach: 1. Panzenkow Grzegorz, 2. Solnicki Piotr, 3. Kaczyński Józef młodszy, 4. Daszewski Stanisław, 5. Tusiński Antoni.

IX. Część „nad Strugą” uzyskali wszyscy w równych częściach: 1. Trzaska Józef, 2. Wróblewski Jan, 3. Małkiewicz Adam, 4. Niedzielski Wincenty.

X. Część „przy szosie” uzyskali wszyscy w równych częściach: 1. Daszewski Jan, 2. Siemiński Józef, 3. Trojanowski Piotr.

XI. Część „przy Oldzie” uzyskali wszyscy w równych częściach: 1. Czyżewski Konstanty, 2. Sokołowski Józef, 3. Glinka Stanisław, 4. Kaczyński Józef starszy.

XII. Część „za telegrafem” obejmująca 4 morgi i 219 prętów uzyskali w równych częściach: 1. Kaczyński Konstanty, 2. Sendrowski Piotr, 3. Pogorzelski Antoni, 4. Ziemiński Onufry, 5. Szumowski Michał,

²⁸ Paweł Małkiewicz za działalność narodowowyzwoleńczą w czasie powstania styczniowego został aresztowany i w kwietniu 1866 r. zesłany na Syberię. T. Suski, *Powstańcy styczniowi...*, s. 10. Syn Pawła i Marianny z Kazimierskich Małkiewiczów, Walenty Małkiewicz, w 1883 r. zawarł związek małżeński z Marianną Chełchowską z Majk (parafia Gąsewo), córką Antoniego i Franciszki Chełchowski. FamilySearch, Akta metrykalne parafii Gąsewo, małżeństwa 1883, nr 35.

6. Trojanowski Franciszek, 7. Kaczyński Piotr, 8. Zygmunt Franciszek, Kuniński Stanisław.

Podpisy pod sporządzonym protokołem z tego zebrania złożyli członkowie komisji, tj. Paweł Kuniński, Stanisław Glinka, Józef Siemiński, Józef Sokołowski, Adam Małkiewicz, Jan Wróblewski i Leonard Szulc. Za niepiśmiennego członka komisji Wincentego Niedzielskiego, na jego osobistą prośbę, podpis złożył Jan Daszewski. Po protokołem podpisał się też wójt gminy Sieluń Franciszek Beldycki²⁹.

Wydział Ziemski Łomżyńskiego Urzędu Gubernialnego 19 marca 1888 r. zatwierdził ostateczny projekt tabeli likwidacyjnej osady Różan. Pismem z 26 maja 1888 r. sekretarz Wydziału Ziemskiego informował Komisarza ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego: *Pretensje mieszczan-rolników na łąki „Łęg” znajdujące się w posiadaniu włościan wsi Jawory, a także na prawo do korzystania wyłącznie przez mieszczan-rolników z jeziora „Zimna woda” – to pretensje te nie mogą być zaspokojone. W oparciu o ukaz z 19/2 marca 1864 r. zarówno kwestia łąk „Łęg” za Narwią, o którą rościli sobie pretensje mieszczanie-rolnicy (a które to łąki zostały przyznane na własność włościanom wsi Jawory) jak też i prawo tych włościan na rybołówstwo wpisane zostało (w oparciu o wspomniany ukaz) do tabeli likwidacyjnej wsi Jawory(...)* Wydział Ziemski Urzędu d.s. Włościańskich Guberni Łomżyńskiej na posiedzeniu 19 marca 1888 r. postanowił: 1) Przyjąć dodatkową (uzupełniającą) tabelę likwidacyjną na osadę Różan, w której na własność mieszczan-rolników osady weszło 2 626 morgów i 136 prętów ziemi uprawnej i 237 morgów i 119 prętów – nieuprawnej, a wszystkiego 2863 morgi i 255 prętów – zatwierdzić; 2) spór mieszczan-rolników z właścicielami placów osady Różan pozostawić bez rozstrzygnięcia³⁰. Wtedy to ostatecznie zostali uwłaszczeni mieszczanie-rolnicy i posiadacze placów w Różanie (patrz tabela nr 6).

Uwłaszczenia na różańskich gruntach poduchownych

Równoległe do działań związanych z uregulowaniem własności mieszczan-rolników z Różana prowadzone były czynności dotyczące uwłaszczeń na ziemi odebranej proboszczowi różańskiemu. Konfiskata majątków duchowieństwa po powstaniu styczniowym w oparciu o ukaz carski z 14 grudnia 1864 r. dotknęła również parafię różańską. Władze zaborcze planowały odebraną duchowieństwu ziemię podzielić i przekazać małorolnym i bezrolnym włościanom.

Przed konfiskatą do probostwa Różan należały 3 włóki ziemi w samym mieście i jego obrębie (w tym uroczysko *Czubatka-góra*) oraz prawie 1,5 włóki w Zawadach leżącej w sąsiedztwie kościoła filialnego pw. Świętej Trójcy. W 1864 r., w chwili wejścia w życie ukazu uwłaszczeniowego, dzierżawcami ziemi należącej do probostwa Różan leżącej w obrębie miasta Różana byli włościanie z Załuzia: Andrzej Duda, Franciszek Brzostek, Marcin Wasilewski, Józef Robak, Paweł Wasilewski, Józef Kania, Mateusz Płocharz i Wojciech Paczkowski³¹. W mieście, oprócz wymienionych 3 włók, probostwo Różan dysponowało gruntem przy dawnej kaplicy św. Jana (w sąsiedztwie drogi prowadzącej do Dzbędza), który podarowany został kościołowi różańskiemu w XVII w. przez synów szlacheckiego Bartłomieja Napierkowskiego, a także gruntem podarowanym kościołowi w 1699 r. przez syna szlacheckiego Macieja Zabielskiego – *dwadzieścia oziemków szerokości ciągnący się od drogi Mroczkowskiej do drogi Napiórkowskiej*³². Proboszczowie różańscy korzystali z tej ziemi, wypuszczając ją w dzierżawę, zwykle na kilkuletnie okresy. Po skonfiskowaniu większości z wymienionych wyżej gruntów przeszły one na skarb państwa. Następnie skarb państwa w drodze publicznej licytacji wydzierżawił je Michałowi Matuszewskiemu. Kontrakt dzierżawny zawarty z Matuszewskim obejmował korzystanie przez niego z ziemi poduchownej w Różanie o powierzchni 123 morgów i 124 prętów (ok. 70,6 ha) do 20 maja 1870 r.³³ Po konfiskacie kościołowi różańskiemu z ok. 4,5 włók ziemi, którą dysponował w Różanie, pozostawiono tylko kilka hektarów w obrębie dróg prowadzących do Dzbędza i Mroczk Rębiszewa.

²⁹ APP, KdsWPM, sygn. 353, s. 26–31.

³⁰ Tamże, sygn. 394, s. 566.

³¹ Tamże, s. 59.

³² T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice...*, s. 18–19.

³³ APP, KdsWPM, sygn. 354, s. 8–33.

Ziemie parafialną przy kościele filialnym pw. Świętej Trójcy w Zawadach Ponikwi przez długie lata (od 1841 r.) dzierżawiła rodzina Żachów, najpierw Jan Żach, a później jego syn Adam. Na grunty parafialne tam leżące, o ogólnej powierzchni 38 morgów i 102 pręty składało się:

- 11 morgów i 296 prętów przy kościele Świętej Trójcy,
- 3 morgi i 47 prętów przy budynkach parafialnych,
- 3 morgi i 208 prętów za drogą,
- 8 morgów i 16 prętów w zaroślach ciągnących się od wsi Szygi,
- 11 morgów i 135 prętów w 6 kawałkach położonych między ziemią należącą do szlachty³⁴.

W październiku 1841 r. ówczesny proboszcz różański ks. Adam Rzański zawarł z Janem Żachem kontrakt na dzierżawę ziemi przy kościele pw. Świętej Trójcy. Kontrakt obejmował korzystanie przez Żacha z całej ziemi ornej o powierzchni 20 morgów, z proboszczowskich budynków gospodarczych i domu mieszkalnego za roczną opłatą czynszową w wysokości 5 rubli i 40 kopiejek. Kontrakt określał, że obowiązkiem dzierżawcy – niezależnie od opłacanego czynszu – było sprawowanie pieczy nad kościołem filialnym i łąkami należącymi do probostwa. Po zbiorze siana przez proboszcza Jan Żach mógł na wyznaczonej części tych łąk wypasać swoje bydło. Przed objęciem dzierżawy przez Żacha w budynku mieszkalnym mieszkał na stałe ksiądz. Później, w latach 60. XIX w., z budynku korzystali duchowni dwa razy w roku w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, gdy odprawiali nabożeństwa w kościele filialnym. Obowiązkiem Żacha było przed ich przyjazdem odpowiednio przygotowanie domu. Jan Żach opłacał corocznie czynsz proboszczowi – robił to jeszcze w 1864, 1865 i 1866 r. Dzierżawę przekazał później swojemu synowi Adamowi Zachowi³⁵.

Po wejściu w życie ukazów uwłaszczeniowych włościanin Adam Zach dzierżawiący 20 morgów ziemi w osadzie *Zawady Św. Trójca* starał się o uzyskanie jej na własność. Decyzją Komisarza Powiatu Makowskiego z 18 czerwca 1866 r. nie przyznano mu prawa własności do tej ziemi. Adam Zach odwołał się od decyzji. W dniu 18 listopada 1868 r. na grunt poduchownej ziemi dzierżawionej przez Żacha zjechał Komisarz Powiatu Makowskiego Borzerjanow oraz rewizor Łomżyńskiego Urzędu Gubernialnego Wilkoszewski. W spotkaniu uczestniczył dzierżawca Adam Zach oraz jako świadkowie sołtysi z sąsiednich wiosek: wsi Załużie – Józef Płocharz, wsi Prycanowo – Jan Podgórski, wsi Zawady – Jan Rupiński. Komisarz w oparciu o przedstawione dokumenty, którymi były m.in. plan i rejestr pomiarowy gruntów osady *Zawady Św. Trójca*, na podstawie ukazu carskiego z 2 marca 1864 r. postanowił przyznać Adamowi Zachowi na własność 20 morgów ziemi poduchownej, którą dzierżawił on sam, a wcześniej jego ojciec. Dom mieszkalny, w którym mieszkał, nie został mu przyznany – pozostał własnością Kościoła³⁶.

W międzyczasie, we wrześniu 1865 r., władza carska ogłosiła dekrety nadające prawo do uwłaszczenia komornikom osiadłym w donacjach, bezrolnym włościanom i dymisjonowanym żołnierzom. Ukaz carski z 2 marca 1864 r. dotyczący uwłaszczenia włościan nie obejmował tej grupy osób. Chciano tymi dekretemi przynajmniej częściowo rozwiązać palący problem dużej grupy osób bezrolnych nie objętych uwłaszczeniem. Przy podejmowaniu decyzji uwłaszczeniowych władze gubernialne starały się nie uszczuplać majątków donacyjnych. Tak było w przypadku majoratu Sieluć, gdzie włościan-komorników z folwarków Sieluć i Gąsewo uwłaszczono nie na gruntach majorackich należących do gen. Sachnowskiego, a na ziemi poduchownej w Dyszobabie, którą odebrana została proboszczowi sieluńskiemu³⁷. Jesienią 1869 r. władze guberni łomżyńskiej podjęły decyzję, by ziemię odebraną proboszczowi różańskiemu podzielić i przekazać włościanom-komornikom z majorackiego folwarku Bazar.

W dniu 19 września 1869 r. na grunt poduchowny w Różanie przyjechał Komisarz Powiatu Makowskiego Borzerjanow, by rozeznac się w sytuacji. W zebraniu z komisarzem uczestniczyli burmistrz Różana Obyrecki i dzierżawca poduchownej ziemi Michał Matuszewski, a w charakterze świadków sołtysi sąsiadujących z Różanem wiosek: z Dyszobaby – Ignacy Drożyński, z Prycanowa – Jan Podgórski, z Chrzczonek – Szymon Mroczkowski. Z zebrania tego sporządzony został protokół, z którego wynika, że część poduchownej ziemi określanej jako uroczysko *Czubatka-góra* została decyzją Łomżyńskiej Komisji ds. Włościańskich z 7 grudnia 1868 r. podzielona i przekazana na własność włościanom

z Załuża, którzy wcześniej ją tam użytkowali. Kolejne zapisy protokołu dotyczyły ziemi będącej w użytkowaniu proboszcza w samym mieście, która podlegała ukazowi z 2 marca 1864 r. – z wyjątkiem jednej osady, placu miejskiego o powierzchni ok. 20 prętów. Kupił go w 1862 r. proboszcz sieluński ks. Aleksander Budny. Po zakupie pobudował na nim dom dla wikariusza parafii różańskiej. Okazało się, że dom był nieprzydatny na mieszkanie. Pozostawał w dyspozycji ks. Budnego, który po pewnym czasie oddał go w dzierżawę miastu na pomieszczenie dla magistratu. Kapłan, który korzystał z czynszu dzierżawnego, odprowadzał co roku do kasy miejskiej Różana podatek w wysokości 1 rubla i 13,5 kopiejek. Na podstawie ukazu z 28 października 1866 r. (dotyczącego mieszczan-właścicieli placów) komisarz postanowił ww. plac przyznać na własność ks. Aleksandrowi Budnemu. W protokole wymieniono zabudowania parafialne, które nie zostały objęte ukazem z 28 października 1866 r. i pozostawały własnością parafii. Były nimi:

- dom drewniany kryty dachówką, w którym mieszkał proboszcz,
- stary dom drewniany kryty dachówką, nazywany wikariatem, w którym nikt nie mieszkał;
- 2 drewniane szopy;
- owczarnia³⁸.

W dniu 12 marca 1870 r. odbyło się oficjalne przekazanie ziemi poduchownej dzierżawionej przez Michała Matuszewskiego. Do Różana przybył w tej sprawie Komisarz Powiatu Makowskiego. W spotkaniu z dzierżawcą uczestniczył burmistrz Różana i zastępca Naczelnika Powiatu Makowskiego. Dzierżawca Michał Matuszewski przekazał oficjalnie dzierżawioną ziemię poduchowną o powierzchni 123 morgów i 124 prętów do dyspozycji i rozporządzania nią przez Łomżyńską Komisję ds. Włościańskich. Ziemię przejął w imieniu komisji Komisarz Powiatu Makowskiego. Zastępca naczelnika poinformował zebranych, że zgodnie z rozporządzeniem Łomżyńskiego Urzędu Skarbowego korzystanie z tej ziemi nastąpi po zakończeniu okresu dzierżawy, tj. 20 maja 1870 r., przy czym ziemia ta zostanie przekazana bezrolnym włościanom po żniwach (zbiorze zboża)³⁹. Razem z dzierżawionym gruntem Matuszewski 26 marca 1870 r. przekazał poduchowne zabudowania gospodarcze z których korzystał, a którymi były:

- drewniany spichrz zbożowy,
- stodoła drewniana z dwoma klepiskami,
- drewniana stajnia i obora dla bydła pod jednym dachem,
- dom mieszkalny,
- szopa drewniana z jednym klepiskiem⁴⁰.

Buildunki te najprawdopodobniej zlokalizowane były gdzieś przy drodze prowadzącej do Dzbęda, na ziemi należącej wcześniej do probostwa Różan. Zostały później sprzedane w drodze publicznej licytacji⁴¹.

Komisarz Powiatu Makowskiego przybył do Różana 31 marca 1870 r. w celu dokonania podziału poduchownej ziemi i przekazania jej włościanom-komornikom z folwarku Bazar. W obecności zainteresowanych mieszkańców Różana, wójta gminy Sieluć Aleksandra Śniegockiego, miejscowego sołtysa Antoniego Kunińskiego i wezwanych włościan z majorackiego folwarku Bazar oraz świadków sołtysów (Sieluć – Jana Rutkowskiego, Dyszobaba – Ignacego Drożyńskiego, Załęże Wielkie – Grzegorza Woźniaka) komisarz przystąpił do podziału ziemi. Dokumentami, w oparciu o które dokonał tej czynności, był plan i rejestr pomiarowy gruntów poduchownych, które sporządził wcześniej urzędowy geometra Dziewulski. Po pomiarach dóbr probostwa Różan położonych w obrębie miasta okazało się, że z wykluczeniem części ziemi pozostawionej proboszczowi do podziału zostało 70 morgów i 242 pręty ziemi ornej (uprawnej). W protokole z tego ważnego zebrania zapisano, że włościanie-komornicy z Bazaru w chwili ogłoszenia ukazu uwłaszczeniowego (2 marca 1864 r.) korzystali z folwarcznej ziemi, z działek o powierzchni od 1 do 7 morgów. Dokonując podziału, komisarz wziął pod uwagę wielkość działek, z jakich korzystali włościanie w chwili wejścia w życie ukazu. Tak starał się podzielić poduchowną ziemię między włościan, by każdy otrzymał działkę o powierzchni nie mniejszej niż 4 morgi (nawet ci, którzy wcześniej, na folwarku Bazar, dysponowali mniejszymi działkami). Ponieważ ziemia probostwa Różan przeznaczona do podziału była obszarowo niewielka, konieczne było, by ograni-

³⁴ Tamże, sygn. 214, s. 43.

³⁵ Tamże, sygn. 354, s. 18–20.

³⁶ Tamże, sygn. 214, s. 37–41.

³⁷ T. Suski, *Gąsewo w czasie zmian własnościowych w XIX i na początku XX w.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 14 (2023), 57, s. 69.

³⁸ APP, KdsWPM, sygn. 354, s. 8–10.

³⁹ Tamże, s. 33–35.

⁴⁰ Tamże, s. 30–31.

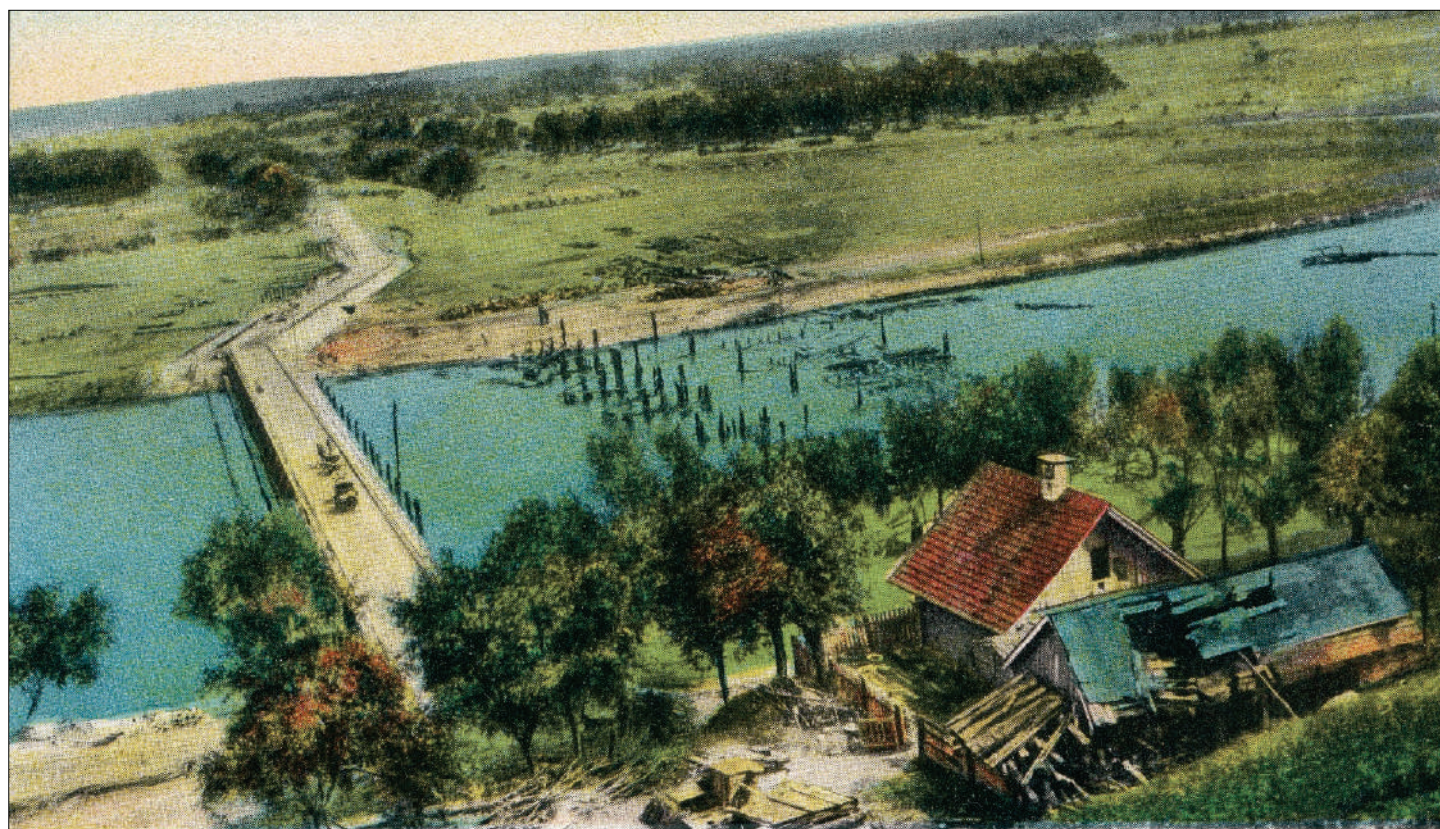
⁴¹ AGAD, CWWKP, sygn. 261, s. 403–404.

Tabela nr 2. Wykaz włościan z majorackiego folwarku Bazar uwłaszczonych na gruntach poduchownych w osadzie Różan w marcu 1870 r.

Lp.	nazwisko i imię	obszar uzyskanej ziemi	
		morgi	pręty
1	Lewandowski Piotr	4	38
2	Lechmańska Katarzyna	4	38
3	Lewandowski Józef	4	38
4	Lewandowski Konstanty	4	38
5	Tyburska Marianna	4	38
6	Dzwonkowski Jan	4	38
7	Koliszewski Wojciech	4	38
8	Cikacz Jan	4	38
9	Bartosiewicz Kazimierz	4	38
10	Szarkowski Gotlib	4	69
11	Kozicka Marianna	4	150
12	Piotrowski Józef	6	0
13	Jarzewski Józef	7	263
14	Szczucki Jan	7	168
15	osada szkolna	2	0
16	karczma	1	150
17	Razem:	70	242

Tabela nr 3. Wykaz włościan z majorackiego folwarku Bazar uwłaszczonych na gruntach poduchownych w osadzie Zawady Św. Trójca w grudniu 1870 r.

Lp.	nazwisko i imię	łąki		grunty orne	
		morgi	pręty	morgi	pręty
1	Cikacz Jan	1	30	0	0
2	Kozicka Marianna	1	30	0	0
3	Lewandowski Józef	1	30	0	0
4	Lewandowski Piotr	1	54	0	0
5	Staniszewski Konstanty	1	30	0	0
6	Tyburska Marianna	1	30	0	0
7	Dzwonkowski Jan	1	30	0	0
8	Kuliszewski Wojciech	0	247	0	74
9	Lechmańska Katarzyna	0	101	0	205
10	Bartosiewicz Katarzyna	0	101	0	206
11	Szarkowski Gotlib	0	100	0	230
	Razem:	9	209	2	111



Serie 19/2 Westl. Kriegsschauplatz: Am Ufer des Narew bei Różan. Photogr. R. Sennecke.

Pocztówka zatytułowana: *Front wschodni. Nad brzegiem Narwi koło Różana*, 1916–1917 r. Fot. Robert Sennecke. Źródło: Biblioteka Narodowa (Polona), sygn. DŻS XII 8b/p.14/45.

czyć ilość włości do 14⁴². Poza tym wydzielono działki ziemi – jedną o powierzchni 2 morgów na osadę szkolną i drugą o powierzchni 1,5 morga na osadę karczemną. Ta druga miała pozostać własnością skarbu państwa. W protokole zapisano, że włościanie mieli przejąć we władanie przydzielone w Różaniu działki po zbiorze przez dzierżawcę Matyszewskiego rosnącego na nich zboża. Każdy z nich miał być zwolniony z opłat podatkowych na 3 lata (do 1 lipca 1873 r.). Komisarz poinformował, że mają prawo do bezpłatnego korzystania z dotychczas posiadanych działek na folwarku Bazar przez 2 lata, począwszy od 31 marca 1870 r.⁴³

Po uwłaszczeniu Adama Żacha na poduchownej ziemi w osadzie *Zawady Św. Trójca* do rozdania bezrolnym włościanom pozostały 2 morgi i 111 prętów ziemi uprawnej (ornej) oraz 9 morgów i 209 prętów łąk – razem 12 morgów i 20 prętów ziemi podlegającej podziałowi. Wobec powyższego 10 grudnia 1870 r. Komisarz Powiatu Makowskiego zorganizował w Makowie spotkanie z włościanami, którzy otrzymali ziemię na poduchownej części osady Różan. Spotkanie odbyło się w obecności sołtysa z Zawad Jana Rupińskiego i występujących w charakterze świadków sołtysów ze wsi: Słoniawy – Józefa Kacprzyckiego, Jankowo – Andrzeja Bartosiewicza, Makowicy – Jana Tyburzec. Pozostała w osadzie *Zawady Św. Trójca* ziemia przeznaczona do podziału składała się przeważnie z nisko położonych łąk zalewanych wodą z rzeczki Różanicy. Komisarz uznał, że rozdanie jej włościanom nie byłoby rozsądne, ponieważ posiadanie samych łąk nie przyniosłoby im korzyści. Postanowił więc przydzielić tę ziemię obdarowanym już. Ponieważ ww włościanie-komornicy z folwarku Bazar, którzy w Różaniu uzyskali działki ziemi ornej o powierzchni ok. 4 morgów, dostali ziemię mało urodzajną (piaszczystą) i o niewielkiej powierzchni, Komisarz postanowił zrekomensować im nadział, dodając kolejne działki (głównie łąk) w *Zawadach Św. Trójcy*. Ziemię podzielił na 11 działek. Dodatkowych działek trzächlich dostało 3 włości (Józef Piotrowski, Józef Jarzewski i Jan Szczucki), ponieważ w Różaniu uzyskali większe powierzchniowo działki⁴⁴.

Po uwłaszczeniu na ziemi poduchownej w *Zawadach Św. Trójcy* z dawnych ponad 38 morgów pozostało tylko ok. 6 morgów ziemi. Dysponował nimi Kościół. Była to ziemia położona na wzgórzu i okalająca filialny kościół pw. Świętej Trójcy.

Po podziale gruntów poduchownych i dokonaniu na nich uwłaszczeń oraz po przyjęciu w marcu 1888 r. przez władze gubernialne tabeli likwidacyjnej na osadę Różan prawa własności do poszczególnych placów i osad rolnych w Różaniu zostały ostatecznie zatwierdzone. Nazwiska mieszkańców Różana jako właścicieli placów i osad rolnych z wyszczególnieniem ich powierzchni przedstawia tabela nr 6.

Wywłaszczenia pod koniec XIX i na początku XX w. związane z budową fortów, mostu na Narwi i szosy prowadzącej do Ostrowi

Pod koniec XIX w. władze carskie, wykorzystując naturalne walory Różana, tj. korzystne położenie (na wzgórzu, nad samą Narwią), postanowiły stworzyć z miasta strategiczne miejsce obronne na wypadek wojny. Zaplanowano tu budowę 3 żelbetonowych fortów z zapleczem być postaci koszar wojskowych. Już od 1893 r. w pobliżu Różana, w Kaszewcu za Narwią, funkcjonowały koszary wojskowe, w których stacjonował 29 Czernichowski Pułk Piechoty⁴⁵. W związku z planowaną budową fortów dwukrotnie, tj. w 1892 r. i w 1904 r., niektórzy z różańskich mieszczan-rolników zostali wywłaszczeni z części posiadanej ziemi. Na lokalizację i budowę 3 fortów władze zabrały im łącznie (a także parafii Różan) 131 morgów i 191 prętów ziemi⁴⁶. Oto lista mieszczan-rolników wraz z zaznaczoną powierzchnią ziemi, która została im wtedy odebrana.

⁴² Trzech włości-komorników z folwarku Bazar zostało w 1869 r. uwłaszczonych na poduchownych gruntach parafii Sieluń w Dyszobabie. T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice...*, s. 233.

⁴³ APP, KdsWPM, sygn. 354, s. 39–42.

⁴⁴ Tamże, sygn. 214, s. 50–51.

⁴⁵ *Pamiętna Książka Łomżyńskiej Guberni*, Łomża 1893, s. 288.

⁴⁶ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 640.

Tabela nr.4. Wykaz mieszczan - rolników z Różana wywłaszczonych z części swoich gruntów przeznaczonych na budowę fortów.

Lp.	Imię i nazwisko właściciela ziemi	ziemi uprawnej		nieużytków kwadratowych	Razem odebranej ziemi	
		dziesięcin	szesnastyn kwadratowych		dziesięcin	szesnastyn kwadratowych
1.	Piotr Sendrowski			56		56
2.	Kazimierz Żebrowski			215		215
3.	Józef Paradowski			144		144
4.	Adam Małkiewicz			744		744
5.	Jan Wróblewski			170		170
6.	Józef Kaczyński			596		596
7.	następcy Michała Szczepańskiego			632		632
8.	Piotr Kazimierski			2 252		2 252
9.	Franciszek Gromadzki			645		645
10.	Łukasz Rad...owski			368		368
11.	Następcy Michała Szczepańskiego			313		313
12.	Wojciech Jabłoński	1	273		1	273
13.	Franciszek Beldycki			479		479
14.	Majer Rubinsztajn I Monik Benjamin		1 163			1 163
15.	Piotr Kostrzewski			789		789
16.	Antoni Orłowski			144		144
17.	Konstanty Kaczyński			6		6
18.	nieużytki				143	143
Razem Fort nr 1:		4	1 807	143	4	1 950
1.	Piotr Pogorzelski			68		68
2.	Antoni Pogorzelski			460		460
3.	Stanisław Glinka			531		531
4.	Józef Kaczyński			2 083		2 083
5.	Stanisław Gumowski			1 091		1 091
6.	Konstanty Kaczyński			1 693		1 693
7.	Ksawery Gumowski			1 189		1 189
8.	Józef Parciński			258		258
9.	Paulina Magnuszewska			231		231
10.	Następcy Jana Żebrowskiego			298		298
11.	Następcy Gersza Pen			99		99
12.	Następcy Piotra Trojanowskiego			44		44
13.	Następcy Franciszka Trojanowskiego					0
14.	Następcy Andrzeja Pisarskiego			464		464
15.	Wincenty Niedzielski			339		339
16.	Następcy Feliksa Trojanowskiego			168		168
17.	Faustyn Magnuszewski			458		458
18.	Piotr Ickiewicz			458		458
19.	Antoni Tuszyński			275		275
20.	Piotr Solnicki			276		276
21.	Następcy Konstantego Czyżewskiego			205		205
22.	Następcy Piotra Trojanowskiego			85		85
23.	Gerwazy Okunis			122		122
24.	Piotr Kowalski			298		298
25.	Michał Mroczkowski ...?			145		145
26.	Piotr Napierkowski			164		164
27.	Józef Sobierajski			378		378
28.	Ignacy Orłowski			130		130
29.	Wincenty Kostrzewski			26		26
30.	nieużytki				475	475
Razem fort nr 2:		5	625	475	5	1 100
1.	Józef Kaczyński			18		18
2.	Augustyn Miłośki			118		118
3.	Franciszek Miłośki			155		155
4.	Piotr Łyziński?			547		547
5.	Kazimierz Bartosiewicz			1 789		1 789
6.	Jan Nalewajski			215		215
7.	Stanisław Napierkowski			216		216
8.	Franciszek Napierkowski			695		695
9.	Konstanty Kaczyński			596		596
10.	Następcy Franciszka Pisarskiego			273		273
11.	Tomasz Kaczyński			274		274
12.	Eleonora Kujawina			238		238
13.	Józef Łyziński			322		322
14.	Franciszek Mosakowski			517		517
15.	Grzegorz Panczenko			1 136		1 136
16.	Ziemia Parafii Różan	2	42			42
17.	Stanisław Żebrowski			5		5
18.	nieużytki				244	244
Razem fort nr 3:		4	2 356	244	5	2 600

Tabela nr 6. Wykaz mieszczan-rolników, posiadaczy gruntów rolnych w osadzie Różan w 1888 r. wg. tabeli likwidacyjnej z 19 marca 1888 r. wraz z wyszczególnieniem powierzchni posiadanej ziemi

Nr osady	Nazwisko i imię posiadacza gruntu rolnego	grunt pod zabudową		grunt orny		łąki i pastwiska		nieużytki		Razem powierzchnia posiadanej ziemi		
		mórg	prętów	mórg	prętów	mórg	prętów	mórg	prętów	mórg	prętów	w ha
0.	Kostrzewski Walenty i Sobierajski Karol*		171	123	117	6	5		129	130	122	73,0
1.	Następcy Adama Nowińskiego			8	285	1	243		3	10	231	6,0
2.	Następcy po Pawle Prusińskim				190		86				276	0,5
3.	Mrozowski Michał			7	87		203		15	8	5	4,5
4.	Mrozowski Mikołaj			12	164	1	38		13	13	215	7,7
5.	Część Wolfa Dawida			1	139		94			1	233	1,0
6.	Część Trojanowskiej Marianny z dziećmi			6	129		37			6	166	3,7
7.	Parciński Piotr			4	53		140			4	193	2,6
8.	Merecki Roch			9	299		280		244	11	223	6,6
9.	Część Małkowskiego Józefa			6	230					6	230	3,8
10.	Część Świderskiego Piotra			3	61	1	145			4	206	2,6
11.	Kostrzewski August			25	202	2	54		90	28	46	15,8
12.	Mroczkowski Antoni			23	124	1	32			24	156	13,7
13.	Część R...a? Gotliba			2	163					2	163	1,4
14.	Dzierżyńska Franciszka			7	5		142			7	147	4,2
15.	Solnicki Kostan			20	87	1	86			21	173	12,1
16.	Kostrzewski Piotr - starszy			15	57	7	86			22	143	12,6
17.	Lesińska Krystyna			9	114		100		79	9	293	5,6
18.	Trojanowski Franciszek i Agnieszka			15	89		100		75	15	264	8,9
19.	Część Fridmana Szlamy			3	255				161	4	116	2,5
20.	Trzaska Jakub			29	187	2	166		144	32	197	18,3
21.	Średni Szlama			15	26	2	191			17	217	9,9
22.	Następcy Czyżewskiego Antoniego			17	157		271		67	18	195	10,4
23.	Zaremba Franciszka i Jurska Teofila			4	55		115		46	4	216	2,6
24.	Kempski Tomasz i Franciszek			6	159		236			7	95	4,1
25.	Kostrzewski Walenty			4	292		260			5	252	3,3
26.	Następcy Żebrowskiego Józefa			8	102		104		11	8	217	4,9
27.	Część Nalewajskiej Krystyny				137						137	0,3
28.	Żebrowski Kazimierz			9	18		147		50	9	215	5,4
29.	Bėdycki Franciszek			19	221	1	104			21	25	11,8
30.	Część Sitkowskiego Wilhelma				185					0	185	0,3
31.	Kuniński Stanisław			11	270		257			12	227	7,1
32.	Nowakowski Leon			15	135	1	102			16	237	9,4
33.	Pisarski Andrzej			10	24		287			11	11	6,2
34.	Kowalska Franciszka			1	224		24			1	248	1,0
35.	Część następców Miłońskiego Ignacego			2	132				98	2	230	1,5
36.	Część Kostrzewskiego Teodora				157					0	157	0,3
37.	Gumowski Stanisław			15	272					15	272	8,9
38.	Sokołowski Antoni i Teodozja			49	32	3	216		67	53	15	29,7
39.	Choszczyński Józef			60	219	5	101	1	106	67	126	37,8
40.	Część Mejsy? Jana			2	22					2	22	1,2

41.	Część następ. Trojanowskiego Teodora		6	259		175			7	134	4,2
42.	Beldycki Walenty			160		287			1	147	0,8
43.	Następcy Gajewskiego Piotra		72	195	4	263		13	77	171	43,4
44.	Następcy Wygody Srula				1	211			1	211	1,0
45.	Następcy Nalewajskiego Michała		11	19	1	273			12	292	7,3
46.	Część Kamińskiego Michała			96						96	0,2
47.	Część Grochowskiego Józefa			96						96	0,2
48.	Łyziński Józef		22	122	3	179		124	26	125	14,8
49.	Orłowski Antoni		24	80	2	20			26	100	14,7
50.	Kaczyński Piotr		29	59	3	284		55	33	98	18,7
51.	Kaczyński Józef		26	295	3	239		69	31	3	17,4
52.	Kaczyński Konstanty		5	58	3	105			8	163	4,8
53.	Część Sobolewskiego Tomasza			191						191	0,4
54.	Rzeźnicki Stanisław		22	112		273		39	23	124	13,1
55.	Glinka Jan		15	42		196		51	15	289	8,9
56.	Gromadzki Franciszek **		28	174	2	153		116	31	143	17,6
57.	Łasiewicki Stanisław		12	213	1	68			13	281	7,8
58.	Trzaska Michał		29	166	2	268			32	134	18,2
59.	Siemiński Józef		20	161	1	175			22	36	12,4
60.	Część Białobrzewskiego Walentego		10	73		24		67	10	164	5,9
61.	Ziemiński Klemens		26	14	2	53			28	67	15,8
62.	Parciński Józef		17	107	3	38		75	20	220	11,6
63.	Kaczyński Antoni i Antonina		28	235	4	140		101	33	176	18,8
64.	Magnuszewska Paulina		11	198		112		50	12	60	6,8
65.	Część Magnuszewskiego Konstantego		15	155	1	46		28	16	229	9,4
66.	Gumowski Ignacy		12	157		15		10	12	182	7,1
67.	Brzeziński Wojciech		2	202		120			3	22	1,7
68.	Następcy Daszewskiego Franciszka		47	278	3	264		190	52	132	29,4
69.	Sędrowski Piotr		22	200	2	143		92	25	135	14,3
70.	Rzepka Majer i Szymek		1	129					1	129	0,8
71.	Następcy Szczepankowskiego Michała		15	177				6	15	183	8,7
72.	Część Brzozego Pawła		7	120					7	120	4,1
73.	Górski Jan		0	252		20				272	0,5
74.	Część Parcińskiego Antoniego		17	175	1	112		103	19	90	10,8
75.	Część następ. Stanczewskiego Franciszka		16	298		68		31	17	97	9,7
76.	Część Stanczewskiej Marianny		10	270	1	67		117	12	154	7,0
77.	Następcy Szczepankowskiego Klaudiusza		13	135		238			14	73	8,0
78.	Kazimierski Piotr		2	3					2	3	1,1
79.	Część Jabłońskiego Wojciecha		2	152					2	152	1,4
80.	Robsztejn Majer i Monik Beniamin		1	202					1	202	0,9
81.	Trzaska Stanisław		14	159		87			14	246	8,3
82.	Część Łasiewickiego Franciszka		6	263					6	263	3,9
83.	Sobierajski Karol		6	226		184		13	7	123	4,1
84.	Szumowski Michał		16	186	1	67		4	17	257	10,0
85.	Część następców Karlikowskiego Józefa		31	155	2	180		32	34	67	19,2

86.	Następcy Cheromińskiego Andrzeja			9	103		127			9	230	5,5
87.	Pogorzelski Antoni			16	38	1	98		13	17	149	9,8
88.	Następcy Pogorzelskiego Pawła			21	31	1	127		12	22	170	12,6
89.	Maslowska Marianna			1	285					1	285	1,1
90.	Część Zacha Adama				191					0	191	0,4
91.	Następcy Matczyńskiego? Andrzeja			10	236					10	236	6,0
92.	Następcy Pen Giersza			7	245				187	8	132	4,7
93.	Cichowski Antoni			5	19				129	5	148	3,1
94.	Filer Zelman			6	163				70	6	233	3,8
95.	Niedzielski Wincenty			1	213		206			2	119	1,3
96.	Część Pruszkowskiego Franciszka			23	58					23	58	13,0
97.	Żebrowski Konstanty			3	5		26			3	31	1,7
98.	Następcy Żebrowskiego Jana (ojca)			9	13		73			9	86	5,2
99.	Zenik Jakub			5	71				152	5	223	3,2
100.	Część Wasilewskiego Marcina			3	174					3	174	2,0
101.	Część Długołęckiego Antoniego			8	10					8	10	4,5
102.	Część Brzózki Franciszka			5	289	2	28			8	17	4,5
103.	Część Kawczyńskiego Franciszka			5	290					5	290	3,3
104.	Część Chrzanowskiego Piotra			3	210					3	210	2,1
105.	Część Olszewskiego Stanisława ***			192	39	65	95	1	76	258	210	144,9
106.	Czyżewski Adam			3	144					3	144	1,9
107.	Część Napierkowskiego Józefa i Rozalii			9	266					9	266	5,5
108.	Panczenko Grzegorz			1	236					1	236	1,0
109.	Część Czarnieckiego Józefa			1	140					1	140	0,8
110.	Cz. Pruszkowskiego Stanisława (s. Andrzeja)			5	40					5	40	2,9
111.	Cz. Pruszkowskiego Stanisława (s. Walentego)			9	137					9	137	5,3
112.	Część Radziszewskiego Walentego			10	8				31	10	39	5,7
113.	Część Stefańskiego Józefa			4	87				16	4	103	2,4
114.	Marcinkowski Michał			7	101				13	7	114	4,1
115.	Część Napierkowskiego Macieja			3	1				12	3	13	1,7
116.	Część Strzemiecznego Franciszka			4	176				2	4	178	2,6
117.	Zdziarski Antoni			5	186		96		24	6	6	3,4
118.	Następcy Kazimierskiej Apolonii			10	23		97		15	10	135	5,9
119.	Część następców Miłoińskiej Agnieszki			10	6		98		14	10	118	5,8
120.	Część Trojanowskiego Kostana			4	87					4	87	2,4
121.	Trojanowski Piotr			8	126					8	126	4,7
122.	Część Tomasza i Józefa Kaczyńskich			5	38					5	38	2,9
123.	Część Zdziarskiej Franciszki			5	47		73			5	120	3,0
124.	Część Napierkowskiego Jakuba			7	211					7	211	4,3
125.	Następcy Napierkowskiego Macieja			1	203	3	210		40	5	153	3,1
126.	Część Żelazińskiego Walentego			2	169				105	2	274	1,6
127.	Część Pruszkowskiego Ignacego			8	203					8	203	4,9
128.	Część następców Tuszyńskiego Jana			1	257					1	257	1,0
129.	Część Napierkowskiego Józefa			3	1					3	1	1,7
130.	Część Mosakowskiego Mateusza			2	151					2	151	1,4

131.	Część Reczek Jana			4	29					4	29	2,3
132.	Część następców Pruszkowskiego Jana				120						120	0,2
133.	Część Pruszkowskiego Franciszka (s. Wiktora)			14	111	1	28			15	139	8,7
134.	Część Głazewskiego Mikołaja			8	90					8	90	4,6
135.	Część Grochowskiego Antoniego			2	111					2	111	1,3
136.	Część Napierkowskiego Pawła			3	233					3	233	2,1
137.	Część Dzwonkowskiego Piotra			1	49					1	49	0,7
138.	Część Dzwonkowskiego Antoniego			3	10					3	10	1,7
139.	Małkiewicz Józef			1	23					1	23	0,6
140.	Część Tuszyńskiego Antoniego			2	37				64	2	101	1,3
141.	Gumowski Ksawery			4	39					4	39	2,3
142.	Część Dzwonkowskiego Hieronima			3	182					3	182	2,0
143.	Część Napierkowskiego Franciszka (s. Jana)			7	107					7	107	4,1
144.	Część Napierkowskiego Franciszka (s. Stanisława)			5	285					5	285	3,3
145.	Część Głazewskiego Jana			3	121					3	121	1,9
146.	Część Napierkowskiego Teofila			6	295					6	295	3,9
147.	Część Napierkowskiego Ignacego			10	240	3	160		34	14	134	8,1
148.	Część Łączak Jakuba			10	262					10	262	6,1
149.	Część następców Sobotki Stanisława			2	110					2	110	1,3
150.	Część Zalewskiego Walentego			5	183					5	183	3,1
151.	Część następców Zalewskiego Franciszka			4	99					4	99	2,4
152.	Część Rzewnickiej Petroneli			2	38					2	38	1,2
153.	Część Ponikiewskiego Piotra			3	51					3	51	1,8
154.	Część Napierkowskiego Michała			6	84					6	84	3,5
155.	Część Mroczkowskiego Leona			3	3					3	3	1,7
156.	Część Napierkowskiego Wincentego			1	56					1	56	0,7
157.	Część Mosakowskiego Franciszka			1	56					1	56	0,7
158.	Część Olszewskiego Antoniego			5	90					5	90	3,0
159.	Część Chrzanowskiego Antoniego			7	220					7	220	4,3
160.	Część Guzowskiego Jana			4	26					4	26	2,3
161.	Część następców Napierkowskiego Bernarda			2	278					2	278	1,6
162.	Część Olszewskiego Jana			1	131					1	131	0,8
163.	Część następców Radziszewskiego Franciszka			7	82					7	82	4,1
164.	Część następców Chelstowskiego Wojciecha			9	70					9	70	5,2
165.	Część Kunińskiego Andrzeja			4	286					4	286	2,8
166.	Część Napierkowskiego Piotra			13	191					13	191	7,6
167.	Część następców Kunińskiego Andrzeja			17	44					17	44	9,6
168.	Wygoda Mosiek i Abram					1	174			1	174	0,9
169.	Zygmuntowicz Franciszek					1	250			1	250	1,0
170.	Część Jabłońskiego Jakuba				258						258	0,5
171.	Część Wolf Moniki			30	256	1	158		53	32	167	18,2
172.	Niewiadomski Wawrzyniec			2	88					2	88	1,3
173.	Część Dzwonkowskiego Jana			2	246					2	246	1,6
174.	Część Dzwonkowskiego Macieja			9	29					9	29	5,1
175.	Część Lesińskiego Tomasza				262						262	0,5

176.	Łach Lejbka				1	38			1	38	0,6	
177.	Gumowski Andrzej		1	175					1	175	0,9	
178.	Szczuka Ignacy	218	43	7	3	83	3	51	50	59	28,1	
179.	Bandurska Katarzyna		3	286					3	286	2,2	
180.	Część Napierkowskiego Jana (s. Franciszka)		2	169					2	169	1,4	
181.	Kołodziejski Jakub			156						156	0,3	
182.	Część Kołodziejskiego Macieja		2	191					2	191	1,5	
183.	Część Rutkowskiego Franciszka		3	84					3	84	1,8	
184.	Część Jabłońskiego Onufrego		5	277		97		55	6	129	3,6	
185.	Część Napierkowskiego Jana (s. Pawła)		2	228					2	228	1,5	
186.	Część Łaski Abrama			166						166	0,3	
187.	Część Jabłońskiego Adama					235				235	0,4	
188.	Część Grabowskiego Andrzeja				1	162			1	162	0,9	
189.	Pajewski (Majewski) ? Jan				1	30			1	30	0,6	
190.	Część Mroczkowskiego Szymona				1	60			1	60	0,7	
191.	Część Łasiewickiego Wawrzyńca				3	120			3	120	1,9	
192.	Część następców Beldyckiego Szymona		2	189					2	189	1,5	
Osady i ziemie wspólne												
193.	Cech Rolniczy	2		181	17	43		5	17	231	10,0	
194.	Górszczyzna		30	64				71	30	135	17,1	
195.	Las pod Załużem				171	25			171	25	95,8	
196.	Pastwisko Lęg				67	293	2	295	70	288	39,7	
197.	Place miejskie	1	111						1	111	0,8	
198.	Ziemia Pokamelaryjna		21	97	133	139	3		157	236	88,4	
199.	Pokamelaryjny las				25	51			25	51	14,1	
200.	Nieużytki						216	122	216	122	121,2	
201.	Razem:****	2	202	2 128	73	625	199	240	245	2 997	119	1 678,5

Mieszczanie-rolnicy mają prawo do połowu ryb w wodach rzeki Narew graniczących z ich ziemią i prawo do przewozu przez rzekę Narew.

* - właściciele osady oznaczonej jako "0" to wcześniejsi dzierżawcy ziemi pokamelaryjnej. W dokumentach zarówno oni jak i następny właściciel Adam Nowiński oznaczeni zostali jako osada nr 1.

** - Gromadzki Franciszek przez kilkadziesiąt lat pełnił funkcję sekretarza w różańskim magistracie.

*** - Stanisław Olszewski był też właścicielem dóbr Małki, gdzie posiadał folwark o powierzchni 150 morgów [w:] APP, Kds.WPM, sygn. 214, s. 53.

**** - pod lp. 201 podano sumę wszystkich pozycji wymienionych powyżej. Różni się ona nieznacznie od sum w tabeli oryginalnej.

Zanim pobudowano trzy forty⁴⁷, w 1893–1894 r. wybudowano most. Po powstaniu koszar w Kaszewcu był niezbędny. W celu wybudowania przyczółków mostowych w 1894 r. wywłaszczono z niewielkich kawałków ziemi (o powierzchni od 1 do ponad 447 sążni², czyli odpowiednio od 4,55 do ok. 2035 m²) kilkunastu różańskich mieszczan-rolników. Niektórzy byli współwłaścicielami tej ziemi. Wywłaszczeni zostali: Józef Parciński, Piotr i Józef Kaczyńscy, Konstanty Kaczyński; Piotr Sendrowski, Józef Sokołowski, Grzegorz Panczenko, Józef Sobierajski, Michał Mrozowski i Piotr Napierkowski, Wincenty Niedzielski, następcy Andrzeja Pisarskiego, Moszek Średni, Piotr Solnicki, Niedzielski Konstanty⁴⁸. W 1894 r. zaplanowano wybrukowanie ulicy o długości 210 sążni (ok. 1 km) prowadzącej od rynku do mostu⁴⁹.

W tym samym czasie zaplanowano budowę szosy łączącej w prostej linii Różan z Ostrowią⁵⁰. Wcześniej, przed jej powstaniem, droga do

Ostrowi ciągnęła się zakolami od przewozu w Różanie do Szczawina i dalej na Wąsewo. W samym Różanie projektowana szosa miała prowadzić od Traktu Petersburskiego na wschód do *wyjomki* i dalej prosto w dół, do mostu na Narwi, za mostem przez las *Szczawiniak* w kierunku Czarnowa. By ją pobudować, konieczne stały się wywłaszczenia, ponieważ na zaplanowanej trasie leżały grunty różańskich mieszczan-rolników, ich wspólne pastwisko za Narwią, a także cmentarz żydowski. W 1892 r. z niewielkich obszarowo kawałków ziemi wywłaszczono 55 mieszczan-rolników z Różana. Odjęto także ze wspólnego pastwiska mieszkańców Różana ponad 1,15 ha ziemi. Z gruntu leżącego w obrębie cmentarza żydowskiego odjęto na ten cel 1572 sążnie², czyli ok. 0,72 ha ziemi (zob. tabela nr 5).

Tadeusz Suski
Różan, 16 grudnia 2024 r.

⁴⁷ Powstały w latach 1905–1910, W. Łaskarzewski, *Różańskie forty*, [w:] *Różan i ziemia różańska na przestrzeni wieków*, red. D. Budelewski, K. Kruszewski, Różan 2016, s. 315.

⁴⁸ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 710.

⁴⁹ T. Suski, *Różan, Sielun i okolice...*, s. 144.

⁵⁰ W Ostrowi (współcześnie Ostrów Mazowiecka) funkcjonował duży garnizon carskiego wojska, na który składał się 23 Niżowski Pułk

Piechoty, 24 Simbirski Pułk Piechoty i 4 Artyleryjska Brygada. *Pamiętna Książka Łomżyńskiej Guberni*, Łomża 1892, s. 301–320.

Tabela nr. 5. Wywłaszczenia z gruntów przeznaczonych pod budowę szosy Różan - Ostrów

Lp.	Imię i nazwisko właściciela	Powierzchnia ziemi	
		dziesięcin	sążni kwadratowych
1.	Tomasz Kaczyński		7
2.	Walenty Żelaziński		99
3.	Ignacy Gumowski		877
4.	Romuald Szumowski		94
5.	Następcy Franciszka Bryma		94
6.	Józef Parciński i Paweł Kuniński		1044
7.	Antoni Tuszyński		92
8.	Jan Daszewski		93
9.	Piotr Lesiński		244
10.	Ludwik Nalewajski		44
11.	Nast. Józefa Łyzińskiego i Józefa Kujawy		417
12.	Piotr Merecki i Florentyna Kurowska		101
13.	Następcy Józefa Choszczyńskiego		279
14.	Piotr Kaczyński		341
15.	Walenty Lesiński		46
16.	Jan Napierkowski		45
17.	Stanisław Glinka		472
18.	Maciej Miłoiński		38
19.	Marianna Małkiewicz		23
20.	Franciszek Merecki		331
21.	Franciszka Zarembińska		47
22.	Stanisław Kuniński		664
23.	Następcy Andrzeja Cheromińskiego		94
24.	Następ. Konstantego Magnuszewskiego		1470
25.	Konstanty Kaczyński		1671

dziesięcina⁵¹
sążeń kwadratowy⁵²

Na stronach 33–37 tabela nr 6 (wykaz mieszczań-rolników, posiadaczy gruntów rolnych w osadzie Różan w 1888 r., według tabeli likwidacyjnej z 19 marca 1888 r. wraz z wyszczególnieniem powierzchni posiadanej ziemi)⁵³.

⁵¹ Dziesięcina – Dziesięcina (ros. dziesiątyna) – rosyjska miara powierzchni ziemi mająca 2400 sążni kwadratowych, równa 2 morgom polskim; 1 dziesięcina = 2 morgi = 1,12 ha. M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1916, s. 253.

⁵² Sążeń – dawna jednostka długości używana do początków XX w. równa mniej więcej rozpiętości rozstawionych ramion; w Polsce sążeń równał się ok. 1,7 m. *Słownik języka polskiego PWN, R–Z*, Warszawa 1996, s. 173.

⁵³ APP, KdsWPM, sygn. 394, s. 614–618.

26.	Następcy Józefa Karlikowskiego		30
27.	Następcy Franciszka Daszewskiego		87
28.	Następcy Piotra Gajewskiego		187
29.	Piotr Sendrowski		309
30.	Józef Łyziński		40
31.	Józef Kujawa		44
32.	Franciszek Zygmunt		89
33.	Józef Sokołowski		623
34.	Grzegorz i Wiktor Panczenko		292
35.	Następcy Antoniego Orłowskiego		448
36.	Józef Kaczyński		1512
37.	Józef Sobierajski		786
38.	Michał Mrozowski		237
39.	Piotr Napierkowski		238
40.	Piotr Trojanowski		218
41.	Konstanty Czyżewski		235
42.	Następcy Konstantego Solnickiego		495
43.	Stanisław Gumowski		502
44.	Marianna Trojanowska		204
45.	Wincenty Niedzielski	1	388
46.	Następcy Andrzeja Pisarskiego		317
47.	G. Mosiek Średni		495
48.	Piotr Solnicki		158
49.	Paulina Magnuszewska		134
50.	Konstanty Niedzielski	1	591
51.	Następcy Pauliny Kempskiej		1858
52.	Onufry Ziemiński		572
53.	Adam Małkiewicz		210
54.	Następcy Antoniego Zdziarskiego		290
55.	Ogólne pastwisko mieszkańców os. Różan	1	90
56.	Cmentarz żydowski		1572
57.	Rowy, drogi i rzeka Narew		1703
58.		Razem:	12 2033

Niniejszy artykuł opracowałem i zamieszczam w „Krasnosielckim Zeszyt Historycznym” jako kontynuację moich dotychczasowych zainteresowań lokalną historią. Po opublikowaniu tekstów dotyczących okresu uwłaszczeń (po 1864 r.) z Krasnosielca, Sielunia, Drążdżewa, Gąsewa i Zamościa⁵⁴ uznałem, że przyszedł czas na Różan. Tym bardziej, że nikt dotychczas nie pochylił się nad tym tematem.

Artykuł ten – podobnie jak poprzednie opublikowane w „Krasnosielckim Zeszyt Historycznym” – może być pomocny w poszukiwaniach korzeni rodzinnych przez osoby interesujące się genealogią. Będę bardzo rad, jeśli przez moje teksty pomogę komukolwiek w rozwikłaniu genealogicznych (i historycznych) rodzinnych zagadek. Mam nadzieję, że artykuł przyczyni się też do poszerzenia wiedzy dotyczącej historii XIX wiecznego Różana.

Tadeusz Suski

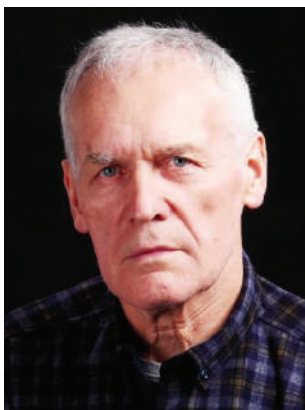
⁵⁴ T. Suski, *Dobra ziemskie Zamość w XIX i na początku XX wieku*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 14 (2023), 57, s. 99–107; tenże, *Drążdżewo w czasie zmian własnościowych w XIX i na początku XX w.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 13 (2022), 52–55, s. 17–31; tenże, *Gąsewo w czasie zmian własnościowych w XIX i na początku XX w.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 14 (2023), 57, s. 63–78; tenże, *Dzieje rodziny Suskich z Krasnosielca z Pułtusza i z Sielunia*, Różan 2020, s. 115–120, 473–514; tenże, *Parcelacja folwarku Sielun w 1909 r.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 13 (2022), 52–55, s. 2–16.



Situationsplan

*des Narwanischen Staates von der Königlichen
 gewässert. Narwa, bis zum Abfluss ins
 Narwa-See.
 aufgenommen und gezeichnet auf Befehl von König Friedrich
 dem Dritten, Kaiser von Preussen, durch den Reichs-Rath
 zwischen den Ritterschlechtern und Ingenieuren
 im November 1788.
 Durch Joseph König, Ingenieur.*

Ryc. 2. Mapa sytuacyjna z 1804 r. końcowego biegu rzeczki Rózanicy przed ujściem do Narwi w obrębie miasta Rózanicy z zaznaczonymi młynami wodnymi. Źródło: AGAD, Zespół Kartograficzny, sygn. 402-26.



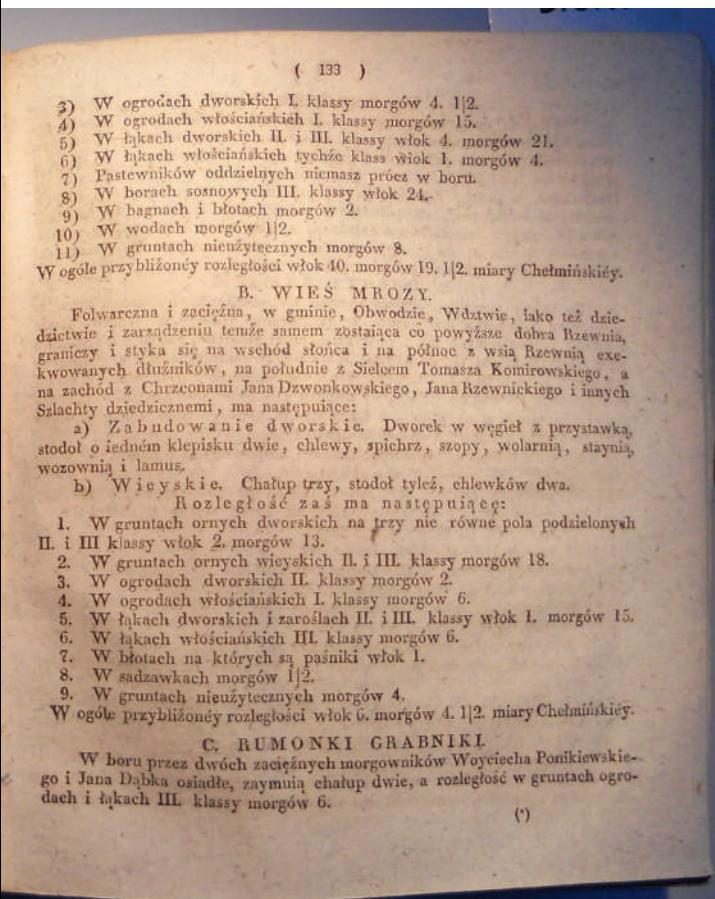
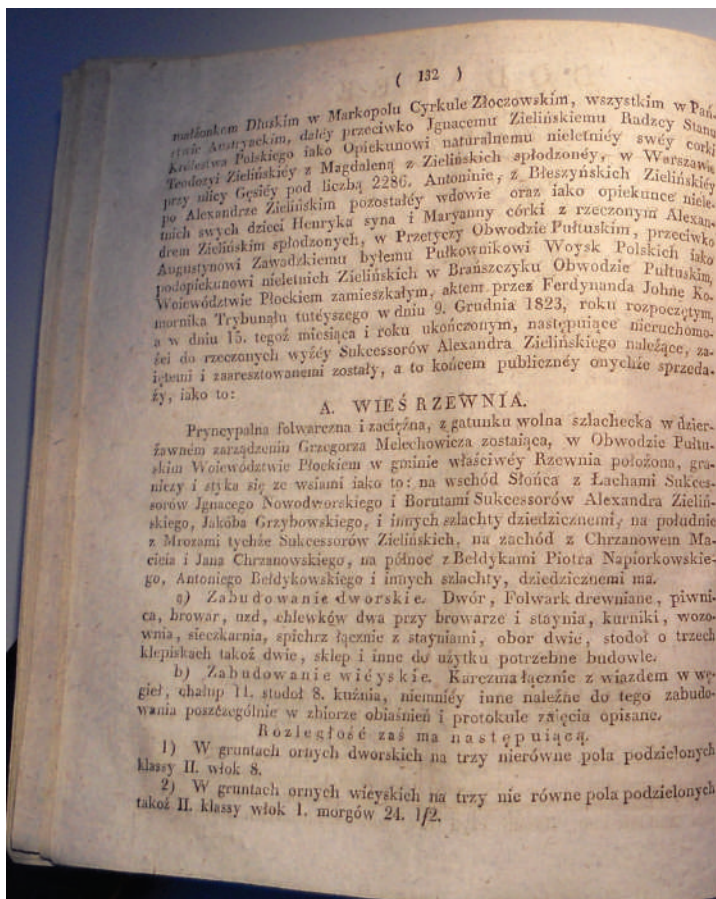
Rzewnie w XIX wieku

Tadeusz SUSKI

W XVII i XVIII w. do bardziej znaczących i zamożnych rodzin na północnym Mazowszu należała rodzina Zielińskich. Jej przedstawiciele pełnili różne funkcje i piastowali ważne urzędy.

W Ziemi Różańskiej¹ Zielińscy byli dziedzicznymi właścicielami dwóch wiosek: Rzewnia i Dzbęda. Posiadali także części w wioskach Boruty, Chrzanowo, Brzuze, Słowiki i Kaptury oraz w Dzbądku za Narwią². Na przełomie XVIII i XIX w. Aleksander Zieliński był dziedzicem niemal całego Dzbęda z dworem i folwarkiem oraz okolicznymi

lasami (ok. 104 włók³ gruntów). Był też posiadaczem folwarku w Rzewniu z 40 włókami ziemi, dworem i browarem. Poza tym posiadał grunty w sąsiednich wioskach: w Mrozach 6 włók, w Borutach ponad 2 włoki, w Słowikach (Słojkach) 4 włoki i w Rostkach-Kapturach ponad 1 włokę. Po śmierci A. Zielińskiego w 1823 r. posiadłości te przeszły na jego sukcesorów. W grudniu 1823 r. dobra zostały zajęte przez komornika Ferdynanda Johne i miały być sprzedane w drodze publicznej licytacji. Informacja o zajęciu i planach sprzedaży tych dóbr (z obszernym



Ryc. 1. Informacja o publicznej licytacji dóbr należących do sukcesorów Aleksandra Zielińskiego. Źródło: „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej”, dodatek do nr 9 z 1824 r.

¹ Ziemia różańska (czasem zwana ziemią makowską) – ziemia Księstwa Mazowieckiego, a następnie, po włączeniu go do Królestwa Polskiego (1526), ziemia województwa mazowieckiego. Stolicą był Różan. Ziemia dzieliła się na powiaty makowski i różański. *Ziemia różańska*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ziemia_różańska (dostęp 3 X 2024 r.).

² T. Suski, *Różan, Sieluń i okolice. Szkice z dziejów (koniec XVII wieku – początek XX wieku)*, Różan 2017, s. 58–60. Zielińscy posiadali także rozległe dobra w powiecie ostrowskim w Ziemi Nurskiej. Należało do nich Wąsewo i inne okoliczne wioski. Aleksander Zieliński jako podczaszy Ziemi Nurskiej został w 1788 r. wybrany przez sejmik tej ziemi na posła na Sejm Rzeczypospolitej. Brał udział w obradach Sejmu Wielkiego.

ich opisem) ukazała się w „Dzienniku Urzędowym Guberni Płockiej” (ryc. 1).

Właścicielami Rzewnia i Mrozów wraz z folwarkami i dworami oraz częściami na Borutach i Słojkach (Słowikach) zostali Jan i Karolina Szczepkowscy. Prawdopodobnie zakupili te dobra pod koniec lat dwudziestych XIX w. Po ich śmierci majątkiem zarządzał syn Maurycy. On to w 1844 r., w wieku 26 lat, jako *dziezic dóbr Rzewnia z przyległościami*, zawarł związek małżeński z Benigną Niżyńską, córką Franciszka i Tekli Niżyńskich, dziedziców *dóbr Zakliczewa*. Po ślubie Szczepkow-

³ Włoka – większe pole, które po zaoraniu lub posiewie potrzeba było włączyć, czyli bronować przez cały dzień. Do włoki chełmińskiej i polskiej przywiązywano następnie znaczenie przestrzeni 30 morgowej. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t 4, Warszawa 1985, s. 456.

ski wyprowadził się z Rzewnia, a *dobra Rzewnie* przejęła jego siostra Marianna ze Szczepkowskich Zaruska razem z mężem Michałem. Małżeństwo Zaruskich przeprowadziło się z Tłuszcza w parafii Czerwonka (gdzie wcześniej mieszkali) do Mrozów koło Rzewnia⁴.

W marcu 1864 r., po wprowadzeniu przez cara Aleksandra II ukazów uwłaszczeniowych, włościanie, którzy w Rzewniu i Mrozach korzystali z ziemi nadanej im w użytkowanie przez dziedziców *dóbr Rzewnia*, stali się pełnoprawnymi jej właścicielami. Nie musieli odrabiać pańszczyzny i płacić czynszu. To radykalnie zmieniło sytuację zarówno włościan, jak i dziedziców, czyli w tym przypadku Zaruskich.

W marcu i kwietniu 1864 r. do Naczelnika Wojennego Powiatu Pułtuskiego wpłynęło kilka próśb i skarg na dziedziczkę Rzewnia Mariannę Zaruską. W dniu 30 marca z pismem do Naczelnika zwrócił się Franciszek Ładuś (Ładosz). Pisał: w 1849 r. *dziedziczka „dóbr Mrozy” Zaruska zabrała mi 13 morgów⁵ ziemi i wyгнаła z domu. Do obecnego czasu z moją rodziną nigdzie na stałe nie mieszkam. Żyję gdzie dzień, gdzie noc. W obliczu tej niesprawiedliwości proszę Waszą Wysokość by wydała polecenie dziedziczce Zaruskiej aby oddała należące do mnie 13 morgów ziemi i dom, za co będę po wszystkie czasy*

aby Wielmożny Naczelnik pisaną siedzibę po mym Ojcu na wsi Mrozach znajdującą się oddać laskawie rozkazać raczył⁸.

Z kolei 27 kwietnia 1864 r. pismo do Naczelnika w imieniu włościan gospodarzy z Rzewnia wystosował sołtys wsi Rzewnie, Franciszek Zaręba. Czytamy w nim: *Na „dobrach Rzewnie” do gminy Małki należących nie tylko my lecz i nasi poprzednicy za pracę Dworowi byliśmy wynagradzani nadaniem nam pewnej ilości pola i łąk w używalność. Gdzie przez W. Zaruskiego ówczesnego właściciela tychże Dóbr nadana była łąka dla włościan, a następnie i dla nas ziemia „wąska” – szeroka prętów⁹ mniej więcej 24, długa prętów mniej więcej 30, znajdującą się w miejscu zwanym „nawiazki”. Druga łąka zwana „pod Suchim lasem”, szeroka mniej więcej prętów 60, długa do poł. rzeki Struga. Także oddane zostało pole dla włościan do użytku, zwane „Łazy” i „Grądzik” szerokości mniej więcej morgów 10, długości prętów 20, którego to pola i łąk nasi poprzednicy następnie i my spokojnie używaliśmy. Lecz podobno się W. Zaruskiej, właściciela tychże Dóbr pisane łąki nam odebrać i do Dworu wcielić. Pole zaś w mowie będące dopiero zamierza nam odebrać. Jednakże, my jesteśmy włościanie tabelaryczni, posiadający grunta i łąki wedle teje tabeli prestacyjnej wydzielone, a zatem przez*

Dwór nienaruszalne. W dalszej części pisma sołtys Zaręba podkreślił, że uznaliśmy za niezbędną potrzebę udać się z naszą najpokorniejszą prośbą do wielmożnego Naczelnika aby laskawie rozporządził raczył okoliczności niniejszą prośbą objęte przez śledztwo, sprawić następnie rzeczone łąki i pole, jako do nas należące, nam oddać. Pod pismem jako świadkowie podpisali się: Antoni Kobyliński ze wsi Słowiki, Kacper Chodyna z osady Grabnik i Wawrzyniec Łukaszewski z Kolonii Łachowskich gminy Sielc, a także sołtys Franciszek Zaręba oraz włościanie-gospodarze Walenty Lewandowski, Stanisław Golon, Jakub Ostaszewski, Franciszek Golon, Teofil Lewandowski, Jan Matuszewski, Jan Rutkowski, Wawrzyniec Małkiewicz, Wawrzyniec Pszczoła, Wojciech Janiak, Franciszek Chodyna i Stanisław Prusik¹⁰.

Sołtys Franciszek Zaręba 14 czerwca 1864 r. wystosował kolejne pismo do Naczelnika Wojennego Powiatu Pułtuskiego. Tym razem występował w imieniu własnym oraz 18 włościan-gospodarzy z Rzewnia, którymi byli: Stanisław Prusik, Franciszek Chodyna, Jakub Ostaszewski, Stanisław Golon, Jan Matuszewski, Wawrzyniec Pszczoła, Franciszek Golon, Jan Golon, Wawrzyniec Małkiewicz, Jan Rutkowski, Walenty Lewandowski, Wojciech Janiak, Teofil Lewandowski, Stanisław Jakubowski, Antoni Zaręba, Hilary Łukaszewicz, Franciszek Mikulski i Stanisław Tadeusiak. Pisał w nim: *Od roku 1846 jesteśmy objęci tabelą prestacyjną jako Gospodarze rolni we wsi Rzewniu w gminie Małki (...) Mieliliśmy przez nią, każdy z nas, wyznaczone Grunta ilości i jakości onego. Używaliśmy je przez lat kilkanaście. Lecz lat temu 13 Dwór Rzewnie grunta nam udzielone puszczypował i do siebie wcielił. Podobnie z łąkami i paśnikami naszymi tak sobie Dwór postąpił. Jest przeto naszym żądaniem aby Wysoka Komisja do posiadania pierwotnego przez nas Gruntów i Łąków i Paśników w takiej ilości, w jakiej przy formowaniu tabeli prestacyjnej w roku 1846 laskawie nam przywrócić rozkazać raczyła. W końcu dopraszam się imieniem tylko swoim, że Dwór Rzewnie od lat niepamiętnych dawał do użytku kawałek ziemi sołtysowi miejscowemu teraz zaś grunt ten mi odebrał¹¹.*

Sołtys Zaręba nieprzypadkowo powołał się na tabelę prestacyjną z 1846 r. Rok 1846 był ważną datą w procesie polepszania doli chłopów (włościan) w Królestwie Polskim. Wtedy to, 7 czerwca 1846 r., car Mikołaj I wydał ukaz zakazujący rugowania chłopów przez dziedziców z osad do 3 mórg wwyż. Jak wynika z treści pisma sołtysa Zaręby, dwór w Rzewniu uszczuplał grunty użytkowane przez włościan-gospodarzy i przyłączał je do dworskiego folwarku. Nie było to zgodne z ówczesnym prawem. W uzakwie z 1846 r., oprócz zakazu rugowania,

⁸ APP, KdsWPM, sygn. 216, s. 9–12.

⁹ Pręt – miara długości miernicza polska. Pręt miary nowopolskiej zawierał 7,5 łokcia, czyli 15 stóp; a zatem 4,22 m; 300 prętów kwadratowych stanowiło jeden morg. *Encyklopedia Powszechna ilustrowana S. Orgelbranda*, Warszawa 1865, s. 561.

¹⁰ APP, KdsWPM, sygn. 222, s. 12.

¹¹ Tamże, s. 17–18.

Tabela nr 1: Spis bydła rogatego ze wsi Mrozy z 18 grudnia 1863 r.

Lp.	imię i nazwisko właściciela	wołów	krów	jałowizny	razem
1	Józef Bartniczak		3		3
2	Roch Prusik	2	2	1	5
3	Stanisław Dondera	2	2	1	5
4	Antoni Bartniczak		1		1
5	Konstanty Nowakowski		1		1
6	Karol Malinowski		1		1
7	Kacper Chodyna	2	2	1	5
8	Ignacy Kowalski	1	2	2	5
9	Razem:	7	14	5	26

Boga prosił o zdrowie Waszej Wysokości⁶. W kwietniu 1864 r. z prośbą do Naczelnika zwróciła się Krystyna Łukaszewska. Informowała, że jej niezjący mąż Józef Łukaszewski miał gospodarstwo rolne pańszczyzniane w Rzewniu i za korzystanie z niego odrabiał powinności do dworu przez 9 lat. Później ówczesny właściciel go wyeksmitował, a na jego miejsce obsadził innego gospodarza – Wawrzyńca Małkiewicza, wskutek czego mąż pozbawiony został środków do życia. Wkrótce po tym mąż zmarł. Wdowa została sama z dwojgiem nieletnich dzieci. W piśmie podkreśliła, że teraz jej syn Hilary Łukaszewski jest już pełnoletni. W końcowej części pisma (zaznaczając: *żyję tylko wraz z dziećmi prawie z wyrobku*) prosiła Naczelnika, by nakazał przywrócić ją do gospodarstwa pozostałego po mężu⁷. Również w kwietniu 1864 r. pismo do Naczelnika skierował Walerian Lewandowski, gospodarz z Rzewnia. Pisał w nim: *W wsi Mrozach w gminie Małki leżącej Ojciec mój już niezjący przez Dziedziców nadane miał sobie gospodarstwo rolno pańszczyzniane i czyniąc za to powinności dworowi był gospodarzem przez lat 11. Lecz Dzierżawca teje wsi później z nieprzewidzianych jego uroję pisanego Ojca mego bez żadnej przyczyny prawnej wyгнаł. Przymuszony przeto został zarabiać chleba na siebie i dzieci wyrobkiem. Wkrótce potem życie zakończył. Pozostawił po sobie mnie wraz z innym rodzeństwem niżej podpisanego. Jest przeto moim najpokorniejszym żądaniem*

⁴ Archiwum Państwowe w Pułtusku [dalej: APP], Akta metrykalne parafii Maków Mazowiecki i Czerwonka z lat 1816–1844. Michał i Marianna ze Szczepkowskich Zaruscy mieli co najmniej dwoje dzieci: Amelię (ur. ok. 1840 r. w Tłuszczu), która zawarła związek małżeński z Ludwikiem Czaplickim, i Michała Mariana, ur. ok. 1851 r. w Rzewniu, późniejszego właściciela dóbr Czaplice Wielkie w powiecie przasnyskim.

⁵ Morga (niem. Morgen – ranek; ziemia zaorana w ciągu dnia, odpowiednia miara) – polska miara powierzchni gruntu równa 5600 m². *Słownik wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, E. Słuszkiewicz, E. Tryjarski, Warszawa 1954, s. 238.

⁶ APP, Komisarz ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego [dalej: Kds.WPM], sygn. 222, s. 7.

⁷ Tamże, s. 10–12.

zalecono właścicielom dóbr tzw. urządzenie wsi, a także by zamiast pańszczyzny oczynszowali włościan poprzez wcześniej uzgodnione z nimi dobrowolne umowy. Dla każdej wioski, w której to urządzenie nastąpiło, tworzone były tzw. tabele prestacyjne, w których obok nazwiska włościanina i numeru osady, z której korzystał, wpisywane były szczegółowe informacje dotyczące osady, tj. powierzchnia gruntów, ich rodzaj (grunty orne, łąki, pastwiska, nieużytki) oraz wysokość rocznego czynszu albo ilość dni pańszczyzny i inne dodatkowe powinności wobec dworu. Tabele te były dokumentem potwierdzającym prawo włościan do korzystania z gospodarstw rolnych. Włościanie-gospodarze w przypadkach sporu z dworem wielokrotnie się na te tabele powoływali.

Pod koniec grudnia 1864 r. do Rzewnia zjechał Komisarz ds. Włościańskich Okręgu Pułtuskiego, by ustalić stan faktyczny i podjąć stosowne decyzje. Z przeprowadzonej inspekcji z datą 3 stycznia 1865 r. sporządzony został protokół. Zapisano w nim: *Wieś Rzewnie składa się z następujących osad:*

- I. Dwór gospodarczy z kuźnią
- II. Trojak, w którym mieszkają: 1. Żyd Lejba Kamień; 2. Ogrodnik Antoni Starościeński posiadający w dniu ogłoszenia ukazu z 19 lutego/ 3 marca 1864 r. 440 prętów ziemi i 2 sztuki bydła; 3. Morgownik Stanisław Tadeusiak posiadający 620 prętów pola i 200 prętów łąk. Razem z nim w dniu ogłoszenia ukazu żyli: furman Andrzej Płocha, posiadający 130 prętów ziemi i 1 sztukę bydła i parobek Antoni Kozicki, posiadający 120 prętów ziemi i 1 sztukę bydła.
- III. Dom, w którym mieszkają: 1. Morgownik Franciszek Mikulski, posiadający 620 prętów pola i 200 prętów łąki i utrzymujący 4 sztuki bydła; 2. Parobek Jakub Chodyna, posiadający 140 prętów ziemi i 1 sztukę bydła; 3. Pastuch Mateusz Słowikowski, posiadający 280 prętów ziemi i utrzymujący 2 sztuki bydła.
- IV. Dom, w który mieszkają: 1. Parobek Józef Lewandowski, posiadający 290 prętów ziemi i 1 sztukę bydła; 2. Parobek Michał Leśniewicz, posiadający 140 prętów ziemi i 1 sztukę bydła; 3. Żyd Wolf-szewc; 4. Parobek Ludwik Bodzon, posiadający 120 prętów ziemi i 1 sztukę bydła.
- V. Dom, w którym mieszkają: 1. Gospodarz Jakub Ostaszewski; 2. Gospodarz Stanisław Jakubowski.
- VI. Dom i wiatrak postawione już po ogłoszeniu ukazu uwłaszczeniowego, w którym mieszkają żydzi-młynarze¹².
- VII. Dom, w którym mieszkają: 1. Kowal Stanisław Moszczyński, posiadający 530 prętów pola i 200 prętów łąki i utrzymujący 4 sztuki bydła. Na jego ziemi zasiała żyto dziedziczka. 2. Morgownik Antoni Bartniczak, posiadający 630 prętów pola i 200 prętów łąki i utrzymujący 2 sztuki bydła. 3. Gospodarz Stanisław Golon. 4. Morgownik Hilary Łukaszewski, posiadający 620 prętów pola i 200 prętów łąki, utrzymujący 1 sztukę bydła i 4 owce.
- VIII. Dom, w którym mieszka sołtys Franciszek Zaręba.
- IX. Dom, w którym mieszka gospodarz Teofil Lewandowski, a u niego wyrobница Rozalia Zarębina, posiadająca 50 prętów ziemi.
- X. Dom, w którym mieszkają gospodarze: 1. Wojciech Janiak; 2. Franciszek Chodyna.
- XI. Dom, w którym mieszkają gospodarze: 1. Walerian Lewandowski; 2. Jan Reczek.
- XII. Dom, w którym mieszkają: 1. Morgownik Stanisław Prusik, posiadający 610 prętów pola i 200 prętów łąki, utrzymujący 4 sztuki bydła i 5 owiec. 2. Gospodarz Wawrzyniec Małkiewicz.

¹² Młyn-wiatrak należący do Żydów, pobudowany w 1864 r., stał w miejscu obecnego placu kościelnego. Później w jego posiadanie weszła rodzina Załęskich. Wiatrak uległ zniszczeniu przed II wojną światową na skutek pożaru. Relacja mieszkańca Rzewnia Cezarego Napiórkowskiego. Parafia Rzewnie powstała w 1958 r. Teren na plac kościelny i cmentarz został zakupiony od Załęskich. Pierwszym proboszczem Rzewnia (do 1965 r.) był ks. Stanisław Jakubiak. W latach 1965–1977 proboszczem był ks. Stanisław Welenc. W latach 1958–1960 pobudowany został drewniany kościół. Drewno na jego budowę ofiarowali mieszkańcy Mrozów Czesław Walecki oraz Jan i Stanisław Ponikiewscy. W latach 1969–1971, mimo ogromnych przeszkód ze strony władz komunistycznych, zbudowano dzwonnice. Ks. S. Welenc, *Kapłaństwo moja miłość*, Baboszewo 2003, s. 79–103.

Tabela nr 2: Spis bydła rogatego ze wsi Rzewnie z 18 grudnia 1863 r.

Lp.	imię i nazwisko właściciela	wołów	krów	jałowizny	razem
1	Lejba Kamień			2	2
2	Wojciech Jabłoński		1	1	2
3	Mateusz Słowikowski		2		2
4	Józef Lewandowski		1		1
5	Jakub Chodyna		1		1
6	Jan Zaręba		1		1
7	Antoni Kłosiński		1		1
8	Michał Leśniewicz		1		1
9	Franciszek Szpakowski		3		3
10	Stanisław Tadeusiak		1	1	2
11	Franciszek Mikulski		2		2
12	Wolf-szewc		1		1
13	Jakub Ostaszewski		1	2	3
14	Stanisław Jakubowski	2	1	1	4
15	Stanisław Moszczyński		2	2	4
16	Antoni Bartczak		1		1
17	Hilary Łukaszewski		1		1
18	Stanisław Golon		1	1	2
19	Franciszek Zaręba		1	2	3
20	Teofil Lewandowski		1	1	2
21	Wojciech Janiak	1			1
22	Franciszek Chodyna		2	1	3
23	Walerian Lewandowski		1	1	2
24	Jan Bączkowski		2		2
25	Stanisław Prusik		1	1	2
26	Wawrzyniec Małkiewicz		1		1
27	Wawrzyniec Pszczola	2	1		3
28	Franciszek Golon	2		1	3
29	Jan Matuszewski		1	1	2
30	Jan Golon		1		1
31	Razem:	7	34	18	59

XIII. Dom-czworak, w którym mieszkają gospodarze: 1. Frydrych Golon; 2. Wawrzyniec Pszczola; 3. Jan Matuszewski; 4. Jan Golon.

XIV. Oddalona od wsi osada o nazwie Grabnik, gdzie mieszka dwóch gospodarzy: 1. Ignacy Kowalski; 2. Kacper Chodyna.

W dalszej części protokołu podano, że wszyscy wyżej wymienieni paśli swoje bydło razem z bydlęm dworskim. Mogli zbierać susz z lasu dworskiego na opał. W postanowieniu, zamieszczonym w końcowej części protokołu zapisano: *Osady oznaczone w tym protokole nr I i VI i również część osady nr II, którą zajmuje żyd Kamień i tą część osady nr IV, którą zajmuje żyd Wolf przyznane zostają na własność dziedzicze [Zaruskiej – przyp. T. S.]¹³.*

Podobną inspekcję grudniowym tego samego dnia przeprowadził Komisarz w Mrozach. Z niej także 3 stycznia 1864 r. sporządzony został protokół. Zanotowano w nim: *Włościanie wsi Mrozy mieszkają w następujących domach:*

- I. Dom dworski.
- II. Dom, w którym mieszkał żyd Dawid Lejbowicz Baran.
- III. Dom, w którym mieszkają: 1. Gospodarz Roch Prusik; 2. Gospodarz Stanisław Dondera. Gospodarze ci stwierdzili, że 9 lat temu właścicielka dóbr zabrała im łąki z których korzystali.
- IV. Czworaki, w których mieszkają: 1. Morgownik Konstanty Nowakowski, posiadający 200 prętów ogrodu i w 1863 r. 200 prętów ziemi uprawnej. Ziemia ta została przyznana mu na własność postanowieniem Komisji z 7 sierpnia 1864 r. Na jej części dziedziczka zasiała żyto. Konstanty Nowakowski posiada 2 sztuki bydła. 2. Morgownik Antoni Bartniczak, posiadający 200 prętów ziemi uprawnej i ok. 400 prętów ziemi wykarczowanej i przyznanej mu na własność ww. postanowieniem. Posiada 2 sztuki bydła. 3. Leśnik (gajowy) Stanisław Radziszewski posiadający 80 prętów ziemi. 4. Parobek Piotr Święcicki posiadający 60 prętów ziemi. 5. Wyrobница Józefowa Wasilewska¹⁴ posiadająca 70 prętów ziemi.

¹³ APP, KdsWPM, sygn. 222, s. 29–32.

¹⁴ Marianna Wasilewska zawarła później związek małżeński z nieznanym z imienia Reczkowskim i w pismach urzędowych występowała jako Marianna Reczkowska. APP, KdsWPM, sygn. 216, s. 53–55.

Tabela nr 3: Wykaz włościan uwłaszczonych w 1867 r. w Mrozach.

Lp.	Nazwisko i imię	Ogrody	Grunt orny	Łąki	Nieużytki	Razem
1	Bartniczak Józef	235 prętów	6 m. i 235 pr.	3 m. i 21 pr.	27 prętów	10 m. i 218 pr.
2	Prusik Roch	235 prętów	6 m. i 235 pr.	3 m. i 21 pr.	27 prętów	10 m. i 218 pr.
3	Dondera Stanisław	235 prętów	6 m. i 235 pr.	3 m. i 21 pr.	27 prętów	10 m. i 218 pr.
4	Nowakowski Konstanty	265 prętów	200 prętów		4 pręty	1 m. i 169 pr.
5	Bartniczak Antoni	265 prętów	200 prętów	1 m. i 200 pr.	4 pręty	3 m. i 69 pr.
6	Radziszewski Stanisław	4 pręty	80 prętów		4 pręty	88 prętów
7	Święcicki Piotr	4 pręty	60 prętów		4 pręty	68 prętów
8	Reczkowska Marianna	4 pręty	60 prętów		4 pręty	68 prętów
9	Michalska Antonina	4 pręty	60 prętów		4 pręty	68 prętów
10	Kozicki Antoni		80 prętów			80 prętów
11	Malinowski Karol	4 pręty	70 prętów			74 pręty
12	Razem:	4 morgi i 55 prętów	23 morgi i 15 prętów	10 morgów i 263 pręty	105 prętów	38 morgów i 138 prętów

Tabela nr 4: Wykaz włościan uwłaszczonych w Rzewniu w 1867 r. zgodnie z rejestrem pomiarowym.

Nr. osady	Nazwisko i imię	Grunty pod zabudową (ogród)	Grunty orne	Łąki	ogółem
1	Spadkobiercy po Janie Golon	1 mórg i 30 pr.	5 morgów i 88 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 254 pr.
2	Golon Franciszek	260 prętów	5 morgów i 58 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 154 pr.
3	Pszczola Wawrzyniec	286 prętów	5 morgów i 68 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 190 pr.
4	Matuszewski Jan	270 prętów	5 morgów i 58 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 164 pr.
5	Małkiewicz Wawrzyniec	260 prętów	5 morgów i 43 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 139 pr.
6	Reczek Jan	1 mórg i 16 pr.	5 morgów i 103 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 255 pr.
7	Lewandowski Walery	1 mórg i 30 pr.	5 morgów i 113 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 279 pr.
8	Chodyna Franciszek	260 prętów	5 morgów i 135 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 229 pr.
9	Golon Stanisław	290 prętów	5 morgów i 123 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 249 pr.
10	Ostaszewski Jakub	1 mórg	5 morgów i 178 pr.	2 morgi i 136 pr.	9 morgów i 14 pr.
11	Lewandowski Teofil	1 mórg i 10 pr.	5 morgów i 129 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 269 pr.
12	Zaręba Franciszek	200 prętów	5 morgów i 125 pr.	2 morgi i 136 pr.	8 morgów i 159 pr.
13	Janiak Wojciech	1 mórg	3 morgi i 136 pr.	2 morgi i 136 pr.	6 morgów i 282 pr.
14	Jakubowski Stanisław	2 morgi i 100 pr.	2 morgi i 216 pr.	266 prętów	5 morgów i 282 pr.
15	Prusik Stanisław	1 mórg i 150 pr.	122 pręty	200 prętów	2 morgi i 172 pr.
16	Tadeusiak Stanisław	1 mórg i 100 pr.	250 prętów	1 mórg i 232 pr.	3 morgi i 282 pr.
17	Łukaszewski Hilary	100 prętów	1 mórg i 20 pr.	200 prętów	2 morgi i 20 pr.
18	Mikulski Franciszek	1 mórg i 28 pr.	180 prętów	1 mórg i 230 pr.	3 morgi i 140 pr.
19	Borczon Antoni	1 mórg i 140 pr.	170 prętów	266 prętów	2 morgi i 276 pr.
20	Starościński Antoni	4 pręty	1 mórg i 150 pr.		1 mórg i 154 pr.
21	Płocha Andrzej	11 prętów	150 prętów		161 prętów
22	Chodyna Jakub	11 prętów	150 prętów		161 prętów
23	Słowikowski Mateusz	11 prętów	230 prętów		241 prętów
24	Jabłoński Wojciech	11 prętów	1 mórg		1 mórg i 11 prętów
25	Szpakowski Franciszek	11 prętów	210 prętów		221 prętów
26	Lewandowski Józef	11 prętów	150 prętów		161 prętów
27	Leśniewicz Michał	11 prętów	150 prętów		161 prętów
28	Machciński Stanisław	4 pręty	1 mórg i 190 pr.		2 morgi i 94 pręty
29	Zarębina Janowa	4 pręty	70 prętów		74 pręty
30	Kosakowski Jan	4 pręty	100 prętów		104 pręty
31	Ziemia nieurodzajna				5 morgów i 29 pr.
32	Razem	20 morgów i 223 prętów	81 morgów i 265 prętów	39 morgów i 64 pr.	146 morgów i 281 prętów

Wszystkie te osoby korzystają ze wspólnego (z dworskim) pastwiska. Mogą zbierać na opał w dworskim lesie suche gałęzie i ściółkę leśną, ścinać jałowicę, rokitnicę oraz suche pnie drzew. Prawo wstępu do lasu mają dwa dni w tygodniu – w środy i w soboty. Serwituty te wynikają z zapisu w tabeli prestacyjnej. W końcowej części protokołu zanotowano postanowienie Komisarza, zgodnie z którym dom oznaczony nr I a także część domu nr II zajmowana przez żyda Barana przyznać na własność

wynagrodzeniem¹⁷ (...). Teraz właścicielka Zaruska ruguje mnie z tego domu, a grunt przeze mnie używany odebrała mi¹⁸.

¹⁵ Tamże, s. 33–36.

¹⁶ Tamże, s. 35–36.

właściciele dóbr. Wszystkie pozostałe domy z mieszkającymi w nich gospodarzami i wyrobnikami, jak również użytkowane przez nich grunty, przyznane zostały im na własność. Ziemia obsiana przez dziedziczkę miała być oddana włościom z zasiewami. Ziarno po zbiorze miała zabrać dziedziczka. W postanowieniu utrzymano prawo włościom wsi Mrozy do wypasu bydła na wspólnym pastwisku w ilości posiadali według stanu z jesieni 1863 r. Pozostawiono im też prawo do serwitutu leśnego – zbioru na opał suchych gałęzi, ściółki leśnej, wycinania suchych pni, jałowców i rokitnicy. Zagwarantowano im prawo wstępu do dworskiego lasu w środy i soboty¹⁵.

Z tego okresu pochodzi spis bydła rogatego ze wsi Mrozy i Rzewnie datowany na 18 grudnia 1863 r.¹⁶

Jak wynika z powyższych protokołów, w 1864 r. w Rzewniu poza budynkiem dworskim, kuźnią i wiatrakiem było dwanaście innych budynków (w tym trojak i czworaki), w których mieszkało 31 rodzin. W oddalonej od Rzewnia osadzie Grabnik mieszkało 2 gospodarzy. Pracownikami dworskimi w Rzewniu byli: ogrodnik Antoni Starościński i furman Andrzej Płocha. W kuźni należącej do dworu pracował kowal Stanisław Moszczyński. Szewcem był Żyd Wolf. We wsi nieznanymi z nazwiska Żydzi zajmowali się młynarstwem mieszkając w młynie-wiatraku.

W Mrozach natomiast w 1864 r. oprócz budynku dworskiego stały jeszcze dwa inne domy oraz czworaki, w których mieszkało łącznie 7 rodzin. Część jednego z dworskich budynków zajmował wcześniej Żyd Dawid Lejbowicz Baran. Nie został on jednak objęty uwłaszczeniem. W dniu 19 grudnia 1865 r. wystąpił z prośbą do Komisarza Wojennego Powiatu Pułtuskiego o przyznanie mu na własność części domu, z którego został wyrzucony przez właścicielkę, oraz użytkowanej przez niego ziemi. Pisał: *W wsi Mrozach do gminy Sielc należącej mieszkałem już lat 10 w jednym domu z włościaninem Józefem Bartniczak. Mimo to, że jestem Żydem jednakże zajmowałem się i zajmuję po większej części uprawą ziemi i z niej tylko z drobnymi dziećmi żyję. Jakoż na Najwyższy Ukaz używałem ziemi półtora morga, mórg ogrodu i mórg łąki przez Dwór Mrozy mi oddanej nie za kontraktem tylko w części za odrobkiem, a w części za pewnym*

Z prośbą do Naczelnika wystąpiła też Antonina Michalska z Mrozów, która nie objęta została uwłaszczeniem. Pisała: *Mieszkając we wsi Mrozach do gminy Sielc, a do własności Pani Marianny Zaruskiej należącej w domu zwanym czworakami z wyrobnicą Marianną Wasilewska (...) Rzeczona Marianna Wasilewska grunt jaki wówczas posiadała ma sobie przypisanym. Ja zaś również miałam gruntu zagonów 5, lecz nie wiadomo mi z jakich powodów nie zostałam uwłaszczona gdyż Ukaz Najwyższy na gruncie tym zastał mnie. Błagam przeto najpokorniej Prześwietną Komisję aby do siedziby na wsi Mrozy raczyła mnie przywrócić*¹⁷. Komisja uwzględniła prośbę Michalskiej – została uwłaszczona, natomiast prośbę Dawida Lejbkowicza Barana odrzucono. Dziedziczka Zaruska w sprawie Barana zgłosiła się do kancelarii wójta gminy Sielc i złożyła obszernie wyjaśnienie. Wójt Franciszek Jaworski sporządził notatkę, w której napisał: *W dniu 12 lipca 1867 r. zgłosiła się do Kancelarii Wójta Gminy Sielc Marianna Zaruska, właścicielka dóbr Rzewnie z przyległościami i żądała przyjęcia od niej następującego zeznania – W domu folwarcznym wsi Mrozy mieszkał starozakonny Dawid Baran handlarz przez kilka lat. Tam to zastał go Najwyższy Ukaz z roku 1864. Na mocy więc takiego tytułu Żyd ten domagał się mieszkania, które mu stanowczo odmówione zostało. Mimo takiej decyzji przez Komisję Włościańską wydanej, Żyd Baran nie chciał się dobrowolnie z mieszkania usunąć. Skutkiem czego na wiosnę roku 1866 zjechał na grunt wsi Mrozy Naczelnik Wojenny Uczastka Różan i w obecności Wójta Gminy i miejscowego sołtysa opornego Żyda przemocą kazał wyrugować i mieszkanie to jako Dworowi przyznane oddał. Wyrugowany Żyd przez zemstę że sam się nie utrzymał w miesiącu bieżącym lipcu stanął przed W. Komisarzem, który przybył do Mrozów na sprawdzenie tabeli likwidacyjnej i zeznał, że u niego sypiał pasterz dworski Karol Malinowski i że jeżeli nie on, to rzeczony pasterz uwłaszczony być powinien. Na mocy takiego zeznania Komisarz mieszkanie to razem z gruntem w polu prętów 70 Malinowskiemu obecnie przysądził. Wprawdzie po wyrugowaniu Żyda jako właścicielka pozwoliłam mieszkać Malinowskiemu, który był kawalerem o dworskim stole jako pasterz bydła, a że on zamiast w oborze sypiał czasami uprzednio u Żyda Barana a następnie po nim mieszkanie zajął, to bynajmniej nie nadaje mu prawa do uwłaszczenia*²⁰.

Ostatecznie po rozpatrzeniu wyżej opisanych prób i zażaleń na zebraniu, które odbyło się w obecności Komisarza Powiatu Makowskiego 21 czerwca 1867 r., w Mrozach uwłaszczonych zostało 11 włościan, w tym Karol Malinowski. W dniu 6 lipca 1867 r. sporządzony został *Rejestr pomiarowy gruntów przechodzących na własność włościan wsi Mrozy*, a następnie (14 marca 1868 r.) tabela likwidacyjna²¹. Zachował się wykaz włościan uwłaszczonych w 1867 r. w Mrozach²².

W tym samym dniu co w Mrozach (21 czerwca 1867 r.) odbyło się – w obecności makowskiego Komisarza – zebranie w Rzewniu. Dotyczyło ostatecznego uwłaszczenia włościan z Rzewnia w oparciu o ukaz uwłaszczeniowy z 19 lutego/2 marca 1864 r. W tym ogólnowiejskim zebraniu uczestniczył wójt gminy Sielc Franciszek Jaworski, miejscowy sołtys Jakub Ostaszewski i jako świadkowie sołtysi sąsiednich wiosek: sołtys z Gosi – Andrzej Kumiński, sołtys z Borut – Jan Napierkowski i sołtys z Chrzczon – Dominik Mierzejewski. W obecności włościan z Rzewnia i dotychczasowej właścicielki wioski Marianny Zaruskiej przystąpiono do kontroli poszczególnych osad włościańskich. Podczas kontroli korzystano z dokumentów, którymi były m.in. wypis z tabeli prestacyjnej wsi Rzewnie z 1846 r. oraz plan gruntów oraz ich rejestr pomiarowy sporządzony w 1862 r. przez geometrę Kazimierza Kobylińskiego.

Podczas kontroli osady zapisanej w tabeli prestacyjnej pod nr 1 na Jana Golona okazało się, że jej użytkownik już nie żyje. Pozostała po nim żona Jadwiga z pięciorgiem małoletnich dzieci. Komisarz postanowił osadę zapisać na spadkobierców Jana Golona. Podczas kontroli osady nr 20 i 21 okazało się, że są one oddalone od pozostałych osad i położone w oddzielnej wiosce określanej nazwą *Grabnik* (tak była nazywana już w 1846 r.). Postanowiono wykluczyć te osady z Rzewnia i sporządzić dla nich oddzielną tabelę na wieś Grabnik²³.

Podczas zebrania sprawdzono prawa włościan z Rzewnia do serwitutów pastwiskowego i leśnego. Przy sprawdzaniu serwitutu pastwiskowego w tabeli prestacyjnej z 1846 r. zostało zapisane, że włościanom wolno było paść swoje bydło razem z bydłem dworskim w uroczysku Pieńki, na polanach leśnych, po łąkach po ścięciu pierwszej trawy, po ugorach, a także w uroczysku Grudki po ścięciu drugiej trawy (z wykluczeniem dworskiego „wołownika”²⁴). Okazało się, że dotychczas włościanie paśli tam 31 koni, 64 sztuki bydła rogatego, 103 owce i 69 świń, przy czym świnie mogli wypasać tylko po ugorach. Postanowiono utrzymać prawo włościan do wypasu takiej samej ilości bydła, owiec i świń w wyżej opisanych miejscach. Przy rozpatrywaniu serwitutu leśnego postanowiono utrzymać prawo włościan zapisane w tabeli w 1846 r. Zaznaczono, że włościanie-gospodarze zajmujący osady od nr 1 do nr 13 włącznie mieli prawo do uzyskiwania z lasu po 1 furze²⁵ na tydzień gałęzi i suchych pni drzewnych (każdy z osobna), a wszyscy pozostali z włościan 8 fur na tydzień łącznie. Mogli w tym celu wjeżdżać do lasu z siekierą tylko w środy i w soboty. Na remonty i naprawę budynków mieszkalnych i gospodarczych cała wioska miała prawo pozyskiwać 16 sztuk zdrowych drzew w ciągu roku o średnicy 10 cali mierzonej na wysokości 3 łokci od ziemi.

Przy rozpatrywaniu powinności okazało się, że w tabeli prestacyjnej z 1846 r. było zapisane, że włościanie-gospodarze korzystający z osad od nr 1 do nr 12 mieli obowiązek odrabiać pańszczyznę 3 dni w tygodniu pieszo co dawało na rok 156 pieszych dniówek²⁶ Mogli zamiast tego opłacić czynsz liczony po 10,5 kopiejki za 1 dniówkę, co wynosiło 16 rubli i 38 kopiejek na rok. Włościanin-gosposdarz z osady nr 13, mimo że tak jak pozostali miał wpisane piesze 3 dni w tygodniu, w rzeczywistości pracował tak przez okres 28 tygodni ze sprzężajem, tj. z koniem. Pozostałą pańszczyznę odrabiał pieszo 2 dni w tygodniu. Mógł też, tak jak inni, zamiast pańszczyzny wpłacić czynsz liczony po 10,5 kopiejki za jeden dzień²⁷.

W lipcu 1867 r., w oparciu o postanowienia podjęte przez makowskiego Komisarza w czasie wyżej opisanego zebrania, opracowany został *Rejestr pomiarowy gruntów przechodzących na własność włościan wsi Rzewnie*, w którym wymienionych zostało trzydziestu uwłaszczonych włościan. Następnie 20 września 1867 r. sporządzona została (i zatwierdzona przez Centralną Komisję ds. Włościańskich) tabela likwidacyjna wsi Rzewnie, w której potwierdzono i prawnie usankcjonowano uwłaszczenie włościan zgodnie z opracowanym rejestrem pomiarowym. Włościanie wsi Rzewnia zostali uwłaszczeni na łącznej powierzchni 146 morgów i 281 prętów ziemi (niewielka część tej ziemi – 5 morgów i 29 prętów – była ziemią nieurodzajną). Po uwłaszczeniach w Rzewniu i Mrozach uszczuplony został majątek dotychczasowej dziedziczki *dóbr Rzewnia* Marianny Zaruskiej o ok. 103,5 ha²⁸. W jej rękach nadal pozostawały grunty wchodzące w skład folwarków w Rzewniu i Mrozach. Uwłaszczonym włościanom przysługiwały wyżej opisane serwituty – pastwiskowy i leśny.

Około 1875 r. zmarła Marianna Zaruska. *Dobra Rzewnie* i wchodzące w jego skład folwarki w Rzewniu i Mrozach przejęły dzieci Marianny – syn Michał Marian Władysław Zaruski i córka Amelia z Zaruskich Czapliska. Michał Zaruski odziedziczył folwark w Mrozach, a jego siostra razem z mężem Ludwikiem folwark w Rzewniu. We wrześniu 1877 r. 26-letni wówczas Michał Zaruski zawarł w Pułtuskach związek małżeński z Walentyną Joanną Wyrzyk, córką Walentego Wyrzyka, zarządcy *dóbr Kleszewo* pod Pułtuskami. Mieszkał wówczas w Czapliskach Wielkich i był właścicielem *dóbr Czapliska Wielkie*²⁹. Folwark w Mrozach wdzierżawiał, a następnie (w 1878 r.) sprzedał Szymonowi Ponikiewskiemu ze wsi Chorzewy. Folwark ten, zakupiony przez Szymona Ponikiewskiego, miał powierzchnię 9 włók, czyli ponad 151 ha.

¹⁷ Za korzystanie z mieszkania i ziemi Dawid Lejbowicz Baran płacił właścicielce Mariannie Zaruskiej raz w roku 6 rubli srebrem. Tamże, s. 58.

¹⁸ Tamże, s. 16–17.

¹⁹ Tamże, s. 14–15.

²⁰ Tamże, s. 58–60.

²¹ Tamże, s. 52–68.

²² Tamże, s. 53.

²³ APP, KdsWPM, sygn. 222, s. 57–67.

²⁴ Tamże, s. 67. Wołownik to pastwisko, na którym wypasano woły i inne, bydło rogate.

²⁵ Fura – konny wóz do przewożenia ciężarów, furmanka; zawartość tego wozu. *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1: A–K, Warszawa 1996, s. 581. W tym przypadku fura załadowana drewnem.

²⁶ Jako pieszą dniówkę pańszczyźnianą określano dzienną pracę samego włościanina, w przeciwieństwie do jego pracy ze sprzężajem, czyli z własnym wozem zaprzężonym w konie lub woły.

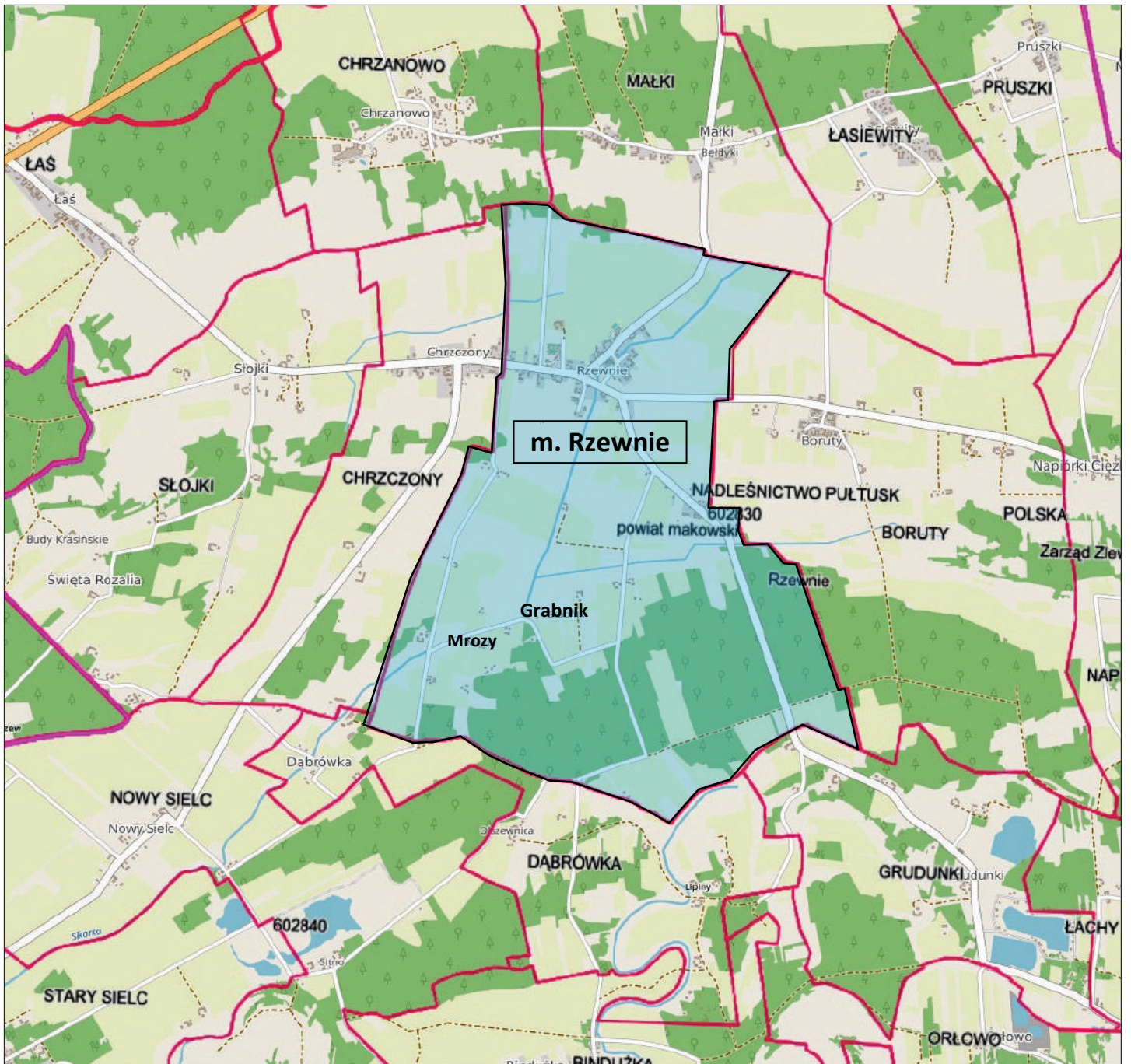
²⁷ Tamże, s. 67.

²⁸ Tamże, s. 65–77.

²⁹ APP, Akta metrykalne parafii Pułtusk, 1877/M30.



Mapa nr 1. Plan dóbr Rzewnica z przyległościami z 1842 r. Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Kartograficzny, sygn. 131-03.



Mapa nr 2. Rzewnie i okoliczne miejscowości. Źródło: Geoportal Powiatu Makowskiego: <https://makow.geoportal2.pl/map/www/mapa.php?CFGF=wms&mylayers=+granice+OSM+> (dostęp 1 X 2024 r.).

Folwark w Rzewniu będący w posiadaniu Ludwika i Amelii z Zaruskich Czapllickich również został sprzedany. Obejmował ok. 21 włók ziemi, w tym 215 morgów lasu. Ludwik Czapllicki (mąż Amelii), który pochodził z Czapllick Wielkich (był dziedzicem tej wsi), po ślubie z Amelią mieszkał w Czapllickach, a folwark Rzewnie wypuszczał w dzierżawę Grzegorzowi Gutowskiemu. Rozparcelował go w 1879 r. i sprzedał 9 rolnikom pochodzącym z drobnej szlachty. Nabywcami folwarku byli: wcześniejszy dzierżawca Grzegorz, syn Jana Gutowski z Gutów Wielkich³⁰, Jan Jakub Mroczkowski z Załęża³¹, Józef Wilkowski Szymon

³⁰ Grzegorz Gutowski (ok. 1842–1919), syn Jana i Józefy z Załęskich Gutowskich, pochodzący z Gutów Wielkich, dzierżawił folwark Rzewnie od Marianny Zaruskiej, a później od jej zięcia Ludwika Czapllickiego. W 1864 r. zawarł związek małżeński z Rozalią Kołakowską. Jan Gutowski, syn Grzegorza i Rozalii, zawarł związek małżeński z Franciszką Ponikiewską, córką Szymona (właściciela folwarku Mrozy) i Rozalii Ponikiewskich. Jan Gutowski zginął tragicznie zamordowany przez bolszewików w sierpniu 1920 r. APP, Akta metrykalne parafii Gąsowo i Różan z lat 1864–1920.

³¹ Edward Mroczkowski tak pisał o zakupie folwarku w Rzewniu przez Jana Mroczkowskiego: „około 1872 r. jeden z Mroczkowskich z Załęża, Jan kupił od właścicielki Rzewnia Marianny Zaruskiej tzw.

Ponikiewski z Chrzczone³², Jan Napiórkowski³³, Antoni Gutowski, Franciszek Gierwatowski, Stanisław Chelchowski i Józef Mroczkowski³⁴.

resztówkę folwarku, obejmującą dwór z zabudowaniami gospodarczymi oraz sześć włók ziemi (180 morgów). W skład tej posiadłości wchodziły dwie włóki lasu oraz ogrody i sad. Pozostałości folwarku Rzewnie zakupił Gutowski z Gut Wielkich oraz Napiórkowski z Chrzczone”. E. Mroczkowski, *Saga rodu Mroczkowskich*, Warszawa 2009, s. 70. W rzeczywistości Jan Mroczkowski resztówki rozparcelowanego folwarku w Rzewniu kupił w 1879 r. (już po śmierci Marianny Zaruskiej) od jej zięcia Ludwika Czapllickiego.

³² Szymon, syn Antoniego Ponikiewskiego, kupił nie tylko folwark w Mrozach, ale również część folwarku w Rzewniu. Jego syn Ludwik Ponikiewski (ur. ok. 1878 r. w Mrozach) w 1904 r. zawarł związek małżeński z Heleną Mroczkowską, córką Jana Mroczkowskiego (jednego z nabywców części folwarku w Rzewniu), a córka Franciszka zawarła związek małżeński z Janem Gutowskim, synem Grzegorza (kolejnego z nabywców części folwarku Rzewnie). APP, Akta metrykalne parafii Różan z lat 1897–1920.

³³ Syn Jana Napiórkowskiego Ignacy ok. 1889 r. zawarł związek małżeński z córką Grzegorza Gutowskiego, Bronisławą Gutowską. Syn Ignacego i Bronisławy Aleksander ur. w 1890 r. odebrał staranne

Grzegorz Gutowski zakupił największą powierzchniowo część folwarku i on też później występował w interesie swoim i pozostałych współwłaścicieli rozparcelowanego folwarku do władz powiatowych i gubernialnych w spornych sprawach toczonych z włościanami z Rzewnia³⁵. Drugim znaczącym nabywcą był Jan Mroczkowski z Załęża. Kupił on 6 włók (w tym 2 włóki lasu) razem z zabudowaniami dworskimi³⁶. Trzecim nabywcą, Szymon Ponikiewski, będąc już właścicielem folwarku Mrozy, kupił też 3,5 włóki ziemi z rozparcelowanego folwarku w Rzewniu. Pozostali zakupili mniejsze arealy o trudnej do ustalenia powierzchni.

Nabywcy części rozparcelowanego folwarku kupili je razem z obciążeniami serwitutowymi (pastwiskowym i leśnym) przysługującymi włościanom z Rzewnia. Dochodziło do sporów i nieporozumień między obiema stronami. Już w październiku 1879 r. do Urzędu Gubernialnego wpłynęło pismo włościan z Rzewnia, w którym skarżyli się na współwłaścicieli folwarku, że ci wycięli w uroczysku *Kładki* 3 morgi lasu (gdzie na polanach leśnych włościanie wypasali bydło), co wpłynęło na uszczuplenie ich pastwisk. Właściciele rozparcelowanego folwarku w piśmie do Komisarza wyjaśnili, że drewno pozyskane z wyciętego lasu potrzebne im było na naprawę domów mieszkalnych i budynków gospodarczych³⁷.

Na przełomie 1879 i 1880 r. doszło do poważnego konfliktu między włościanami a współwłaścicielami folwarku. Ci ostatni w lipcu 1879 r. poskarżyli się do Komisarza Powiatu Makowskiego na włościan, że wegnali na ich łąkę 80 sztuk bydła rogatego i 25 koni i wypasli tymi zwierzętami 7 morgów ich wspólnej łąki. Komisarz postanowił tę sprawę wyjaśnić na miejscu. Zlecił wójtowi gminy Sielc Boruckiemu zorganizowanie spotkania w tej sprawie. W Małkach 4 marca 1880 r., w kancelarii gminy Sielc, w obecności Komisarza i wójta gminy Sielc, odbyło się ogólnowiejskie zebranie, na które przybyli zainteresowani włościanie i współwłaściciele folwarku. Na zebraniu folwarku ci ostatni oświadczyli, że bydło i konie włościanie wegnali na ich łąkę i ją wypasli, co spowodowało że nie zdążyli skosić i zebrać siana z „drugiego pokosu” z powierzchni określanej przez nich na 7 morgów. W oświadczeniu podkreślili, że w tabeli likwidacyjnej na wieś Rzewnie zapisane zostało prawo do wydzielenia „wołownika” dla ich roboczego bydła i taki „wołownik” wydzilieli o powierzchni 14 morgów, na pastwisku sąsiadującym z łąkami włościan przy wsi Małki. Miejscowy sołtys Stanisław Golon w imieniu włościan wyjaśnił, że wiedzieli o wydzielonym „wołowniku”, który został zaznaczony i opalikowany. Wegnali jednak tam swoje bydło i konie dlatego, że wcześniejsi właściciele folwarku (przed parcelacją) nigdy w tym miejscu nie mieli „wołownika”. Miejsce to było natomiast znane jako ogólnowiejskie pastwisko, na którym wypasane było bydło dworskie wraz z bydłem należącym do włościan. Poszkodowani właściciele stwierdzili, że włościanie, którzy swoim bydłem wypasli 7 morgów łąki, narazili ich na duże straty. Gdyby nie ten fakt, to mogliby uzyskać z łąki 22 fury siana. Szacując straty, podali jako przykład jednego z gospodarzy, który z łąki o powierzchni 1 morgi i 273 prętów uzyskał 5 parokonnych fur siana i jedną z takich fur sprzedał za 13 rubli. W odpowiedzi na to włościanie stwierdzili, że *wypasli tylko 3 morgi, z których według nich można było uzyskać nie więcej niż 7,5 fury siana, a każda taka fura kosztuje nie więcej niż 6 rubli*. Komisarz przytoczył zapis z tabeli likwidacyjnej wsi Rzewnie dotyczący serwitutów, który brzmiał następująco: *Cala wieś ma prawo paść 31 koni, 64 sztuki bydła*

rogatego, 103 owce i 69 świń w uroczyskach Pieńki, Łaś, Mościska; oraz w lesie, po łąkach po zbiorze pierwszej trawy po żniwach, po polnych ugorach i w uroczysku Gródki po zbiorze drugiej trawy razem z dworskim bydłem z wykluczeniem dworskiego wołownika. Świnie można wypasać tylko na ugorowanych polach. Ponieważ w tabeli likwidacyjnej nie wyszczególniono miejsca, w którym powinien być „wołownik”, więc obecni współwłaściciele folwarku mogli wydzielić taki „wołownik” tam, gdzie było im wygodnie. Współwłaściciele folwarku oświadczyli, że również w uroczysku *Kładki* włościanie wypasli łąki należące do nich na obszarze 3 morgów.

Finałem zebrania było postanowienie Komisarza o obciążeniu włościan kosztami strat poniesionych przez współwłaścicieli folwarku. Oszacowano je na sumę 195 rubli. Na kwotę tę mieli się złożyć solidarnie wszyscy włościanie-właściciele osad. W protokole wymieniono ich nazwiska. Byli nimi: Zofia Golan (po drugim mężu Prusik), Wawrzyniec Pszczoła, Jan Matuszewski, Wawrzyniec Małkiewicz, Jan Reczek, wdowa Marianna Lewandowska, Franciszek Chodyna, Stanisław Golon, Jakub Ostaszewski, wdowa Franciszka Lewandowska, Franciszek Zaręba, Wojciech Janiak, Stanisław Jakubowski, Stanisław Prusik, Stanisław Tadeusiak, Hilary Łukaszewski, Marianna Mikulska (po drugim mężu Napiórkowska), Antoni Barszcz, Józef Golon, właściciel osady nr 20 Jakub Ostaszewski mający w zastawie osady nr 21 i nr 25, Jakub Chodyna, Marianna Słowikowska (po drugim mężu Prusik), Julian Przewodowski Józef Lewandowski, Franciszek Tadeusiak i Stanisław Machciński. Pod protokołem z zebrania podpisał się Komisarz Powiatu Makowskiego³⁸.

Drugim nie rozwiązany problemem, który prowadził do częstych nieporozumień i konfliktów, był serwitut leśny. W tabeli likwidacyjnej wsi Rzewnie zapisane było, że właściciele 30 osad włościańskich mieli prawo do ścięcia w ciągu roku z dworskiego lasu 16 sztuk zdrowych drzew w celu pozyskania drewna potrzebnego do budowy bądź naprawy swoich mieszkalnych i gospodarczych budynków. Nie było to dużo jak na całą wioskę. Z pewnością zapotrzebowanie na drewno było znacznie większe. Dochodziło do przypadków przekraczania wyznaczonego limitu.

W dniu 29 grudnia 1895 r. w imieniu współwłaścicieli *dóbr Rzewnie* z pismem-skarżą do Komisarza Powiatu Makowskiego wystąpił Grzegorz Gutowski. W piśmie poinformował Komisarza o przekraczaniu limitu wycinki drzew przez włościan. Podał obszerne zestawienie nazwisk osób i ilość wyciętych przez nich drzew w okresie od stycznia do grudnia 1895 r. oraz szacunkowe straty poniesione przez współwłaścicieli dworskiego lasu, których reprezentował. Prosił Komisarza o wydanie rozporządzenia, by wymienione w piśmie osoby wyrównały poniesione na skutek ich działania straty, które oszacowane zostały na ogólną sumę 388 rubli i 10 kopiejek³⁹.

wykształcenie. Po ukończeniu szkoły powszechnej naukę kontynuował w pułuskim progimnazjum. W 1905 r., jako piętnastoletni chłopak, brał udział w strajku szkolnym, za co został wyrzucony z gimnazjum. Maturę zdał w 1908 r. Wyjechał na studia do Belgii. W 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, wrócił do kraju. Był legionistą w I Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego. Przeszedł z nią cały szlak. Jako działacz PPS w Łodzi (gdzie mieszkał po wojnie) został wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy. W 1920 r., po wybuchu wojny z bolszewikami, zgłosił się na ochotnika do wojska (mimo że jako poseł był zwolniony z tego obowiązku). W stopniu porucznika w sierpniu 1920 r. walczył m.in. w obronie Różana, a następnie Ciechanowa, gdzie zginął przeszyty serią bolszewickiego karabinu maszynowego. Relacja Cezarego Napiórkowskiego z Rzewnia, wnuka Aleksandra.

³⁴ APP, Kds.WPM, sygn. 222, s. 99–100; E. Mroczkowski, *Saga rodu Mroczkowskich...*, s. 70.

³⁵ APP, Kds.WPM, sygn. 222, s. 200–219.

³⁶ E. Mroczkowski, *Saga rodu Mroczkowskich...*, s. 70.

³⁷ APP, Kds.WPM, sygn. 223, s. 20–23.

³⁸ APP, Kds.WPM, sygn. 223, s. 20–47.

³⁹ Tamże, s. 527–561.

Tabela nr 5: Wykaz właścicieli i współwłaścicieli osad włościańskich w Rzewniu, którzy w 1902 r. zawarli ugodę z współwłaścicielami dóbr Rzewnie o rezygnacji z serwitutów.

Numer osady	Nazwisko i imię właściciela (współwłaściciela osady)	uwagi
1	Marianna Brzezińska; Jan i Józefa Słowikowscy; Franciszka Chodyna; Jan Golon	
2	Antoni Bartniczak z matką Marianną; Jan Brzeziński	Właściciele połowy osady Właściciel połowy osady
3	Franciszek Pszczoła	
4	Piotr Matuszewski	
5	Julian Przewodowski?	
6	Piotr Reczek	
7	Antoni Lewandowski	
8	Szymon Łukaszewski	
9	Jan Lewandowski	
10; 21 i 25	Marcjanna Ostaszewska; Michał i Ewa Chodyna	
11	Andrzej i Anna Tadeusiak	
12	Antoni Bartniczak	
13 i 22	Karolina Chodyna wdowa po Jakubie ze starszym synem Michałem Chodyną	
14	Wdowa Jakubowska z synami Franciszkiem i Janem Jakubowskimi	
15	Piotr i Franciszka Kwiatkowscy; Franciszek Matuszewski; Karol Prusik; Jan Prusik	
16 i 19	Stanisław Tadeusiak	
18	Hilary Łukaszewski	
20	Feliks i Marcjanna Ostaszewscy	
23	Jan Słowikowski	
24	Franciszek Tadeusiak	
26 i 27	Aleksander Lewandowski	
28	Franciszek Jakubowski	

Podobnej treści pisma-skargi w imieniu współwłaścicieli dóbr Rzewnia skierował do Komisarza Grzegorz Gutowski w 1896 i w 1897 r. Opisał straty, jakie ponieśli współwłaściciele ze strony włościan, szacując je na 193 ruble i 25 kopiejek w 1896 r. i na 139 rubli i 65 kopiejek w 1897 r.⁴⁰ Z kolei włościanie informowali Komisarza o wycince drzew przez współwłaścicieli dworskiego lasu. Zgodnie z zaleceniami Urzędu Gubernialnego w Łomży współwłaściciele ci mieli obowiązek na kilka miesięcy wcześniej informować władze o planowanej wycince lasu. Nie zawsze się z tego obowiązku wywiązywali. W dniu 2 lutego 1897 r. sołtys wsi Rzewnie Piotr Chodyna złożył do Komisarza raport, w którym poinformował o wycince dokonanej w dworskim lesie przez jego współwłaścicieli zimą z 1896 na 1897 r. W raporcie wymienił nazwiska 6 współwłaścicieli, którzy dokonali tej wycinki, oraz ilość ściętych przez nich drzew: Grzegorz Gutowski – 85 sztuk; Ignacy Napiórkowski – 36 sztuk; Stanisław Chełchowski – 30 sztuk; Szymon Ponikiewski – 12 sztuk i Jan Mroczkowski – 12 sztuk⁴¹.

Właściciele części dawnych dóbr Rzewnie chcieli się pozbyć uciążliwych dla nich obciążeń serwitutowych. Zgodnie z prawem mogło tak się stać tylko w drodze obopólnego i dobrowolnego porozumienia z włościanami. Po przelamaniu wzajemnych uprzedzeń i niechęci do wstępnego porozumienia doszło w marcu 1901 r. Było ono jednak obciążone drobnymi nieścisłościami, które postanowiono naprawić. W dniu 14 lipca 1902 r. doszło w Rzewniu do zebrania właścicieli części dawnych dóbr Rzewnie z włościanami-właścicielami 29 osad włościańskich. Na tym zebraniu zawarto ostateczną ugodę między obiema stronami sporu. W zebraniu uczestniczył wójt gminy Sielec Borucki oraz jako świadko-

wie właściciele części sąsiednich wiosek: z Małk Jan Małkowski, z Chrzanowa Antoni Napiórkowski i z Pruszk Jan Napiórkowski. Najważniejszym uzgodnieniem było to, że właściciele wszystkich 29 osad włościańskich (oznaczonych od nr 1 do 28 i nr 30) rezygnują ze wszystkich zapisanych w tabeli likwidacyjnej leśnych i pastwiskowych serwitutów i w zamian za tę rezygnację otrzymają od współwłaścicieli dóbr Rzewnie jako wspólną własność trzy części pastwisk. Jak zapisano w protokole, *pierwsza z nich w miejscu o nazwie Pieńki, o powierzchni 25 dziesięcin⁴² i 1123 sążni kwadratowych⁴³; druga – w wykarczowanym lesie, w miejscu o nazwie za Grabnikiem, o powierzchni 10 dziesięcin i 556 sążni kwadratowych; trzecia – w miejscu o nazwie Zdrój, o powierzchni 1 dziesięciny i 1789 sążni kwadratowych (w tym 655 sążni kwadratowych nieużytków do pozyskiwania piasku)*. Ponadto za rezygnację z serwitutów włościanie mieli otrzymać niewielkie obszarowo kawałki lasu wydzielone z dawnego dworskiego lasu o wielkościach proporcjonalnych do powierzchni zajmowanych przez nich osad włościańskich – większe mieli otrzymać włościanie-właściciele osad od nr 1 do nr 13, a mniejsze od nr 14 do nr 28 i nr 30. Pierwsza grupa otrzymała działki leśne, każdy o powierzchni 1 dziesięciny i 455 sążni kwadratowych (ok. 1,3 ha), a druga – o powierzchni po 1756 sążni kwadratowych (ok. 0,8 ha). W protokole z zebrania zaznaczono, że *właściciele osad od nr 1 do nr 12 włącznie zamienią się z właścicielami części dworskich gruntów ustępując z miejsca określonego jako Suchy las o powierzchni 10 dziesięcin i 1793 sążni kwadratowych i otrzymają w zamian za to taką samą powierzchnię, w miejscu o nazwie za Grabnikiem. Ci sami włościanie a także włościanie-właściciele osad od nr 13 do nr 19 włącznie ustąpią właścicielom części dworskich ze swoich łąk położonych w miejscu o nazwie pod Chrzanowem o powierzchni 12 dziesięcin i 2098 sążni kwadratowych i otrzymają w zamian za to łąkę o takiej samej powierzchni w miejscach o nazwie: Szyja, Grudź, Wnęka i Kładki*. Pod protokołem z zawartej ugody podpisali się właściciele bądź współwłaściciele wszystkich 29 osad, z tym że za niektórych (jako niepiśmiennych) na ich prośbę podpis złożyli: sołtys wsi Rzewnie Aleksander Lewandowski, Jan Małkowski z Małk, a także wójt gminy Sielec Borucki. W przypadku niektórych osad ich właścicielami byli już potomkowie osób uwłaszczonych w 1867 r. Podpisy pod protokołem złożyli też pełnomocnicy właścicieli

części dworskich. Byli nimi Grzegorz Gutowski i Jan Mroczkowski. Podpisali się też jako świadkowie: wójt gminy Sielec, Borucki oraz właściciele części sąsiednich wiosek: z Pruszk Jan Napiórkowski, z Małk Jan Małkowski i z Chrzanowa Antoni Napiórkowski⁴⁴. Za rezygnację z serwitutu leśnego i pastwiskowego włościanie z Rzewnia uzyskali łącznie 27 dziesięcin i 411 sążni kwadratowych lasu (ponad 30 ha) oraz 37 dziesięcin i 1381 sążni kwadratowych pastwisk (ponad 40 ha), a także 2 dziesięciny i 569 sążni kwadratowych nieużytków (ok. 2,3 ha). O taką też powierzchnię, wynoszącą łącznie ok. 75 ha, uszczuplone zostały grunty właścicieli części dworskich⁴⁵.

Powyżej zamieszczam wykaz właścicieli i współwłaścicieli osad włościańskich w Rzewniu, którzy w 1902 r. zawarli ugodę z współwłaścicielami dóbr Rzewnie o rezygnacji z serwitutów⁴⁶.

Tadeusz Suski

⁴⁰ Tamże s. 723–725.

⁴¹ Tamże, s. 626–627.

⁴² Dziesięcina (ros. dziesiątyna) – rosyjska miara powierzchni ziemi mająca 2400 sążni kwadratowych, równa 2 morgom polskim; 1 dziesięcina = 2 morgi = 1,12 ha. M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1916, s. 253.

⁴³ Sążeń – dawna jednostka długości używana do początków XX w. równa mniej więcej rozpiętości rozstawionych ramion; w Polsce sążeń równał się ok. 1,7 m. *Słownik języka polskiego* PWN, R–Z, Warszawa 1996, s. 173.

⁴⁴ APP, Kds.WPM, sygn. 222, s. 296–302.

⁴⁵ Tamże, s. 332–333.

⁴⁶ Tamże, s. 296–302.



Skarb szelągów miedzianych z Chrzanowa na północnym Mazowszu

Michał CHRZANOWSKI,
Łukasz KAROL-MIERZEJEWSKI,
Kamil CHRZANOWSKI

PRACOWNIA BADAŃ HISTORYCZNYCH I ARCHEOLOGICZNYCH „ARCHEOPROTECTOR”

Wstęp

Historia wsi Chrzanowo związana jest z rodem Chrzanowskich. W publikacji Seweryna Uruskiego widnieje wzmianka wskazująca na moment założenia wsi: *Jeszcze w końcu XIV wieku przenieśli się z wojew. siedleckiego na Mazowsze, w którym założyli kilka osad z nazwą Chrzanowo i odróżniającymi je dodatkami: Wielkie, Małe, Zalesie, Bronisze i t. p.; szlachta po większej części zagrodowa i rozdzielona na kilka linii*¹.

Warto tę informację potwierdzić, zwracając uwagę na znaleziska archeologiczne, które we wsi Chrzanowo nie są wcale rzadkością. W 2019 r. dokonano tam niecodziennego odkrycia – archeolodzy prowadzący poszukiwania powierzchniowe przy użyciu wykrywaczy metali znaleźli, jak się później okazało, monety z I poł. XVI w. Odkryto je w dwóch miejscach na terenie wsi: przy dawnych stawach należących do gospodarstwa Wiesława Chrzanowskiego, a następnie w miejscu położonym niedaleko stawu Chrzanowskiego, a dokładniej przy stawie wiejskim, który znajduje się przy głównej drodze prowadzącej przez Chrzanowo. Oprócz monet znaleziono guziki, nabijki na skórę i inne drobne przedmioty codziennego użytku. Każde znalezisko zostało namierzone z użyciem GPS. Dało to możliwość lokalizacji wcześniejszych domostw i gospodarstw.

Odkrycia archeologiczne potwierdzają, że już w XVI w. wieś Chrzanowo była zamieszkała. Najliczniejsze znaleziska miały związek z XVIII w., co wskazuje na czasy świetności wsi. Ciekawym źródłem jest mapa z 1655 r. autorstwa Wilhelma von Bancke pokazująca przemarsz wojsk szwedzkich przez tereny miejscowości². Widnieją na niej cztery punkty z nazwą *Chrzanowo*, co zdaje się sugerować, że istniał wtedy podział na Chrzanowo-Tworki, Chrzanowo-Marki, Chrzanowo-Godawy i Chrzanowo-Bronisze.

Trzeba jednak zaznaczyć, że wieś Chrzanowo jako jedyna w powiecie makowskim w dużym stopniu została rozpoznana metodami archeologicznymi, a zabytki z badań zostały zdeponowane w przasnyskim Muzeum Historycznym. Temat historii wsi wymaga jeszcze wielu pogłębionych prac badawczych, prowadzonych zarówno w archiwach, jak i w podczas badań archeologicznych.

Okoliczności odkrycia depozytu

W dniu 9 lipca 2023 r. podczas kopania dołu fundamentowego pod nowy dom w miejscowości Chrzanowo natknięto się na niewielkie naczynie wypełnione monetami. Znalazca i właściciel działki Kamil Chrzanowski poinformował o znalezisku mieszkającego w pobliżu Michała Chrzanowskiego. Dzięki interwencji drugiego z wymienionych zebrano informacje o kontekście odkrycia skarbu i powiadomiono służby konserwatorskie.

Monety ukryto w niewielkim naczyniu wykonanym techniką toczenia i wypalonym za pomocą utleniańca, o czym świadczy jego jednolita jasnoczerwona barwa. Do gliny dodano drobnoziarnistą domieszkę z pojedynczymi większymi ziarnami piasku. Forma naczynia zachowana w około 1/2 wysokości każe przypuszczać, że pierwotnie był to niewielki dzbanek wyposażony w ucho. Świadczy o tym ślad po mocowaniu dolnej części ucha zachowany na największej wyđętości brzuśca odnotowany na wysokości 2,0 cm. Średnica naczynia w tym miejscu wynosiła 7,9 cm. Nieznacznie wklęśłe dno naczynia o średnicy 6,8 cm nosi ślady gruboziarnistej podsypki. Na dnie naczynia widoczny jest ślad odcięcia od koła garncarskiego przez użycie cienkiego drutu. Wysokość

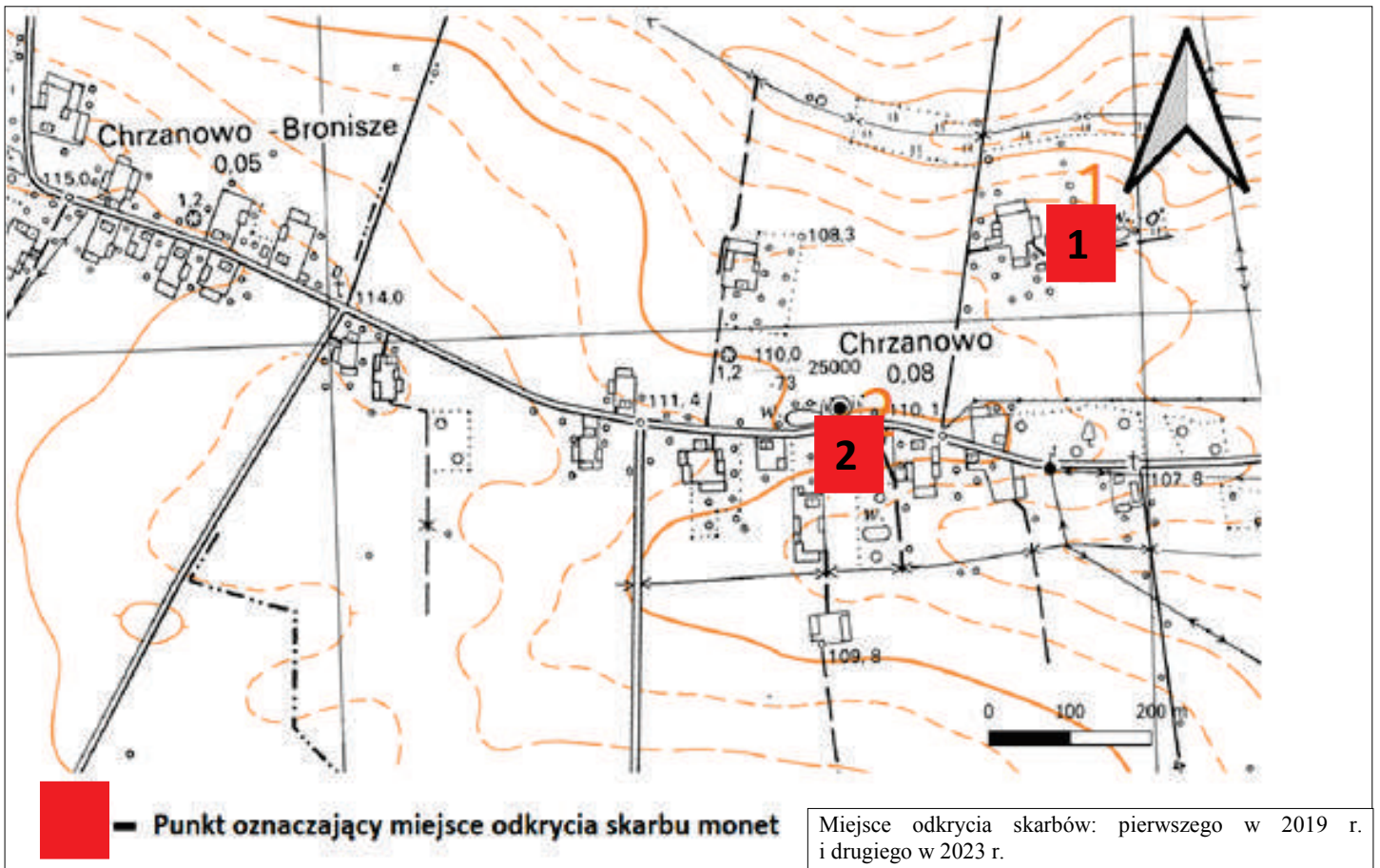


Od lewej: Michał Chrzanowski, Kamil Chrzanowski i Ryszard Chrzanowski, 9 lipca 2023 r.

zachowanego naczynia to 5,8 cm. Średnica zachowanej górnej krawędzi wskutek zniszczenia naczynia wynosi od 4,0 do 4,4 cm. Wewnątrz dzbanka na ściankach widoczne są ślady po złożonych w nim monetach.

¹ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905, s. 266.

² Mapa znajduje się w zbiorach Archiwum Krigsarkivet, Sveriges Krig. 5:54.



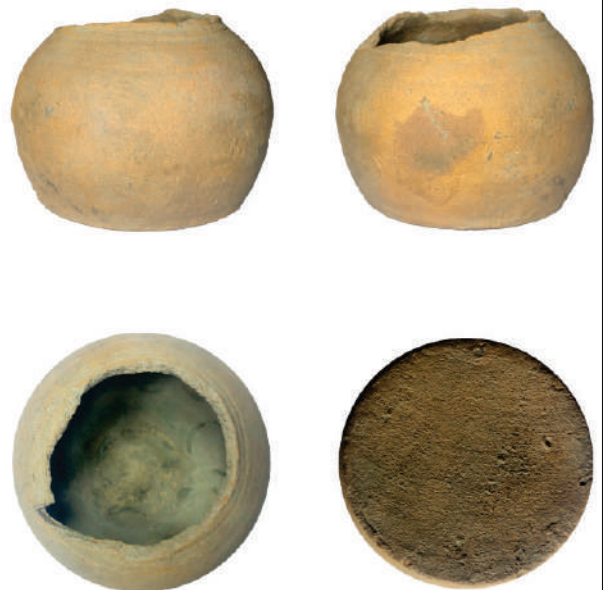
Drugi skarb: naczynie i skarb monet w dniu odkrycia 9 lipca 2023 r.

Poniżej po lewej:
Pierwszy skarb – miedziane szelągi odkryte w 2019 r. w miejscowości Chrzanowo.

Poniżej:
Naczynie, w którym znajdował się zbiór monet odkryty w 2023 r. – rzut naczynia z czterech stron.

Fotografie ze zbiorów Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych „Archeoprotector” z Makowa Mazowieckiego.

PRACOWNIA BADAŃ HISTORYCZNYCH I ARCHEOLOGICZNYCH ARCHEOPROTECTOR



0 3 cm



Kontekst odkrycia naczynia

Naczynie odkryto kilkanaście metrów od współczesnych zabudowań. Według relacji znalazcy naczynie znajdowało się na pograniczu ciemnoszarej ziemi tworzącej warstwę orną i zalegającego ok. 40 cm pod nią jasnożółtego, piaszczystego calca. Naczynie, prawdopodobnie zachowane w swym pierwotnym położeniu, zostało wydobyte z ziemi i wstępnie oczyszczone. Monety wyjęte z naczynia. Wobec braku śladów rozwlczenia monet należy podejrzewać, że nie było ono przemieszczane od chwili ukrycia.

W relacji świadków kilka metrów od miejsca znaleziska pod ziemią znajdowały się bliżej nie określone ruiny dawnego budynku mieszkalnego.

Skład skarbu

W skład skarbu wchodzi 466 monet zachowanych w stanie znacznie utrudniającym ich poprawną identyfikację. Większość z monet (460 sztuk) to szelągi miedziane z czasów króla Jana Kazimierza. Monety srebrne (4 sztuki) reprezentuje tzw. szóstak Jana Kazimierza (nr 466) oraz trzy inne (nr 461, 463, 464) niezidentyfikowane monety (prawdopodobnie wydane przez szwedzką królową Krystynę Wazę). Depozyt zawiera również dwie monety miedziane, tzn. szeląg ryski Krystyny Wazy emitowany w latach 1634–1654, będący prawdopodobnie fałszyfkatem (nr 462), oraz szeląg Zygmunta III Wazy (nr 461). Zbiór zawiera też niestarannie wycięty krążek miedziany (nr 457) stanowiący zapewne próbę wybitcia fałszywego szeląga. Ze względu na powszechność w XVII w. zjawisko bicia fałszywych boratynek należy przypuszczać, że skarb monet z Chrzanowa zawiera ich znaczną ilość.

Wśród monet częściowo zidentyfikowanych należy wymienić dwie podstawowe grupy, tzn. szelągi litewskie i szelągi koronne.

Wśród 90 monet wybitych na Litwie dominuje rocznik 1666. To grupa 21 monet. Wśród monet z Litwy odnotowano również roczniki 1660, 1661, 1663, 1664 i 1665.

Zidentyfikowane boratynki koronne tworzą grupę 78 monet wśród których najliczniejszy jest rocznik 1664 (9 sztuk). Grupa szelągów koronnych zawiera również roczniki 1660, 1661, 1663, 1665 i 1666.

Podsumowanie

Analizując kontekst odkrycia skarbu i prowadząc jego dalsze badania, warto zwrócić uwagę na fakt, że jest to trzeci skarb monet odkryty w powiecie makowskim.

Pierwsze odkrycie odnotowane w literaturze przedmiotu to rok 1955 I znalezisko w Makowie Mazowieckim. Kolejne dwa przypadły na miejscowość Chrzanowo. Mowa tu o skarbie szelągów odkrytym podczas badań powierzchniowych w 2020 r. oraz o skarbie opisywanym powyżej.

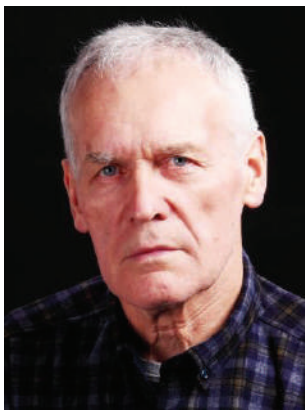
Odkrycia te stanowią istotny przyczynek do dziejów zarówno Chrzanowa, drobnoszlacheckiej miejscowości w powiecie makowskim, jak i historii całego regionu.

*Michał Chrzanowski,
Łukasz Karol-Mierzejewski,
Kamil Chrzanowski*



Mapa przedstawiająca podział nazw przyboocznych we wsi Chrzanowo w 1915 r.

Źródło: http://maps.mapywig.org/m/Russian_and_Soviet_maps/series/084K/XX-9_XI.1915.jpg (dostęp 15 XII 2024 r.).



Wspomnienia Stanisława Sobotki

Tadeusz SUSKI

Jesienią 2024 r. miałem przyjemność zapoznać się ze Stanisławem Sobotką z Zaorza w gminie Goworowo (powiat ostrołęcki). Pochodzi z zanej patriotycznej rodziny. Jego ojciec Aleksander Sobotka to kawaler Orderu Virtuti Militari, którym uhonorowany został za bohaterskie czyny w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Stanisław zaś był działaczem NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych [dalej: RI].



Aleksander Sobotka, ok. 1920 r.

Do poznania Stanisława Sobotki zachęcił mnie jego kolega z „Solidarności” RI Grzegorz Głuchowski. Ucieszyłem się, kiedy zostałem zaproszony przez pana Stanisława w odwiedziny do Zaorza, wioski położonej w pobliżu Kunina. Stanisław Sobotka jest już w podeszłym wieku. Notwórn umiejscowiony w gardle utrudnia mu swobodne mówienie. Mieszka sam, w domu wybudowanym przez siebie w latach 70. XX w. Kilka lat temu, mając blisko 80 lat, zaczął spisywać wspomnienia. Na pierwszej stronie jednego z zeszytów Stanisław Sobotka pisał z goryczą: *Mam wiedzę z opowiadań ojca, jego zasług z wojny z Bolszewikami, potem z okresu międzywojennego (ojciec pracował w NIK-u), a potem z wojny 39-go roku, a następnie z czasów okupacji niemieckiej i sowieckiej. Gdy się zwracałem do ludzi kompetentnych, zauważyłem brak zainteresowania tą sprawą. Może gdybym był profesorem, albo kimś ważnym, to może było by to możliwe. Martwi mnie brak zainteresowania niektórych ludzi na stanowiskach; że tak niewiele interesują ich problemy Polski i Polaków. Chciałbym przekazać swoją wiedzę ażeby odkłamać historię.*

Gdy zaproponowałem panu Stanisławowi opublikowanie wspomnień, wyraził na to zgodę, co mnie bardzo ucieszyło. Wspomnienia Stanisław Sobotka spisał ręcznie w trzech zeszytach. Redagując je, pominąłem

niektóre fragmenty z powodu powtórzeń. Fragmenty wspomnień zredagowałem samodzielnie, ponieważ autor z uwagi na pogarszający się wzrok pisał krótkimi, urywającymi się zdaniami.

Wspomnienia podzielone zostały na rozdziały. W pierwszym zatytułowanym „Mój zyciorys i rodzina” autor pisze: *Stanisław Sobotka, urodzony 25.03.1938 r. w Warszawie. Ojciec Aleksander, ur. w 1898 r. w miejscowości Rososz w gm. Wąsewo. Matka, Stanisława z Karbowski, ur. w miejscowości Dzbądzek, gm. Różan. Rodzice ojca to: Leon i Marianna z domu Bąk. Rodzice matki to: Karbowski Feliks i Regina z Tuśńskich. Rodzina wywodziła się z okolic Krasnosielca i Przasnysza. Krewni mamy to: Karbowski, Płochy, Rekosze zamieszkali w tamtych okolicach, m.in. w Gąsewie, Zamościu, Szczeglinie i Makowie. W dalszej części zapisków Stanisław Sobotka obszernie opisał losy ojca. Informacje uzupełniłem o dodatkowy szczegółowy opis losów ojca z opowiadań syna. Zafascynowała mnie postać bohatera, więc starałem się dowiedzieć czegoś więcej o wojennych czynach Aleksandra Sobotki, szczególnie z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Stanisław Sobotka opowiedział mi to, co zapamiętał z przekazów swojego ojca, o jego przeżyciach z tego okresu i z czasów II wojny światowej.*

Aleksander Sobotka – Kawaler Orderu Virtuti Militari

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, już w marcu 1919 r., młody, dwudziestoletni Aleksander Sobotka zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Z uwagi na narastające zagrożenie ze strony Rosji sowieckiej jego jednostka została przerzucona na wschód. Prawdopodobnie już na początku maja 1919 r. Stanisław Sobotka został przeniesiony do 1 Pułku Strzelców Polskich (przemianowanego później na 43 Pułk Strzelców Kresowych), jednostki należącej do tzw. Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera¹. Utworzona we Francji armia w połowie kwietnia 1919 r. została przetransportowana pociągami do centralnej Polski, skąd skierowano ją na wschód, w okolice Lwowa. W dniu 12 maja 1919 r. 1 Pułk Strzelców Polskich, do którego należał Sobotka, stacjonował w Włodzimierzu Wołyńskim, skąd rozpoczął ofensywę przeciwko Ukraińcom, a następnie przeciwko okupującym Ukrainę wojskom bolszewickim².


Aleksander Sobotka jako szeregowy 2 kompanii 3 batalionu przeszedł w tej jednostce cały szlak bojowy. W książce *Zarys historii wojennej 43-go Pułku Strzelców Kresowych* zostały opisane działania wojenne tego pułku. Warto przytoczyć fragment książki dotyczący wyżej wspomnianego okresu: „13 maja 1-szy pułk strzelców pieszych naciera na wroga z rejonu Włodzimierza Wołyńskiego. W zwycięskim pochodzie przez Poruck zajmuje linię rzeki Styru od Targowicy aż po Stanisławczyk (60 kilometrów). Nieprzyjaciel nie dotrzymał nigdzie pola. (...) Ukraińiec mimo prób stawienia oporu pułkowi nie mógł wstrzymać jego pochodu.

¹ S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43-go pułku strzelców kresowych*, Warszawa 1928, s. 3–17. Armia Polska, tzw. Błękitna Armia, na czele której stanął gen. Józef Haller, została utworzona w czerwcu 1917 r. we Francji. Składała się z ochotników – polskich emigrantów, głównie z Kanady i Stanów Zjednoczonych, a także z Holandii i Francji, oraz z jeńców polskich z armii niemieckiej i austriackiej.

² Tamże, s. 18.

4653

KWESTYONARIUSZ



1. Nazwisko i imię *Sobotka Aleksander*

2. Jaki numer orderu wydobył na lewej stronie krzyża
N. *3044* Legitymacje Kolejowa
wydano dnia *20.07.1920*

3. Dokładny adres obecny: wieś *Siemka*
pocztą *Gorodno zmiana Teremna*
powiat *Chotyńskie* miasto

4. Data i miejsce urodzenia:
dzień, miesiąc, rok *21. marca 1899 r.*
wieś, gmina, powiat *Kozacz gm. Buzova*

5. Imię ojca *Leon* imię matki *Maryanna, domu Szybor*

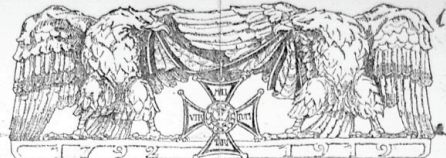
6. Stopień wojskowy, w którym został odznaczony *serżant*

7. Obecnie posiadany stopień:
w szeregach *kapitał*
w stanie spoczynku
ewent. inwalidztwo

8. Pułk, w którym służył w czasie wojny, względnie oddział, w którym został odznaczony
na udział w walkach *13 p. str. 2 kompania*

9. Zawód obecny (środek utrzymania) *matroska służbowa*
pozd. wstąpieniem do wojska *rezerwista przy ojcu*





DOWÓDZTWO 6. ARMII № 95.

LEGITYMACJA

szeregowiec Aleksander *Sobotka*

z 43. pułku piechoty

UPRAWNIONY JEST DO NOSZENIA ODZNAKI ORDERU
VIRTUTI MILITARI
KLASY V-oj. (KRZYŻ Nr. 3044)

NADANEJ MU ROZKAZEM N. 8460 D. 21.07.1920 DOWÓDZTWA 6. ARMII
Z DNIA 30. września 1920 roku

Waler Jęppa
DOWÓDCA 6. ARMII

ZATWIERDZENIE NADANIA ODZNAKI DEKRETEM WÓDZA NAJWZGLĘDNI
N. OGŁOSZONEGO W DZIENNIKU ROZKAZÓW WOJSKOWYCH N. _____

DOWÓDCA ODZIAŁU

Aleksander Sobotka, żołnierz 43 Pułku Strzelców Kresowych z Orderem Virtuti Militari (1920 r.), obok srebrny Order Virtuti Militari V klasy i legitymacja.

Tu są pierwsze zdobycze pułku w Polsce: 7 ciężkich karabinów maszynowych, 3 oficerów, 70 szeregowych ukraińskich. Na tym kończą się działania bojowe przeciw Ukraińcom, którzy zaatakowani ze wschodu przez oddziały Rosji sowieckiej w pierwszych dniach czerwca zupełnie opuszczają przedpole pułku. Pułk na razie traci kontakt z przeciwnikiem. Celem nawiązania styczności z nowym przeciwnikiem pułkownik wysłała na przedpole patrole. Jednym z poważniejszych i udanych patroli był wysłany pod dowództwem podporucznika Podoskiego (pluton 2-ej kompanii i pluton szwoleżerów) na dwudniowe zwiady do Wołkowi i Edwardówki. Zwiady te dokładnie poinformowały o ruchach większych oddziałów Rosjan idących w kierunku pułku. W Wołkowi patrol zabiera 2 ciężkie karabiny maszynowe i 4 ukraińskich sotników (kapitanów)³.

Przytoczyłem fragment książki, ponieważ w wspomnianej 2 kompanii, która brała udział w opisanym patrolu, służył Aleksander Sobotka. Opowiedział później synowi Stanisławowi historię, która może dotyczyć tych lub nieco późniejszych wydarzeń. Otóż – jak opisał to wydarzenie Stanisław Sobotka – pewnego dnia dowódca kompanii zaproponował żołnierzom akcję dywersyjną na tyłach wroga: *Zadanie polegało na tym żeby likwidować czujki nieprzyjacielskie, tzn. warty rozstawione na linii frontu. Ojciec mój był odważny i chciał się czymś wykazać, więc zgłosił się na ochotnika. Dowódca kompanii nakazał mu wybrać chyba trzech kolegów, następnie ostrzegł ich, że w razie nieudanej akcji mogą zginąć i jeśli nie czują się na siłach to mogą się wycofać. Nikt się jednak nie wycofał. Mieli dużo szczęścia. Pierwszą dwuosobową czujkę zastali śpiącą. Po cichu rozbroili ich zabierając broń – u jednego przecinając parczany pas, a u drugiego sznurek. Pod presją groźąc im bronią wymusili na nich by ujawnili hasło i odzew. Zachowując ostrożność, dotarli do następnej czujki, którą również rozbroili. Tak jak w przypadku pierwszej czujki, groźąc bronią, wymusili na Rosjanach by ujawnili hasło i odzew. Gdy usłyszeli takie same jak poprzednio, podchodzili śmiało do następnych czujek wypowiedając głośno hasło. W ten sposób zdobyli nie wiem ile czujek. Odprowadzili powiązanych jeńców na tyły; natomiast jednego z żołnierzy sowieckich do pułku z meldunkiem, że linia frontu na danym odcinku jest otwarta i można ją łatwo atakować. Natarcie było udane. Zdobyto dużo sprzętu, jeńców, taboru i broń. Prawdopodobnie po tej udanej akcji Aleksandra Sobotki dowódca kompanii zgłosił go do odznaczenia Krzyżem Walecznych.*

Decyzją Ministra Spraw Wojskowych z 17 września 1919 r. 1 Pułk Strzelców Polskich przemianowany został na 43 Pułk Strzelców Kresowych. Dowódcą pułku był wtedy mr Wacław Piekarski. Aleksander Sobotka spędził zimę z kolegami z pułku nad rzeką Słucz, w rejonie Staro-

konstantynowa i Szeptówki. Jak pisał Wyczółkowski, w tym czasie „pułk organizował obronę na swoim odcinku, mężnie odpierał wszelkie zakusy wroga, a w zwycięskich wypadach zapędzał się daleko na przedpole i w zarodku rozbił zbierające się do natarcia oddziały sowieckie. Poszczególne bataliony pułku przeprowadzały kolejne wypadki, często pod osobistym dowództwem majora Piekarskiego”⁴.

Po śmierci dowódcy drużyny dowódca kompanii mianował Aleksandra Sobotkę następcą kolegi. Mimo że Aleksander był tylko szeregowcem, dobrze pełnił tę funkcję.

W dniu 25 kwietnia 1920 r. 43 Pułk Strzelców Kresowych wyruszył z rejonu stacjonowania na wschód, biorąc udział w ofensywie na Ukrainie. Pułk wchodzący w skład 13 dywizji piechoty po łatwym przełamaniu stawianego mu przez nieprzyjaciela oporu dotarł do Pohrebyszczca w pobliżu Kijowa. Miał tam za zadanie osłaniać ważny węzeł kolejowy w Koziatynie. W dniach 29 maja–5 czerwca 1920 r. w tym rejonie rozegrała się krwawa bitwa nazwą znana jako obrona Koziatyna. Opisał ją w Wyczółkowski, podkreślając bojową postawę pułku: „Cała armia konna Budionnego, licząca około 17 000 szabel, 5 pociągów pancernych i liczne samochody pancerne uderzyła zaciekle na odcinek 13 dywizji piechoty, a w szczególności na 43 pułk strzelców kresowych. Wróg nie zdołał przełamać frontu pułku, który jak mur stanął na drodze watahom Budionnego, mimo że masy kawalerii otoczyły prawe skrzydło pułku zagrażając poważnie tyłom. Ani piędzi ziemi pułk nie oddał wrogowi, a każde miejscowe powodzenie przeciwnika niweczył brawurowym przeciwuderzeniem, zadając mu poważne straty”⁵. Aleksander Sobotka był jednym z tych, którzy tam dzielnie walczyli. Wtedy to, prawdopodobnie podczas artyleryjskiego ostrzału, został przysypany ziemią i zamroczony, co zostało odnotowane w jego dokumentach⁶. W dniu 5 czerwca 1920 r. Budionny w zażartych walkach przerwał front polski na północ od 43 Pułku Strzelców Kresowych i przedostał się ze swoją armią na polskie tyły. Pułk Aleksandra Sobotki razem z całą 13 dywizją otrzymał więc rozkaz odwrotu. Wycofując się, 12 czerwca, pułk dotarł do swej podstawy wyjściowej sprzed ofensywy, nad rzekę Słucz. Tam utrzymał stanowisko do 2 lipca, kiedy to nastąpił kolejny odwrót. Pułk Aleksandra Sobotki stoczył w tym czasie kilka zwycięskich walk, w tym m.in. pod Horynką (13 lipca), gdzie zginął dowódca 3 batalionu kapitan Rodzyński. Spod Bątkowa 6 pułk wyruszył do przeciwnatarcia i osiągnął szosę Założce–Podkamień, którą zwycięsko utrzymał mimo prób wypar-

⁴ Tamże, s. 19–20.

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Kolekcja Orderu Virtuti Militari [dalej: KOVM], sygn. I. 482.55-4653, VM, s. 3.

³ Tamże, s. 18.

cia go ze strony wojska sowieckiego⁷. W tym czasie Wódz Naczelny skupił główne siły do walnej bitwy pod Warszawą. Kilka dywizji z 6 armii, w tym 18 dywizja piechoty, odjechało w rejon koncentracji. Uszczuplona armia dostała zadanie osłony Małopolski wschodniej i obrony Lwowa, na które uderzył Budionny. W ramach tego zadania 43 Pułk Strzelców Kresowych odszedł w okolice Lwowa, do linii Krasne–Firlejówka. Toczył tam zacięte walki z kawalerią Budionnego. Pułk walczył do 22 sierpnia 1920 r. W nocy z 22 na 23 sierpnia został zluzowany przez 53 pułk i odszedł do Lwowa⁸.

Armia konna Budionnego straciła 4 dni w bezskutecznych próbach zajęcia Lwowa. W końcu – na kategorię rozkaz naczelnego sowieckiego dowództwa – ruszyła spod Lwowa w kierunku na Zamość i Lublin w celu ratowania swoich wojsk pod Warszawą, ale było już za późno. Pod Zamościem Budionny został zmuszony do stoczenia bitwy, którą przegrał. Resztki jego armii rozpoczęły odwrót. Natomiast 13 dywizja piechoty (w tym 43 Pułk Strzelców Kresowych) otrzymała rozkaz pogoni za niedobitkami Budionnego. Pułk Aleksandra Sobotki po dotarciu do Zamościa ścigał nieprzyjaciela w kierunku na Hrubieszów. W dniu 7 września doszedł do Gródka nad Bugiem⁹.

W walkach nad Bugiem 7 września 1920 r. Aleksander Sobotka wykazał się niezwykłą odwagą graniczącą z brawurą. Jako pierwszy z oddziału przeprawił się przez rzekę i celnym strzałem w kierunku nieprzyjacielskiego stanowiska z karabinem maszynowym doprowadził do ucieczki przeciwnika, co umożliwiło przeprowadzenie się jego kompanii przez Bug bez większych strat. Za ten bohaterski czyn został uhonorowany srebrnym Orderem Virtuti Militari. Z wnioskiem o przyznanie mu tego orderu wystąpił dowódca 2 kompanii. Wniosek podpisał dowódca pułku ppłk Wacław Piekarski, dowódca dywizji gen. Józef Haller i dowódca frontu gen. Iwaszkiewicz¹⁰. W załączonym do wniosku szczegółowym opisie czynu jeden ze świadków napisał: *Dnia 7 września 1920 r. wyszczególnił się szereg. Sobotka Aleksander przy przejściu rzeki Bugu. Jako pierwszy przekroczył rzekę pod ogniem nieprzyjacielskich K.M. i R. K.M.; wyszedł nieprzyjacielski karabin maszynowy i celnym ogniem zmusił go do ucieczki przez co ułatwił przejście oddziałowi swojemu przez rzekę Bug bez strat. Przy operacjach stawiał się jako ochotnik na wszystkie patrole*¹¹. Rozkazem dowództwa 6 armii z 30 września 1920 r. Aleksander Sobotka uhonorowany został Orderem Virtuti Militari V klasy (krzyż nr 3044). Jak wspominał jego syn Stanisław, order przypiął ojcu do kłapy munduru sam gen. Józef Haller.



Aleksander Sobotka, lata 30. XX w.

Po zawieszeniu broni pułk stacjonował w Równem, a od stycznia 1921 r. chronił polsko-rosyjską linię demarkacyjną w okolicach Korca. Później, w związku z ogólną dyslokacją, pułk przeszedł do Dubna. Jeden z jego batalionów został wydzielony na stałe do Brodów. Jak pisał Wyczółkowski:

„Odtąd rozpoczyna się praca pokojowa w pułku nad wychowaniem żołnierza na obrońcę Ojczyzny

i obywatela. Każdy żołnierz 43-go pułku strzelców kresowych może i powinien spoglądać z dumą na swoją przeszłość wojenną. Jest ona piękna i nie skalana tchórzostwem”¹².

Aleksander Sobotka po ponad półtorarocznej niebezpiecznej służbie frontowej został w stopniu kaprała zwolniony do rezerwy i wrócił w rodzinne strony, do Rososza. W 1925 r. jako dwudziestosześcioletni kawaler zawarł związek małżeński z dziewiętnastoletnią panną z Dzbądzka, Stanisławą Karbowską. Tak Stanisław Sobotka pisał o tym okresie: *Zamieszkał u mojej matki, na majątku w miejscowości Zaorze, w gminie Różan, gdzie gospodarowali, stopniowo dorabiali się, budowali, wychowywali dzieci. Rodzice prowadzili tam piętnastohektarowe gospodarstwo. Ziemia była słabej jakości, nieurodzajna. Trudno było utrzymać z niej rodzinę, tym bardziej, że na świat przychodziły kolejne dzieci. W 1926 r. urodziła się Marianna, w 1928 r. – Halina, w 1930 r. – Jadwiga, a w 1931 r. – Franciszka. W 1933 r. Aleksander Sobotka skarżył się na swoją ciężką sytuację materialną: *Mam zdrowie nadwężone i ciężko pracować nie mogę. Obecnie zajmuje się rolnictwem. Gospodarstwo, które posiadam jest tylko dzierzawione, z którego zaledwie przy pomocy otrzymanej pensji za krzyż „Virtuti Militari” utrzymać mogę swoją rodzinę*¹³.*

Aleksander Sobotka jako żołnierz zasłużony podczas wojny polsko-bolszewickiej w walce o utrwalenie granic Polski na wschodzie miał prawo do uzyskania gospodarstwa rolnego na kresach Rzeczypospolitej. Tym bardziej, że do wojska wstąpił jako ochotnik i że za swoją bohaterską postawę podczas wojny został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Ustawa z 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego w swoich dwóch pierwszych artykułach precyzowała, kto mógł otrzymać ziemię: *Art. 1. Żołnierze Wojska Polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny, mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu, utworzonego z mocą ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu ziemi na własność państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadach wyłożonych w następujących artykułach. Art.2. Do otrzymania ziemi za darmo są uprawnieni: a) inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego którzy szczególnie się odznaczyli, b) żołnierze, którzy dobrowolnie do Wojska Polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową*¹⁴. Wielu byłych oficerów i podoficerów, a nawet szeregowców, skorzystało z tej propozycji. Aleksander Sobotka również zamierzał z tego prawa skorzystać. Wiedział, że ziemia na Ukrainie jest bardzo urodzajna i że gdyby się tam przeniósł z rodziną, o wiele łatwiej byłoby im żyć. Ich sytuacja materialna by się znacznie polepszyła. Na pewno nie cierpieliby tam biedy. Miał jednak wiele obaw, które podsyciała jego żona. Stanisław Sobotka wspominał, że ojciec dostał propozycję ze strony rządu – adresy kilku majątków na Ukrainie. W ich pobliżu objęli już inne gospodarstwa koledzy z wojska. Postanowił tam pojechać i rozpatrzyć sytuację na miejscu. Po powrocie, jak syn zapisał, *Dziadek Karwowski Feliks bardzo się ucieszył ponieważ był zrujnowany na własnym majątku i cieszył się że przynajmniej córka i zięć (a przy tym on sam) będą zamożni. Jednak nic z tego nie wyszło bo moja mama sprzeciwiła się. Dowiedziała się jaki warunki panują na Ukrainie, że było tam bardzo niebezpiecznie, jak na wojnie. Ojciec mój wiedział jeszcze z okresu wojny z Bolszewikami na Ukrainie, że większość ukraińskich nacjonalistów była źle nastawiona wobec Polaków. Były tam napady na gospodarstwa rolne dawnych osadników polskich; były podpalenia budynków. Polscy osadnicy nie roztawali się z bronią, jak na wojnie. Musieli w nocy pilnować swoich budynków. We wsiach była mieszana ludność; polska i ukraińska. Nie wszyscy Ukraińcy byli wrogami Polaków. Najgorsi byli ci co należeli do organizacji nacjonalistycznych (...) Mój ojciec zastanawiał się co robić, jak postąpić. Po rozmowie z mamą zrezygnowano. Mama moja oświadczyła, że nie chce majątku, bogactwa za cenę życia i sieroctwa dzieci. Powiedziała, że woli żyć skromnie, nawet w biedzie, aniżeli rodzina ma cierpieć z powodu śmierci kogokolwiek; sieroctwa i niedoli dzieci.*

Władze II Rzeczypospolitej nie zapomniały o swoich bohaterach. Bardziej niż obecnie szanowano żołnierzy, szczególnie zasłużonych takich jak Aleksander Sobotka. Starano się im pomóc. W 1936 r. Aleksander Sobotka dostał propozycję pracy w Najwyższej Izbie Kontroli¹⁵. Rodzina ucieszyła się z tej propozycji. Sobotka został przyjęty na etat woźnego w NIK w Warszawie i zostało mu przydzielone mieszkanie służbowe. Oto jak ten etap w życiu rodziny opisał Stanisław Sobotka: *Dostaliśmy skromne mieszkanie rodzinne na ul. Litewskiej, blisko od pracy ojca.*

¹³ CAW, KOVM, sygn. I. 482.55-4653, VM, s. 3–4.

¹⁴ Dziennik Ustaw R.P. z 1920 r., poz. 18, Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego.

¹⁵ Najwyższa Izba Kontroli została powołana 8 lutego 1919 r. na mocy dekretu wydanego przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego 7 lutego 1919 r. *Najwyższa Izba Kontroli*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Najwyższa_Izba_Kontroli (dostęp 6 XI 2024 r.).

⁷ S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej...*, s. 22–24.

⁸ Tamże, s. 25.

⁹ Tamże, s. 26–27.

¹⁰ CAW, KOVM, sygn. I. 482.55-4653, VM, s. 7.

¹¹ Tamże, s. 8.

¹² S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej...*, s. 28.

I tam mieszkaliśmy do wybuchu wojny, do 1939 r., a gospodarstwo rolne zostało przekazane w dzierżawę sąsiadowi, małorolnemu p. Rupińskiemu. Na każdą niedzielę lub święta przyjeżdżaliśmy na wieś do własnego domu, a na wakacje przyjeżdżałem z mamą, ponieważ mama nie pracowała. Całe wakacje spędzaliśmy na wsi. Tak było do wybuchu wojny. Siedziba NIK mieściła się przy Alei Szucha w Warszawie. Prezesem NIK był gen. Jakub Krzemiński¹⁶. Sobotka jako woźny pracował na portierni. W zależności od potrzeb zajmował się również różnymi innymi sprawami. Generał miał do niego zaufanie. Wzywał nieraz mężczyznę do swojego gabinetu, by zasięgnąć jego opinii na jakiś temat, szczególnie, jeżeli dotyczył spraw wojskowych. Sobotka, gdy działa się jakaś niesprawiedliwość, interweniował u prezesa i w ten sposób pomagał ludziom. Pomógł m.in. mieszkańcom Dzbądzka po nieuczciwej komasacji łąk. Geometra przekupiony przez kilku mieszkańców nieuczciwie wytyczył granice działek. Poszkodowani rolnicy poskarżyli się do Sobotki, który zgłosił sprawę do prezesa NIK. W celu dokonania kontroli wysłano delegata NIK na miejsce. Po inspekcji nastąpiły drobne korekty w podziale łąk, a nieuczciwy geometra został dyscyplinarnie usunięty ze stanowiska.

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna nie wróciliśmy do Warszawy. Ojciec pozostał w Warszawie i brał udział w obronie miasta. Wcześniej został zwolniony z pracy do odwołania, dostając przy tym odprawę pieniężną. Za otrzymane pieniądze kupił parę koni i wóz. Załadował co było cenniejszego z mieszkania na wóz (cieplą odzież i obuwie) i wyruszył tryumfalnie do domu na wieś. Niestety został zatrzymany przez Niemców. Zabrano mu konie. Ponieważ było blisko, więc wrócił pieszo do Warszawy. Tam, w dużą torbę, naprędce, zapakował co mógł najcenniejszego i wraz z kolegą z biura ruszył pieszo. Kolega zmierzał w tym samym kierunku. Szli po bezdrożach ponieważ niebezpiecznie było iść drogami ze względu na patroly niemieckie. Najbezpieczniej było iść nocą. Pewnej nocy zauważyli motocykl. By nie być oświetleni schowali się w dużą (chyba dworską) działkę ziemniaków. Położyli się w bruzdach i postanowili tam przeczekać aż Niemcy odjadą. Kolega ojca znał język niemiecki. Słysząc co mówią Niemcy bardzo się wystraszył. Powiedział później, że jeden z Niemców zauważył ich. Drugi z nich mówił że mu się wydaje. Jednak na wszelki wypadek postanowili działać. Niemcy mieli motocykl z koszem bocznym, na którym był umocowany karabin maszynowy. Objężdżali pole dookoła i siali seriami z karabinu maszynowego. Pociski spadały na liście ziemniaków. Wyraźnie było słychać ich szelest. Byli szczęśliwi, że żaden pocisk ich nie trafił. Szczęśliwie dotarli do domów. Rodzice w czasie wojny nie próbowali wracać do Warszawy. Pozostali w Zaorzu.

O losach ojca w czasie okupacji i po zakończeniu wojny tak pisał Stanisław Sobotka: W czasie okupacji ojciec należał do AK. Brał udział w niektórych akcjach. W naszym mieszkaniu odbywały się pojedyncze spotkania akowców. Na kolonii Jurgi, odległej kilka kilometrów od Zaorza stał w głębi lasu duży, piętrowy budynek. Przed wojną służył on za ochronkę dla biednych dzieci z Warszawy. Pobudowany został ze składki (kwesty) żon wyższych oficerów i generałów. W czasie wojny budynek zajęli Niemcy. Był siedzibą żandarmerii. Mieszkało w nim kilku żandarmów. Ojciec oprowadzał tam oficerów z AK. Partyzanci zamierzali dokonać tam napadu. Robiono przygotowania do tego. Kiedy się dowiedzieli, że placówka ta miała być wzmocniona, akcja została odwołana. W naszym rejonie, w powiatach ostrołęckim, makowskim i wyszkowskim dużo młodych ludzi i w sile wieku należało do AK i dużo dobrego uczynili dla ludności, np. napadano na urzędy gminne i niszczone dokumenty o kontyngentach, które rolnicy musieli oddawać Niemcom. Zdarzali się urzędnicy, znający język niemiecki, którzy rzekomo pracowali dla Niemców, jednocześnie jednak współpracowali z AK. W pewnej gminie pracowały trzy osoby, w tym dwóch braci J. Znali oni język niemiecki i dlatego otrzymali pracę w gminie i zyskali zaufanie u Niemców. W gminie tej pewien młody człowiek o nazwisku S. należał do AK. Okazał się zdradcą. Zrobił listę około 40-tu akowców i oddał Niemcom, w nadziei że dostanie dużą nagrodę. Wymienieni pracownicy zniszczyli listę i powiadomili AK. Tej samej nocy szpicel, który ją sporządził, zginął, a partyzanci ocalili swoje życie. Pracownicy gminni uciekli do AK.

W 1945 r. wojna zakończyła się tzw. „wyzwoleniem”. Dla Polaków było ono wyzwoleniem z niewoli niemieckiej do niewoli sowieckiej. Zaraz po wojnie nastąpiło prześladowanie ludzi, którzy należeli do AK. (...) Ojciec mój musiał się strzec za zasługi i uczestnictwo w wojnie polsko-

bolszewickiej oraz przedwojenną pracę w NIK-u. Na wsi zwalczano kulaków, tzn. zamożnych rolników. Rolnicy podzieleni byli na grupy. Tych, posiadających do 2 ha ziemi określano jako małorolnych; od 2 do 8 ha – jako średniorolnych; od 8 do 15 ha – jako „kulaków”. Rolnicy posiadający powyżej 15 ha określani byli jak „obszarnicy” i tych najbardziej prześladowano. Ciężarem dla rolników były obowiązkowe dostawy: mleka, mięsa (żywca) i zboża. Towar ten należało dostarczyć do punktów skupu w określonym terminie za cenę kilkakrotnie niższą od wolnorynkowej”. Normy określające wysokość tych dostaw (w przeliczeniu na wielkość gospodarstwa) były niekorzystne dla bogatszych rolników („kulaków” i „obszarników”). Im więcej ktoś posiadał hektarów ziemi, tym obowiązywały go większe dostawy płodów rolnych z każdego hektara. Agitowano rolników by wstępowali do Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, przekazując tam swoje gospodarstwa. Spółdzielnie takie tworzone na wsiach na wzór sowieckich kolchozów¹⁷. Bogatsi rolnicy („kulacy”) mieli poważne kłopoty z wywiązaniem się w terminie z obowiązkowych dostaw. Często było to wręcz niemożliwe. Trafiali wtedy do więzienia. Stanisław Sobotka opisał przypadek znajomego mu rolnika, którego spotkał ten los: „Zamożny rolnik, tzw. Kulak, a do tego podoficer AK, bardzo dobry człowiek dla ludzi. Za byle co został aresztowany przez UB. Był to Kazimierz Gierwatowski. Miał 30 lat. Był mądrym, uczciwym człowiekiem; zdrowym i przystojnym mężczyzną. Wrócił po jakimś czasie chory, wymizerowany i garbaty. Po powrocie z UB pełnego zdrowia nigdy już nie odzyskał.

Pan Stanisław opisał przeżycia swojego przyjaciela pochodzącego z „kułackiej” rodziny: W latach 80-tych poznałem i zaprzyjaźniłem się ze starszym od siebie o kilka lat Marianem Perzanowskim¹⁸. Opowiedział

¹⁷ Po II wojnie światowej komuniści próbowali przebudować polską wieś na wzór sowiecki. Czerpali wzorce z osiągnięć rosyjskich towarzyszy. Wieś chcieli skolektywizować, tworząc spółdzielnie, czyli odpowiednik sowieckich kolchozów. Pierwsze kolchozy zostały utworzone na terenach Polski już na początku 1940 r. Założyli je Rosjanie, które zagarnęły ziemie wschodnie Polski po agresji 17 września 1939 r. Na terenach odebranych Polsce i przyłączonych do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do marca 1941 r. udało się Rosjanom zorganizować 743 kolchozy, w których skupiono prawie 34 tys. gospodarstw. W powiecie ostrołęckim kolchoz założono w Radogoszczy (gmina Troszyn) w majątku Stanisława Łuniewskiego. Kierował nim robotnik folwarczny Franciszek Sawicki. W 1940 r. do „sielsowietów” zgłaszali się niektórzy mieszkańcy zagarniętych przez Armię Czerwoną polskich wsi. W Troszynie przewodniczącym „sielsowietu” został Leszek Świącicki, który po utworzeniu kolchozu w Radogoszczy planował również utworzyć kolchoz w Choromanach. Jednak, mimo zastraszania miejscowych chłopów, plany nie zostały zrealizowane i w Choromanach kolchoz nie powstał. W. Łukasewski, *Pod dwoma okupacjami*, [w:] *Dzieje powiatu ostrołęckiego*, red. J. Gołota, J. Kijowski, J. Mironczuk, Ostrołęka 2018, s. 340–341.

¹⁸ Wiktor Marian Perzanowski (1932–ok. 2008) – działacz opozycyjny z okresu PRL. W 1981 r. był wiceprzewodniczącym NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w gminie Czerwonka. 13 grudnia 1981 r. został internowany. Przebywał w ośrodku internowania w Hławie do 11 lutego 1982 r., kiedy to został zwolniony. Z wykształcenia był inżynierem-rolnikiem, absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Po studiach pracował przez pewien czas jako dyrektor jednego z PGR-ów. Był bardzo ceniony przez kolegów-dyrektorów z sąsiednich PGR-ów z uwagi na wiedzę. Był szanowany i lubiany przez podwładnych. Pełniąc funkcję dyrektora, był poddawany ciągłej presji przez miejscowych dygnitarzy partyjnych (towarzyszy-sekretarzy), by zapisał się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wówczas przepustką do kariery była legitymacja partyjna. Perzanowski tłumaczył, że fakt ewentualnego zapisania się nie zmieni jego stosunku do wykonywanej pracy, że, będąc partyjnym towarzyszem, nie stanie się przez to lepszym dyrektorem. Perzanowski nie ustąpił i nie zapisał się do partii. Na jego zastępcę wydelegowano mało kompetentnego, nie znającego się na pracy towarzysza partyjnego. Nie miał nawet ukończonej szkoły średniej. Podejmował decyzje, które godziły w interes firmy. Marian Perzanowski nie mógł się z tym pogodzić. W końcu zrezygnował z pracy, nie chcąc być współodpowiedzialnym za upadek PGR-u. Wrócił do rodzinnego Perzanowa, gdzie prowadził własne gospodarstwo rolne. Instytut Pamięci Narodowej [dalej: IPN], *Baza internowanych – polskie miesiące*: <https://polskiemiesiace.ipn.gov.pl>

¹⁶ Jakub Marian Krzemiński (1882–1955) – gen. brygady Wojska Polskiego, doktor prawa, w latach 1930–1939 prezes Najwyższej Izby Kontroli. *Jakub Krzemiński*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jakub_Krzemiński (dostęp 9 XII 2024 r.).

mi on swój życiorys. Ojciec jego posiadał w Perzanowie 20 ha ziemi. Jako syn „kulaka” Marian został powołany w 1951 r. do wojska, do wojskowych batalionów górniczych. Pracował w kopalni węgla na Śląsku. Miał szczęście, bo przepracował w kopalni bez wypadku. Żołnierze-górnicy nie znali roboty w kopalni, nie byli wystarczająco przeszkoleni. Z rozkazu władz wojskowych kierowani byli do ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Zdarzały się śmiertelne wypadki w kopalniach. Z okolic Makowa Mazowieckiego i Ciecchanowa było dużo „kulaków” i ich synowie musieli pracować w kopalniach. Żołnierze-górników, którzy zginęli podczas pracy w kopalni dostarczano do rodzin w zamkniętych, zaplombowanych trumnach. Do eskorty trumny wyznaczano kilku żołnierzy z dowódcą, w tym jednego z okolic rodziny zmarłego. Z rozkazu przełożonych, do takiej eskorty wyznaczony został kilka razy Marian Perzanowski. Opowiedział mi później jeden taki przypadek: kiedy rodzina zmarłego żołnierza prosiła żeby otworzyć trumnę by pożegnać syna i brata, żołnierzy z eskorty wzruszyła ta scena i pojawiły im się łzy w oczach. Nastrój ten udzielił się też i dowódcy; jednak zwrócił się on do matki mówiąc, że nie może na to pozwolić, bo taki otrzymał rozkaz – czy ma podzielić los jej syna za niewykonanie rozkazu? Wtedy już nie nalegano na otwarcie trumny. I tak pochowano nie wiedząc kogo.

Po wojnie rodzinie było ciężko. Budynki były częściowo zniszczone, zdewastowane, ale stały – nie były spalone. Trzeba było je częściowo odremontować. Znow zaczęły się ciężkie czasy dla naszej rodziny. Nie było co jeść, ale ojciec postanowił temu jakoś zaradzić. Wcześniej, przed nadejściem frontu ukrył w ziemi żywność (posolone mięso), ubrania i buty; jednak jesienią 1944 r. ruscy żołnierze to odkopali. Jako złodzieje byli „specjalistami”. Wykopali wszystko, nic nie zostało. Ojciec pojechał w swoje rodzinne strony, do swojej wsi. Nie przechodził tam front i nie było tam dużych zniszczeń. Ludzie mieli zapasy, więc przyjaciele i znajomi wspomogli ojca. Przywiózł żywność, zboże i inne niezbędne do życia rzeczy. Jakoś przetrwaliśmy najgorszy czas. W sierpniu 1945 r. urodził się mój młodszy brat Tadeusz. Niestety szczęście nie trwało długo. Za jakiś czas zachorowała mama i 4 maja 1946 r. zmarła. W tym okresie w Polsce trudno było się leczyć, lekarzy było niewiele, brakowało lekarstw. Lekarz stwierdził, że choroba była nieuleczalna, że nie ma w Polsce na nią lekarstwa. Mama osierociła siedmioro dzieci – ja miałem 8 lat, a młodszy ode mnie brat Tadeusz – 9 miesięcy.

Jesienią mieliśmy już własne zbiory (zboże, ziemniaki) i już dało się skromnie żyć. Niedługo po pogrzebie naszej mamy przyszła smutna wiadomość zza oceanu, z Ameryki. Zginął nad Japonią Henryk Sobotka, mój stryjeczny brat. Był pilotem, starszym oficerem. Był dowódcą dużego samolotu, superfortecy, o nazwie „Duglas” (jeśli dobrze pamiętam) Samolot został zestrzelony nad stolicą Japonii, Tokio. Załoga liczyła łącznie z pilotem 12 osób. Z tego co wiem to był samolot myśliwskobombowy. Miał na wyposażeniu karabiny maszynowe, działka pokładowe i duży ładunek bomb. Każdy z członków załogi miał swoje stanowisko. W samolocie było dwóch dodatkowych pilotów. Pilot nadał ostatni meldunek z płonącego samolotu i wybrał najkrótszą trasę na Alaskę, terytorium należące do USA. Henryk Sobotka będąc dowódcą musiał się ratować jako ostatni z załogi. Poza nim wszyscy się uratowali, on nie. Wcześniej, nadal jeszcze ostatni meldunek do bazy, że samolot został trafiony i płonie. Prawdopodobnie urządzenia pokładowe przestały działać i zapalił mu się spadochron. Osierocił młodą żonę i dwoje małych dzieci. Jego ojciec, Józef Sobotka z rozpaczy ciężko zachorował i po jakimś czasie nagle zmarł. Gdy jeszcze żył wysyłał paczki dla nas do Polski.

Polacy zamieszkali w USA litowali się nad rodzinami w kraju, żyjącymi w ciężkich warunkach, i wspomagali rodziny wysyłając paczki i pieniądze. Dolary, które przychodziły legalnie, władza rekwirowała, wypłacając adresatom śmieszne sumy – 4 zł za dolara. W tym czasie dolar na czarnym rynku kosztował 100 zł. Gdy zorientowano się w sytuacji, pieniądze zaczęto wysyłać w paczkach, ale też ginęły, bo władze PRL-u nie chciały dopuścić do dopływu dolarów do kraju. Na polskich pocztach była kontrola korespondencji i zabierano pieniądze. Próbowano więc je przemycać w starej odzieży, obuwiu i to się udawało. Powoli wychodziliśmy z biedy.

W 1947 r. ojciec ponownie zawarł związek małżeński. Starsze siostry były temu przeciwnie, ale nie zwracał na to uwagi, postawił na swoim. Ojciec nigdy nie rozpieszczał dzieci. W domu panowała dyscyplina, posłuszeństwo. Ojciec był zbyt surowy. Dzieci musiały pracować i być grzeczne; posłuszne w domu i w szkole; wobec nauczycieli i starszych. Ludzie mówili, że u Sobotki są dzieci dobrze wychowane. Starsze siostry

gdy już dorastały do samodzielności, opuszczały dom. Wyjeżdżając do miasta zatrzymywały się u kuzynów; pracowały, uczyły się i stopniowo się usamodzielniały. To samo działo się później z młodszymi. Na końcu zostałem w domu tylko ja z młodszym bratem Tadeuszem. Obydwaj chodziliśmy jeszcze do szkoły. Warunki nam się poprawiły. Ojciec stał się trochę łagodniejszy, a i macocha nie była taka zła. Ojciec, ze względu na zdrowie zniszczone w czasie wojny, nie mógł ciężko pracować. Nie mógł też bywać w urzędach. Bał się, że może zostać rozpoznany za przeszłość wojenną z 1920 r., za Krzyż *Virtuti Militari* otrzymany za walkę z Bolszewikami, za pracę w NIK-u, za przynależność do AK. Był rozgoryczony tą sytuacją. Przed wojną wszystkie drzwi stały przed nim otworem. Po wojnie musiał cicho siedzieć i skromnie żyć. I tak pozostało już do jego śmierci w 1974 roku.

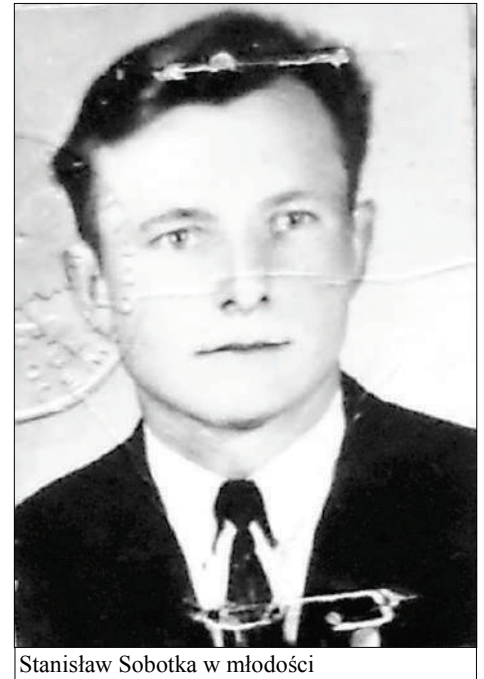
Stanisław Sobotka o sobie

Kontynuując wspomnienia, Stanisław Sobotka opisał swoje życie. Nie trzymał się chronologii, więc niektóre wątki z życia, mimo że zapisane zostały później, postanowiłem przenieść i utrzymać w ciągu chronologicznym.

O dzieciństwie pisał: W młodszych klasach szkoły byłem ministrantem. W kościele w Kuninie codziennie Msza Święta odprawiała się o godz.

7,30. Gdy przychodziłem do kościoła na tą mszę, plecak lub teczkę zostawiałem w zakrystii i służyłem do Mszy Świętej. Trwała krótko, niecałe pół godziny, więc jeszcze zdążyłem na lekcje na 8,00. Ksiądz J. Poskard był ze mnie zadowolony. Zapraszał mnie nieraz na plebanię i pożyczał mi do czytania książki z biblioteki parafialnej. Najpierw to były „Żywoty świętych”, a potem inne, historyczne, np. „Ogniem i mieczem” i całą trylogię H. Sienkiewicza. Bardzo mi się spodobało czytelnictwo. Ksiądz J. Poskard był bardzo surowy. Karał dzieci, gdy na lekcjach religii nie były grzeczne. Ja miałem szczęście; może byłem grzeczny, bo nigdy nie zostałem ukarany. I tak nauczyłem się dużo czytać. Polubiłem czytanie książek. Czytałem nawet pasając bydło (krowy); wszystko co miałem, poczynawszy od podręczników szkolnych (...). Od dziecka lubiłem słuchać rozmów starszych ludzi, o wojnie, o różnych wydarzeniach historycznych. Moim najbardziej ulubionym przedmiotem w szkole była historia. Zawsze miałem z tego przedmiotu dobre stopnie. Słuchałem opowieści starszych ludzi o pierwszej i drugiej wojnie światowej. Dużo z nich uleciało mi z pamięci. Żałuję, że nie zapisywałem (...). Gdy byłem chłopcem ze szkoły podstawowej przychodził do nas niedaleki sąsiad. Miał wtedy około 70 lat. Służył w carskiej armii chyba ze 20 lat. Na urlop przyjeżdżał raz na kilka lat. Gdy był pokój to urlop mógł trwać nawet kilka miesięcy, a jak wojna to krócej. Dużo opowiadał o Rosji i caracie.

Kolejnym etapem opisanym we wspomnieniach Stanisława Sobotki jest okres jego pobytu w wojsku: Zostałem powołany do służby wojskowej z 3-letnim opóźnieniem, 10 października 1961 r. Ze względu na budowę Muru Berlińskiego spodziewano się wtedy wybuchu wojny. Brano wtedy do czynnej służby wojskowej wszystkie zaległe roczniki. W czasie służby nie byłem szczęśliwy. Inaczej wyobrażałem sobie Wojsko Polskie – nie było całkiem polskie. Niektórzy z oficerów nie mówili dobrze po polsku, raczej po rosyjsku. Panował sowiecki dryl w wojsku, przyjaźń z ZSRR, podległość dowództwu sowieckiemu, poniewieranie żołnierzy, wulgaryzm. I tak przesłużyłem pełne dwa lata i wojny nie było. Wróciłem z wojska 29 września 1963 r., gdy mój rocznik był już od trzech lat w cywilu. Przed powołaniem do wojska pracowałem w Warszawie w firmie [słowo nieczytelne – przyp. T.S.], więc zgłosiłem się tam do



Stanisław Sobotka w młodości

pracy po odbyciu służby wojskowej. Do pracy niechętnie mnie przyjęto, mimo iż miałem prawo być przyjęty do tego samego przedsięwzięcia, w którym pracowałem przed służbą w wojsku. Wtedy w zakładach rzędzili sekretarze PZPR i oni decydowali. W końcu mnie przyjęto. Pracowałem w Warszawie do końca 1964 r., po czym złożyłem się z pracy i wróciłem na wieś, na gospodarstwo rolne. Nie było komu na nim pracować i prowadzić gospodarstwa. Ojcu nie pozwalało na to jego słabe zdrowie.

W czerwcu 1965 r. zawarłem związek małżeński z Teresą Mróz, pochodzącą ze wsi Grądy Szlacheckie. Zamieszkaliśmy w Zaorzu, obejmując gospodarstwo rolne po moich rodzicach. Gospodarstwo było słabe, budynki stare, drewniane, zniszczone przez wojnę. Nie wszystkie można było wyremontować, więc postanowiliśmy pobudować nowe”. Odnosząc się do swoich i swojej żony przeżyć z dzieciństwa pisał: „Obydwoje mieliśmy trudne dzieciństwo. Żona urodziła się w Prusach Wschodnich, w niewoli. Jej rodzice zostali wysłani tam przez Niemców w 1942 r. na roboty przymusowe, do majątku Romandorf (dziś Romankowo) w okolicy Bartoszyca. Urodziła się tam w 1943 r. Od pierwszych dni życia chorowała. Lekarz niemiecki nie dawał nadziei na przeżycie, ale przeżyła.

Stanisław Sobotka opisał przeżycia wojenne teścia z kampanii wrześniowej 1939 r. Gdy wybuchła wojna w 1939 r., teść służył w wojsku, we wschodniej Polsce, był to chyba (jeśli dobrze pamiętam) Czerwony Bór. Józef Mróz nie lubił służyć w wojsku. Gdy maszerowali przez wieś i widział ludzi pracujących na polach, chętnie zamieniłby karabin na widły czy pług. Nie brał udziału w żadnej poważnej bitwie. Starsi rocznikiem żołnierze straszili młodych, że ich dowódcą jest Niemiec. Jak się potem okazało, nie była to prawda. W drugiej połowie września doszła do nich wiadomość, że są okrążeni przez wroga. Z jednej strony przez Niemców, a z drugiej przez Rosjan. Wtedy ich dowódca zrobił zbiórkę oddziału; ustawił w szeregu i przemówił do żołnierzy. Oświadczył, że są częściowo otoczeni przez Niemców, a z drugiej strony grozi im Rosja. Ujawnił żołnierzom, że ojcem jego był Niemiec, a matką Polka. Powiedział, że dalsza ich walka nie ma szans powodzenia; że nie chce poświęcać ich młodego życia i że nie zamierza oddać ich w niewolę niemiecką; że kiedyś wojna się skończy i będą jeszcze potrzebni; że może znów będziemy walczyć z Niemcami lub Ruskimi. Powiedział, że musi rozwiązać oddział, bo taka jest konieczność. Żołnierze byli wzruszeni. Zapanał entuzjazm. Skupili się wokół dowódcy. Krzykali – wodzu prowadź!, pójdziemy z tobą nawet na śmierć! Dowódca mówił dalej, że czuje się Polakiem i że złożył przysięgę służyć Polsce i Narodowi Polskiemu; że zwalnia żołnierzy z przysięgi wojskowej. Wydał ostatni rozkaz o rozwiązaniu oddziału. Nakazał żołnierzom pozdejmować dystynkcje i wracać do domu. Pożegnał się z oddziałem, wszystkim podał rękę i życzył spotkania w wolnej Polsce.

Stanisław Sobotka opisał też przeżycia teściów z okresu okupacji: Józef Mróz wrócił szczęśliwie do domu, ale nie na długo, bo za jakiś czas został zesłany na przymusowe roboty do Prus Wschodnich z żoną i małym synkiem Tadeuszem. Pracowali w majątku Romandorf, było to gdzieś w okolicy Bartoszyca. Właśnie tam, 4 listopada 1943 r. urodziła się moja żona, Teresa. Pracowali tam do końca wojny, czyli do 1945 roku. Gdy już front rosyjski nadchodził, Niemcy uciekli za Odrę. Właściciel majątku Karol Mertys polecił służbie przed swoim wyjazdem, by tych co u niego pracowali, zaopatrzyć w zwierzęta i gdy przyjdą Rosjanie by wracali do domu. Powiedział też, że jeśli chcą to mogą zostać. Rodzice mojej żony podjęli decyzję, że trzeba wracać do domu, do swojej Ojczyzny. Poprzez wrodzony patriotyzm popełnili błąd, bo gdyby jeszcze trochę zostali, oszczędzili by sobie wielu cierpień i niebezpieczeństw, jakich doznali w powrotnej drodze. Gdyby poczekali aż Rosjanie pójdą na Berlin, wtedy by mogli spokojnie wracać. Postanowili jednak inaczej. Józef Mróz wziął z majątku parę dobrych i ładnych koni, dużą platformę (wóz); zapakowali wszystko co było potrzebne na drogę (zapas żywności, wodę, odzież) i wyruszyli do kraju. Szczęśliwi, że wracają do Ojczyzny, siedli wraz z dziećmi do przygotowanego wozu i jechali. Radość ich nie trwała jednak długo. Zatrzymali ich ruscy żołdaci i kazali wysiadać razem z dziećmi. Było bardzo zimno (początek marca); małe dzieci płakały, a ich mama Stanisława Mróz prosiła o litość, mówiła że są Polakami, że wracają z przymusowych robót. Tłumaczyła, że tam tyle wycierpieli; że musieli ciężko pracować, że mają małe dzieci. Nic to jednak nie pomogło. Kiedy przytuleni do siebie i trzymając w objęciach swoje dzieci nie chcieli odejść od wozu, jeden z żołnierzy wyciągnął broń i wycelował w stronę Józefa Mroza. Drugi natomiast chwycił za tą broń i krzyknął, żeby nie strzelał, że tu są małe dzieci (rebiata...?), jak one sobie poradzą, jak będą żyć. Dzięki temu, że jeden z żołnierzy wykazał się odrobiną ludzkich uczuć, uniknęli śmierci. Jak się później dowiedzieli od przypad-

kowych osób, mieli naprawdę dużo szczęścia, gdyż innym się to nie udało i zginęli z rąk rosyjskich żołnierzy. Ponieważ było to niedaleko majątku, wrócili pieszo. Wzięli gorszej jakości wóz (taki, żeby nie rzucał się w oczy), słabego konika i pełni niepokoju co będzie dalej, wyruszyli jeszcze raz. Historia się jednak powtórzyła – znów spotkało ich to samo. Zabrano im wóz i konia. Wzięli na ręce swoje dzieci i ruszyli pieszo do domu.



Stefan i Stanisława Mrozowie z synkiem Tadeuszem na robotach przymusowych w Romandorf, 1942 r.

Droga była bardzo ciężka i trudna. Szli pieszo, a później jechali w bydłowych wagonach pociągiem, który często po kilka godzin zatrzymywał się na poboczu. Jeśli pociąg zatrzymał się w lesie, to mogli przynajmniej nazbierać drewna, rozpalić ognisko i trochę się ogrzać. Czasami zdążyli podgrzać zamrożony chleb, dopóki się nie skończył. Gorzej było gdy pociąg stanął w szczerym polu, ludzie umierali wtedy z zimna i głodu. Wynoszono z wagonu umarłych i grzebano gdzie się dało, przysypując śniegiem. Po jakimś czasie dotarli do dużego jeziora. Na drugi brzeg można było się przedostać łodzią. Bardzo się bali, ponieważ było zimno, lodowata woda i duża fala. Groziło to niebezpieczeństwem zatonięcia. Gdy mieli już wsiadać do łodzi przewoźnik powiedział, że łódka jest stara, słaba i może zatonąć; że muszą się rozdzielić i czekać na następną. Wtedy Stanisława Mróz (mama mojej żony) podjęła decyzję. Powiedziała, że jeśli wojna ich nie rozdzieliła, to nie rozłączą się i teraz; jeśli natomiast przyjdzie im zginąć to razem; są rodziną i tylko to się liczy. Udało się. Przepłynęli bezpiecznie wszyscy razem na drugą stronę i udali się w dalszą drogę do domu. Dotarli do celu, czyli do małej wioski Grądy Szlacheckie w gminie Długosiodło. Zastali tam jednak zniszczenia, biedę. Mieszkanie ich było zajęte i musieli się tulać dalej. Znaleźli schronienie niedaleko swojego domu u siostry Józefa Mroza w sąsiedniej miejscowości. Po pewnym czasie wrócili w końcu do swojego domu. Oprócz rąk do pracy i dwojga dzieci – Tadeusza i Teresy, nie mieli nic. Przyszli im jednak z pomocą życzliwi ludzie. Pomagali sobie wzajemnie, ciężko pracowali i powoli zaczęli żyć na swoim. Cieszyli się tym co posiadali.

Stanisław Sobotka opisał pierwsze lata wspólnego życia z żoną Teresą Mróz: *Ponieważ budynki nie nadawały się do remontu postanowiliśmy pobudować nowe. Budowanie nastrożowało trudności. Brak było materiałów. Wszystko było na przydział, a chętnych było dużo, ponieważ każdy chciał odbudować się po zniszczeniach wojennych. Ludzie czekali w nocy w kolejkach przy biurach gminnych spółdzielni by kupić mające nadejść materiały budowlane. W końcu udało się nam zgromadzić potrzebny do budowy materiał. Obydwoje z żoną od początku musieliśmy ciężko pracować żeby się nie dać biedzie. Było brak nie tylko materiałów, ale również pieniędzy. Nie łatwo było też otrzymać kredyt. Ze strony rodziny pomoc była niewielka. Zacząłem więc pracować w mieście, w Warszawie. Jeździłem tam na długie, 24-godzinne dyżury i po ich odbyciu miałem więcej czasu, który wykorzystywałem na pracę w gospodarstwie. Postanowiliśmy też hodować więcej bydła i świń. Gdy ja pojechałem do pracy żona musiała wszystko obejść.*

Do 1970 roku urodziła się nam trójka dzieci: dwóch chłopców i dziewczynka. W styczniu 1974 r. zmarł mój ojciec. W 1977 r. pobudowaliśmy dom mieszkalny. Był w surowym stanie, jednak powoli go kończyliśmy. W 1982 r. pobudowaliśmy stodołę. Był kłopot z materiałami budowlanymi, nie było czym jej pokryć. W 1986 r. pobudowaliśmy budynek inwentarski (chlewnię). Były to już najważniejsze, niezbędne budynki. Potem były mniej ważne: garaż wymurowany z resztek materiałów, mały budynek inwentarski, szopy drewniane, wiaty. Pobudowałem je już sam, oczywiście z pomocą żony i dzieci. Następne problemy to wykształcenie dzieci. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Kuninie, kontynuowały naukę w szkole średniej. Wyjeżdżały do miast: Ostrołęki, Warszawy i mieszkali tam w internatach. Pokonczyli licea, technika. Chciałem by studiowali (pomimo większych wydatków), ale synowie nie wyrazili zgody. Chcieli iść do pracy. Tylko córka Grażyna ukończyła studia (na kilku kierunkach) i pracuje w szkolnictwie, w szkole średniej. Dzieci pozakładały swoje rodziny i pobudowali własne domy. Mam siedmiu wnuków: trzech chłopców i cztery dziewczynki.

Stanisław Sobotka z nostalgią wspomina lata spędzone z żoną: *W długie, zimowe wieczory żona lubiła coś robić, np. na drutach z wełny skarpetki i swetry dla całej rodziny, czyli dla dzieci, a potem dla wnuczków; albo coś czytała lub rozwiązywała krzyżówki. Jak już nie miała co robić to żeśmy siedzieli obok siebie i przypominaliśmy wierszyki szkolne, które zapamiętaliśmy. Ja nieraz na akademiach szkolnych recytowałem wiersze. Dużo ich pozostało w pamięci, żonie też. Obydwoje lubiliśmy czytać, szczególnie powieści; ich stare przedwojenne wydania. Mile w ten sposób spędzaliśmy czas. Gdy miałem jeszcze dobry głos lubiłem śpiewać przy każdej okazji; żona też. Nuciliśmy znane piosenki z młodości na przyjęciach rodzinnych i spotkaniach towarzyskich (...). Były to najszczęśliwsze lata w moim życiu, pomimo kłopotów różnego rodzaju, np. ze zdrowiem.*

W 2006 r. dzieci już były samodzielne, założyły rodziny. Nam wiodło się lepiej, biedy już nie było.

Ciąg dalszy na s. 65.



Stanisław i Teresa Sobotkowie, lata 70. XX w.



Stanisław i Teresa Sobotkowie z synkiem Janem Zbigniewem



Stanisław i Teresa Sobotkowie



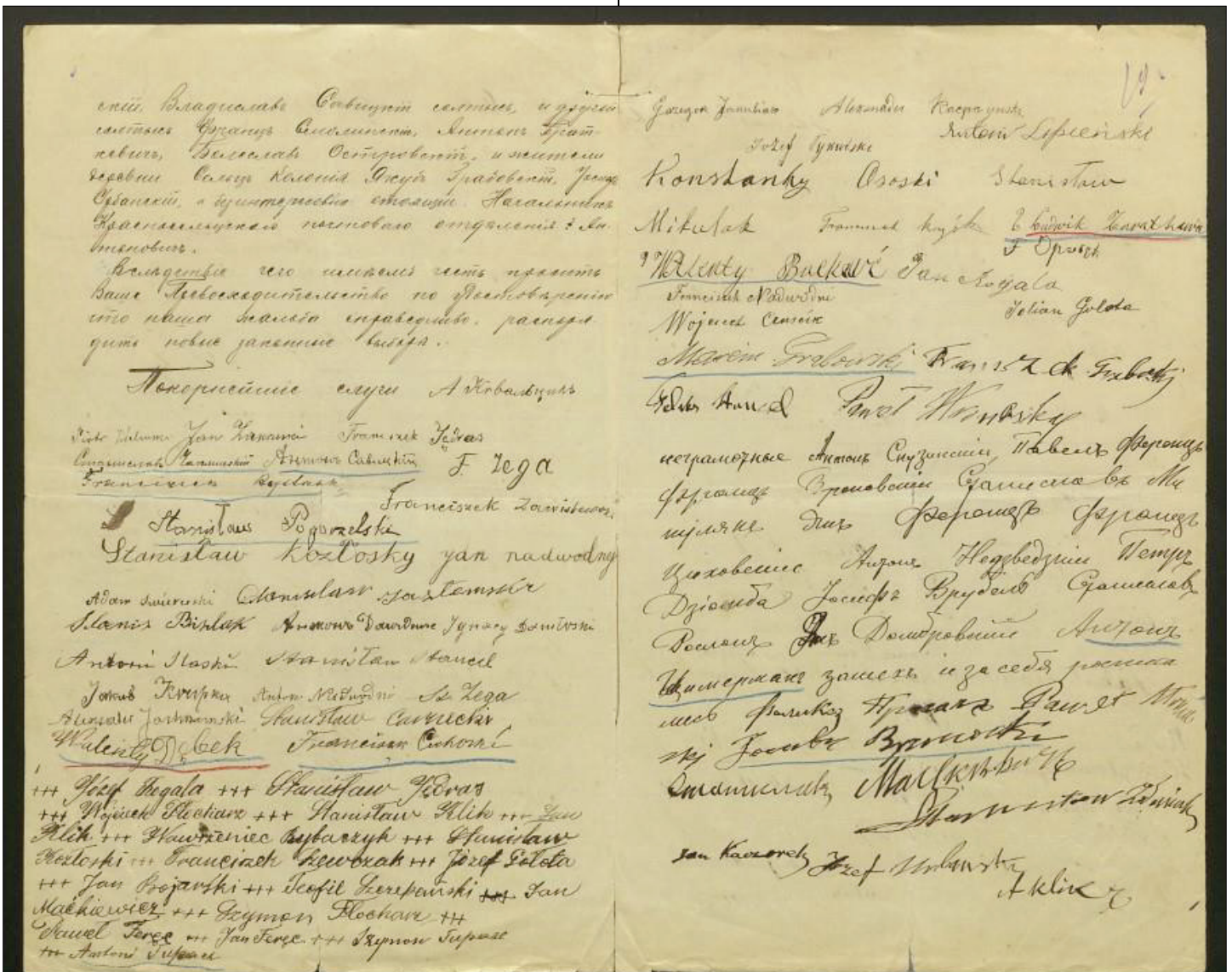
Jak w Krasnosielcu w 1912 r. wójta wybierano

Robert PAWŁOWSKI

Ten krótki artykuł powstał na podstawie materiałów zgromadzonych w Kancelarii Gubernatora Łomżyńskiego¹ dotyczących wyborów wójta gminy Krasnosielc na lata 1912–1915. Niestety materiały tu przedstawione zawierają jedynie pisma wysyłane do Łomży przez władze gminne Krasnosielca, powiatowe z Makowa oraz inne instytucje. Nie ma natomiast pism, które gubernator kierował do powiatu i gminy.

Sprawy organizacyjne i formalne

W dniu 6 maja 1912 r. odbyło się zebranie mieszkańców gminy Krasnosielc, z którego kopia protokołu została przesłana do gubernatora². Podczas zebrania, któremu przewodniczył Paweł Ptak, sołtys wsi Raki, wybrano dwóch kandydatów na stanowisko wójta gminy Krasnosielc. Kandydatami tymi byli:



Archiwum Państwowe w Białymstoku

Ostatnia strona skargi mieszkańców Krasnosielca na sposób wyboru kandydatów na stanowisko wójta w maju 1912 r. zawierająca podpisy.
Źródło: APB, KGL, sygn. 151, k. 18v–19.

¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego [dalej: KGL], sygn. 151.

² Tamże, k. 8.



*государственные Владельцы Кривошеи Красной
 Польши: Пётр Барановский, Сидор Франц Барановский,
 Иван и Ян соотр. рокованиш, Александр Гробы, Ян
 Ясупа скупаша, Луиш, Даниш Кошч*

<i>Władysław Eddt</i>	<i>Ян Раглар</i>
<i>Томаш Зада</i>	<i>Миколай Кошч</i>
<i>Миколай Сабоски</i>	<i>Франциш Храшови</i>
<i>Миколай Миколай</i>	
<i>М. Куховани</i>	<i>Франциш Рабвалиш</i>
<i>М. Овчински</i>	<i>Сидор Раковски</i>
<i>Сидор Малеши</i>	<i>Миколай Сабоски</i>
<i>Миколай Топш</i>	<i>Сидор Кошч</i>
<i>Франциш Кошчи</i>	<i>Ян Кошчи</i>
<i>Сидор Кошчи</i>	<i>Миколай Кошчи</i>
<i>М. Кошчи</i>	<i>Ян Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>
<i>Миколай Кошчи</i>	<i>Франциш Кошчи</i>

М. В. Д.
 ЛОМЖИНСКАЯ ГУБЕРНІЯ.
 МАКОВСКИЙ УЕЗДЪ.
 ВОЙТЪ
 ГМИНЫ КРАСНОСЕЛЬЦЪ.
Сидор Кошчи
 1913 г.
 № 1198

Нос. Красносельць
 съ пошт. станц.
 г. г. г.

Сидор Кошчи
 Сидор Кошчи

Сидор Кошчи
 Сидор Кошчи

Сидор Кошчи
 Сидор Кошчи

1. Gmina Krasnosielc w 1914 r. Źródło: <http://igrek.amzpp.pl/details.php?id=10850> [Przasnysz 1914].
<http://igrek.amzpp.pl/details.php?id=10851> [Maków 1915] (dostęp 15 XII 2024 r.).
 2. Ciąg dalszy podpisów. Źródło: APB, KGL, sygn. 151, k. 19.
 3. Pismo wójta Papiewskiego z 28 lutego 1913 r. do gubernatora, w którym stwierdza, że osoba podana jako autor skargi nigdy nie mieszkała we wsi Zabiele-Elbiecin. Źródło: APB, KGL, sygn. 151, k. 34.

1. 45-letni Stanisław Pajewski, syn Aleksandra, pochodzenia chłopskiego i wyznania rzymsko-katolickiego, mający 38-morgowe gospodarstwo, mieszkający w Pienicach, a w gminie Krasnosielc od 15 lat, mający wykształcenie *domowe*, określony jako *mało piśmienny* – zebrał 440 głosów;

2. Franciszek Mossakowski, syn Pawła, 57-letni szlachcic zamieszkały w Bagienicach-Folwarku, wyznania rzymsko-katolickiego, mający 66-morgowe gospodarstwo, mieszkający w gminie Krasnosielc od urodzenia, mający wykształcenie *domowe*, określane jako *mało piśmienny* – zebrał 440 głosów.

W piśmie datowanym na 31 maja 1912 r. naczelnik powiatu makowskiego donosił gubernatorowi z Łomży, że dokonano wyboru kandydatów na stanowisko gminy Krasnosielc³.

Kolejnym krokiem w celu zatwierdzenia kandydatów było stwierdzenie ich niekaralności. Dokonał tego gubernialny zarząd zandarmerii, który w piśmie z 2 lipca 1912 r. Stwierdził, że żaden z kandydatów nie figuruje w wykazie przestępców politycznych⁴.

Ostateczny wybór wójta należał do gubernatora łomżyńskiego, który „zasięgnął opinii” Komisarza ds. Włościańskich Powiatu Makowskiego⁵. Nie wiemy, jak brzmiało zapytanie gubernatora, jednak lakoniczna odpowiedź komisarza pozwala się jej domyślić. W piśmie z dnia 7 sierpnia 1912 r. komisarz stwierdził, że *lepszym kandydatem na stanowisko wójta Krasnosielc byłby Stanisław Pajewski syn Aleksandra*⁶. Zostało wybrać rekomendowanego kandydata i zakończyć procedurę wyborów. Stało się jednak inaczej.

Skargi

Pierwsza skarga dotarła do kancelarii gubernatora łomżyńskiego 1 IX 1912 r. Jej autorem był Paweł Ptak, który przewodniczył wyborom kandydatów na urząd wójta. Według niego głosowano nad kandydatami Mosakowskiego i Bąkowskiego. Po zliczeniu głosów okazało się, że większość zebranych poparła Mosakowskiego. Wtedy ktoś z tłumu krzyknął: *W takim razie, będzie inny kandydat – Pajewski*. Obecny przy tym urzędnik powiatowy kazał zapisać, że na kandydatów wybrano Mosakowskiego i Pajewskiego. Ptak stwierdził ponadto, że nie liczył głosów oddanych na kandydatów, bo takiego głosowania nie było. Później ludzie obecni na wyborach twierdzili, że takie wybory są nieuczciwe⁷.

Dwa tygodnie później do sołtysa Ptaka przybył urzędnik z powiatu, aby ten podpisał się pod pismem stwierdzającym prawidłowy przebieg wyborów oraz zatwierdzającym wybór jako kandydatów Mosakowskiego i Pajewskiego. Ptak pisma nie podpisał i skłoniło go to do napisania skargi do gubernatora⁸.

Druga skarga wpłynęła od *mieszkańców gminy Krasnosielc*. W piśmie które do gubernatora dotarło we wrześniu 1912 r., przebieg wyborów opisano inaczej. Głosowano nad kandydatami Mosakowskiego i Bąkowskiego. Podczas liczenia głosów okazało się, że zwolennicy Bąkowskiego głosowali tylko na niego, a zwolennicy Mosakowskiego oddawali głos na obu kandydatów, kierując się tym, że na zebraniu miano wyłonić dwóch kandydatów. Głosy oddane na obu kandydatów obecny na zebraniu urzędnik powiatowy uznał za nieważne. Po zliczeniu głosów i ogłoszeniu wyników ktoś krzyknął: *Drugim kandydatem będzie Pajewski*, a kilka osób z tłumu powtórzyło ten okrzyk, po czym zapisano go jako kandydata na wójta wyłonionego w wyborach⁹.

Następnie w piśmie wymieniono mieszkańców gminy, którzy mogli potwierdzić taki przebieg wydarzeń. Byli to *Stanisław Goliaszewski, Władysław Sawicki sołtys i drugi sołtys Franciszek Smoliński, Antoni Bratkiewicz, Bolesław Ostrowski oraz mieszkańcy wsi Kolonia Sielc Jakub Grabowski, Józef Urbański oraz bezstronny obserwator naczelnik urzędu pocztowego w Krasnosielcu Antonowicz*. Pod skargą podpisało się grubo ponad 100 mieszkańców gminy Krasnosielc – niektórzy własną ręką, inni za pomocą znaków XXX, za jeszcze innych podpisali się

sąsiedzi, są bowiem fragmenty pisane jednym charakterem pisma, a zakończone formułą *za siebie i innych* i tu podpis. Część podpisów jest po polsku, inne po rosyjsku¹⁰.

Do przedstawienia swojej wersji wydarzeń został również zobligowany urzędnik powiatowy będący na wyborach. Stwierdził, że głosowano na trzech (*sic!*) kandydatów: Mosakowskiego, Bąkowskiego i Pajewskiego. Każdy z 440 uczestników zebrania głosował na dwóch kandydatów. Wszyscy poparli kandydaturę Mosakowskiego, 88 Bąkowskiego, a 352 Pajewskiego. Mosakowski domagał się, aby to jemu powierzyć stanowisko wójta, bowiem wszyscy zebrani głosowali na niego (zdaje się, że głosujący nie byli świadomi, że wybierają tylko kandydatów na wójta). Zapewne wtedy wycofano kandydaturę Bąkowskiego, żeby do tego nie dopuścić, a głosy na niego oddane dopisać Pajewskiemu. Ostatecznie kandydatami na urząd wójta zostali Mosakowski i Pajewski¹¹.

Podsumowanie

Zauważmy, że w Krasnosielcu podczas zebrania w maju 1912 r. mającego na celu wybrania kandydatów na wójta zadziało coś na kształt *liberum veto*. Mimo że w zebraniu brało udział kilkuset gospodarzy głosujących na kandydatów, wystarczył głos kilku, aby wyniki wyborów odrzucić, a wpisać nazwisko, które trzech ludzi wykrzykiwało najgłośniej. Przebieg wyborów był tak dalece odbiegły od zamierzonego, że oburzył wiele osób w nich uczestniczących. Skargi słane do gubernatora nie pozostały bez echa. Wybory z maja zostały unieważnione. Podczas powtórnego głosowania we wrześniu 1912 r. wybrano dwóch kandydatów (Mosakowskiego i Pajewskiego). Każdy z nich uzyskał poparcie 365 głosujących. Wójtem z wyboru gubernatora został Stanisław Pajewski.

Skoro udało się podważyć pierwszy wybór z maja, podjęto próbę unieważnienia powtórzonych wyborów. Wysłano skargę, którą podpisał Antoni Grabowski ze wsi Zabiele-Elźbiecin¹². Według autora podczas wyborów wójta pierwsze miejsce zajął Mosakowski, drugi był Pajewski. Przegraný zapłacił 100 rubli Władysławowi Purzyckiemu, synowi Pawła, pisarzowi gminnemu, aby wpisał go jako zwycięzcę wyborów. W efekcie pisarz jako pracownik wójta stał się bezkarny, bowiem wójt był od niego zależny. Dlatego od czasu wyboru nowego wójta trudno go było zastać w urzędzie, częściej przesiadywał w karczmie. Za swoje usługi domagał się sowitej zapłaty, a nawet chciał, aby chłopcy za darmo pracowali na jego polach, odrabiając coś na kształt pańszczyzny¹³.

Skarga ta wywarła, jak się zdaje, ogromne wrażenie na gubernatorze, bowiem słowo *karczma* czytający podkreślił na czerwono dwukrotnie. Dochodzenie wykazało, że we wsi Zabiele-Elźbiecin (zapewne dzisiejszy Elźbiecin) nie mieszkał i nie przebywał żaden Antoni Grabowski, o czym zaświadczył sołtys Walenty Ferenc, syn Stanisława¹⁴. Nowy wójt w lutym 1913 r. napisał do gubernatora, że Antoni Grabowski nigdy nie mieszkał i nie mieszka we wsi Zabiele-Elźbiecin¹⁵, zatem skarga została uznana za anonimową. Nie można było zweryfikować zawartych w niej rewelacji.

Robert Pawłowski

Na następnej stronie prezentujemy mapę ilustrującą historyczno-kulturowe uwarunkowania regionalnej odrębności współczesnego Mazowsza. Kojarzyśmy może wielkie majątki magnackie (np. ordynacja Zamoyckich), ale warto też wskazać na księstwa i państwa duchowne (Siewierz, Warmia). Nieco słabiej zaznaczała się odrębność księstw kościelnych, np. łowickiego, sieluckiego i putuskiego. Choć te dobra biskupie nie miały wyodrębniającego je statusu, korzystały z ogólnego immunitetu przysługującego dobrom kościelnym¹⁶. Warto się zapoznać z mapą, bowiem do dziś dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów oddziałuje na kształt środowiska geograficznego Polski i sąsiadów.

Maria Weronika Kmoch

³ Tamże, k. 1–3.

⁴ Tamże, k. 5.

⁵ Komisarz ds. włościańskich – urzędnik współpracujący z włościanami z gmin powiatu zajmujący się wszelkimi sprawami dotyczącymi gruntów i serwitutów.

⁶ APB, KGL, sygn. 151, k. 7.

⁷ Tamże, k. 11.

⁸ Tamże, k. 11.

⁹ Tamże, k. 18.

¹⁰ Tamże, k. 18–18v.

¹¹ Tamże, k. 13–15v.

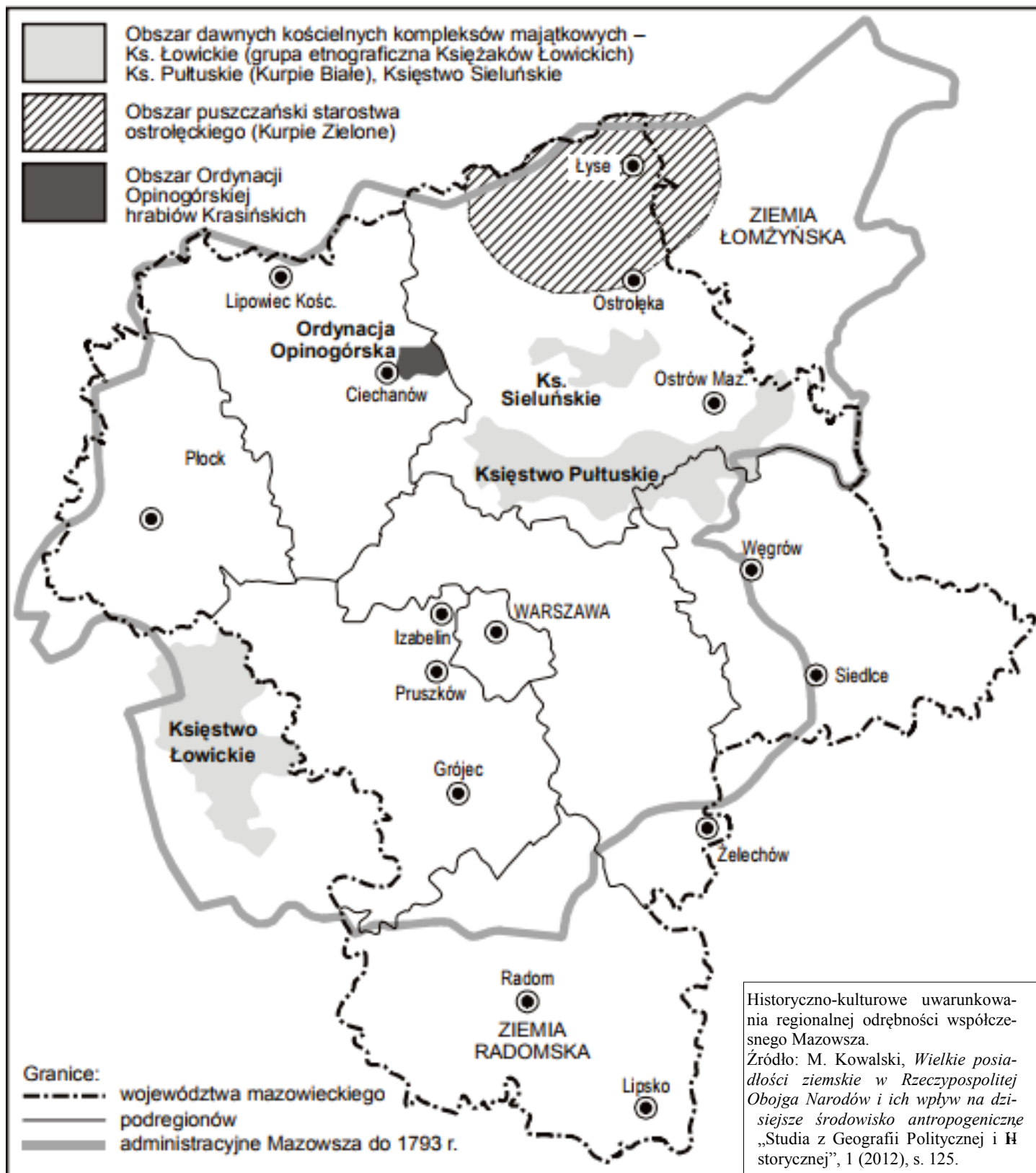
¹² Tamże, k. 32.

¹³ Tamże, k. 32.

¹⁴ Tamże, k. 33.

¹⁵ Tamże, k. 34.

¹⁶ M. Kowalski, *Wielkie posiadłości ziemskie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich wpływ na dzisiejsze środowisko antropogeniczne*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 1 (2012), s. 113–138.



Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zaprasza na cykliczne

Spotkanie sympatyczek i sympatyków historii lokalnej

połączone z promocją „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego”

9 lutego (niedziela) o 15.00, remiza OSP w Drażdzewie



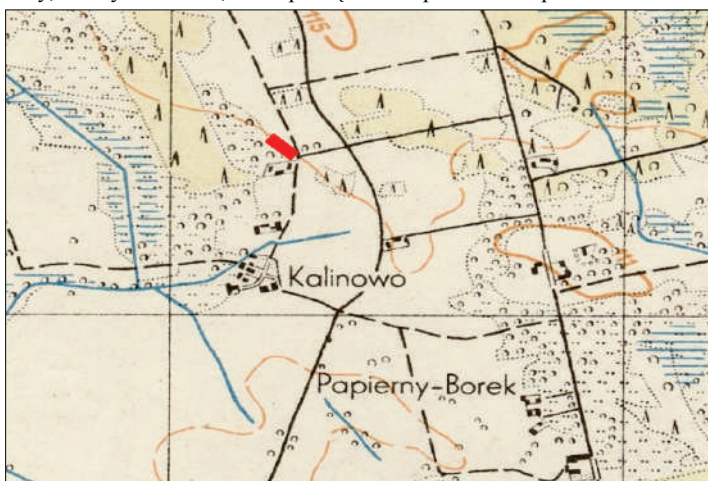
Ekshumacja żołnierzy niemieckich z okresu II wojny światowej w Papiernym Borku w gminie Krasnosielc

*Łukasz KAROL-MIERZEJESKI,
Michał CHRZANOWSKI*

PRACOWNIA BADAŃ HISTORYCZNYCH I ARCHEOLOGICZNYCH
„ARCHEOPROTECTOR”

Krótkie śledztwo i długie przygotowania

O tym, że w Papiernym Borku mogą być pochowani jacyś żołnierze, dowiedzieliśmy się w roku 2023. Właściciel położonej na skraju wsi działki poinformował nas, że orząc pole w roku 2022, zahaczył pługiem o metalowy przedmiot. Okazało się, że to wojskowy hełm. Mężczyzna powiedział nam również, że we wsi dobrze znana jest historia o pochowanych tam żołnierzach. Mówiono nawet, że miało to być 8 niemieckich czołgistów. Wśród mieszkańców znaleźli się również i tacy, którzy twierdzili, że na początku listopada ktoś zapalał tam znicze.



Mapa. Lokalizacja cmentarza polowego żołnierzy niemieckich w Papiernym Borku ukazana na fragmencie mapy z 1944 r. Źródło: http://maps.mapywig.org/m/German_maps/series/025K_TK25/2993_Penitz_1_944.jpg (dostęp 15 XII 2024 r.).

Dużo opowieści dotyczących jednego miejsca czyniło tę historię coraz bardziej wiarygodną. Jednak by wyjaśnić tę sprawę, należało podjąć się oficjalnej weryfikacji informacji. W tym przypadku oznaczało to archeologiczne przebadanie terenu i ekshumację ewentualnie odkrytych szczątków. Takie poruszające wyobraźnię plany nigdy jednak automatycznie nie przekładają się na działania. Najpierw trzeba uczynić zadość wszelkim formalnościom, występując o niezbędne zgody i pozwolenia.



Fot. 1. Odnalezione przedmioty: nr 1 – niezbędnik wojskowy, 2 – lusterko, 3 – grzebień, 4 – pokrowiec na znak tożsamości, 5 – fajka, 6 – guziki, 7 – hełm.

Po niemal roku oczekiwania wszystkie zainteresowane instytucje zaakceptowały nasz wniosek i można było przystąpić do prac polowych. Po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z właścicielem pola pojawiliśmy się w Borku 16 listopada 2024 r. Wcześniej byliśmy tam jako pasjonaci lokalnej historii. Tym razem byliśmy tam oficjalnie jako przedstawiciele prowadzonej przez nas Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych „Archeoprotector” współpracującej z Fundacją Pamięć. Rozpoczęliśmy wytyczanie w terenie granic zaplanowanego wykopu.

Standardową procedurą w takich przypadkach jest mechaniczne zdjęcie wierzchnich warstw ziemi. Odbyna się to zwykle za pomocą koparki. Kopanie trwa aż do momentu pojawienia się zmian gruntu wskazujących na istnienie w badanym miejscu warstw kulturowych lub obiektów archeologicznych. Podobnie postąpiliśmy i tutaj.



Fot. 2. Obszar badań – widok z drona. Fot. Marek Napiórkowski

Początkowo nie było nic zaskakującego w fakcie, że oprócz ciemnoszarej ziemi tworzącej warstwę orną (ok. 30–40 cm) nie odkryliśmy niczego, co należałoby archeologicznie zadokumentować. Jednak już po zdjęciu użytkowanej rolniczo warstwy ukazał się rdzawy, drobnoziarnisty piasek podglebia (ok. 3–5 cm). Po niedługim czasie pod tą silnie żelazioną rudobrazową warstwą zaczął prześwitywać poziom żółtego, piaszczystego calca (gruntu pierwotnego, jałowego archeologicznie). Na tym etapie coraz wyraźniejsze stawały się ślady wskazujące na istnienie w tym miejscu wcześniejszych wkopów. Po odsłonięciu całości zaplanowanej powierzchni badawczej (15m x 5m) stało się prawie pewne, że mamy tu do czynienia z 8 jamami grobowymi na planie nieregularnych czworoboków. Cztery z jam były niemalże kwadratami o wymiarach 1,90 x 2m. Pozostałe cztery zbliżyły się do wielkości 1 x 1,90m. Całość miała formę równomiernie zaplanowanego rzędu rozciągającego się na osi wschód–zachód (fot. nr 2). Pomiędzy poszczególnymi obiektami (jamami grobowymi) zachowano odstępy o długości ok. 50 cm. Wszystkie obiekty wypełniała ciemna warstwa orną przemieszana z rudobrazowym podglebiami i żółtym piaskiem calca.

Co mówią zmarli, czyli archeologia wojenna

Jeszcze przed rozpoczęciem właściwej eksploracji obiektów, pewność co do ich charakteru była niemal zupełna. Wszystko wskazywało na niewielki polowy cmentarz. Na tym etapie nie mieliśmy jednak możliwości identyfikacji pochowanych. Już po kilku minutach od rozpoczęcia pracy zaczęło się to zmieniać. Pod skrywającą zmarłych warstwą piasku w grobie nr 8 ukazały się krawędzie dwóch niemieckich wojskowych hełmów (fot.1/7). Po odsłonięciu całości szkieletów, do tych pierwszych znalezisk grobowych dołączyło kilka guzików (fot.1/6) leżących w obrębie klatki piersiowej. Były to typowe cynowe guziki określane ze względu na charakterystyczną fakturę awersu mianem *groszków*. Łącznie ze wszystkich jam grobowych wydobyto ich kilkadziesiąt. Niestety stan większości z guzików metalowych uniemożliwił odczytanie jakichkolwiek sygnatur. Większość z nich po prostu rozspychała się w dłoniach. W znacznie lepszym stanie były guziki wykonane z materiałów sztucznych. Dały pewne wyobrażenie o tym, w co ubrani byli zmarli nie tylko w trakcie pochówku, ale zapewne i w ostatnich dniach przed śmiercią. Duże zróżnicowanie form guzików plastikowych i bakelitowych, ich znaczne rozproszenie w obrębie jam grobowych, a także towarzyszące im resztki tkanin, sugerują, że niektóre z żołnierskich ubrań nie były na regularnym wyposażeniu armii.

W poszczególnych grobach odkryto zarówno resztki mundurów, fragmenty bielizny, barwione na ciemnozielono tkaniny naturalne, elementy skórzanych pasków, jak i fragmenty syntetycznych materiałów barwy białej. Największe fragmenty tkanin zachowały się w obrębie klatki piersiowej zmarłych, choć odnajdowano je także w innych częściach grobów. O ile nie pełniły one funkcji specyficznego całunu pogrzebowego, to mogły znaleźć się w grobie po nieudanej próbie ratowania żołnierskiego życia w polowym szpitalu. Wydaje się jednak, że niektóre z nich były po prostu jedynymi dostępnymi materiałami, które zapewniały ochronę przed zimmem. Niskie temperatury sugerują również znaleziska z grobu nr 7. Leżący w nim żołnierze mieli na nogach skórzane zimowe buty Wehrmachtu filcowane w obrębie łydki. W grobie nr 6 i nr 8 zmarli ubrani byli w grube wełniane skarpety. Podobnie postąpiono z pozbawionymi stóp nogami żołnierza nr 15. Zmarłego z grobu nr 1 przed zimmem chroniły kalessony.

Znaleziska kilku opasek uciskowych oraz drenów chirurgicznych z grobu nr 6 potwierdzają interwencje medyków. Prawdopodobnie niektórzy z pochowanych zmarli bezpośrednio na polu walki. Wskazują na to chociażby odłamki pocisków artyleryjskich i fragmenty kończyn odzielonych całkowicie od korpusu ciała odkryte w grobie nr 1.

Interesującą grupą zabytków odkrywanych w przypadku ekshumacji są przedmioty osobiste żołnierzy. Ich duża różnorodność nierzadko zdaje się oddawać charakter i przyzwyczajenia pochowanego. W Papiernym Borku do najciekawszych należały m.in. pierścionek z wyobrażeniem krzyża maltańskiego oraz drugi z przedstawieniem trupiej czaszki. Inny zmarły miał przy sobie bezpiecznik, zwój drutu miedzianego, słoik i kombinerki. Jeszcze innego pochowano z dwiema fajkami: drewnianą (fot.1/5) i ceramiczną (sepiolit). Żołnierz z grobu nr 4 miał przy sobie portfel z listem oraz dwa ołówki kopiowe. Natomiast zmarły z grobu nr 5 lusterko (fot.1/2) i parę czarnych plastikowych grzebieni (fot.1/3).

Wśród znalezisk grobowych znalazły się również: zapalniczka, szczyrtek, klamerka paska, miedziana obrączka, złota obrączka, haki mundurowe, zegarek naręczny, zegarek kieszonkowy (tzw. cebula), wojskowy niezbędnik (fot. 1/1), skórzany portfel z drobnymi monetami (fenigi) czy też pudełko na tabletki z losantyną (substancją służącą do miejscowego odkażania skóry po użyciu bojowych środków chemicznych).

Istotną grupą znalezisk z Papiernego Borku są znaki tożsamości (nieśmiertelniki). Dość często umieszczano je w specjalnym skórzanym pokrowcu (fot.1/4) odnajdywanym najczęściej w okolicy klatki piersiowej zmarłego. Te niewielkie półkoliste aluminiowe blaszki zawierają podstawową informację o zmarłym żołnierzu. To właśnie dzięki nim jesteśmy w stanie odczytać dane osobowe i przynależność do konkretnej jednostki wojskowej. W kolejnym etapie badań tak pozyskane informacje ułatwiają analizę faktów dotyczących chociażby rejonów przemieszczania się konkretnych zgrupowań. Znaki tożsamości odkryte w Papiernym Borku ze względu na zły stan zachowania jeszcze nie zostały ostatecznie zidentyfikowane. Wiemy jednak, że pochowano tam niemieckich żołnierzy piechoty i kawalerzystów.

W większości przypadków przedmioty odkrywane w trakcie ekshumacji zachowują się w bardzo złym stanie. Przyczyniają się do tego wszelkie procesy podepozycyjne, którym przez dłuższy czas podlegają znaleziska. Istotną rolę grają tu nie tylko czynniki środowiskowe, jak zmiany temperatury czy wilgotności, ale przede wszystkim kwasy tłuszczowe wydostające się z rozkładających się ciał.

Co mówią żywi, czyli odtwarzanie historii

Podczas kilku dni pracy odwiedziło nas wielu ludzi. Wszyscy byli zainteresowani tematem, ciekawi, co robimy. Popłynęły opowieści o wojnie, o okupacji, o tym, co opowiadał dziadek. Te chwile zawsze są najciekawsze. Można poznać interesujące, a niemal zatarte już w pamięci fakty, natrafić na nowe zagadki, a przede wszystkim przeżyć i ponownie odtworzyć wojenne emocje. Taka historia ma niepowtarzalny urok.

W Papiernym Borku opowiedziano nam m.in. o bezpośrednim nieżyjącym już świadku wojennego pogrzebu. Człowiek ten wspominał o pochowanych niemieckich żołnierzach, twierdząc, że gdy składano ich do grobów, teren był bardzo podmokły. Dlatego zmarłych ułożono na gałęziach świerkowych.

W trakcie badań dość szybko przekonaliśmy się o złym stanie zachowania szczątków kostnych. Wyjątkowo niekorzystne warunki środowiskowe sprawiły, że drobne kości niemal całkowicie rozmiękły, pozostawiając po sobie jedynie smugi ciemnej ziemi. Wyglądało na to, że w tej części pola rzeczywiście często stała woda. Kiedy pod dwoma zmarłymi znaleźliśmy niewielkie fragmenty świerkowych gałęzi, potwierdziła się także usłyszana wcześniej historia o pochówku.

Nie obyło się również bez drobnej sensacji. W trakcie eksploracji okazało się że, dwóch zmarłych na ostatnią drogę wyposażono w granaty typu eihandgranate. Towarzyszyło im kilkanaście pocisków z karabinu maszynowego. Pomimo że całość wyglądała na całkowicie niegroźny i zupełnie przerdzewiały złom, znalezisko należało zgłosić odpowiednim służbom. Ostatecznie sprawę zakończyła krótka wizyta patrolu saperkiego z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Ekshumowane szczątki złożone zostały w specjalnych przeznaczonych do tego celu workach i przewiezione na wojskowy cmentarz zbiorczy w Polesiu Dużym w gminie Puławy. Zostaną tam pochowane razem z innymi szczątkami podczas przeprowadzanych co pewien czas pochówków.

Cmentarz polowy żołnierzy armii niemieckiej z okresu II wojny światowej w Papiernym Borku założono najpóźniej w pierwszej połowie stycznia 1945 r. Na wojskowej niemieckiej mapie z roku 1944 widać, że od północy do wsi przylega świerkowy las. Na jego skraju zaznaczono fragment lasu mieszanego i to właśnie tam pochowano 23 poległych (zob. mapa nr 1). Dla broniących się Niemców były to ostatnie chwile względnego spokoju przed nadejściem rosyjskiej 3 armii 2 Frontu Białoruskiego.

Lukasz Karol-Mierzejewski
Michał Chrzanowski

Pan Stanisław opisał ostatni spacer z żoną: *W końcu września, w niedzielę, było ciepło i ładna pogoda. Postanowiliśmy zrobić spacer przez naszą wieś Zaorze. Wieś jest rozciągnięta; rzadko zabudowana; ludzi mało, szczególnie młodych (tylko starsi emeryci). Nikogo żeśmy nie spotkali, z wyjątkiem przejeżdżających kilku samochodów. To był długi spacer; niecałe 2 kilometry w jedną stronę. Wróciliśmy do domu zmęczeni, na obolałych nogach, ale szczęśliwi żeśmy odbyli ten spacer. Usiedliśmy i rozmawialiśmy, że to może ostatni nasz spacer we dwoje. Nie myślał nikt z nas że nie będziemy żyli, tylko że nie będziemy mogli spacerować...".* Miesiąc później, 24 października 2024 r. żona dostała drugiego udaru. Nie odzyskała przytomności i po prawie miesięcznym okresie pobytu w szpitalu, zmarła 22 listopada 2024 r. Stanisław Sobotka bardzo przeżył śmierć żony. Poświęcił jej następujący wierszyk: *Wszystko przemija powoli, jak czas istnienia; pozostają tylko uparte, ciche wspomnienia.*

Stanisław Sobotka opisał też okres działalności w związku zawodowym rolników: *Postanowiłem pielęgnować patriotyczne tradycje rodzinne. Po 1980 r. należałem m.in. do NSZZ „Solidarność” oraz współpracowałem z organizacjami niepodległościowymi. Gdy pod koniec 1980 roku powstał NSZZ Solidarność wstąpiłem do związku. Pracowałem wtedy w szpitalu w Warszawie na ul. Stępińskiej. Później, w 1981 r., gdy powstał Związek Zawodowy Solidarność Rolników Indywidualnych, wstąpiłem do tej organizacji w swojej miejscowości i jednocześnie współpracowałem w organizowaniu kół tego związku w swojej gminie. Bywałem w siedzibie Regionu Mazowsze na ul. Mokotowskiej. Korzystałem tam z dostępnych mi materiałów, co było obustronnie korzystne. Otrzymywałem tam egzemplarze ciekawych wydawnictw, klika sztuk Statutu NSZZ Solidarność RI, oraz dużo druków deklaracji wstąpienia do naszego rolniczego związku. Brałem udział w zjazdach, zebraniach wiejskich i innych spotkaniach i uroczystościach. Organizatorem zjazdów i zebrań NSZZ Solidarność RI był na naszym terenie Edward Suhecki. Odbywały się prawie w każdej gminie, m. in. w Goworowie, Sypniewie, Wąsewie i Szelkowie. Po wprowadzeniu stanu wojennego z naszego, ostrołęckiego rejonu, zostało internowanych kilku moich kolegów i przyjaciół, m.in. Edward Suhecki, Marian Perzanowski, Henryk Jarumowski, Stanisław Szablowski, Zdzisław Chojnowski i inni. Ja nie zostałem internowany, nie wiem dlaczego. Mimo to czułem się źle, że inni cierpią, a ja jestem na wolności. W stanie wojennym podjąłem się różnych obowiązków, gdyż nie wzbudzałem podejrzeń. W gminie byłem zastępcą przewodniczącego rady gminy. Byłem też członkiem zarządu wojewódzkiego rady (w tym czasie województwa ostrołęckiego). Tam też nie byłem nic podejrzywany. Jeździłem więc po wydawnictwach i skupywałem zakazane książki (z drugiego obiegu). Przewoziłem je do kolegów, by ci przekazywali je dalej, do parafii, do księży. Mimo, że byłem śledzony (a może chroniony) nie byłem zatrzymywany. Dowiedziałem się później, że niektórzy milicjanci, pochodzący z pobliskich stron nie byli zbyt skrupulatni w wykonywaniu poleceń przełożonych, a nawet współpracowali z opozycją.*

Przeżył „bibułę” z Warszawy było kilka przypadków, kiedy autobus mój zatrzymano. Wtedy bałem się, że mogę zostać aresztowany. Jednak nigdy do tego nie doszło. Miałem dużo szczęścia. Czasami patrole wojskowo-milicyjne sprawdzały co kto przewozi (niezbyt zresztą dokładnie), najczęściej wchodził tylko do autobusu, patrząc na twarze podróżnych. Szukali ukrywających się opozycjonistów. Nielegalne (wydawane w podziemiu) książki, czasopisma i ulotki rozwiozłem do kolegów motocyklem. Pamiętam zdarzenie, kiedy jadąc motorem w kierunku Perzanowa, z zamiarem dostarczenia jej Marianowi Perzanowskiemu musiałem za Różanem zatrzymać się. Zrobiłem to celowo, ponieważ w lusterku zobaczyłem jadący za mną samochód milicyjny. Udałem, grzebiąc przy motocyklu, że mi się popsuł. Byłem ubrany w kurtkę drelichową. Z przodu, gdy jechałem, trzymałem na kolanach torbę z książkami i ulotkami. Moje udawane, nerwowe ruchy i złość na popsuty rzekomo motor, musiały być dla milicjantów przekonujące, bo śmiejąc się odjechali, zostawiając mnie za sobą. Gdy dostatecznie daleko odjechali zawróciłem, rezygnując z dostarczenia Marianowi Perzanowskiemu w tym dniu przewożonych materiałów.

Po jakimś czasie, po zwolnieniu niektórych kolegów z internowania, znów zaczęliśmy się spotykać. Bardzo nam wtedy pomógł proboszcz parafii Szelków ks. Stanisław Marzec¹⁹. Na spotkania konspiracyjne udo-

¹⁹ Ks. Stanisław Marzec był proboszczem parafii Szelków w latach 1985–2004.

stępnił nam dużą salę mieszczącą się w podziemiach kościoła parafialnego w Szelkowie. Spotykaliśmy się tam wielokrotnie. W czasie postu wyjeżdżaliśmy na rekolekcje rolników, które odbywały się w Domu Oazowym w Szelkowie (określanym też jako Dom Rekolekcyjny), a także w klasztorze w Zakroczymiu. W tych konspiracyjnych spotkaniach i rekolekcjach uczestniczyli znani opozycjoniści, m. in. Henryk Bąk²⁰, Józef Gutowski²¹, Jan Chodkowski²², Mieczysław Grotkowski, Hanna Grotkowska. Byłem bardzo blisko związany, (wciążami przyjaźni) z panem Mieczysławem Grotkowskim²³ z Przasnysza (byłem porucznikiem AK) i jego córką Anną Grotkowską²⁴. Anna była wcześniej aresztowana

²⁰ Henryk Bąk (1930–1998) – polski polityk, działacz ruchu ludowego, uczestnik opozycji antykomunistycznej w okresie PRL, poseł i wicemarszałek Sejmu I kadencji. Był członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. W 1947 r. uczestniczył w kampanii wyborczej Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Wiosną 1948 r. założył konspiracyjną organizację niepodległościową OK PSL (Obrona Konspiracyjna PSL). W dniu 1 maja 1952 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB. W 1953 r. skazano go na czterokrotną karę śmierci, zamienioną następnie na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Warunkowe zwolnienie uzyskał w 1957 r. W 1978 r. organizował Niezależne Związki Zawodowe Rolników. W sierpniu 1980 r. uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej. Przystąpił do „Solidarności”. W stanie wojennym został internowany na okres od 13 grudnia 1981 r. do 3 grudnia 1982 r. Po zwolnieniu kontynuował działalność podziemną. W 1990 r. utworzył ugrupowanie pod nazwą PSL Mikołajczykowski. Od 1991 r. do 1993 r. sprawował mandat posła I kadencji z ramienia „Porozumienia Ludowego”. Pełnił w Sejmie funkcję wicemarszałka. Zasiadał we władzach PSL-PL, liderując ugrupowaniu PSL Mikołajczykowski. *Henryk Bąk (polityk)*: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Bąk_\(polityk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Bąk_(polityk)) (dostęp 12 XII 2024 r.).

²¹ Józef Gutowski – ur. w 1942 r. w Wielodrożu k. Przasnysza polski polityk, rolnik, związkowiec, poseł na Sejm RP w I i X kadencji. *Józef Gutowski*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Gutowski (dostęp 12 XII 2024 r.).

²² Jan Chodkowski – ur. w 1938 r. w Głódkach koło Makowa Mazowieckiego polski polityk, rolnik, senator RP I, II, i IV kadencji. *Jan Chodkowski*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Chodkowski (dostęp 12 XII 2024 r.).

²³ Mieczysław Grotkowski (1928–2009) – rolnik, związkowiec, działacz opozycji w okresie PRL. Jego ojciec Józef Grotkowski jako żołnierz AK został 26 grudnia 1944 r. aresztowany przez Niemców, a następnie 21 stycznia 1945 r. rozstrzelany w Starych Jabłonkach koło Ostródy. Po śmierci ojca Mieczysław Grotkowski przejął gospodarstwo rodzinne. Działal w antykomunistycznej konspiracji. W 1946 r. profilaktycznie został aresztowany na czas głosowania w referendum ludowym. W 1981 r. włączył się w działalność NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Był skarbnikiem w zarządzie wojewódzkiej organizacji. Zaangażował się w duszpasterstwo rolników. W swoim domu w Przasnyszu prowadził nieformalne biuro rolniczej „Solidarności”. W 1989 r. współtworzył Komitet Obywatelski w Przasnyszu. W dniu 13 maja 2006 r. *za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za zasługi dla rozwoju wsi i rolnictwa* został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. *Mieczysław Grotkowski*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczysław_Grotkowski (dostęp 12 XII 2024 r.).

²⁴ Hanna Maria Grotkowska (1954–1991) – córka Mieczysława i Krystyny Grotkowskich, działaczka opozycji demokratycznej w okresie PRL. W latach 1980–1981 była przewodniczącą Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Chłodni Składowej w Ciechanowie. Została zatrzymana 30 maja 1985 r. i postanowieniem Wicęprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Ostrołęce tymczasowo aresztowana pod zarzutem, że od grudnia 1984 r. do maja 1985 r. w Przasnyszu sporządzała ulotki oraz gromadziła, przechowywała i rozpowszechniała broszury, pisma i druki zawierające fałszywe wiadomości, które mogły wyrządzić poważną szkodę interesom PRL. Przebywała w areszcie WUSW w Ostrołęce, a następnie w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Postanowieniem Prokuratury Wojewódzkiej w Ostrołęce z 20 września 1985 r. zmieniono środek zapobiegawczy z tymczasowego aresztowania na dozór MO. Została zwolniona z aresztu 21 września 1985 r. W kwestionariuszu ewidencyjnym prowadzonym przez Referat VI SB w Przasnyszu na Mieczysława Grotkowskiego – jej ojca (kryptonim „Kameleon”) – wymieniona jest jako *aktywna działaczka NSZZ „Solidarność”*. W 1980 r. kierowała strajkiem na terenie Chłodni Składowej w Ciechanowie. Po zawiązaniu struktur „Solidarności” w ww. zakładzie pracy została ich przewodniczącą. Uczestniczyła w rekolekcjach duszpasterskich dla rolników. W dniu 13 grudnia 1984 r. brała udział w produkcji i kolportażu ulotek solidarnościowych na terenie Przasnysza,

i przebywała przez pewien czas w więzieniu. Po wyjściu na wolność kontynuowała swoją działalność opozycyjną. Rozprawdzaliśmy zakazaną prasę, książki i ulotki. Zdawaliśmy sobie sprawę z konsekwencji jakie mogą nam za to grozić, jednak nie rezygnowaliśmy z naszej działalności. W rozprawdzaniu „bibuły” pomagali mi m.in. Józef Gutowski i Marian Perzanowski (po zwolnieniu z internowania). Wiadomości się rozchodziły. Jakoś się udawało i nikt z nas nie został aresztowany (ktoś nas strzegł – może Anioł Stróż). Wyjeżdżaliśmy z kolegami do Warszawy, do Kościoła Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu na comiesięczną Mszę Świętą za Ojczyznę, którą odprawiał ks. Jerzy Popiełuszko. Jeździliśmy tam również po jego śmierci. Został zamordowany przez oficerów SB w październiku 1984 r. Pamiętam tłumy ludzi, które gromadziły się na Mszach Świętych za Ojczyznę.

Rekolekcje rolników, które odbywały się w ramach tzw. Duszpasterstwa Solidarnościowego, podtrzymywały na duchu ich uczestników, rolników-działaczy opozycji. Odbywały się w Zakroczymiu i w Szelkowie. Braliśmy w nich udział. Natomiast raz w miesiącu, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, spotykaliśmy się w Domu Oazowym w Szelkowie. Byliśmy obserwowani przez SB i uczestnictwo w spotkaniach wymagało odwagi, zarówno ze strony księdza proboszcza, jak i pozostałych uczestników. Każdego roku, 6 stycznia (w Święto Trzech Króli) odbywały się w domu parafialnym w Szelkowie spotkania oplatkowe działaczy z Solidarności RI. Organizował je Antoni Jankowski z Chrzczonek, przy wsparciu biskupa łomżyńskiego Stanisława Stefanek²⁵. Jego Eminencja biskup Stefanek zawsze w nich uczestniczył. Później spotkania oplatkowe odbywały się w Suchcicach, za Goworowem, w Ognisku Bożego Pokoju. Na spotkania te zawsze przyjeżdżał biskup Stefanek, który przez ostatnie kilka lat swojego życia (zmarł 17 stycznia 2020 r.) był ich organizatorem. Najwięcej kontaktów miałem z Gabrielem Janowskim, Edwardem Sucheckim, Józefem Gutowskim, Janem Chodkowskim, Grzegorzem Głuchowskim, Henrykiem i Stanisławem Szablowskimi, Mieczysławem Grotkowskim i Hanną Grotkowską, oraz nieżyjącymi już: Marianem Perzanowskim i Leszkiem Kobyliańskim. Teraz wiek swoje robi, słabnie wzrok, słuch i pamięć. Nie mam tak częstych kontaktów z przyjaciółmi i kolegami, bo coraz trudniej mi prowadzić bezpiecznie samochód. Nadmiar wolnego czasu spędzam na wspomnieniach i marzeniach o tym, czy spełni się to, o co walczyliśmy...

Przyszł rok 89-ty i wybory, które pozornie były wygrane. Byliśmy wtedy pełni nadziei na zmiany. Ale komuniści ustawili się w nowej rzeczywistości, zachowując swoje wpływy, majątki i pieniądze z uwłaszczenia się. Premier Mazowiecki ustanowił „grubą kreskę”. Komunistyczna strona rządowa nie poniosła żadnych konsekwencji za swoje wcześniejsze działania. Wyprzedawano obcym za bezcen majątek narodowy - przedsiębiorstwa i zakłady pracy. Ludzie, którzy wcześniej nie angażowali się w sprawy polityczne, a nawet społeczne, po tych przemianach zaczęli ubiegać się o różne stanowiska. Byli to przeważnie członkowie ZSL, który zmienił nazwę na PSL, a także dawni towarzysze z PZPR-u, którzy uznali że dla kariery warto zmienić poglądy i barwy. Natomiast ludzie uczciwi nie starali się o to, a wręcz przeciwnie. Nie chcieli współpracować z tymi, co jeszcze niedawno byli dumni z tego, że należą do PZPR (...)

W 1993 r. marszałek Henryk Bąk zaproponował mi kandydowanie do Sejmu. Pana marszałka znałem z czasów konspiracyjnych. Kilkakrotnie gościłem go w swoim domu w Zaorzu. Kiedy nie bardzo chciałem się zgodzić na kandydowanie, poprosił mnie bym namówił na to kogoś, komu można zaufać ze środowiska byłych opozycjonistów i pokierował je-

go komitetem wyborczym. Zaproponowałem kandydowanie mojemu przyjacielowi Marianowi Perzanowskiemu. Ten jednak odmówił. Nie chciał również kandydować Stanisław Szablowski²⁶. Po tych odmowach (z konieczności) sam wyraziłem zgodę na kandydowanie. Chciałem, żeby ktoś z naszego środowiska reprezentował interesy rolników na forum parlamentu. Niestety przegrałem – nie dostałem się do Sejmu. Jednak nie żałuje swojej decyzji – przynajmniej próbowałem.

Stanisław Sobotka, będąc (jak sam mówi) u schyłku swojego życia, jest zatroskany niepewną przyszłością naszej ojczyzny. Ponieważ przyszłość tę będą tworzyć nowe pokolenia młodych Polaków, patrzy z niepokojem na obecną sytuację w polskiej oświacie. Poświęcił tej kwestii sporo uwagi. Pisał: *Ksiądz Piotr Skarga powiedział, że „taka będzie Rzeczpospolita, jakie będzie wychowanie młodych”.* (...) *Dziś mamy takie czasy, że młodzież nie chce się uczyć. W programie nauczania nie ma zapisów by uczyć młodzież prawdziwej historii, patriotyzmu, dobrego wychowania. Kiedyś, przed wojną; a także zaraz po wojnie, mimo iż wtedy nie wolno było uczyć patriotyzmu, wychowania, dobrych manier, to jednak matki uczyły tego swoich dzieci.* (...) *Podczas niemieckiej okupacji, kiedy jeszcze słabo wymawiałem, mama uczyła mnie pacierza i patriotycznego wierszyka (choć nie wolno było): „Kto ty jesteś – Polak mały, jaki znak twój – orzeł biały, gdzie ty mieszkasz – w polskiej ziemi, czym ta ziemia – mą Ojczyzną, czym zdobyta – krwią i bliźnią, czy ją kochasz – kocham szczerze, a w co wierzysz – w Polskę wierzę”.* Dzieci w polskich szkołach mają zbyt dużo praw, a za mało się od nich wymaga.

Autor wspomnień widzi polskich polityków jako osoby, które powinny w swoich poczynaniach kierować się dobrem i miłością do ojczyzny. Na politykach spoczywa duża odpowiedzialność. Nadrzednym celem ich działania powinno być dobro naszego kraju. Sobotka uważa, że gdy człowiek popiera zło, czyni krzywdę dobru. *Gdy to robi przeciętny człowiek nie robi dużej krzywdy; ale jeśli czyni to ktoś, kto reprezentuje dużą grupę społeczną to wyrządza krzywdę wielu ludziom. Jeśli natomiast zło czynią politycy, przywódcy narodów (państw) to wyrządzają krzywdę wielu narodom.* (...) *Przedstawiciele parlamentów, państw winni być rozsądni, uczciwi i odpowiedzialni. W ostatniej 100-letniej historii wydarzyło się wiele zła przez złych, zakłamanych polityków. W 1920 r. w czasie najazdu armii bolszewickiej na Polskę naród nasz stanął w obliczu wielkiej tragedii. Jednak dzięki naszym przywódcom, na czele z marszałkiem Piłsudskim, gen. Rozwadowskim, gen. Hallerem i innymi zdołaliśmy odeprzeć Sowietów, zadając im klęskę i ocalając Polskę i Europę. Zwyciężyliśmy, ponieważ cały naród chwycił za broń z naszymi wspaniałymi dowódcami. Ocaliliśmy nie tylko naszą Ojczyznę, ale całą Europę Zachodnią. Gdybyśmy ulegli, Armia Czerwona zatrzymała by się nad Atlantykami. Polska ocalała Europę od niewoli sowieckiej, pomimo braku wsparcia ze strony państw zachodnich, z wyjątkiem Rumunii i Węgier.*

Osiemdziesięciosześcioletni obecnie Stanisław Sobotka napisał: *Gdy człowiek umiera, nie pozostaje po nim nic, oprócz dobra które uczynił.*

Tadeusz Suski

rozpracowywana w ramach SOR „Plakaciarz”. Akta sprawy o nr 605/II zniszczono w 1989 r. Zachował się mikrofilm. Po wyjściu z więzienia, pozbawiona pracy, przez kilka lat pracowała jako opiekunka. W 1989 r. należała do założycieli Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Przasnyszu. Od 1 sierpnia do 6 listopada 1990 r. pełniła funkcję pierwszego niekomunistycznego wicewojewody ostrołęckiego. Zginęła w wypadku samochodowym w okolicach Ciechanowa. IPN, Biuletyn Informacji Publicznej [dalej: BIP], Dane osoby z katalogu osób „rozpracowywanych”: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/664625> (dostęp 12 XII 2024 r.); *Hanna Grotkowska*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Hanna_Grotkowska (dostęp 12 XII 2024 r.).

²⁵ Stanisław Józef Stefanek (1936–2020) – polski duchowny rzymskokatolicki, członek Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, doktor nauk teologicznych, w latach 1980–1996 biskup pomocniczy szczecińsko-kamiński, w latach 1996–2011 biskup diecezjalny łomżyński, od 2011 r. biskup senior diecezji łomżyńskiej. *Stanisław Stefanek*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanisław_Stefanek (dostęp 12 XII 2024 r.).

²⁶ Stanisław Szablowski – ur. w 1957 r., syn Mariana i Ireny. W 1981 r. prowadził w Zastawiu koło Wąsewa własne gospodarstwo rolne. Był wtedy przewodniczącym Komitetu Gminnego NSZZ „Solidarność” RI. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. został internowany i osadzony w Zakładzie Karnym w Hawlewie. W teczkach z jego aktami w IPN znajdują się m.in. notatka dotycząca działalności w NSZZ „Solidarność”, decyzja o internowaniu, notatka dotycząca zatrzymania przez funkcjonariuszy SB, notatka służbowa podtrzymująca decyzję o pozostawieniu internowanego w ośrodku odosobnienia ze względu na jego zdecydowanie antykomunistyczną postawę. Stanisław Szablowski objęty był przez SB kontrolą operacyjną jako aktywista NSZZ RI „Solidarność” z podejrzeniem o wrogą działalność. IPN, BIP, Dane osoby z katalogu osób „rozpracowywanych”: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/14226> (dostęp 12 XII 2024 r.).



Okruchy wspomnień o Kamili Kurowskiej

Tadeusz KRUK

Kamila Kurowska, córka Aleksandra i Anny małżonków Kaszubów, urodziła się 12 I 1928 r. w Krasnosielcu Leśnym (powiat makowski).

Chodziłam do szkoły podstawowej do Woli. To było przed wojną – tak rozpoczęła swoją opowieść, gdy przed laty poprosiłem o wywiad dla „Wieści dla Orzycy”¹. Podczas długiej rozmowy przekazała mi historię swojego życia, często wracając do dzieciństwa naznaczonego piętnem wojny: Byliśmy wywiezieni przez Niemców – rodzice i czworo dzieci – najpierw do Bogatego, a ktoś obcy zamieszkał w naszym domu. Krowy uwięzane u wozu..., ale tam w Bogatem wszystko nam pozabierali. Przejściowo osadzono nas w kościele. Profanacja świątyni. Potem wywieźli nas wagonami aż nad morze. Znaleźliśmy się w Gdyni. Jaka tam była nędz! Jaka tam była zima! Jak myśmy nie mieli co jeść! Łaknęliśmy kawałka chleba. To wszystko myśmy strasznie przeżywali. Następnie wywieźli nas do Pelplina. Zamieszkaliśmy w baraku, na terenie jakiegoś folwarku. Rodzice i starsze rodzeństwo ciężko tam pracowali; mama z siostrą w kuchni, gotowały obiady. Tam zachorowałam na zapalenie płuc. Leczone mnie w szpitalu niemieckim w Gniewie. (...) Niebawem, przez... zniszczoną Warszawę, wróciliśmy do Krasnosielca Leśnego. Zastaliśmy ruinę. Wszystko spalone, chlewy i stodoła – strzepy budynków, tylko dom stał. Na święta wielkanocne ktoś nam dał ćwiartkę żyta, które ojciec z bratem zmelił w żarnach na mąkę. Mama upiekła chleb, był stęchły. Jedliśmy ten chleb i piliśmy gorzką czarną kawę, bo nie było cukru. Tak wyglądała moja pierwsza powojenna Wielkanoc.

Po wojnie Kamila Kaszuba ukończyła podstawówkę w Krasnosielcu i, pomimo niepewności jutra, podjęła naukę w nowo powstałej szkole pedagogicznej w Szczytnie. Po dwóch latach kontynuowała naukę w Lidzbarku Warmińskim. Bardzo przeżywała rozłąkę z najbliższymi: *Do domu przyjeżdżałam rzadko. Do Jastrząbki pociągiem, a potem różnie, albo pieszo (ponad 20 km), albo (...) za niewielką odpłatnością (...) wozem zwanym potocznie żelazniakiem. Najgorzej było zimą, bo i ciemno, i zimno. Rodzice*

zawsze dali te parę groszy, pomagał mi również brat Alojzy pracujący w gminie. Dojazdy stały się bardzo utrudnione po przeniesieniu, po dwóch latach, mojej szkoły do Lidzbarka Warmińskiego. To było daleko. Trzeba było najpierw dotrzeć do Olsztyna, potem do Szczytna, i dopiero tutaj. Z Lidzbarka pisałam listy. Telefonów nie było.

Bezpośrednio po ukończeniu Liceum Pedagogicznego (1950)



Posłanka Kamila Kurowska wmurowuje akt erekcyjny pod budowę szkoły w Drażdżewie, 24 XI 1968 r.



Kamila Kurowska.

rozpoczęła pracę jako nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej w Laseczynie, skąd przeniósła się do Ząbrowa. Obie placówki leżą w gminie Iława w woj. warmińsko-mazurskim.



Legitymacja poselska Kamili Kurowskiej.

¹ W ławie szkolnej, w ławie poselskiej, „Wieści znad Orzycy”, 2012, 9 (65), s. 9–11.

W 1953 r. wyszła za mąż za Franciszka Kurowskiego, agronoma z Drążdżewa Małego, który wówczas zatrudnienie zaczął pracę w Ilawie. Po 3 latach małżonkowie wrócili w rodzinne strony. W Drążdżewie Kamila Kurowska otrzymała pracę w szkole podstawowej jako polonistka. Ze szkołą związała się na długie 34 lata – druga połowa przypadła na jej efektywne kierowanie placówką, czym na stałe wpisała się w historię Drążdżewa. W międzyczasie podnosiła kwalifikacje pedagogiczne na uczelniach w Ciechanowie (1971) i Siedlcach (1978). Pracę zawodową świetnie łączyła z wychowaniem trójki dzieci i działalnością społeczną.

Pracę i kontakty z ludźmi traktowała priorytetowo. W wolnym czasie, o ile taki miała, sięgała po książki i prasę. Wysoko ceniła poezję, w tym twórczość ks. Twardowskiego. Swoją biogram w *Słowniku biograficznym Kurpiowszczyzny*² opatrzyła jego jakże wymowną sentencją: *Nocą kłękasz i znaleźć chcesz Boga, potem w oczach strach nosisz i lzy – na dalekich, rozstajnych gdzieś drogach, ktoś się zbłąkał i płacze jak ty.*

Swoim zaangażowaniem, komunikatywnością, erudycją i elokwencją zyskała uznanie i szacunek w środowisku oraz u władz zwierzchnich. Powierzano jej zaszczytne funkcje publiczne. Sprawowała mandat posłanki na Sejm IV (1965–1969) i V (1969–1972) kadencji. Była także radną Powiatowej Rady Narodowej w Makowie Mazowieckim i, przez dwie kadencje, przewodniczącą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ostrołęce. Była skuteczną inicjatorką działań na rzecz budowy szkoły w Drążdżewie. Nowy budynek oddano do użytku (1970) za jej posłowania.

W uznaniu zasług na polu społecznym i pedagogicznym otrzymała m.in. Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę „Za zasługi dla województwa ostrołęckiego” i Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

Od 1990 r. przebywała na emeryturze. Jako żona i matka boleśnie przeżyła odejście osób najbliższych: po 60 latach małżeństwa męża Franciszka (†2013) i syna Andrzeja (†2016).

Kamila Kurowska zmarła 30 VIII 2024 r. w Warszawie w wieku 96 lat. Osiem dni później spoczęła na cmentarzu parafialnym w Drążdżewie w grobie rodzinnym. W pamięci potomnych pozostanie jako długoletnia nauczycielka i dyrektorka miejscowej szkoły, posłanka na Sejm dwóch kadencji, aktywna i skuteczna działaczka samorządowa i społeczna. R.I.P.

Tadeusz Kruk
były uczeń

Kamila Kurowska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Drążdżewie gm. Krasnosielc, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej

– Jaka jest rola kobiety, która należy do zwiększającej się ciągle warstwy inteligencji wiejskiej?

– Trudno jest być kobietą na wsi. Zarówno rolnicze, jak i pracownicy umysłowej. Ze względu na specyfikę środowiska kobieta musi mieć dużo kontaktów z ludźmi, nauczyć się postępować z kobietami, z młodzieżą. Rolą nauczycielki jest przyciąganie do szkoły rodziców. Moja rola jako dyrektorki jest tym większa. Muszę cieszyć się autorytetem, wręcz być wzorem dla innych.

– Jakie cechy są do tego potrzebne najbardziej?

– Inteligencja i kulturalny sposób bycia.

– Jako nauczycielka otrzymuje Pani od czasu do czasu dowody sympatii i podziękowania za swoją pracę. Co lubi Pani najbardziej?

– Kwiaty. Wszystkie kwiaty, jakie istnieją. Uwielbiam je zwłaszcza zimą, kiedy jest mało zieleni. Zawsze, gdy idę na imieniny, kupuję kwiaty. Sama hoduję w swoim ogródku różne, które kwitną mi przez cały rok. Swoje zamiłowania staram się przekazać dzieciom. Ale w zamian za to uczniowie na zakończenie nauki w VIII klasie przynoszą mi piękne bukiety. Wszyscy. Wtedy mam pełno kwiatów w całym domu.

– Kształtuje Pani postawy przyszłych kobiet i przyszłych mężczyzn. Jaki jest przekazywany dzieciom wzorzec mężczyzny? Jakie jest Pani osobiste wyobrażenie ideału męskości?

– Mężczyzna powinien być przede wszystkim dobrym mężem, dobrym ojcem i dobrym pracownikiem. Inny typ nie pasuje do mojego ideału. Nie



Posłanka Kamila Kurowska za stołem prezydiąlnym podczas oddania do użytku nowej szkoły w Drążdżewie, 7 VI 1970 r.

toleruję pijaków, którzy piją notorycznie i jest to widoczne publicznie. Natomiast uważam, że można pić alkohol w towarzystwie, przy okazji uroczystości, ale z umiarem. Mężczyzna powinien również umieć uszanować starszych i oddać cześć damom, czyli być dżentelmenem w każdym calu. Uroda mężczyzny nie odgrywa dla mnie większej roli. Wystarczy, że jest czysty, elegancki, a uroda przyjdzie sama.

– Może nie ma Pani czasu tego dostrzec?

– Mam go rzeczywiście bardzo mało. Najwięcej pochłania go oczywiście praca społeczna, zwłaszcza jako przewodniczącej WRN. Lubię w wolnych chwilach czytać książki, na przykład ostatnio czytam „Między ustami a [brzegiem pucharu” Marii Rodziewi]czówny. Poza tym czytam *Dziennik Ludowy, Przyjaciółkę i Tygodnik Ostrołęcki.*

– Czy uważa Pani, że w naszym kraju jest równouprawnienie płci?

– W WRN jest wiele kobiet. Dużo kobiet w naszym województwie zajmuje bardzo poważne stanowiska. Tak jest też w Sejmie. Natomiast kobiety nie mogą pracować we wszystkich zawodach, gdzie potrzebna jest siła fizyczna i inne cechy, którymi mężczyźni obdarzeni są przez naturę bardziej niż kobiety.

– Mimo równouprawnienia mężczyźni oddają kobietom pierwszeństwo w ubiorach. Jakie ubiory, jakie stroje lubi Pani najbardziej?

– Lubię sukienki w kolorach pastelowych. Jednak nigdy nie nadążam za modą, zresztą, nie zawsze podoba mi się to, co jest właśnie modne. Gustuję w skromności, nie w modzie.

– Pani pracuje zawodowo i społecznie, ale czy uważa Pani, że praca zawodowa jest dla kobiety koniecznością?

– Wówczas, gdy dzieci są małe, matka powinna korzystać z urlopu wychowawczego, ale kobieta, która ma dzieci w wieku szkolnym i starsze powinna podjąć pracę zawodową. Wówczas nie czuje się osamotniona, ma kontakt z ludźmi. Poza tym może czuć się niezależna finansowo, może pokazywać się, zabierać głos na interesujące ją tematy. Gdyby przebywała cały czas w domu, nie byłaby równorzędnym partnerem dla mężczyzny.

– Dzisiaj równouprawnienie przybiera różne formy. Niektóre młode kobiety uważają np. że rodzenie dzieci wcale nie jest ich powołaniem...

– Można im się tylko dziwić. Każda kobieta powinna mieć dzieci i wychować je na szlachetnych i prawych obywateli. Ja sama mam 2 synów i córkę. Dzieci są celem, człowiek ma doping do pracy, stara się im zapewnić jak najlepszy byt, wykształcenie itp. To daje dużo satysfakcji.

– Jakich kobiecych wad najbardziej Pani nie lubi?

– Próżniactwa, lekkomyślności i gadulstwa. Lubię kobiety prawdomówne, oszczędne i gospodarne, takie co to potrafią zrobić coś z niczego.

– Woli Pani pracować z kobietami czy mężczyznami?

– Wolę mężczyzn. Łatwiej się z nimi porozumieć w pracy i w życiu. Są konkretni. Potrafią podejmować decyzje, mimo że często ryzykują. Kobiety są bardziej niezdecydowane i niekonsekwentne. No, ale może w tym jest coś kobiecego?³

³ Być kobietą, „Tygodnik Ostrołęcki”, 6 (1987), 10, s. 3. Wywiad ukazał się na Dzień Kobiet, jest świadectwem mentalności epoki PRL oraz postrzegania ról społecznych i płciowych w powojennym społeczeństwie. Drugą indagowaną kobietą była Krystyna Pawłowska, I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Płoniawach. Materiał odnalazła Maria Weronika Kmoch.

² S. Pajka, *Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku*, Kadzidło 2008, s. 559–560.



1



2



3



4

Podpisy do zdjęć
(jeśli nie zaznaczono inaczej, przekazał Tadeusz Kruk ze zbiorów Kamili Kurowskiej udostępnionych w 2012 r.)
1. Konferencja w szkole w Drajdzewie.
2-4. Obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ostrołęce z udziałem Kamili Kurowskiej.



Są zbrodnie, których czas nie zaciera

Zbigniew POŁONIEWICZ

Zima 1945 r. z trudem ustępowała wiośnie. Choć marzec zadomowił się już na dobre, to zimowa aura z wszelkimi jej atrybutami w pełni jeszcze królowała. W leśnych ostępach zalegała gruba warstwa śniegu, skutecznie broniąc dostępu do tajemnic kryjących zdarzenia z długich zimowych miesięcy. Ledwie przebrzmiały dalekie echa salw armatnich nad starojabłoneckimi lasami i teraz zalegała upragniona cisza.

Pewnego marcowego dnia tego roku, w lesie w pobliżu Zawad Małych, niespodziewanie pojawiła się grupka ludzi, w której dominowały kobiety. Ludzie weszli odważnie pomiędzy drzewa tuż przy drodze Stare Jabłonki–Olsztyn i poczęli pilnie się przyglądać okolicy. Dało się zauważyć, że poszukują jakiegoś miejsca, zapewne według czyjegóż wskazania, bowiem jedna z kobiet w dłoniach trzymała kartkę i co chwila na nią spoglądała. Błądzili tak między drzewami i pilnie im się przyglądali, wzrok kierowali na pokrywą śnieżną. To szczególnie zajmowało ich uwagę. Szukali znaków rozpoznawczych, których las nie zamierzał im ujawnić. Nie rezygnowali, lecz w miarę upływającego czasu nabierali pewności, że poszukiwanego miejsca sami nie zdołają odszukać. Z każdą chwilą tracili nadzieję, a i mróz dokuczał coraz bardziej. Ostatecznie zrezygnowani, wyszli z lasu i skierowali kroki w stronę Zawad Małych. Po chwili miejsce, gdzie uparcie krążyli, ogarnął niczym niezmacony spokój i nastała cisza. Drzewa pod wpływem nagłego podmuchu wiatru niespokojnie zakręciły koronami, a iglaki zatrzeszczały lękliwie, chcąc, być może, podszeptać coś odchodzącym. Niektóre z nich, młode widać, lekko przyschnięte, pochyliły się dziwnie i w tej pozie pozostały, jakby w niemocy, chcąc uchylić rąbka tajemnicy. Nie nadszedł jednak czas na to sposobny.

Wiosna następowała coraz natęczywiej, odsłaniając spod topniejącego śniegu szatę lasu, w pełni ukazując powab zielonej sukni mieniającej się przeróżnymi odcieniami.

Upłynęło trochę czasu. Miejscowi, wyglądając końca wojny, coraz częściej zaglądali w otchłań lasu, przemierzali podmokłe dukty, pamiętając o niejasnych pogłoskach nagłego zdarzenia podczas mroźnych styczniowych dni. Zaczęli między sobą rozpowiadać, jakoby w pewnym miejscu ziemia zapadła się nieco, a leśna zwierzyna zostawiała tam głębokie ślady. Także część młodniaków w tym miejscu i na świeżej przecince dziwnie zwiędła, skurczyła się w sobie. Okazało się wkrótce, że ziemia była miękka, jakby niedawno poruszona ludzką ręką, a drzewka były tylko powtykane w ziemię dla zamaskowania jakiejś tajemnicy.

Wkrótce odkryta tajemnica okazała się straszliwą zbrodnią dokonaną na 118 mężczyznach i kobietach spoczywających we wspólnym leśnym dole.

(Nie)przypadkowe spotkanie

Wacława Kaczorka spotkałem w niecodziennych okolicznościach. Los tak zechciał, abyśmy „reperując” zdrowie, spędzili ze sobą wiele letnich dni na przełomie lipca i sierpnia 2022 r. Wacław pochodzi z Krasnosielca. Od lat mieszka z rodziną w Braniewie. Jest człowiekiem niezwykle skromnym, o jasno skryształizowanych poglądach na świat, 79-letnim emerytem, mocno doświadczonym przez życie, chociaż – jak sam mówi – nie dał się życiu, biorąc je skutecznie w swoje ręce. Ręce okazały się mocne, a charakter nieustępliwy. Dziś czuje się człowiekiem spełnionym, jednak...

Pobyt w Wojewódzkim Ośrodku Rehabilitacji Kardiologicznej w Biskupcu Reszelskim pozwalał nam na codzienne wielogodzinne rozmowy. Powoli wyłaniał się obraz człowieka, który, mając zaledwie 1,5 roku, stracił ojca. Opowieść o tym zdarzeniu stała się główną kanwą naszych rozmów, a i wkrótce okazało się, że nie znając się jeszcze, spoty-

kaliśmy się w przeszłości kilkakrotnie, ledwie ocierając się o siebie w pewnym stałym miejscu. Ale od początku...

Żołnierz AK ps. „Snopek” zamordowany w Zawadach Małych

Wacław przedstawił się jako syn Czesława Kaczorka, rolnika z Krasnosielca, żołnierza Armii Krajowej ps. „Snopek”, zamordowanego przez Niemców w Zawadach Małych w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 r. Ojciec nie doczekał wolności, choć była ledwie na wyciągnięcie ręki. Był więźniem niemieckiego obozu karnego Arbeitsstrafager w Działdowie¹. „W listopadzie 1944 roku żandarmeria niemiecka dokonała licznych aresztowań mieszkańców Krasnosielca i pobliskich wiosek, m.in. Sielca [Nowy Sielc w gminie Krasnosielc – przyp. S. Rutkowski], Raków i Pienic. Większość z aresztowanych byli to młodzi mężczyźni powiązani z ruchem oporu, wśród nich Czesław Kaczorek. Niemcy, spodziewając się ofensywy rosyjskiej, chcieli ‘oczyścić teren z podejznanego i potencjalnie wrogiego sobie elementu’. Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w obozie w Działdowie”².

W styczniu 1945 roku Niemcy, wobec spodziewanej ofensywy Armii Czerwonej, zaczęli likwidację działdowskiego obozu. Większość przebywających tam więźniów 17 stycznia poprowadzono na północny-wschód w obfitym śniegu i siarczystym mrozie (do -20°C) przez Burkat, Uzdowo, Dąbrówno, Gierzwałd, Rychnowo, Szyldak, Ostródę, Stare Jabłonki do Zawad Małych (ok. 65 km). Celem niemieckich oprawców było dotarcie do Olsztyna, tam zaś zamiarem olsztyńskiego szefa gestapo Hermanna Herza³ było wykorzystanie więźniów do prac gospodarczych. Szybko posuwający się ze wschodu i z południa sowiecki front, część rozpoczętej w styczniu operacji wschodniopruskiej, pełen głuchych odgłosów kanonad, uniemożliwił Niemcom zrealizowanie ich zamiarów. Zaskoczeni szybką zmianą sytuacji, podjęli decyzję o egzekucji więźniów w Zawadach Małych, gdzie wyznaczili nocny wypoczynek.

Ostatnią noc w swoim życiu (z 20 na 21 stycznia 1945 r.) Czesław Kaczorek spędził w stodole w Zawadach Małych koło Starych Jabłonek (Altfincken) niedaleko Ostródy. Gdy nastał zimowy świt, spał już spokojnie snem wiecznym w Domu Ojca, a nad nim żałośnie szumiał starojabłonecki las. „Marsz Śmierci”⁴ dobiegł końca.

Nie podjął próby ucieczki z miejsca egzekucji jak dwóch współwięźniów: Tadeusz Zbrzeski⁵ z Krasnosielca i Stanisław Keczmerski z Przasnysza. Szczegółowy opis egzekucji zamieścił A. Drwęcki w publikacji *Zbrodnia w Starych Jabłonkach pod Ostródą*⁶. To dzięki relacjom zbiegłych z nad dołu śmierci wiemy dziś, jak Niemcy w ostatnich miesiącach wojny mordowali niewinnych Polaków.

Oprócz wymienionych udało się ocalić życie Mieczysławowi Kaliszewskiemu z Przasnysza i Józefowi Romanowskiemu z Żelaznej Rzą-

¹ C. Fabisiak, *Obóz w Działdowie. Każdy dzień był walką o przeżycie*, „Za Wolność i Lud”, 1983, 16 (108), s. 7.

² T. Suski, *Dzieje rodziny Suskich z Krasnosielca, z Pułtuską i z Sieluniami – potomkowie rodziny*, Różan 2020, s. 145–146.

³ A. Drwęcki, *Zbrodnia w Starych Jabłonkach pod Ostródą*, Przasnysz 1994, s. 33–34. Zob. C. Fabisiak, *Obóz w Działdowie...*, s. 7.

⁴ Frazy tej użyła M.W. Kmoch w artykule *KL Soldau, Stare Jabłonki i Żabikowo* – w 74. *Rocznicy*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 9 (2018), 37, s. 77.

⁵ Relacja Tadeusza Zbrzeskiego z Płocka z miejsca egzekucji, [w:] C. Fabisiak, *Obóz w Działdowie...*, s. 8.

⁶ A. Drwęcki, *Zbrodnia w Starych Jabłonkach...*, s. 11–12.

dowej, którzy skutecznie ukryli się w stodole⁷. Zdaniem Waława Kaczorka udało się ocalić życie także jego wujkowi – Tadeuszowi Rekoszowi – schowanemu w stodole. Jednakże jest to jedynie przekaz rodzinny, jak dotąd nie potwierdzony w żadnej publikacji dotyczącej mordy w Zawadach Małych. Tadeusz Rekosz – jak wynika z relacji siostrzeńca – był człowiekiem wesołym, acz bojaźliwym. Po wojnie był listonoszem, dożył długich lat⁸.

Straszna wiadomość

Pierwsze wiadomości o tragicznej śmierci wielu mieszkańców Krasnosielca i okolic Przasnysza dotarły do powiatu makowskiego w lutym 1945 r. wraz z powrotem do domów czterech ocalałych z egzekucji więźniów niemieckiego obozu w Działdowie. Nastąpił straszny czas żałoby, płaczu żon i matek oraz osieroconych dzieci. Koszmary z obozu i miejsca egzekucji zawisły nad nieszczęsnymi rodzinami.

Z uwagą wysłuchiowano opowiadań uczestników tragicznego zdarzenia i przekazywano sobie z ust do ust. Jeden z ocalałych – Tadeusz Zbrzeski – narysował dokładny plan miejsca, gdzie się ulokowano zbiorową mogiłę. Wdowy, członkowie rodzin zamordowanych, ich koledzy i przyjaciele, zorganizowali cztery wyprawy na miejsce zbrodni. Bezskutecznie. Na jedną z nich, z Krasnosielca, wybrała się też wdowa po Czesławie Kaczorku – Julia. Jednakże żadna z grup nie natrafiła na miejsce niemieckiej zbrodni⁹.

Gdy Waław Kaczorek opowiadał o tych wydarzeniach, łzy wzruszenia płynęły mu po twarzy, żal odejmował głos, zaciskał gardło. Po tylu latach...

Odnalezienie i otwarcie zbiorowej mogiły

Dopiero 10 maja 1945 r. Jan Majewski, brat zamordowanego Bronisława Majewskiego, z grupą 12 osób odnaleźli zbiorową mogiłę¹⁰. Odtąd wydarzenia nabrały tempa. Ostatecznie za zgodą Pełnomocnika Rządu na Mazury i Warmię w Olsztynie, płk. Jakuba Prawina, ustalono datę otwarcia grobu i rozpoznania ofiar na 20 lipca 1945 r.¹¹

Na początku lipca grupa ludzi z Przasnysza i okolic przyjechała do Starych Jabłonek, aby przygotować trumny. Kiedy przybyli na miejsce, wiadomo już było, że trzeba przygotować 118 trumien. Według A. Drwęckiego w dniu otwarcia mogiły zebrało się ok. tysiąca osób. Niemieccy cywile pomagali przy zbijaniu trumien, wykorzystując deski z pobliskiego tartaku. W oznaczonym dniu odkopali zbiorową mogiłę i wyjmowali pojedynczo ciała zamordowanych, następnie szczoteczkami zmiatali piasek z okrwawionych twarzy. Rodziny rozpoznawały bliższych¹². Drwęcki podał, że „ciała były skrępowane i popętanę drutami. Można było wnioskować, że zakopywano żywych. Rozpoznane ciała wkładano do trumien. Waława Jesionek rzeźbiła na krzyżach ich imiona i nazwiska. Wśród zamordowanych było siedmiu obywateli radzieckich – pięciu mężczyzn i dwie kobiety. Wszyscy mieli rany postrzałowe w tyle głowy¹³. Ekshumacja ciał w rodzinne strony miała nastąpić zimą.

Tak wydarzenia tego dnia opisała we wspomnieniach Wiktoria Sobieska z Krasnosielca, siostra wdowy po Czesławie Kaczorku [pisownia oryginalna]: *Zanocowałam w Olsztynie (...). Następnego dnia pojechałam do stacji Stare Jabłonki. Nie wiedziałam, którą drogą mam iść na miejsce kaźni. Poinformowało mnie dwoje Niemców, którzy szli lasem.*

Do miejsca straceń było jeszcze daleko, ale już z dala słyhać było straszne krzyki, płacz, szapy, rozpaczliwe ratowanie mdlejących członków rodzin (...). Nie mogłam podejść bliżej ze wzruszenia, chociaż tam były już moje dwie siostry. Przewyciężyłam siebie, za czwartym razem zbliżyłam się do mogiły (...). Serce się rwało na okropny widok. Nie można tego opowiedzieć, ani opisać, co człowiek może przeżyć. Słońce, temperatura wysoka, rozkład 118 ludzkich istnień, młodych, w tym trzy kobiety, leżą poukładani w wielkiej mogiłe. Depczą po nich wydobywając ofiary jedną po drugiej, rozwiązują ręce oplątane drutem. Rusiecki

⁷ Tamże, s. 12–13.

⁸ Relacja Waława Kaczorka z Braniewa, syna Czesława Kaczorka zamordowanego w Zawadach Małych przez Niemców.

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Drwęcki, *Zbrodnia w Starych Jabłonkach...*, s. 15–16.

¹¹ Tamże, s. 17.

¹² Tamże, s. 17–19.

¹³ Tamże.

Stanisław z Krasnosielca Nowego nie miał jednej nogi. Żołnierze polscy, którzy pilnowali porządku, ogłaszali, jak który nieszczęśnik był ubrany. Można było poznać tylko po ubraniu. Żołnierze płakali wspólnie z rodzinami, palili zieloną choinę i jałowce przy mogiłe. W lesie atmosfera była nie do zniesienia. Czesław Kaczorek – mój szwagier, leżał w wodzie trzeci od końca.

(...) Rozpoczęła się Msza św., a po jej zakończeniu ksiądz poświęcił trumny. W krótkim słowie przyrównał nas do roli Matki Bożej stojącej pod Krzyżem Syna swojego, umierającego na Golgocie. Płakała, a jednak nie zlorzeczyła krzyżującym. Tak i wy nie zlorzeczcie, lecz ból swój i cierpienie ofiarujcie Bogu¹⁴.

Drwęcki podał, że na zakończenie uroczystości przemówienia wygłosili: starosta ostródzki [Stefan Cendrowski – przyp. Z.P.], komendant powiatowy MO, radziecki komendant wojskowy Ostródy, trzydziestosecioletni podpułkownik Wasilij Siemionowicz Konstantinow¹⁵ oraz pułkownik Ludowego Wojska Polskiego z Ostródy, który powiedział m.in.: *Są to męczennicy, którzy w cywilnych ubraniach walczyli o sprawę polską. Przelali własną krew, oddali młode życie tu, w Prusach, jeszcze przed nadejściem frontu. Mogiły te będą świadectwem, że tereny pokryte mogiłami naszych braci wróciły na zawsze do Macierzy¹⁶.*

Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Trumny przy dźwiękach *W mogiłe ciemnej* umieszczono w grobach.

Ekshumacja w rodzinne strony

Autor *Zbrodni w Starych Jabłonkach...* poświęcił oddzielny rozdział ekshumacji zwłok w rodzinne strony zamordowanych przez Niemców w Zawadach Małych. Pisz w nim m.in.: „Wyznaczono furmanki do przewozu trumien. Postanowiono wykonać specjalne skrzynie z desek do przewozu trumien. 10 grudnia 1945 roku Kosmulska¹⁷ pojechała ze skrzyniami do Starych Jabłonek. W eskorcie pojechało dwóch milicjantów. (...) Nad wieczorem 14 grudnia żałobne zaprzęgi przyjechały do Przasnysza¹⁸”.

Po ekshumacji w grudniu 1945 r., z przyczyn niezależnych, nie wszystkie rodziny zabrały swoich najbliższych. Były to często wdowy obciążone małymi dziećmi, które nie mogły na kilka dni pozostawić swoich maleństw bez opieki. Były również duże trudności z pozyskaniem transportu. Niektórzy podczas ekshumacji nie mogli rozpoznać członków rodziny, bowiem w obozie zmienili ubrania. Inne ciała były w częściowym rozkładzie, a twarze zmasakrowane pociskami. Część zamordowanych pochodziła z innych stron i była nieznaną osobom z komitetu ekshumacyjnego¹⁹.

Wdowa po Czesławie Kaczorku Julia nie wzięła udziału w grudniowej ekshumacji. Zwłoki zastrzelonego przez Niemców męża pozostały na cmentarzu w Zawadach Małych pośród osób o ustalonych i nieustalonych nazwiskach.

W 1958 r. rodzina wykonała cementowy nagrobek, a na krzyżu umieściła tabliczkę. Każdego roku w okolicach 1 listopada przybywała na grób z kwiatami i zniczami, z modlitwą na ustach. Stało się to rodzinną tradycją²⁰. Członkowie rodziny utrwalali pamięć o mężu i ojcu, który swoje zaangażowanie w walce o wolność Ojczyzny okupił najwyższą ceną – życiem.

¹⁴ Wspomnienia Wiktorii Sobieskiej z Krasnosielca, rękopis z 3 marca 1976 r. Zbiory Waława Kaczorka z Braniewa.

¹⁵ A. Brzeziecki, *Ostróda '46. Jak Polacy Sowietów gromili*, Kraków 2023, s. 40.

¹⁶ A. Drwęcki, *Zbrodnia w Starych Jabłonkach...*, s. 18.

¹⁷ Członkini Komitetu Ekshumacyjnego powołanego jesienią 1945 r. pod przewodnictwem Antoniego Kasprowicza. Tamże, s. 20.

¹⁸ Tamże, s. 20.

¹⁹ Tamże, s. 28.

²⁰ Relacja Waława Kaczorka z Braniewa, syna Czesława Kaczorka zamordowanego w Zawadach Małych przez Niemców.

Ekshumacja do Olsztyna

Ta historia ma swój ciąg dalszy, wykraczający poza grudzień 1945 r., i domaga się zakończenia, wyjaśnienia niewyjaśnionych do dziś zdarzeń. Czy tak się stanie? Aleksander Drwęcki w swojej książce nie podał szczegółów dotyczących ekshumacji do Olsztyna pozostałych na cmentarzu w Zawadach Małych ofiar zbrodni niemieckiej. Pisał tylko ogólnie, że zgodnie z wytycznymi władz centralnych w roku 1950 ekshumowano wszystkich poległych na terenie województwa olsztyńskiego na zbiorowy cmentarz ofiar terroru hitlerowskiego przy Alei Wojska Polskiego w Olsztynie. Na cmentarzu złożono szczątki 4 670 ofiar terroru niemieckiego, a wśród nich ok. 60 osób ze Starych Jabłonek²¹.

Komunistyczne, acz tajemnicze dziś „władze centralne” nie dopełniły obowiązku wobec rodzin spoczywających na cmentarzu w Zawadach Małych o ustalonych nazwiskach. Nie powiadomiły ich o terminie ekshumacji i nie zapytały o zgodę. Można odnieść wrażenie, że Aleksander Drwęcki umiejętnie ominął drażliwy fakt, że wraz z rozstrzelanymi o nieustalonych nazwiskach ekshumowano także osoby rozpoznane przez ich rodziny i ponownie pochowane w Zawadach Małych. W grupie tych drugich znajdował się także ojciec Waława Kaczorka – Czesław. W związku z niepowiadomieniem rodzin o ekshumacji nie jest im także znana prawdziwa data ekshumacji poza podanym przez A. Drwęckiego rokiem 1950. I ta data jest niepewna, bowiem na interwencję rodziny „Głos Olsztyński” poinformował, że w roku 1958 została przeprowadzona ekshumacja i wszystkie szczątki żołnierzy przewieziono i pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu komunalnym w Olsztynie²². Która zatem data jest prawdziwa? Rodzina dowiedziała się o ekshumacji zupełnie przypadkowo, od przygodnej osoby na cmentarzu, dopiero po upływie lat, gdy na grób nakładano pierwszy cementowy nagrobek²³.

Czy to miałyby oznaczać, że od 1950 lub 1958 r. przybywali do pustego grobu? Jeśli tak, to w którym miejscu na cmentarzu przy Alei Wojska Polskiego w Olsztynie spoczywa Czesław Kaczorek? Ofiary zbrodni niemieckich bowiem spoczywają tam w zbiorowych mogiłach. Waława Kaczorek ma ogromny żal do ówczesnych władz i odpowiedzialnych za ekshumację, że, znając imię i nazwisko zmarłego, nie oznaczyli nowego miejsca jego spoczynku²⁴. Brat Waława Kaczorka – Wojciech – w piśmie do TVP Gdańsk z prośbą o interwencję pisał: *Tam przynajmniej wiedziałem, gdzie jest grób mojego ojca. Dziś doprawdy nie wiem, którą mogiłę mam odwiedzać – tą na zapuszczonym, zapomnianym przez wszystkich cmentarzu w Olsztynie, czy miejsce w Starych Jabłonkach, gdzie pozostał tylko pusty grób*²⁵.

Odpowiedzi na tak postawione pytania rodzina próbowała uzyskać, zwracając się do różnych instytucji i urzędów, nawet do Straży Miejskiej w Olsztynie. Nadaremnie. Nikt nie był w stanie dokładnie wskazać kwatery, w której złożono zmarłych z cmentarza w Zawadach Małych. Nawet TVP Gdańsk nie odpowiedziała na pismo rodziny przesłane 17 października 1996 r. z prośbą o wsparcie.

Innym zagadnieniem jest kwestia porządków i utrzymania obydwu cmentarzy: w Zawadach Małych i w Olsztynie, co do których rodzina Waława Kaczorka miała i nadal ma szereg zastrzeżeń. Ale to już temat na okazję mniej świąteczną.

Cmentarz-pomnik

Cmentarz w Zawadach Małych to miejsce pamięci narodowej. Ma swoją żywą historię.

Rodzina Waława Kaczorka, mimo ekshumacji (choć w zaistniałej sytuacji nadal nie są do końca tego pewni), postanowiła kontynuować coroczne odwiedziny cmentarza w Zawadach Małych. Od lat z Urzędu Gminy Wiejskiej Ostróda otrzymują oficjalne zaproszenia do udziału w uroczystościach upamiętniających rocznice zbrodni niemieckiej i chętnie z nich korzystają.

²¹ A. Drwęcki, *Zbrodnia w Starych Jabłonkach...*, s. 30.

²² Pismo Wojciecha Kaczorka z Braniewa do TVP Gdańsk z 17 października 1996 r. Zbiory Waława Kaczorka z Braniewa.

²³ Relacja Waława Kaczorka z Braniewa, syna Czesława Kaczorka zamordowanego w Zawadach Małych przez Niemców.

²⁴ Tamże.

²⁵ Pismo Wojciecha Kaczorka z Braniewa do TVP Gdańsk z 17 października 1996 r. Zbiory Waława Kaczorka z Braniewa.

Z czasem pierwszy nagrobek zastąpiono nowym. Po upływie kolejnych lat w rodzinnym gronie postanowiono, że cmentarz w Zawadach Małych członkowie rodu będą odwiedzać także we wrześniu, przy okazji udziału w uroczystościach z okazji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie²⁶.

Może zadziwić, że pamięć o pomordowanych Polakach w Zawadach Małych jest bardziej pielęgnowana w powiecie makowskim i przasnyskim aniżeli w powiecie ostródzkim. Szczególnie to widać w Przasnyszu, Krasnosielcu i okolicznych miejscowościach. Powód takiego stanu rzeczy jest jednak nietrudny do odgadnięcia, większość bowiem więźniów z obozu w Działdowie prowadzonych w ostatnich dniach stycznia 1945 r. do Olsztyna pochodziła z północnego Mazowsza: z Przasnysza, Makowa Mazowieckiego, Krasnosielca i pobliskich wsi, gdzie prężnie działał polski ruch oporu przeciwko Niemcom.

Wielogodzinne rozmowy z Waławem Kaczorkiem, dostęp do nowych publikacji nieznanymi na ziemi ostródzkiej oraz zdjęć i dokumentów z archiwum domowego rozmówcy, rzuciły wiele nowego światła na tragiczne wydarzenia styczniowych dni oraz na wydarzenia w następnych miesiącach aż do 14 grudnia 1945 r. Dodały wiele nowych istotnych szczegółów, przez co ofiary zbrodni niemieckiej w Zawadach Małych i ocaleni stali się mniej anonimowi. Znane są szczegóły egzekucji nad dołem śmierci. Jednakże ze względu na ich drastyczność postanowiłem zrezygnować z opisu.

Przeszkadza tylko świadomość, że na tablicy zamieszczonej na miejscu kaźni, na której wyszczególniono nazwiska zamordowanych, jest kilka nieścisłości. Na pewno naniesiono przynajmniej dwa nazwiska osób zamordowanych w Żabikowie koło Poznania, wśród ofiar w Zawadach Małych brakuje niektórych. Niepewna jest też poprawność zapisu niektórych imion i nazwisk. Dobra wiadomość jest taka, że grono skupione wokół redakcji „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego” pracuje nad aktualizacją listy ofiar w Zawadach Małych i Żabikowie o nazwiska mieszkańców gminy Krasnosielc²⁷.

Wspomniane publikacje to nie prace naukowe czy popularnonaukowe, lecz pisane z potrzeby zachowania pamięci o bliskich autorom ludziach, którym życie gwałtownie przerwał niemiecki najeźdźca, dogorywając pod naporem „wyzwoliciele” ze Wschodu. Powstały także z chęci przekazania potomnym wspomnień z listopada 1944 r. (liczne aresztowania) i 1945 r., które dotknęły mieszkańców powiatu Maków Mazowiecki. To autentyczne zapisy relacji bezpośrednich uczestników i zarazem świadków zbrodni.

Jak już zauważyłem, opowiadanie pana Waława zostało poparte licznymi dokumentami i publikacjami, które starannie przechowuje w domowych zbiorach archiwalnych. Dostęp do nich miałem dzięki uprzejmości jego żony Ewy Kaczorek, za co składam serdeczne podziękowanie.

Waławowi Kaczorkowi z serca (delikatnie!) dziękuję za przeżycie niezwyklej przygody dziennikarskiej w trudnych dla nas obydwa dniach dochodzenia do zdrowia. Wówczas dzięki jego szczegółowym opowiadaniom otrzymałem możliwość odtworzenia niemal krok po kroku, dzień po dniu, zaplanowanej przez Niemców z zimną krwią zbrodni i jej konsekwencji.

Artykuł powstał w Wojewódzkim Ośrodku Rehabilitacji Kardiologicznej w Biskupcu Reszelskim w 77. rocznicę odkrycia zbiorowej mogiły ofiar zbrodni niemieckiej w Zawadach Małych niedaleko Starych Jabłonek.

Zbigniew Połoniewicz
zhipol3@wp.pl

²⁶ Relacja Waława Kaczorka z Braniewa, syna Czesława Kaczorka zamordowanego w Zawadach Małych przez Niemców.

²⁷ A. Zapisek, *O nich trzeba pamiętać. Lista ofiar II wojny światowej spośród mieszkańców gminy Krasnosielc*, cz. 3: aktualizacja, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 9 (2018), 36, s. 7–15.



1



2



3



4

1. Kartka z dowodu osobistego ze zdjęciem zamordowanego Czesława Kaczorka. Fot. Zbigniew Połoniewicz [dalej: ZP].
2. Rodzina przy grobie zamordowanego Czesława Kaczorka. Drugi od lewej Waclaw Kaczorek. Fot. ZP.
3. Rodzina Waclawa Kaczorka – od prawej żona Ewa, bratowa i brat. Fot. Waclaw Kaczorek [dalej: WK].
4. W. Kaczorek. Fot. ZP.
5. Pomnik ofiar zbrodni niemieckiej przy drodze krajowej nr 16 w Zawadach Małych. Fot. ZP.
6. Od lewej przed Zbigniewem Babalskim żona Waclawa Kaczorka (Ewa) i jego brat. Fot. WK.

7. Zaświadczenie o śmierci Czesława Kaczorka. Fot. ZP.

8. Oświadczenie o przynależności Cz. Kaczorka do ruchu oporu. Fot. ZP.



5



6

POWIATOWY ZARZĄD ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW WALKI Z BROJNĄ I NIEPODLEGŁOŚCI w Miłkowie Mazowieckim

Maków dnia 29.11.1947r.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Na podstawie protokołu Nr. _____ z dnia 24.11.47r. sporządzonego w siedzibie Powiatowego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Miłkowie Mazowieckim, przedłożonych dowodów i zeznań świadków stwierdza się, że Ob. Tracorek Czesław

pseudonim „Snopek” należał do organizacji konspiracyjnej „Armii Sierpciej” i dnia 5. XI. 1944 roku 19__ r. poległ (został rozstrzelany) w Jabłonku Starym pow. Ostroża przez Niemców na skutek zapytania.

Zaświadczenie wydaje się ob. Tracorek Juliusz zamieszkałej w Strasnowie pow. Charków celem uzyskania renty wdowiej (sieroczej) zgodnie z ustawą z dnia 23.I.1945 r. Dz. Ust. Nr. 30 poz. 180.

Sędziura Zarządu _____ Vice-Przewodniczący _____

7

Szezytno, dnia 15. II. 47r. 10

O Ś W I A D C Z E N I E

My niżej podpisani oświadczamy, iż Kaczorek Czesław syn Jana i Marianny z Wołoszow ul. w 1910r. zamieszkały za okupacji w osadzie i gminie Krasnosiele pow. Maków Mazowiecki należał do organizacji Niepodległościowej b.A.K. w placówce „Ra” i w dniu 5. listopada 1944r. na skutek dekonspiracji aresztowany został przez Gestapo niemieckie, wywieziony do więzienia skąd do swego miejsca zamieszkania nie powrócił.

Wymieniony jak ustalilo doswiadczenie zabity został przez Niemcow dnia 22 stycznia 1945r. w miejscowosci Jablonka Stara pow. Ostroza.

B. Pietrusinski Pietrusinski
b. Komendant osr. Nr. 2 C-X/Kopenhaga /Lutvet/
Marian Ferenc
b. Komendant Placowki „Ra”
/Ewart/
Ch. Tracorek

8

Z Kaukazu do Lipy – nieznane fakty z życia Wiktor i Zofii Snastinów



Henryka KASZCZYJ

Nieważne, ile lat upłynęło od skończenia szkoły, wspomnienia z tamtych czasów każdy z nas zapewne przechowuje w pamięci. W życiu szkolnym – poza koleżankami i kolegami, wydarzeniami różnej wagi i znaczenia – istotną rolę odgrywali nauczyciele i nauczycielki.

W Lipie, Obórkach i Przejmach (gmina Jednozębec) wiele osób pamięta Zofię i Wiktor Snastinów. Z pod ich skrzydeł „wyszło” co najmniej 3 tys. osób (dwa pokolenia). W Lipie pracowali przez 21 lat i był to, bez wątpienia, jeden z dłuższych przystanków w ich życiu. Mimo tego mało kto wiedział, skąd pochodzili, jakie tajemnice i dlaczego skrzętnie skrywali. Jako jedna z ich uczennic postaram się tę lukę uzupełnić. Czynię to z ogromną satysfakcją i z poczuciem, że jestem im to winna.

Wiktor

Był synem Wawrzyńca i Ludwiki z Węckowiczów. Urodził się 28 stycznia 1914 r. w Wilnie. W 1915 r. jego ojca, urzędnika pocztowego, przeniesiono wraz z rodziną do Tbilisi na Kaukazie. Była to część bieżniństwa – ewakuacji z powodu przełamania frontu przez armię niemiecką. Podróż musiała być bardzo długa i uciążliwa zwłaszcza dla małego dziecka (2 640 km). Na miejscu czekało rozczarowanie żywotem, na jaki ich skazano. Odnalezienia się w trudnych warunkach nie ułatwiali Rosjanie, gdyż uważali Polaków za niegodnych zaufania i nieprzewidywalnych. Ludzie z Kaukazu z trudem zawierali nowe znajomości, a nie wiedząc, komu mogą bez ryzyka zaufać, zamykali się w sobie.



Wiktor Snastin „Kurek”

W Tbilisi w 1916 r. przyszła na świat siostra Wiktor, Lidia. Nie wiadomo, czym zajmował się ojciec Wiktor, ale w 1922 r. został aresztowany. Po wielu staraniach żony udało się go zwolnić i rok później wszyscy wrócili do Polski – do Wilna. Dziewięcioletni wówczas Wiktor podjął naukę w Szkole Powszechnej nr 14 im. Józefa Montwiłła. Do gimnazjum zmuszony był uczęszczać już nie w Wilnie, ale w Oszmianie, co wynikało z kolejnej przeprowadzki. Było to Państwowe Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Maturę zdawał w 1935 r.,

a we wrześniu został powołany do czynnej służby wojskowej na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 5 Pułku Piechoty Legionów. Potem przydzielono go do macierzystego 6 Pułku Piechoty Legionów



1



2

w Wilnie. Po rocznej służbie przeszedł do cywila, ale dwukrotnie odbywał sześciotygodniowe ćwiczenia. W 1937 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na Wydziale Rolnym.



4



5



6



7



8

Już w marcu 1939 r. rozpoczęła się częściowa mobilizacja do wojska. Ponieważ Wiktor miał kartę mobilizacyjną, która zobowiązywała go do zgłoszenia się w jednostce w drugim podejściu, nie brał bezpośredniego udziału w kampanii wrześniowej. Zatrudniono go przy budowie lotniska Porubanek. Napad Armii Czerwonej na Polskę w dniu 17 września spowodował przerwanie robót.

Przegrana kampania wrześniowa nie oznaczała jednak przegranej wojny, bo Polacy na Kresach nie zgodzili się na klęskę, a w jej wyniku i z okupacją. Zaczęły tworzyć się organizacje prowadzące podziemną walkę z okupantem. Pod koniec października 1939 r. Wiktor Snastin wraz z Józefem Hryniewiczem organizował i uczestniczył w nielegalnym zebraniu w mieszkaniu prof. Bułhaka przy placu Elizy Orzeszkowej w Wilnie. Na zebraniu opracowano plan działania i przydzielono wytypowanym osobom kierowanie określonymi odcinkami pracy. Józef był odpowiedzialny za kolportaż nielegalnej prasy, a Wiktor miał za zadanie stworzenie konspiracyjnej drużyny w okolicy Zielonego Mostu w celu przeprowadzenia sabotażu i dywersji. Snastin został zaprzysiężony w grudniu 1939 r. w Wilnie jako „Kurek”. Praca konspiracyjna zaczęła się rozwijać, gdyż młodzież była chętna i oddana sprawie bez reszty, tylko nieostrożna.

Pod egidą Służby Zwycięstwu Polsce wśród mieszkańców Wilna kolportowano pismo „Polska Walcząca”. Uniwersytet Stefana Batoiego funkcjonował do końca 1939 r., więc Wiktor zaliczył semestr, utrzymując się z korepetycji. Władze litewskie wzmogły czujność, widząc wielki napływ uchodźców nie tylko z Kresów Wschodnich, ale także z centralnej Polski. Utrudniało to pracę w organizacji i przyniosło trudności. Przyczyną pierwszych aresztowań była nieostrożność i łatwowierność. I tak 18 grudnia 1939 r. Sauguma – tajna policja litewska – wpadła do domu przy ul. Św. Jakuba 6, gdzie mieszkali Wiktor i Józef. W czasie rewizji znaleźli „Polskę Walcząca”, matrycę do jej powielania, czysty druk dowodu osobistego i książeczki wojskowej. Obu zabrano do więzienia na Łukiszki. Po spisaniu danych personalnych zostali rozdzieleni. W trzecim miesiącu pobytu zawieziono ich na przesłuchanie do budynku przy ul. Ofiarnej. Wiktor, pomimo różnych tortur, nie przyznał się do przynależności do organizacji podziemnej.

Śledczy uświadamiał go, że szkoda poświęcać młode życie za przegraną sprawę, bo po wojnie Wilno będzie stolicą Litwy, a więc Polacy zamieszkali na tym terenie i tu urodzeni powinni iść na współpracę z Litwinami. Wśród aresztowanych było sporo osób wysoko postawionych. Ich obrona uzyskała to, że każdy, komu nie udowodniono winy, otrzymał sześciomiesięczną karę z zaliczeniem okresu śledztwa. Dlatego 20 czerwca 1940 r. Wiktor Snastin wyszedł na wolność.

W dniu 3 sierpnia 1940 r. Litwa została włączona do ZSRR. Wiktor i Józef postanowili pojechać do majątku Koniuchy. Pracowali w gospodarstwie i nawiązywali kontakty z miejscową wiejską młodzieżą. Komuniści rozpoczęli nagonkę oraz szczyli propagandę o kolektywizacji wsi. Było to głównym powodem powrotu młodzieńców do miasta. Zimą Wiktor zajął się krawiectwem. Miał dość dużą klientelę. Później był cieślą przy budowie elektrowni wodnej. W tym czasie NKWD zaczął wyłapywać inteligencję i studentów. Wiktor „zadekował” się w gajówce, udając krawca. W ten sposób przetrwał do chwili uderzenia Niemców na ZSRR.

KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

L. dz. 117.93/86
Ods. ref.
Londyn, 12.10.1986.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE
/Wyciąg z akt personalnych/.

SNASTIN Wiktor ur. 28.01.1914 w Wilnie.
Syn: Wawrzynca i Ludwiki.

Podporucznik.
Pseudonim: "Kurek" - "Kowalewski".
Przydział: Okręg A.K. Wilno.


Odbył służbę wojskową w szeregach: S.Z.P. - Z.W.Z. - A.K.

Przebieg służby:

11.1939	- Zaprzysiężony w Wilnie.
11.1939 - 07.1941	- Przydzielony do placówki w Wilnie. Organizował grupy konspiracyjne, aż do chwili aresztowania.
07.1941 - 07.1943	- Po zwolnieniu - przeniesiony do Oszmiany na funkcję dcy. placówki "Soły".
07.1943 - 04.1944	- Przeniesiony do Komendy Insp. A.K. Oszmiany na funkcję Oficera szkoleniowego. Prowadzi szkolenie na Kursie Szkoły Podchorążych.
04.1944 - 07.1944	- W czasie akcji "Burza" przydzielony początkowo do 13, a później do 10 Brygady A.K. na funkcję Oficera wyszkolenia i adiutanta dowódcy Brygady.

Odznaczenia: Medal Wojska.

Za zaimp. i
[Podpis]
GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.



Czeki i przekazy pieniężne prosimy wysłać na: Polish Home Army Ex-Servicemen Association

9

Podczas nalotu 22 czerwca 1941 r. wszystkie drewniane budynki do-
szcześnie spłonęły. Aby uniknąć wywózki, Wiktor wrócił do Oszmiany.
Jego matka, dwie siostry (Lidia i Irena) oraz dwóch braci (Aleksander
i Mieczysław), 20 czerwca zostali deportowani w głąb ZSRR. Ojca
aresztowano i wraz z większością więźniów 23 czerwca 1941 r. zamor-
dowano w piwnicach budynku starostwa powiatowego w Oszmianie.
Mieszkanie zostało rozgrabione. Wiktora przygarnęła rodzina Bittelów -
Olga Bittel przyjaźniła się z jego matką.

W tym czasie administracja była litewska i częściowo polska, całością



11

Z Wiktor Snastin

INSPEKTORAT „F”

(Materiały do historii)
OKRĘGU WILEŃSKIEGO
ARMII KRAJOWEJ



TMW i ZW
Oddział w Bydgoszczy

10

zaś rządili Niemcy. Wiktora Snastina przydzielono do zbioru plonów
z ziemi należącej do Żydów, którzy zostali zamknięci w getcie i zmu-
szeni do pracy na własnej ziemi. Następnie pracował jako administrator
w majątku Wojgieta położonym 3 km od Oszmiany.

Praca konspiracyjna na terenie powiatu została wcześniej unicestwiona
przez NKWD. Stopniowo jednak z uchodźstwa do majątków zaczęli
wracać właściciele, wracała też młodzież. Od podstaw zaczął organizo-
wać się ruch oporu i w 1942 r. przybrał już formalne kształty. W dniu 14
lutego 1942 r. Związek Walki Zbrojnej przekształcił się w Armię Kra-
jową. Powstał Obwód „OSET”. Wiktor Snastin otrzymał przydział na

dowódcę placówki Soły. Majątek, w którym pra-
cował jako administrator, został rozparcelowany
między fernali. Mając na uwadze swobodne poru-
szanie się po terenie, zatrudnił się w PZU. Dy-
rektor i sekretarka byli narodowości litewskiej,
reszta kadry - polskiej. Młodzież Oszmiańszczy-
zny była przepojona mi-
łością do ojczyzny i bez
względu na pochodzenie
rwała się do walki z oku-
pantem, szukała kontak-
tów z ruchem oporu. Dla-
tego organizowanie dru-
żyn było łatwe. Dowódcy
drużyn organizowali lo-
kale lub miejsca do prze-
prowadzania szkoleń,
czyszczenia, naprawy lub
konserwacji broni.

Wiktor Snastin był dowódcą Soły do grudnia 1942 r. Następnie – do lipca 1943 r. – powierzono mu funkcję komendanta Ośrodka Soły. Został awansowany na podporucznika. W skład Ośrodka wchodziły placówki: Soły, Medryki, Zeligowo, Kuszlany, Żurpany i Smargonie. Zadaniem placówki była przede wszystkim dywersja i sabotaż na linii kolejowej Soły–Smargonie–Mołodoczno, gromadzenie i magazynowanie żywności, zdobywanie broni, konserwacja oraz magazynowanie jej, gromadzenie leków i środków opatrunkowych, szycie mundurów i oznak. Wiktor często kontaktował się z dowódcami drużyn, przekazując różne rozkazy i polecenia związane z przygotowaniem się do Akcji „Burza”. Poruszał się rowerem. We wrześniu rozpoczęło się intensywne szkolenie na kursach i w drużynach. Snastin dwa razy w miesiącu przeprowadzał szkolenia na kursie podchorążych, kontrolował i pomagał przy zdobywaniu broni.

W dniu 1 lutego 1944 r. pod dowództwem „Tura” zorganizowana została 8. Brygada. Front się zbliżał, wielu chłopców samowolnie opuszczało siatkę konspiracyjną i meldowało się w brygadach. Podporucznik Snastin został przeniesiony do 13. Brygady na stanowisko oficera ds. wyszkolenia. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1944 r. podejmwano gen. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, Komendanta Okręgu Wileńskiego AK. Wieczorem na odprawie „Wilk” przedstawił sytuację na frontach świata i na terenie Okręgu Wileńsko-Nowogrodzkiego. W dniu 14 lipca gen. Krzyżanowski zatwierdził wniosek awansu Wiktora na porucznika. Snastin został adiutantem dowódcy 10. Brygady.

W tym czasie Niemcy zorganizowali ochotniczy legion litewski do zwalczania polskiej partyzantki. Zadaniem legionu było rozbić oddziały partyzanckie, aby odzyskać w terenie swobodę działania i przywrócić administracji litewskiej możliwość wykonywania swoich zadań. Termin wykonania zadania ustalono na koniec maja lub początek czerwca. Już w czerwcu zbliżała się Armia Czerwona. NKWD rozbrajał oddziały AK, niektórych dowódców likwidowano, a żołnierzy osadzano w więzieniu w Łucku. Na zajętych przez nich terenach ogłaszano pobór mężczyzn do Armii Czerwonej, uważając ich za obywateli ZSRR. Na Wileńszczyźnie stosunek partyzantów sowieckich do AK był negatywny, a na niektórych terenach wręcz wrogie. Biorąc pod uwagę to oraz wykonanie najważniejszego zadania „Burza” zakodowanego kryptonimem „Ostra Brama” (bitwa o Wilno), sztab trzeciego zgrupowania zmuszony był do przeprowadzenia na kontrolowanym przez siebie terenie mobilizacji mężczyzn pozostających w siatce konspiracyjnej i zorganizowania 10. Brygady pod dowództwem por. Konrada Bukowskiego „Gustawa”. W związku z tym Wiktor Snastin został oddelegowany z 13. Brygady do pomocy „Gustawowi” w charakterze adiutanta. Do 10. Brygady dołączyli m.in. uciekinierzy z wojska niemieckiego, zmobilizowani z Poznańskiego i Śląska, a nawet Jugosławianie.

Bitwa o Wilno rozpoczęła się w nocy z 6 na 7 lipca. Bój oddziałów AK wraz z jednostkami radzieckimi trwał do 15 lipca, kiedy to całe Wilno znalazło się w rękach AK i Armii Czerwonej. Dzień po wyzwoleniu Sowietci zaproponowali utworzenie z AK samodzielnej jednostki niezależnej od 1 Armii Wojska Polskiego. Armia Czerwona obiecała Polakom uzbrojenie i wyposażenie. Trzy dni później gen. Krzyżanowski otrzymał zaproszenie od gen. Iwana Czerniachowskiego, dowódcy 3. Frontu Białoruskiego, do omówienia szczegółów utworzenia nowej jednostki. Podczas spotkania polska delegacja została podstępnie aresztowana. W miejscowości Bogusze Rosjanie zatrzymali oficerów AK. Rozlokowane wokół Puszczy Rudnickiej oddziały AK, m.in. 10. Brygada, zostały otoczone przez NKWD. Żołnierze zostali wylapani, rozbrojeni i wywiezieni do Miednik, a potem do Kaługi.

Części polskich żołnierzy udało się uciec. Wiktor Snastin z kolegą Leonem Jackiewiczem uciekli z kolumny. Znaleźli schronienie we wsi Modrasy. Przez dwa tygodnie siedzieli w piwnicy pod klepiskiem stodoły, czekając na „lewe” dokumenty, którymi mogłyby się posługiwać, tj. na dowód osobisty i zaświadczenie o pracy. Zaświadczenie Wiktora Snastina stwierdzało, że był dróżnikiem na odcinku Miedniki–Oszmiana i mieszkał w Wilnie. Według nowego dowodu nazywał się Kowalewski. W niedługim czasie podjął pracę przy badaniu podłoża pod budowę hydroelektrowni w Kolonii Wileńskiej na rzece Wilence. W dniu 28 marca 1945 r., po otrzymaniu dokumentów repatriacyjnych, wyjechał z żoną do Polski.

Zofia

Zofia Nowosielska, córka Franciszka i Marii z Sakowiczów, urodziła się 3 lutego 1915 r. w miejscowości Grekowszczyzna w gminie Holszany (powiat oszmiański).

Do szóstego roku życia wychowywała się przy rodzicach. Gdy zaczęła naukę w szkole podstawowej w Oszmianie, zamieszkała u babci Anny Sakiewicz, która posiadała trzynastohektarowe gospodarstwo rolne. W roku 1928 Zofia została przyjęta do III klasy Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Świadectwo ukończenia szkoły średniej otrzymała w 1935 r. W niedługim czasie wyjechała do Białegostoku do siostry Anny Wilczyńskiej. Tam ukończyła kurs dla wychowawczyń przedszkoli, następnie podjęła pracę w przedszkolu w Wasilkowie na Podlasiu.

Planowała pracować w zawodzie pielęgniarki – została przyjęta do Szkoły Pielęgniarskiej w Wilnie. Wybuch wojny zniweczył jej plany i marzenia. Zmuszona była wrócić do babci, która znalazła się w trudnej sytuacji, bo dzierżawca jej ziemi wstrzymał wypłatę pieniędzy, korzystając z hasła komunistów „Kto nie pracuje, ten nie je”. Razem z wnuczką zmuszone były chodzić do pracy na własne pole jako najemczynie, aby dostać zboża na chleb. Poza tym babcia robiła na drutach swetry i dostawała za nie zapłatę w postaci artykułów spożywczych. Pomagał im szwagier Zofii Adam Wołyniec, który był kierownikiem elektrowni wodnej – dostawał pensję. Wspólnymi siłami utrzymywali się, nie znając głodu. Po włączeniu Litwy do ZSRR Zofię zatrudniono w Letukiście do pisania kwitów przy przyjmowaniu kontyngentu.

W dniu 22 października 1942 r. Zofia została przyjęta w szeregi AK, składając przysięgę na ręce drużynowej łączniczki o pseudonimie „Wrzos”. Przyjęła pseudonim „Sowa” i została podporządkowana zastępcy Obwodu i drużynowej łączniczki.

W listopadzie 1943 r. wzięła ślub cywilny z Wiktorem Snastinem. Przyjęcie na kilkanaście osób przygotowała „Mamcia”, najukochańsza Olga Bittelowa, która uważała Wiktora za najstarszego syna. Ślub kościelny zawarli 26 grudnia 1943 r. Przeżyli szok, bo przed kościołem natknęli się na kondukt pogrzebowy składający się z kilku trumien – ofiar akcji cichociemnych. Co niektórzy uczestnicy ceremonii nie wróżyli nowożeńcom szczęśliwego życia. Przyjęcie tym razem wyprawiła im babcia Anna.

W pierwszych dniach maja 1944 r. Zofia została przydzielona do 13. Brygady „Nietoperza” w ramach 3 zgrupowania Okręgu Wileńskiego, do punktu sanitarno-opatrunkowego. Brała udział w walkach pod Grauzyszkami, Tołminowem, Holszanami, w Akcji „Burza” oraz operacji „Ostra Brama”. Podczas walki o Wilno 6 lipca 1944 r. jej brygada była trzykrotnie bombardowana przez lotnictwo niemieckie. Poniesiono duże straty, wielu zginęło i było ciężko rannych. Sanitariuszka „Sowa”, pomagając rannym, została trafiona odłamkiem bomby. Miała ranę szarpaną prawego kolana i złamanie kości prawego przedramienia. Dopiero po paru godzinach została zabrana z bagnistego pola walki i przetransportowana do szpitala polowego.

Po wielu przegodach udało jej się dotrzeć do Wilna i wraz z mężem zamieszkała przy ul. Kociej, w dzielnicy raczej nieodwiedzanej przez wilnian. Drewniany jednopiętrowy domek idealnie nadawał się do pracy konspiracyjnej, ponieważ miał dwa oddzielne wejścia na różnych poziomach i z przeciwnych stron. Z podwórza po schodach wchodziło się na piętro, a wyjść – i to na pustkowie porośnięte krzakami – można było z drugiej strony po mostku łączącym piętro z pobliskim pagórkiem.

NKWD grasował po ulicach i zatrzymywał młodzież, wmawiając im przynależność do AK. Co noc kogoś ubywało. Zarządzono zmianę dowodów osobistych. Ponieważ Wiktor pracował, w kolejkę Zofia poszła sama, a trzeba było czekać nieraz 3–4 dni. Była w ósmym miesiącu ciąży, stała już kilka godzin głodna i była zmęczona. Stojąca przed nią dziewczyna jadła bułkę. Zofia, jak potem wspominała, pierwszy raz w życiu chciała zdobyć cudzą własność, rzucić się na dziewczynę i odebrać bułkę. Nie zrobiła tego, wróciła do domu i więcej nie poszła po dokumenty, bo mąż spotkał znajomą pracownicę Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), która poza kolejnością wyrobiła im papiery repatriacyjne na wyjazd do Polski. Natychmiast wyjechali składem towarowym. Jak się później okazało, była to ostatnia chwila na wyjazd. Dzień później zostaliby aresztowani i zesłani na Sybir.

Życie w Polsce

Granicę Polski przekroczyli 30 marca 1945 r., a 2 kwietnia wysiedli w Siedlcach. Udali się do Anny Wilczyńskiej, siostry Zofii. Anna była pielęgniarką i jej pomoc była niezwykle ważna, gdyż Zofia w każdej chwili mogła rodzić. W szpitalu był brudno, brakowało środków opatrunkowych i leków. Wiktor zostawił żonę pod opieką siostry i sam wybrał się do Lublina, aby zorientować się, co ma robić, aby wrócić do swojego nazwiska. Kolej między Siedlcami a Lublinem jeździła co drugi dzień, używano wagonów towarowych. Z powodu przepełnionych wagonów podróżni jeździli nie tylko na buforach (zderzakach), ale i na dachu pociągu. Obowiązywała godzina policyjna. Na dworcach bez przewy legitymowano.

Po powrocie z Lublina Wiktor dowiedział, że 11 kwietnia urodziła mu się córka. Małżonkowie zdecydowali, że pojedą do brata Zofii, Leona Nowosielskiego. Mieszkał w miejscowości Rychtal w powiecie Kępno w województwie wielkopolskim. Mieli nadzieję, że Wiktor znajdzie tam jakąś pracę.

W trudną rozpoznawczą podróż Snastin wyruszył sam. Do Warszawy dostał się koleją. Dworzec Wschodni był przepełniony podróżnymi. Wszystkie mosty zniszczono. Aby dostać się na Dworzec Zachodni, musiał przez Pragę i Wisłę przejść całe miasto. Dla pieszych obok Mostu Poniatowskiego udośćpniono most pontonowy. Warszawa była wówczas pełna ruin i zgliszcz, ulice w większości były zatarasowane gruzem. Tylko główna arteria została odgruzowana przez wojsko i administrację miasta. Zamiast tramwajów i autobusów jeździły wozy zaprzężone w parę koni.

Na Dworcu Zachodnim Snastin zastał tłum ludzi cywilnych i wojskowych, zwłaszcza czerwoarmistów, którzy wymuszali pierwszeństwo. Z Warszawy do Ostrowa Wielkopolskiego jechał nocnym pociągiem na buforze, gdyż do środka wagonu nie dało się dostać. W Ostrowie mieszkała teściowa Leona i u niej Wiktor trochę odpoczął, nabierając siły do dalszej podróży.

Brat Zofii prowadził w Rychtalu gospodarstwo rolne i zajmował się ogrodnictwem. Wiktor miał pomagać w gospodarstwie do czasu, aż sytuacja w Polsce trochę się unormuje. Trzeba było jednak wrócić po żonę i córkę. Ważną sprawą było zameldowanie córki. Na szczęście respektowano jeszcze metryki kościelne. Córkę ochrzczono, nadając jej imiona Grażyna Teresa. Ojcem chrzestnym był ojciec występujący jako Wiktor Kowalewski. Udało się – jedna z osób w rodzinie Snastinów nosiła już rodowe nazwisko.

Pod koniec maja cała rodzina wyruszyła z Siedlec do Rychtala. Najgorzej było na Dworcu Zachodnim. Tylko dzięki interwencji przypadkowego spotkanego znajomego lekarza w mundurze wojskowym udało się umieścić Zofię z córką w wagonie wojskowym, a Wiktora z rzeczami w bagażowym.

Na miejscu okazało się, że ich mieszkanie jest bardzo dziwne, wręcz przerażające. Ściany były pomalowane na czarno, miały potężne haki, co jakby przestrzeń służyła do tortur. Nie wyboru mogli zrezygnować z mieszkania, nie mieli środków do życia. Wiktor pracował u szwagra za „co łaska”.

Co jakiś czas do Rychtala przybywali nowi członkowie rodziny, także ze strony żony Leona. Robiło się coraz ciśnień, więc Snastinowie zdecydowali się na wyprowadzkę. W Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w Namysławie otrzymali propozycję zasiedlenia dwudziestohektarowego gospodarstwa rolnego w Głuszynie. Za zegarek Wiktor zdobył konia, a od brata Zofii dostali krowę – tak wspólnie z zawodowym oficerem, Tomaszem Jaworskim, zaczęli gospodarowanie. Nie mieli o tym pojęcia, ale przy pomocy sąsiadów nauczyli się orać, siać i kosić. Wspólnik Wiktora był słaby i chorowity, załatwiał jedynie urzędowe sprawy w gminie i powiecie. Pracy fizycznej nie miała się też żona Jaworskiego.

W międzyczasie do gospodarstwa wrócili Niemcy – dotychczasowi właściciele. Pracowali razem ze Snastinami i Jaworskimi, dopóki nie wyjechali do Niemiec.

W dniu 21 sierpnia 1946 r. Snastinom urodził się syn Sławomir. Wiktor w dalszym ciągu nosił nazwisko Kowalewski. Sprawa nazwiska bardzo go martwiła. We Wrocławiu dowiedział się, że w Bydgoszczy zamieszkał jego przyjaciel, rodzina Bettel. To oni mieli przywieść mu niezbędne dokumenty na nazwisko Snastin: dowód osobisty, metrykę urodzenia i małżeństwa.

Wiktor i Zofia postanowili przenieść się do Grójca koło Przasnysza, gdzie matka Zofii nabyła gospodarstwo rolne. W PUR w Namysławie

pracował ich znajomy z Oszmiany i dzięki niemu otrzymali wagon do załadunku. W Głuszynie załadowali 3 t zboża, konia i krowę. Zofia z dziećmi pojechała pociągiem osobowym, a Wiktor z dobytkiem towarowym. Podróż Zofii do Warszawy przebiegła bez problemów, chociaż w ciasnocie. Gorzej było z jazdą autobusem do Przasnysza. Zima była mroźna i śnieżna, a autobus popsuł się już w Markach. Nie było mowy o czymś zastępczym. Zofię z dziećmi przetrzymano na posterunku MO, gdzie przy piecu suszyła pieluchy. Podróż – zamiast 3 godzin – trwała 20.

Wiktor przyjechał do Mławy 20 grudnia 1946 r. Po przeładowaniu zawartości na wagon kolei wąskotorowej i częściowo na furmanki do Grójca dotarł jeszcze tego samego dnia. Najważniejszą i najpilniejszą sprawą było odebranie z Bydgoszczy przedwojennych dokumentów i zarejestrowanie rodziny w Grójcu na nazwisko Snastin. Formalności te udało się załatwić w Ciechanowie, ale była przy tym poważna wpadka, która mogła skończyć się bardzo tragicznie. Zmęczony Wiktor pomylił nazwiska.

Stosunki z teściową nie układały się poprawnie, dlatego trzeba było szukać pracy. Snastin otrzymał ją w jednoklasowej szkole podstawowej w Bogdanach Wielkich w gminie Chorzele (powiat przasnyski), która mieściła się w majątku rodziny Kłoczowskich rozparcelowanym wśród służby folwarcznej. Pracę w charakterze nauczyciela rozpoczął 17 marca 1947 r., a od września w tej samej szkole zaczęła pracować również Zofia. Wspólnie realizowali program nauczania szkoły siedmioklasowej. Dwie izby przeznaczono na klasy, jedną na szatnię i poczekalnię, dwie na nauczycielskie mieszkanie. Klasy były łączone, przeważnie 20 dzieci w jednym komplecie. Prowadzone były również kursy wieczorowe. Zofia urzędowała przedstawienia, a komitet rodzicielski organizował zabawy taneczne. Zebrane pieniądze przeznaczano na zakup ławek szkolnych, tablic i niezbędnych pomocy naukowych. Zawodowe kwalifikacje nauczycielskie Wiktor uzyskał 26 listopada 1952 r.

W Bogdanach 12 września 1953 r. urodził się drugi syn pary, Andrzej. Zofia i Wiktor Snastinowie mówili, że spędzili w tej wsi 7 szczęśliwych lat – piękna okolica, wreszcie samodzielność. Inspektor Oświaty uznał, że ich siły marnują się w tak małej szkółce i namówił ich na przeprowadzkę do Lipy, wsi w tym samym powiecie.

Z dniem 1 sierpnia 1954 r. zostali przeniesieni do Lipy. Początkowo bardzo żalowali swojej decyzji i zmiany. Szkoła mieściła się w drewnianym baraku ogrzewanym dymiącymi trocinami, dzieci było dużo, poziom poniżej wszelkich wymogów, środowisko zbudowane i nieufne. Ale to właśnie tutaj zahartowany partyzant i doświadczona konspiratorka miał pole do działania. Wyrównał się poziom, gdyż według Snastinów *dzieci garnęły się do nauki z nienasyconą zachłannością*, co mobilizowało nauczyciela i nauczycielkę do rzetelnego przekazywania wiedzy.

Trudne warunki spowodowały, że Wiktor Snastin jako kierownik placówki zabrał się do organizowania budowy nowej, dużej szkoły z salą gimnastyczną i gabinetami przedmiotowymi. Budynek, z otaczającymi go klombami kwiatów i drzew, został oddany do użytku w 1960 r. W nowych i wygodnych warunkach praca była bardziej owocna i przyjemniejsza. Starannie dobrany personel dbał o wysoki poziom nauczania. Na wszystkie rocznice i święta przygotowywane były akademie trwające nawet 3 godziny. Wystawiano też sztuki teatralne z dziećmi i z dorosłymi. Chór i zespół teatralny jeździły z występami do Jednorozca i do innych miejscowości. Prężne i dobrze kierowane harcerstwo wykonywało prace społeczne na rzecz szkoły i środowiska. Od 1955 r. organizowane były Dni Oświaty, Książki i Prasy. W szkole odbywały się konkursy czytelnicze i recytatorskie. W 1968 r. oddano do użytku dom nauczycielski z centralnym ogrzewaniem i kanalizacją.

W roku 1965 Wiktor Snastin został wybrany na członka Prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego w Przasnyszu i prezesa Ogniska ZNP w Jednorozcu. Był bezpartyjny. Z dniem 1 września 1975 r. Zofia i Wiktor przeszli na emeryturę.

Snastinowie cieszyli się bardzo dużym uznaniem zwierzchników i szacunkiem wśród społeczności Lipy, Obórk, Przejm i Klinu. W pełni na ten szacunek zapracowali.

Przy ich pożegnaniu w czerwcu 1975 r. Inspektor Oświaty Jan Kaczyński powiedział m.in.: *Kolega Snastin, doskonały pedagog i organizator zostawia szkołę na tak wysokim poziomie, że następcom trudno będzie go utrzymać, nie mówiąc o przeskoczeniu poprzeczki*.

Małżonkowie wyprowadzili się do Szczecina, bo tam mieszkała siostra Zofii, Hanna, a ich synowie tam studiowali i ze Szczecinem wiązały przyszłość.

W Szczecinie Snastinowie nawiązali kontakt z kolegami i koleżankami z Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Mieli tam namiastkę swojej utraconej małej ojczyzny. Wiktor Snastin w roku 1997, przy współpracy kolegów z Wileńszczyzny, opracował dzieje konspiracji na Kresach, które wydano w Bydgoszczy jako *Inspektorat „F” (materiały do historii) Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*. Wiktor Snastin chciał wykazać, jak kształtował się Ruch Oporu na Kresach Wschodnich, a głównie uzmysłowić potomnym bezprawne zagrabienie przez ZSRR, przy aprobacie sojuszników z Zachodu, ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Córka Snastinów Grażyna pracowała w Szkole Specjalnej w Chojnie. Miała specjalistyczne magisterskie wykształcenie (niedawno zmarła), syn Sławomir to dziekan w Wyższej Szkole Techniczno-Ekonomicznej w Szczecinie. Syn Andrzej – inżynier elektryk – prowadzi własną firmę.

Zofia Snastin zmarła 23 stycznia 1998 r. z powodu raka wątroby. Wiktor Snastin zmarł 16 sierpnia 2002 r. Pochowani są na Centralnym Cmentarzu w Szczecinie (kwatery 51/E, rząd 10, nr 4).

Miałam szczęście być pod opieką państwa Snastinów przez cały okres nauki w szkole podstawowej w Lipie. Pamiętam przedstawienia, konkursy, olimpiady, kółko fotograficzne prowadzone przez nauczyciela Stanisława Gosia. Był to chyba najlepszy okres w moim życiu: beztrudny, bezpieczny, bez potrzeby dojeżdżania gdziekolwiek. Nauczyciele byli wymagający, ale skutkowało to dobrym przygotowaniem do dalszej edukacji. Pamiętam też niezbyt miłe incydenty, które wtedy na pewno wydawały się niesprawiedliwe, ale z pewnością kształtowały naszą osobowość, a konkretnie moją. Jednym z takich momentów była sytuacja, kiedy to Zofia Snastin po sprawdzeniu klasówki z języka polskiego postawiła mi piątkę, następnie skreśliła ją i wpisała dwójkę. Była to kara za umożliwienie komuś ściągania. Nie pamiętam, o kogo chodziło, ale pamiętam dokładnie moje zaskoczenie i zdziwienie. Innym razem były to „łapy” linijką za to, że spóźniłam się na lekcję. Chodziłam wtedy chyba do III klasy, w czasie długiej przerwy pobiegłam po coś do sklepu i nie zdążyłam wrócić na czas do szkoły. „Wykonawcą” tej kary był Edward Kupiszewski, również bardzo ceniony pedagog, poeta, w latach 1960–1968 nauczyciel w Lipie, od 1975 r. związany z Ostrołęką. To nauczyło mnie być punktualną, albo... przynajmniej staram się nie spóźniać.

Wysoko ustawiona edukacyjna poprzeczka, o której mówił przedstawiciel Wydziału Oświaty przy pożegnaniu państwa Snastinów, też miała wpływ na moje życie zawodowe. Następcą Wiktora Snastina na stanowisku kierownika szkoły był Stanisław Goś. Pilnie potrzebował nauczyciela matematyki i zwrócił się do mnie z propozycją zatrudnienia mnie jako nauczycielki. Mimo tego, że matematyka była dla mnie jednym z łatwiejszych przedmiotów i propozycja była kusząca, odmówiłam, bo bałam się, że nie zastąpię godnie Wiktora Snastina.

Minęło tyle lat, a ja ich pamiętam, szanuję i doceniam za wszystko, co robili w swoim życiu, a mieli je przez długi okres bardzo ciężkie. Ściągało ich gestapo, NKWD i UB, ale dali radę. CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

Artykuł opracowałam na podstawie ankiet osobowych Wiktora Snastina i Zofii Snastin – materiałów źródłowych stanowiące bazę do powstania *Słownika Polski Walczącej na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej*, dostępnych w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej, i wspomnianej książki *Inspektorat „F” (materiały do historii) Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*. Zdjęcia z kroniki szkolne z Lipy udostępniła Maria Weronika Kmocho – w 2019 r. znalazły się na wystawie plenerowej *Lipa i okolice w fotografii* przygotowanej przez Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorożeczej” i dostępnej przed kaplicą pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lipie oraz w Jednorożeczym Archiwum Społecznym (https://zbioryspoleczne.pl/jednostki/PL_1067_01_02). Jest tam więcej fotografii, na których widać Zofię i Wiktora Snastinów.

Henryka Kaszczyj

Spis fotografii:

1. Zofia Nowosielska-Snastin. Źródło: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/253235/edition/249935> (dostęp 15 XII 2024 r.).
2. Wiktor Snastin. Źródło: <https://kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/publication/253435/edition/250171> (dostęp 15 XII 2024 r.).
3. Wiktor Snastin jako żołnierz AK ps. „Kurek”. Źródło: W. Snastin, *Inspektorat „F” (materiały do historii) Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, Bydgoszcz 1997.
4. Rok 1948, Bogdany Wielkie. Wiktor i Zofia z dziećmi Grażyną i Sławomirem. Zdjęcie udostępnił Kazimierz Bałuża.
5. Rok 1959. Uczniowie i uczennice szkoły podstawowej w Lipie podczas zakończenia roku szkolnego 1958/1959. Źródło: Kronika 1904–1986 [szkoły podstawowej w Lipie].
6. Przed rokiem 1960. Murowana szkoła podstawowa w Lipie podczas budowy. Źródło: Kronika 1904–1986 [szkoły podstawowej w Lipie].
7. Rok 1961 lub 1962, Lipa. Z tyłu po lewej widoczny Wiktor Snastin. Zbiory Barbary Obidzińskiej.
8. Rok 1965, Lipa. Na kolanach Zofii Snastin siedzi Henryka Kaszczyj (wówczas Kołakowska). Zbiory Henryki Kaszczyj.
9. Zaświadczenie o doświadczeniu wojskowym Wiktora Snastina. Źródło: <https://kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/publication/253419/edition/250158> (dostęp 15 XII 2024 r.).
10. Okładka książki *Inspektorat „F” (materiały do historii) Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej* napisanej przez Wiktora Snastina.
11. 6 V 1972 r. Uroczyste przyrzeczenie harcerzy i obietnica zachów ze szkoły podstawowej w Lipie. Zbiory Barbary Obidzińskiej.

Odnaczenia Wiktora Snastina:

1. Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami przyznany 3 maja 1944 r.
2. Medal Wojska (nr 40355) – 15 sierpnia 1948 r.
3. Srebrny Krzyż Zasługi (nr 537809) – sierpień 1955 r.
4. Złota Odznaka ZNP (nr 012352) – 3 listopada 1970 r.
5. Medal 30-lecia PL (nr 6797414) – lipiec 1974 r.
6. Złoty Krzyż Zasługi (nr 1175-75-136) – lipiec 1975 r.
7. Krzyż Armii Krajowej (nr 36889) – sierpień 1986 r.
8. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (nr 2592-86-33) – 3 września 1986 r.
9. Krzyż Partyzancki (nr 580-87-59) – kwiecień 1987 r.
10. Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 – 6 maja 1987 r.
11. Odznaka Weterana Walk o Niepodległość (nr 1004-87-55) – listopad 1995 r.



Natalia Gąsiorowska-Grabowska (1881–1964). Historyczka z Orzyc (powiat makowski)

Maria Weronika KMOCH

Tak, tytułowa historyczka dziejów społeczno-gospodarczych epoki nowożytnej oraz historii polskiego ruchu robotniczego, edytorka źródeł, pierwsza w Polsce kobieta z tytułem profesora zwyczajnego w zakresie historii (1946) – Natalia Gąsiorowska-Grabowska – przyszła na świat 20 V 1881 r. w Orzycu koło Makowa Mazowieckiego. Była jedną z najwybitniejszych powojennych polskich uczonych w zakresie historii społeczno-gospodarczej, jedną z prekursorów tego kierunku w Polsce.

Historyk Ireneusz Ihnatowicz, jej uczeń¹, tak rozpoczął opis jej życia: „Działalność naukowa i polityczna Natalii Gąsiorowskiej w osobliwy sposób wiąże się z jej losami osobistymi (...). Urodziła się, gdy przygasały już hasła pozytywizmu i gdy pojawiać się zaczynały pierwsze zapowiedzi nawrotu do idei romantycznych, a program wyzwolenia narodu poprzez walkę znowu zaczynał zyskiwać zwolenników. Kształtowała się klasa robotnicza i rozwijać się zaczynał ruch robotniczy (...). Rosły wielkie fortuny burżuazji, dostarczając wyrazistych przykładów działania mechanizmu gospodarki kapitalistycznej. Na skutek popowstaniowego i poułasczeniowego upadku wielkiej własności rolnej znaczna liczba dawnych posiadaczy znalazła się w kłopotach materialnych, często nawet bez środków do życia. Odbывała się wielka przemiana struktury społecznej, zmiana hierarchii wartości, prestiżu, ideologii. Była to więc epoka wymagająca od każdego szczególnie częstego podejmowania decyzji i działań, które określać miały jego sposób życia, postawę i miejsce w społeczeństwie. Bardzo wcześnie też dane było Natalii Gąsiorowskiej zetknąć się z tymi problemami”.

¹ Była promotorką doktoratów Anny Rynkowskiej (1947), Henryka Katza (1950), Juliusza Łukasiewicza (1960), Jana Fijałka (1960), Ireneusza Ihnatowicza (1961), Władysława Lecha Karwackiego (1962), Wiesława Piątkowskiego (1962) i Alicji Więzikowej (1962). Jej przedwojennym uczniem był Witold Kula. Łącznie była promotorką ponad 20 prac doktorskich – głównie z historii Polski XIX w. W czasie pracy na Uniwersytecie Łódzkim Gąsiorowska wspierała kariery A. Rynkowskiej (była wieloletnią asystentką Gąsiorowskiej), Gryzeldy Missalowej i Heleny Brodowskiej-Kubicz. Gąsiorowska wspierała szczególnie te kobiety, które podzielały jej polityczne poglądy. Warto też zaznaczyć, że łódzka uczelnia wyróżniała się w kraju pod względem liczby kobiet zajmujących stanowiska kierownicze, a z tych powołanych do życia po 1945 r. była pierwszą co do liczebności historyczek, które awansowały na samodzielne pracownice naukowe. Jolanta Kolbuszewska ustaliła, że „W latach 1948–1989 w IH UŁ pracowało 8 kobiet – samodzielnych pracowników nauki w tym 4 z tytułem profesora zwyczajnego; Natalia Gąsiorowska-Grabowska (tytuł profesora uzyskała w 1945 r.), Gryzelda Missalowa (profesor zwyczajny od 1970 r.), Helena Brodowska-Kubicz (profesor zwyczajny od 1979 r.), Zofia Libiszowska (profesor zwyczajny od 1980 r.), oraz 4 z tytułem profesora nadzwyczajnego; Halina Evert-Kappesowa, Krystyna Śreniowska, Barbara Wachowska i Alina Barszczewska-Krupa (trzy ostatnie uzyskały nominację profesorską w latach 90.). (...) Na Uniwersytecie Łódzkim kobiety zasiadały również we władzach Instytutu i Wydziału. Spośród samodzielnych pracowniczek nauki, dwie były jego dyrektorami; Natalia Gąsiorowska-Grabowska w latach 1948–1952 i Alina Barszczewska-Krupa w latach 1983–1984. Krystyna Śreniowska pełniła funkcję wicedyrektora IH UŁ w latach 1981–1984. Trzy kobiety-historyczki były dziekanami i prodziekanami Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Gryzelda Missalowa była dziekanem w latach 1954–1955, (prodziekanem w latach 1953–1954), Zofia Libiszowska w latach 1984–1987 (prodziekan 1981–1983), Alina Barszczewska-Krupa w latach 1987–1990 (prodziekan 1976–1981)”.

Natalia Gąsiorowska pochodziła z wielodzietnej zubożalej rodziny ziemiańskiej. Była jednym z siedmiorga dzieci Józefa Gąsiorowskiego (1836–1886)², właściciela folwarku Orzyc³, i urzędniczki Weroniki Marii z Trawińskich (1849–1932)⁴. Jej brat ks. Franciszek Gąsiorowski (1876–1939) był współzałożycielem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Służby Domowej. Prowadził pracę społeczną i oświatową wśród robotników. W czasie Wielkiej Wojny należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Zbierał fundusze dla Legionów Polskich. W 1920 r. był kapelanem w szpitalach na froncie. W latach 1922–1927 oraz 1928–1930 był posłem polskiego parlamentu. Drugi brat, Stanisław, był urzędnikiem. Obaj zginęli podczas II wojny światowej. Siostry to: Zofia (po mężu Rusiniak), Kazimiera, Wanda i Eugenia (po mężu Pomorska).

Po śmierci ojca rodzina przeprowadziła się do Warszawy. Natalia do 1897 r. uczyła się na pensji, czyli w prywatnej szkole żeńskiej Henryki Czarnockiej⁵. Dorabiała do domowego budżetu, udzielając korepetycji. Jako nastolatka zaangażowała się w działalność oświatową w tajnych kółkach. Następnie uczyła się w gimnazjum przy ul. Wilczej. W VII klasie, w 1897 r., uzyskała świadectwo uprawniające do nauczania domowego. Mogła więc pracować jako guwernantka. Maturę zdała eksternistycznie w męskim gimnazjum w Rydze, co było związane z bojkotem gimnazjów rządowych w Królestwie Polskim. W 1902 r. zaczęła roczny

² Urodzony we wsi Pecynki w parafii Długosiodło, ojciec nieznan, matka *szlachetna* Antonina Gąsiorowska.

³ Folwark we wsi Orzyc położonej nad rzeką Orzyc w gminie Smrocz (powiat makowski, gubernia łomżyńska) i parafii Szekłów znajdował się w odległości 7 km od Makowa Mazowieckiego. Folwark w 1871 r. liczył 1528 mórg gruntu, w tym 327 mórg gruntu ornego, 10 mórg łąk, 59 mórg pastwisk, 982 mórg lasu państwowego, 127 mórg zarośli 127 oraz 22 morgi nieużytków; był tu jeden budynek murowany (zapewne dwór) i 15 zabudowań drewnianych. We wsi, która znajdowała się w pewnym oddaleniu od folwarku, w 1827 r. w 16 domach mieszkało 117 osób, zaś ok. 1886 r. notowano 34 gospodarstwa chłopskie i 217 morgów gruntu. Działała cegielnia. W 1901 r. jako właścicielkę dóbr Orzyc wskazywano Marię Ludwikę Joannę Józefę z Krasińskich Czartoryską (1883–1958), córkę Ludwika Józefa Adama Korwin-Krasińskiego (1833–1895) herbu Ślepowron oraz jego drugiej żony Marii Ewy Magdaleny Józefy Elżbiety Apolonii Katarzyny Zawisza-Kierżgajło (1861–1945) herbu Łabędź. Wniosła folwark do wiana w ramach ślubu z Adamem Ludwikiem Czartoryskim (1872–1937). Wcześniej właścicielem był Ludwik Krasiński.

⁴ Rok narodzin według aktu małżeństwa.

⁵ H. Czarnocka założyła szkołę w końcu lat 70. XIX w. w kamienicy przy ul. Brackiej 18. Z początkowo czteroklasowej placówkę przekształcono w sześcioklasową (najwyższy stopień organizacyjny możliwy w wówczas dla prywatnej szkoły żeńskiej prowadzonej przez Polkę). Absolwentki pracowały głównie jako nauczycielki. Chociaż wykładano po rosyjsku, szkoła prowadziła tajne zajęcia z literatury, historii i geografii Polski. Uczono równoległe po polsku i rosyjsku. Pensja cieszyła się bardzo dobrą opinią m.in. z powodu kadry, którą właścicielka osobiście doбираła. Ok. 1896 r. przekazała prowadzenie szkoły Jadwidze Kowickiej, byłej wychowance i nauczycielce. W 1917 r. – po zmianach właścicieli i adresów – Marta Łojkówna przeniósła placówkę do lokalu przy ul. Nowowiejskiej 21. W roku szkolnym 1920/21 szkoła została przekształcona w ośmioklasowe gimnazjum, a w 1922 r. upaństwowiona. Nadano jej patrona – Juliusza Słowackiego. Współcześnie to VII Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Warszawie.

Kurs Pedagogiczny na Uniwersytecie Łatającym w Warszawie⁶. Spotkała tam postępowych polskich intelektualistów-wykładowców, m.in. socjologa Ludwika Krzywickiego.

W 1903 r. podjęła decyzję o studiowaniu historii i historii prawa. Naukę podjęła na uniwersytecie w Heidelbergu w ramach stypendium Funduszu Kultury Narodowej. Tak uzasadniała wybór uczelni: *Wybór mało popularnego w Polsce uniwersytetu wiązał się po części z tradycjami rodzinnymi, głównie z charakterem „zakonspirowanego” stypendium, które umożliwiało mi porzucenie pracy zarobkowej, a było obwarowane wskazaniem intensywnego w atmosferze spokoju, wyłączności zainteresowań naukowych. (...) Uczelnia mieszcząca się w starożytnym budynku, była nowoczesna, naukę niemiecką reprezentowali w niej w owym czasie najwybitniejsi spośród humanistów: Jelinek, Windelband, Thode i inni. Ihnatowicz tak pisał o tym okresie życia Gąsiorowskiej: „Słuchała wykładów Wilhelma Windelbanda, gorliwego wyznawcy kantowskiego idealizmu, Karola Hampego, umiarkowanie konserwatywnego historyka, zajmującego się jednak historią polityczną, a nie społeczną, Georga Jellinka, który odszedł już był wtedy od swych dawnych wiedeńskich zainteresowań problemami etyki i społecznego oblicza prawa i zajmował się nieomal wyłącznie tradycyjnymi zagadnieniami ustroju. Po roku studiów ograniczonych do historii politycznej porzuciła więc Heidelberg i przeniosła się do Paryża, gdzie panował zupełnie inny klimat naukowy. Właśnie przed kilkoma laty Charles Langlois i Charles Seignobos ogłosili swe dzieło Introduction aux etudes historiques, kodeks „metody obiektywnej”. Zajmowano się rozwojem społeczeństw, nie tylko historią polityczną, badano ideologię, dostrzegano związki dziejów i współczesności. Nie tylko w naukach ścisłych po odkryciu małżonków Curie, ale i w naukach humanistycznych odbywała się wielka przemiana, którą później historyk kultury francuskiej nazwie „odnową naukową”. Młoda Polka słuchała zaś Aularda, Rista, Gide’a i Seignobosa”. Studiowała też prawo w Ecole de Droit i ekonomię w College de France. Chodziła również na wykłady z filozofii.*

Należy podkreślić, że na ziemiach polskich kobiety uzyskały możliwość pełnoprawnego studiowania jedynie w Galicji u schyłku XIX w. Natalia Gąsiorowska była jedną z trzech kobiet, które odbyły regularne studia historyczne, obok Heleny i Marii Polackówien. Natomiast Gizela Dubieńska jako pierwsza kobieta obroniła doktorat w zakresie historii – było to w 1904 r.

W 1905 r., po informacji o wybuchu rewolucji w Królestwie Polskim, Natalia Gąsiorowska wróciła do Warszawy. Miała już napisaną pierwszą poważną pracę historyczną – *Zarys dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej*. Wydała ją w 1906 r. w Warszawie. W 1909 r. wydała *Krótką historię zakonów w Polsce*.

Studia kontynuowała we Lwowie pod kierunkiem m.in. Szymona Askenazego, Ludwika Finkla i Stanisława Zakrzewskiego, koncentrując się na historii politycznej. Rozprawę doktorską przygotowaną pod okiem S. Askenazego i zrecenzowaną przez L. Finkla poświęciła *Wolności druku w Królestwie Polskim 1815–1830*. Doktorat obroniła w 1910 lub 1911 r. Promotor scharakteryzował pracę jako „doskonałą, wyjątkowo udatną i odpowiadającą wszelkim wymaganiom rozprawy doktorskiej” i jako „wielce pożądaną przyczynkę nie tylko do dziejów politycznych, konstytucyjno-administracyjnych Królestwa Kongresowego, lecz zarazem i do dziejów umysłowości polskiej”. Odnosił, że Gąsiorowska wykorzystwała wiele nieznanych dotąd materiałów archiwalnych, a na literaturę przedmiotu powoływała się rzadko, co stanowiło o pionierskości pracy. Askenazy wysoko ocenił umiejętności pisarskie autorki. Recen-

⁶ Uniwersytet Łatający – nieformalne instytucje kształcenia wyższego w Królestwie Polskim (od 1905 r.) i w Polsce (od 1918 r.). Niemniej już od 1882 r. w prywatnych warszawskich mieszkaniach organizowano konspiracyjne kursy samokształceniowe dla kobiet, ponieważ nie mogły studiować. W 1885 r. spotkania te przekształciły się w nieformalną tajną szkołę wyższą tzw. Uniwersytet Łatający. W 1885 r. jedna ze słuchaczek Jadwiga Szczawińska-Dawidowa nadała grupom uczniowskim jednolitą strukturę, powstał też jednolity program nauczania. Za naukę płacono 2–4 ruble miesięcznie z przeznaczeniem na honoraria dla wykładowców i działalność tajnej Czytelni Naukowej. Studia najednym z 4 kierunków (nauki społeczne, nauki filologiczno-historyczne, pedagogikę i nauki matematyczno-przyrodnicze) trwały 5–6 lat. Słuchaczki – była to bowiem szkoła żeńska – uczestniczyły w 8–11 godzinach wykładów. Wysoki poziom nauczania gwarantowała kadra złożona z wybitnych wykładowców. W ciągu 20 lat istnienia uniwersytet ukończyło 5 tys. kobiet, m.in. Maria Skłodowska-Curie. W 1905 r. uniwersytet przekształcił się w jawnie działające Towarzystwo Kursów Naukowych.

zent Bronisław Gubrynowicz zarekomendował *zajmującą i pożyteczną książkę* badaczom dziejów politycznych i historykom literatury.

Natalia Gąsiorowska była jedną z 6 kobiet, które w międzywojennej Polsce uzyskały habilitację z historii⁷. Zdecydowanie mniejsza liczba kobiet jako samodzielnych badaczek w stosunku do mężczyzn była spowodowana ich późniejszym startem naukowym, jak również konserwatywnym polskim uczelem wyższym. Praca na uczelni wyższej traktowana była jako typowo męska, bo wymagająca „męskich predyspozycji” (systematyczność, odporność, dysponowanie czasem niezbędnym na rozwój). Co ciekawe np. na francuskich uniwersytetach w międzywojeniu, szczególnie w Paryżu, kobiety-akademiczki traktowano jako „element niepożądany”. Pierwsza humanistka na Sorbonie uzyskała tytuł profesorski dopiero w 1947 r. Była to Marie-Jeanne Dury. Wcześniej, w latach 30. XX w., uczelnia zablokowała nominację profesorską germanistki Geneviève Bianquis. Całkowicie przewyższała kwalifikacjami kontrkandydata, ale decyzję uzasadniono tym, że jej głos jest zbyt słaby, by było o słycać w wielkiej sali wykładowej⁸.

Natalia Gąsiorowska skorzystała też z możliwości, jako dawała dyplom nauczycielki domowej – uczyła w szkołach prywatnych i udzielała korepetycji. Zaczęła działać w tajnym nauczaniu organizowanym przez działaczy lewicowych dla robotników. Dzięki temu z jednej strony przekazywała wiedzę, z drugiej gromadziła obserwacje dotyczące najbardziej części populacji Warszawy. W latach 1897–1903 uczyła historii w prywatnych szkołach. Po powrocie z Paryża uczyła w szkole we Włochach (wówczas wieś koło Warszawy). Prowadziła też aktywną działalność oświatową na Uniwersytecie Ludowym (kursy dla dorosłych analfabetów). Wykładała na działającym w latach 1905–1908 Uniwersytecie dla Wszystkich działającym na rzecz społeczności robotniczej. W latach 1908–1913 działała w Towarzystwie Kultury Polskiej, organizacji kulturalno-oświatowej powstałej w 1906 r. Głosiła odczyty na funkcjonującym w latach 1905–1918 Uniwersytecie Powszechnym w ramach Towarzystwa Krzewienia Oświaty w Łodzi. Prowadziła bardzo szeroko zakrojoną działalność odczytową – zarówno jeśli chodzi o zakres tematyczny, jak też liczbę instytucji, z którymi współpracowała⁹. W 1908 r. tak relacjonowała jej wykład: *Logika wykładu, opanowanie przedmiotu, trzeźwość sądu krytycznego i dobra dykcja stawiają p. Gąsiorowską w szeregu pierwszorzędnych prelegentów*. Prowadziła też wycieczki po Warszawie¹⁰. Pisała do tygodnika ilustrowanego dla dzieci i wychowawców „W Słońcu” oraz do ilustrowanego czasopisma dla młodzieży „Z Bliska i z Daleka”, przybliżając zagadnienia z historii Polski.

W czasie I wojny światowej uczyła historii w szkołach żydowskich w Warszawie. Uczestniczyła w pracach Centralnego Biura Szkolnego (1915–1916). W 1916 r. została wybrana do zarządu Uniwersytetu Lu-

⁷ Były to: Zofia Kozłowska-Budkowa (Uniwersytet Jagielloński), Łucja Charewiczowa (Uniwersytet Jana Kazimierza w Lwowie), Helena Polackówna (Uniwersytet Poznański) oraz Natalia Gąsiorowska, Wanda Moszczeńska i Hanna Pohoska (Uniwersytet Warszawski).

⁸ Dla kontrastu warto przywołać wspomnienia Żanny Kormanowej, która opisywała wrażenia z wykładu habilitacyjnego Gąsiorowskiej (odniosła się do uzyskania przez nią *venia legendi* na WWP w 1926 r.): *Pamiętam salę wypełnioną po brzegi, przedstawiciele lewicy, polskiego świata intelektualnego w pierwszych rzędach, panią Gąsiorowską, wówczas 45 letnią, pełną energii, wytworną, w jasnej jedwabnej sukni. Pamiętam głos opanowany, równy – mówiła, jeśli mnie pamięć nie myli, o stanie i osiągnięciach historii gospodarczej w nauce światowej, o zadaniach tej nowej galezi historycznej u nas*.

⁹ Przykładowo w 1907 r. w Towarzystwie Kultury Polskiej (ul. Krucza 9 w Warszawie) mówiła o *Spółce państwa polskiego*, w 1912 r. dla tej samej instytucji wygłosiła odczyt pt. *Żydzi w Polsce*. W 1908 r. w siedzibie Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet przy ul. Zgoda 4 w Warszawie wygłosiła referat pt. *Historia zakonów w Polsce*, w 1910 r. odczyt m.in. z okazji rocznicy bitwy pod Grunwaldem w siedzibie Stowarzyszenia Techników w Warszawie, w 1915 r. w Towarzystwie Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej wykładała *Formy życia społeczno-politycznego w Polsce współczesnej (XIX stulecie)* oraz *Dwie kampanie polskie z r. 1805–07 i 1812–13*. W 1916 r. w Uniwersytecie Ludowym przy Oboźnej 4 mówiła o Konstytucji 3 Maja, II rozbiórce i powstaniu kościuszkowskim oraz na tematy *Walki wolnościowe i demokratyzacja społeczeństwa polskiego w XIX-em stuleciu, Próby odrodzenia i upadek państwa polskiego, także o roku 1863*. W 1917 r. w Towarzystwie Pracowników Przemysłowych opowiadała *O Tadeuszu Kościuszcze*.

¹⁰ W 1916 r. oprowadzała po Bielanych z ramienia Uniwersytetu Ludowego.

dowego i uczestniczyła w pracach Sekcji Prawno-Ekonomicznej Wydziału Rejestracji Strat Wojennych polegających na wydaniu pracy zbiorowej zbierającej zagadnienia istotne dla odbudowy państwa polskiego w zakresie jurysdykcji i gospodarki.

Zaangażowała się w działalność organizacji rewolucyjnych. W czasie studiów w Paryżu dołączyła do zrzeszenia studenckiego „Spójnia”. W 1904 r. wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej (sekcja paryska), a od 1906 r., po rozłamie partii, do PPS-Lewicy. Działała w niej do grudnia 1918 r. W 1906 r. była więziona na Pawiaku za prowadzenie nielegalnych wykładów dla robotników – przebywała w żeńskiej części więzienia zwanej Serbią. Dzięki pomocy wielu osób wyszła z więzienia, ale musiała wyjechać za granicę. W 1911 r. siedziała w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Łącznie przed Wielką Wojną aresztowano ją 3 razy.

W 1907 r. Natalia Gąsiorowska wyszła za mąż za Edwarda Grabowskiego (1880–1961)¹¹. Po ślubie używała podwójnego nazwiska. Małżonka poznała prawdopodobnie w Paryżu. Choć związek nie przetrwał, Gąsiorowska utrzymywała z byłym mężem kontakt do końca jego życia, a w chorobie się nim opiekowała. Para nie miała dzieci. Krótko po II wojnie światowej naukowczyni przestała używać nazwiska męża.

Po doktoracie Gąsiorowska zaczęła skłaniać się ku historii społeczno-gospodarczej XIX w. na ziemiach polskich i w historii powszechnej. Temu kierunkowi pozostała wierna przez wszystkie lata pracy naukowej. Ihnatowicz pisał: „Tego kierunku badań nie przejęła po żadnym ze swych nauczycieli. Choć niektórzy z nich zajmowali się w ówczesnym rozumieniu historią najnowszą, jednakże nikt z nich nie traktował problemów gospodarczo-społecznych tej epoki jako głównego przedmiotu badań. Dopiero w roku 1909 (...) zaczynał swą karierę profesorską w Krakowie znakomity twórca własnej szkoły naukowej Franciszek Bujak. Nie zetknęła się z nim jednak wtedy na dłużej, później zaś, w miarę postępu badań, ich drogi naukowe biegnęły coraz dalej od siebie”. Nasza bohaterka zaczęła się wówczas skłaniać do założeń materializmu historycznego, z którymi wcześniej polemizowała. Interesował ją okres Królestwa Polskiego i przemiany społeczno-gospodarcze od gospodarki feudalnej do wielkokapitalistycznej ze szczególnym uwzględnieniem górnictwa i hutnictwa. Zaczęła prowadzić badania nad dziejami struktury społecznej, koncentrując się na robotnikach i dziejach ruchów społecznych. Wydała *Przemysł metalowy polski w rozwoju dziejowym* (1929) i *Zarys dziejów górnictwa i hutnictwa w Polsce* (1937, wznowienie 1949). Podejmowała temat Wiosny Ludów¹² oraz zgłębiała zagadnienie osadnictwa przemysłowego na ziemiach polskich (szczególnie w okręgu łódzkim, którego badanie zainicjowała¹³). Jej prace na ten temat zebrano w jednym tomie jako *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1830* (1965). Publikowała też w „Ekonomiście”. Pisała prace ogólne, zestawiając wydarzenia na ziemiach polskich z ogólnymi proce-

¹¹ Edward Grabowski (pseud. E. G., M. G., Góral, Michał Góral, Michał E. Michalski, Edward Michalski) – prawnik, adwokat, publicysta, działacz socjalistyczny. Skończył Wydział Prawny Uniwersytetu w Kazaniu, doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Publikował w dziedzinie prawa publicznego i ubezpieczeniowego. W latach 1904–1906 należał do PPS, następnie w latach 1906–1918 do PPS-Lewicy. Po 1918 r. pracował w instytucjach ubezpieczeniowych i GUS, wykładał na WWP, w Szkole Głównej Handlowej i na Kursach Wyższej Administracji. Był obrońcą w procesach politycznych. W 1919 r. wstąpił do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, następnie do Komunistycznej Partii Polski (do 1938 r.). Po II wojnie światowej pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości, był radcą w Biurze Prezydialnym Krajowej Rady Narodowej, następnie w Wydziale Prawnym Kancelarii Prezydenta RP i Kancelarii Rady Państwa.

¹² W 1947 r. została powołana na przewodniczącą Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów Stulecia Wiosny Ludów. Kierowała wydaniem pięciotomowej pracy zbiorowej *W stulecie Wiosny Ludów* (1948–1953). Historyk Stefan Kieniewicz ocenił, że praca „zblżyła w badaniach nad XIX w. starszą uniwersytecką kadrę historyków z pisarzami marksistowskimi” i była „bezsprzecznie zasługą N. Gąsiorowskiej, że skupiła przy tej robocie o jednoznacznym wydźwięku politycznym ludzi różnych przekonań, słabo dotąd związanych z nową rzeczywistością”.

¹³ Pod jej kierunkiem i przy współpracy prof. Stanisława Arnolda rozpoczęto badania nad historią gospodarczą Łodzi i Łódzkiego Okręgu Przemysłowego. W zespolu pracowali: Zygmunt Lorentz, Anna Rynkowska (po 1945 r. pracownica naukowa UŁ i Archiwum Państwowego w Łodzi) i Jan Warężak (po 1945 r. pracownik m.in. UŁ). Historią gospodarczą Łodzi zajmowali się też demograf Edward Rosset (po 1945 r. pracownik m.in. UŁ) i prawnik Józef Litwin (po 1945 r. profesor UŁ).

sami historycznymi (*Polska na przełomie życia gospodarczego 1764–1830 – 1922, wznowienie 1947*), *Historia społeczno-gospodarcza Polski w zarysie* (1932, jedna z pierwszych prób ujęcia całości rzeczowej problematyki).

Była już wówczas, w międzywojniu, jedną z czołowych przedstawicielek polskiej inteligencji lewicowej. Wpływ na nią mieli: Maria Koszutska¹⁴ i Stefania Sempołowska¹⁵, z którymi przyjaźniła się od młodości, i Tadeusz Rechniewski¹⁶. Witold Kula napisał: „niewątpliwą zasługą Gąsiorowskiej było zwrócenie uwagi na wiek XIX oraz przejście do analizy procesów ekonomicznych”. Badaczka, mimo fascynacji marksizmem i radzieckimi rozwiązaniami w zakresie edukacji, w międzywojniu nie prezentowała ortodoksyjnego marksistowskiego ujęcia dziejów. Ihnatowicz zanotował, że jej aktywność naukowa była „wielostronna, skierowana nieraz na drogi słabo jeszcze przez innych przetarte. Niewiele było bowiem historyków zajmujących się dziejami społeczno-gospodarczymi, gdy Natalia Gąsiorowska rozpoczynała swą pracę badawczą. W Krakowie od 1905 roku wykładał Franciszek Bujak, który w roku 1919 przeniósł się na krótko do Warszawy, później do Lwowa. W odosobnieniu pracowali Ignacy T. Baranowski i Jan Rutkowski. Wprawdzie niektórzy historycy innych dziedzin (np. Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński) w swych pracach poświęcali uwagę także problemom gospodarczym, stanowiły one tam jednak nurt uboczny i, co ważniejsze, z reguły nie wykraczały poza zwykły opis. Historia społeczna budziła jeszcze mniej zainteresowania. Dopiero po odzyskaniu niepodległości pojawić się mieli młodszy od Gąsiorowskiej historycy, zajmujący się głównie, a nawet wyłącznie dziejami gospodarczymi (Jan Rutkowski, Hipolit Grynwaser)”. W okresie międzywojennym naukowczyni zajął się też teorią i metodologią historii.

Jeśli chodzi o pracę dydaktyczną, to w 1918 lub 1919 r. na wiele lat Natalia Gąsiorowska związała się z Wolną Wszechnicą Polską [dalej: WWP]¹⁷. Do 1939 r. prowadziła wykłady z metodyki historii, historii Polski i powszechnej historii gospodarczej. Ci, którzy chodzili na jej seminaria, wspominali je jako liczne i skupiające ludzi różnych poglądów, głównie socjalizujących. Kontynuowała pracę w oświacie dla robotników, m.in. na Kursach dla Analfabetów, Uniwersytecie dla Wszystkich, Uniwersytecie Ludowym, w Towarzystwie Kultury Polskiej. Używała pseudonimów: Hanka, Ludmiła, także Czyżewska.

W latach 1925–1926 na uniwersytetach w Paryżu i Hamburgu odbyła studia uzupełniające pod okiem ekonomisty Alvina H. Hansena i historyka gospodarczego Heinricha Sievekinga.

W 1923 r. uzyskała habilitację (rozumianą jako prawo do prowadzenia wykładów) z historii gospodarczo-społecznej na Uniwersytecie Warszawskim¹⁸. W 1925 r. objęła stanowisko profesorskie i została kierow-

¹⁴ Właśc. Marianna Karolina Sabina Koszutska herbu Leszczyce (1876–1939) – polska nauczycielka, działaczka i teoretyk ruchu robotniczego, dziennikarka, od 1902 r. członkini Polskiej Partii Socjalistycznej, członkini-założycielka Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy (1906) i Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (1918), w latach 1908–1914 redaktorka „Robotnika”, od 1921 r., po rocznym pobycie w więzieniu, wymigrowała do Gdańska, potem przebywała w Niemczech i ZSRR, od 1937 r.

¹⁵ Stefania Sempołowska (1869–1944) – polska nauczycielka i działaczka oświatowa, bojowniczką o prawa dziecka, dziennikarka i pisarka.

¹⁶ Tadeusz Rechniewski (1862–1916) – polski działacz socjalistyczny i oświatowy, współzałożyciel I Proletariatu (1882), członek Komitetu Centralnego partii, członek PPS (od 1906 r.), następnie PPS-Lewicy, z ramienia partii sekretarz Komitetu Naukowego Uniwersytetu dla Wszystkich, w latach 1906–1914 redaktor pism socjalistycznych, współzałożyciel Uniwersytetu Ludowego w Warszawie (1915).

¹⁷ Wolna Wszechnica Polska – prywatna uczelnia utworzona w 1916 r. w Warszawie na bazie działającej od 1905 r. w Warszawie prywatnej uczelni – Towarzystwa Kursów Naukowych. Szkoła działała do 1952 r.

¹⁸ Habilitację Gąsiorowskiej łączono z uzyskaniem przez nią wynagrodzenia akademickiego, czyli z objęciem katedry na WWP i zleceniem jej zajęć przez UW w 1934 r. Witold Kula uznał za wykład habilitacyjny Gąsiorowskiej wystąpienie o polityce gospodarczej Robespierre’a (został opublikowany w 1934 r. bez aparatu naukowego, czyli zapewne po wygłoszeniu w tym samym roku). Z kolei Ireneusz Ihnatowicz pisał o dwóch habilitacjach Gąsiorowskiej: na WWP i na UW, z czego druga była „uzupełniająca”. Gąsiorowska natomiast wspominała, że ze względu na swoje poglądy polityczne została „dopuszczona do uniwersytetu tylko w charakterze wolnego docenta”. Po habilitacji dla Gąsiorowskiej zabrakło etatu na UW, co miało się wiązać z nadprodukcją inteligencji w międzywojniu. W pierwszym polskim leksykonie biograficznym z

niczka Katedry Historii Gospodarczo-Społecznej i Powszechnej Nowożytnej na WWP¹⁹.

W 1928 r. związała się z łódzkim oddziałem WWP [dalej OŁ WWP]. Prowadziła zajęcia na uczelni, dodatkowo od 1930 r. kierowała miejscową biblioteką. Należała do Rady Studium Społeczno-Oświatowego przy WWP i reprezentowała łódzki oddział w Senacie WWP. Angażowała się w popularyzację wiedzy na OŁ WWP. Głosiła bezpłatne odczyty publiczne w ramach tzw. Collegium Publicum – w roku akademickim 1928/1929 mówiła o *Podstawach życia gospodarczego w Polsce współczesnej*. Anna Rynkowska wspominała, że *wykłady Natalii Gąsiorowskiej cieszyły się dużym powodzeniem. Pociągały nas Jej samodzielność myśli, oryginalność i odwaga sformułowań*.

W 1933 r. uzyskała na Uniwersytecie Warszawskim *venia legendi*²⁰ jako docent prywatny. Prowadziła seminarium z historii społeczno-gospodarczej i zlecone wykłady. Pracę zainaugurowała wystąpieniem na temat polityki gospodarczej Maximiliena de Robespierre’a. Obroniła ogłoszoną drukiem w 1922 r. rozprawę *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815–1830*.

Ireneusz Ihnatowicz napisał: „Gdy Natalia Gąsiorowska rozpoczęła swą pracę badawczą, była już bardzo zaangażowana w ruch socjalistycznym. W swych badaniach jednak początkowo (...) marksistką nie była (...). Wkrótce jednak w wyniku samodzielnego poszukiwań zbliżyć się zaczęła w swych pracach do zastosowania założeń materializmu historycznego. Ten duży wysiłek podejmowali podówczas bardzo nieliczni historycy w Europie, a na ziemiach polskich początkowo nikt chyba poza nią (wśród ekonomistów czynił to Julian Marchlewski, autor także prac historycznych). Dopiero później, w okresie międzywojennym, niektórzy (np. Grynwaser) posługiwać się zaczęli zbliżoną metodą. Przełom metodologiczny, który nastąpił w historiografii polskiej po II wojnie światowej, był więc dla Natalii Gąsiorowskiej jedynie przedłużeniem drogi, którą już szła od dłuższego czasu. Zanim to jednak nastąpiło, jej stanowisko metodologiczne było przedmiotem dyskusji, tym bardziej że i ona niejednokrotnie inicjowała polemikę w tej kwestii”.

W 1918 r. wstąpiła do Komunistycznej Partii Polski. Działała w niej do 1922 r. Następnie była aktywna w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom powstałej w 1922 r. w Moskwie w celu nie-

1938 r. wspomniano o docenturze Gąsiorowskiej z 20 czerwca 1923 r., co odnosiło się do habilitacji jako do prawa prowadzenia wykładów, nie uzyskania stanowiska czy kontraktu na uczelni.

¹⁹ Po 1945 r. Gąsiorowska często podkreślała różnice pomiędzy Polską w międzywojniu a PRL, szczególnie w temacie nauki i edukacji, co wiązało się z jej osobistymi doświadczeniami, które jednak przedstawiała w podkoloryzowanym świetle. Pisała: *w burżuazyjnej Polsce marnowano siły twórcze jednostek i mas pracujących. Tlumiono, nie dopuszczano do wyzwolenia istniejących możliwości narodu, niszczoneo najzdolniejszych, najlepszych ludzi, podcinano skrzydła młodzieży* oraz hamowano pracę postępowych uczonych. Ze względu na poglądy miała być usuwana z uczelni i *dopuszczano do uniwersytetu tylko w charakterze wolnego docenta*. Faktycznie w międzywojniu przedstawicielstwo lewicowej i komunistycznej inteligencji (tak jak np. kobiety i osoby z mniejszości narodowych) miały więcej trudności w zdobyciu etatów w placówkach naukowo-badawczych, co wynikało z polityki władz państwowych, ogólnej sytuacji ekonomicznej, nadprodukcji inteligencji etc. Jednocześnie etaty na uczelniach tracili krytykujący sanacyjne władze naukowcy (np. Feliks Koneczny). Nie należy jednak robić analogii między sytuacją w niepodległej, choć sanacyjnej Polsce, a represjami z okresu stalinowskiego. W międzywojniu na polskich uczelniach obowiązywał system hamboldtowski – docentami stawała się większość doktorów habilitowanych. Profesura tytułarna związana z kierowaniem katedrą dawała gwarancję stabilnego, czyli etatowego zatrudnienia. Po habilitacji na UW nie było etatu nie tylko dla Gąsiorowskiej, ale i np. dla Wandy Moszczeńskiej i Hanny Pohoskiej. W przypadku naszej bohaterki nie było też mowy o „ograniczeniu swobód w zakresie treści nauczania w sanacyjnej Polsce”, bo jako wykładowczyni WWP przedstawiała studentom osiągnięcia nauki radzieckiej.

²⁰ „*Venia legendi* (z łac.) – prawo do prowadzenia wykładów przez niesamodzielnymi pracownikami naukowymi ze stopniem doktora lub ewentualnie z tytułem zawodowym magistra lub równoważnym. Normalne prawo do prowadzenia wykładu na uczelni przysługiwało jedynie naukowcowi z habilitacją. *Venia legendi* nadawane jest na podstawie Decyzji Rady Wydziału (ewentualnie innej jednostki organizacyjnej), z reguły na czas określony. Samodzielni pracownicy nauki z mocy ustawy posiadają prawo wykładania, a dodatkowo obowiązek kształcenia kadry naukowej (czyli doktorantów)”.

sienia pomocy rewolucjonistom w zwalczaniu kapitalizmu, **wspierania** więźniów politycznym i ich rodzin oraz prowadzenia międzynarodowych kampanii protestacyjnych. W jednym z powojennych życiorysów napisała, że do KPP należała w latach 1918–1930 i nigdy z niej nie wystąpiła, *ale w ostatnich latach jej istnienia rozluźnione zostały stosunki z organizacją, z którą wiązała mnie pomoc więźniom politycznym*. Zachowane dokumenty nie pozwalają na określenie stopnia zaangażowania Gąsiorowskiej w działalność komunistyczną – na pewno nie należała do czołowych działaczek partii, a z powodu skomplikowanej powojennej historii partii, podobnie jak inni dawni jej członkowie i członkinie, pisała o luźnych związkach z partią. Jolanta Kolbuszewska twierdziła, że „wstąpienie do KPP było formą ideologicznej deklaracji bohaterki”.

Lewicowość cechowała ją i po wojnie. Od 1949 r. Gąsiorowska była aktywistką w PZPR. W poczet kandydatek do partii została przyjęta 14 maja 1950 r., wprowadziły ją Żanna Kormanowa²¹ i Celina Bobińska. Gąsiorowska nie była jedyną lewicującą historyczką – już w niepodległej Polsce takie poglądy przedstawiali Zofia Daszyńska-Golińska, Zofia Kozłowska-Budkowa, Wanda Moszczeńska i Krystyna Śreniowska. Jak zauważyła J. Kolbuszewska, „W działalności społecznej i politycznej Gąsiorowskiej-Grabowskiej wpisywało się również bliskie lewicy wsparcie kobiecego ruchu emancypacyjnego. W 1900 roku przyszła historyczka włączyła się w prace Koła Kobiet (dołączyła do sekcji pedagogicznej, której przewodniczyła Stefania Sempołowska). Pod nazwiskiem Michalska wzięła udział w I Międzynarodowej Konferencji Kobiety-Socjalistek. Jedną z jej wczesnych publikacji poświęconą była *Ruchowi socjalistycznemu i zawodowemu wśród kobiet* (1907 (...)). Gąsiorowska-Grabowska wspierała walkę płci żeńskiej o równouprawnienie nie tylko w sferze polityki, ale i edukacji. Studiując w Heidelbergu, zachęcała młode Polki do podjęcia nauki na zagranicznych uniwersytetach”. Jarosław Kita z Instytutu Historii UŁ mówił o naszej bohaterce: „Była bardzo wrażliwa na krzywdę ludzką i miała poglądy socjalistyczne”. Pisała nie tylko o przeszłości, interesowała się też aktualnymi problemami. W 1909 r. pisała o antysemityzmie, w końcu I wojny światowej o aktualnym stanie gospodarki Królestwa Polskiego. Publikowała początkowo w „Kuźni” (1913–1914), później w innych czasopismach zbliżonych profilem do PPS Lewicy i do SDKPiL. Ona sama wspominała: *Od wczesnych lat, widząc co się dzieje w moim otoczeniu, zrozumiałam, że nie wszystko jest w porządku w społeczeństwie. Umocniły mnie w tym przekonaniu wykłady Krzywickiego, a także długie rozmowy z dwiema niezapomnianymi przyjaciółkami*.

Angażowała się też w działalność międzynarodowego środowiska naukowego. W 1930 r. uczestniczyła w Zjeździe Nauczycieli Radzieckich w Moskwie. Nawiązała kontakty z miejscowym środowiskiem nauczycielskim. Zwiedziła Wystawę Pedagogiczną w Leningradzie. Po powrocie do Polski popularyzowała radziecki model szkolnictwa wyższego, szczególnie pomysł politechnizacji i metodykę nauczania historii. Uczestniczyła też w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Brukseli (1923), w VI Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Oslo (1928, wygłosiła referat o początkach przemysłu na ziemiach polskich), VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie (1933; zainicjowała utworzenie komisji badań ruchów społecznych przy Międzynarodowym Komitecie Nauk Historycznych, zabrała głos w dyskusji na temat nauczania historii, apelując o przekazywanie młodzieży treści z zakresu historii społecznej, gospodarczej i historii kultury), na VIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Zurychu (1938, wypowiadała się nt. nauczania historii w szkołach zawodowych). Gąsiorowska była też współorganizatorką Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich i do 1920 r. członkinią jego Zarządu Głównego. Po 1945 r. angażowała się w międzynarodowe działania naukowe – wzięła udział m.in. w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie (4–11 września 1955 r.).

W czasie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej wykładała na tajnych kompletach na WWP. Irena Lepalczyk, pedagoga społeczna, wieloletnia wykładowczyni na UŁ, która studiowała na WWP w latach 1943–1944, wspominała wykłady Gąsiorowskiej w domu ojców salezja-

²¹ Żanna Kormanowa (1900–1988) – polska i radziecka działaczka komunistyczna, publicystka, historyczka ruchu robotniczego, dyrektorka Departamentu Reformy Szkolnictwa i Wychowania w Ministerstwie Oświaty Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1945–1948), profesorka zwyczajna Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, propagatorka i jedna z organizatorek powojennej reformy szkolnictwa i nauk historycznych w duchu stalinizacji.

nów przy ul. Siemca: *Pamiętam ucieczkę przed Niemcami, którzy przyszli na rewizję do zgromadzenia i pełną opanowania postawę prof. Gąsiorowskiej*. Helena Brodowska, późniejsza profesorka w IH UŁ i badaczka dziejów ruchu ludowego, pisała o zajęciach Gąsiorowskiej w kantorze fabryki metalowej na ul. Srebrzyńskiej: *podobały mi się jej wykłady o rozwoju kapitalizmu, pełne zwięzłych formuł, określających ten system w jego kolejnych stadiach. Mówiła szybko, podając ścisłe, rzeczowe informacje. Zachwycała erudycją, posługując się notatką w formie wąskiego paska papieru*. Gąsiorowska pełniła funkcję dziekańską na Wydziale Humanistycznym WWP i należała do senatu uczelni. Opracowała w maszynopisie podręczniki do *Historii gospodarczo-społecznej Polski* i *Historii gospodarczo-społecznej powszechnej* (prze-trwały wojnę i okupację, nie zostały jednak opublikowane), skrypt *Geneza i rozwój gospodarstwa kapitalistycznego* oraz, również nieopublikowane, *Wskazówki metodologiczne do badań historycznych* powstałe na zlecenie Komisji Podręczników Akademickich przy Wydziale Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Departamencie Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj.

Helena Brodowska-Kubicz, pracująca po wojnie z Gąsiorowską na UŁ, wspominała wydarzenia z okresu okupacji i powojenne, pisząc o przełóżonej ambiwalentnie. Na początku lipca 1944 r. dowiedziała się, że nazwisko historyczki znajduje się na liście osób skazanych na śmierć przez nacjonalistyczną prawicę. Ostrzegła ją przed niebezpieczeństwem, odwiedzając w mieszkaniu przy ul. Filtrowej. Rodzina Brodowskiej-Kubicz ukrywała poszukiwanego przez gestapo Edwarda Grabowskiego. *Profesor Natalia, jego żona zwróciła się do mnie o pomoc w urzędzeniu małżonka gdzieś na wsi, dla poprawienia jego stanu zdrowia i zdobycia lepszej kondycji psychicznej. Czuł się zmęczony życiem w izolacji, nie chodził na spacer, bał się, że może być rozpoznany i wskazany Niemcom. Po porozumieniu z bratem Wiktorem, który miał syna i chciał go kształcić, E. Grabowski znalazł się w moim rodzinnym Ostrówku w charakterze nauczyciela milego chłopca Romana. Uczyl też rówieśnika Romka, syna komunisty z sąsiedniej wsi (...). Bratowa żywiła, opierała, sprzątała pokój i czuwała nad zdrowiem starszego pana*. Grabowski przebywał w Ostrówku do „wyzwolenia” w 1945 r., ale później, zgodnie z nową ideologią, „wszystkich średniorolnych chłopów uważać miał za kulaków, szkodliwą społecznie i politycznie klasę, stanowiącą zapórę na drodze zmian ustrojowych”, jak zaznaczyła J. Kolbuszewska. Jak wspominała badaczka, komunizm uwiódł też *krytycznie myślącą żonę, wysokiej rangi uczoną, dociekliwą w swoich badaniach stosunków społeczno-gospodarczych w ustroju kapitalistycznym. Swoją pozytywną stosunek do komunizmu opierała na przesłankach teoretycznych*. W czasie pracy na UŁ Gąsiorowska była osobą pamiętliwą – nie wspierała Brodowskiej-Kubicz w jej dążeniach do awansu, który przesunął się w czasie z powodu bierności szefowej, urażonej przez krytyczną recenzję swojej pracy, napisaną przez podwładną.

Generalnie powojenne opinie kadry IH UŁ to głównie głosy o Gąsiorowskiej jako osobie wymagającej, pracowitej, o silnym poczuciu obowiązku, przyzwyczajonej do posłuszeństwa, wykonywania poleceń i lojalności, arbitralnej i apodyktycznej, co stoi w sprzeczności z opiniami z okresu międzywojnia. Na pewno wpływ na zmianę mogły mieć wydarzenia wojenne.

W czasie powstania warszawskiego – 8 sierpnia 1944 r. – Natalia Gąsiorowska została wywieziona do obozu w Berlinie. Pracowała przymusowo w fabryce żarówek Osram. Prowadziła dziennik, który stał się podstawą wspomnień opracowanych i wydanych drukiem przez Krystynę Śreniowską (fragment z kwietnia i maja 1945 r. – ostatnie chwile III Rzeszy i powrót do Polski).

Po zakończeniu II wojny światowej Gąsiorowska związała się z Łodzią. Przyjechała do miasta w 1945 r. Do 1958 r. mieszkała w tzw. domu uczonych przy ul. Uniwersyteckiej 3 m. 4. Potem, do 1953 r., mieszkała z bezdzietnymi Heleną i Marianem Grotowskimi.

Środowisko polskich historyków poniosło w czasie II wojny światowej niepowetowane straty – zmarło lub poległo 28,5% przedwojennego stanu profesorów i profesorek historii. W 1945 r. notowano ok. 50 samodzielnych pracowników nauki było ich, w tym jedynie 4 kobiety. Jeśli chodzi o wpływy polityczne w świecie nauki, to do Polskiej Partii Robotniczej należał jedynie prof. Stanisław Arnold i, do 1950 r. formalnie bezpartyjna, Natalia Gąsiorowska, do tego kilka osób z tytułem doktorskim. Od 1947 r. kadry wyższych uczelni wzbogacały się o profesorów i profesorki z nominacji władz. Byli to m.in. Żanna Kormanowa i Celina Bobińska. Władze prowadziły politykę kadrową, jak się wydaje, niezależnie od płci. Jak zauważyła J. Kolbuszewska, „Jeśli kobiety spełniały warunki awansu, dodatkowo cechowała je „postawa demokratyczna” i „ideologiczna czujność”, bez większych przeszkód rozwijały swe ka-

riery. Na początku lat 50. XX w. zajmowały nawet czołowe stanowiska związane z odpowiedzialnością za kształt szkolnictwa wyższego. Zwraca również uwagę ich silna pozycja w dziedzinie nauk społecznych, w tym historii: *Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej, Zanny Kormanowej, Celiny Bobińskiej czy Marii Turlejskiej*”. Przez długi czas profesura kobiet na uczelni wyższej była rzadkim zjawiskiem, do czego odniósł się Kazimierz Dziwanowski. Zbierając materiał do zbioru reportaży, zanotował: *Profesor Natalia Gąsiorowska jest jedyną kobietą, o której wypadało mi pisać w tej książce. Przysiąc trzeba, że trochę mnie to speszyło. Widać ciągle jeszcze zostało w nas trochę staroświeczczyzny. Nawet słowa: „pani profesor” wymawia się jakoś nieporęcznie*. Gąsiorowska zaś tak opisywała pierwsze chwile w Łodzi: *poczucie wolności, szerokich możliwości pracy przy powszechnym jej rozmachu twórczym, organizacyjnym, swobodzie jej wyboru, budziło entuzjazm, zapal do pracy, wyzwało siły niemal ponad miarę ludzką. Znalazłam się w Łodzi, w robotniczym środowisku, centrum, wobec zniszczenia stolicy, życia kulturalnego*. Kierowała nią m.in. idea utworzenia „robotniczego uniwersytetu”, była zafascynowana klimatem intelektualnym Łodzi. Pisała: *Życie w Łodzi biegło wówczas w szalonym tempie. Warto pamiętać o działalności wybitnych publicystów: prof. Żółkiewskiego..., Schaffa. Uniwersytet był prowadzony przez profesorów o wysokich zawodowych kwalifikacjach oraz młodych. Zdawało się, że UŁ stanie się ośrodkiem nauki polskiej*. Opisywano Gąsiorowską jako *nieustraszoną, zawsze w ruchu, od pracy do pracy, przewyżającą gorzkie brzemie lat okupacji, dosłownie chwytała każdy nowy obowiązek, każdą nową funkcję*. Krystyna Śreniowska zaś notowała: *Pani profesor była w owym czasie ogromnie zajęta licznymi pracami. Była wszędzie: współpracowała w tworzeniu uniwersytetu, kursów dokształcających, przedsięwzięcia różne inicjatywy wydawnicze (owocnie!), zasiadała w prezydiach itd. itd.*

Dzięki pozycji Gąsiorowskiej w IH UŁ profesorka, kierowniczka katedry lub dyrektorka Instytutu nie wzbudzała zaskoczenia. Od początku istnienia łódzkiej uczelni jej środowisko było oswojone z możliwością sprawowania przez kobietę funkcji kierowniczych. UŁ jako powstała po wojnie uczelnia była mniej konserwatywna niż starsze uniwersytety. To, czy kobiety tu pracujące osiągnęły sukces, jak Gąsiorowska, zależało od wielu czynników. W jej przypadku były to – oprócz wsparcia ze strony władz – znacząca pozycja Gąsiorowskiej w nauce już przed wojną oraz predyspozycje charakterologiczne.

Natalia Gąsiorowska zaczęła pracować w Komitecie Organizacyjnym UŁ w 1945 r. i już w tym samym roku uzyskiwała tytuł profesorki zwyczajnej. Po tym, jak 24 maja 1945 r. powstał Uniwersytet Łódzki, objęła jedną z pięciu katedr historii. Po reorganizacji uczelni (1946) kierowała Katedrą Historii Społecznej i Gospodarczej. Był to dla niej ważny czas, ponieważ 15 stycznia 1946 r. jako pierwsza kobieta w historii Polski otrzymała – z rąk prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta – profesurę zwyczajną w dziedzinie historii.

We wrześniu 1945 r. zaproponowała – z ramienia Komisji Historycznej Wydziału Humanistycznego UŁ – powołanie Instytutu Historycznego UŁ na bazie powstałego w latach 30. XX w. OŁ WWP. Pomysł został zrealizowany, a naukowcy kierowała jednostką od jej utworzenia 24 czerwca 1948 r. do swojego wyjazdu do Warszawy w 1952 r. Kierowała Katedrą Historii Społeczno-Gospodarczej UŁ, a w latach 1952–1956 Zakładem Historii Gospodarczej i Społecznej, natomiast później, do 1958 r. – Katedrą Zakładu Historii Polski XIX i XX w. Prowadzony przez nią IH UŁ wyróżniał się wzorową realizacją ministerialnych programów pracy zespołowej i planowania. Jednocześnie w latach 1946–1948 pełniła funkcję rektorską, a w latach 1946–1952 kierowniczką Katedry Historii Polski w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, którą współtworzyła. Była to pierwsza tego typu uczelnia w kraju.

Pod koniec lat 40. XX w. historyk społeczno-ekonomiczny Jan Rutkowski, twierdzący, że prace Gąsiorowskiej były „metodologicznie nie-naganne”, chciał ją osadzić w gronie członkiń korespondencyjnych Polskiej Akademii Umiejętności (miała być merytoryczną przedstawicielką obozu władzy), ale poza Łodzią nie miała silnej pozycji. Jak zaznaczył historyk Tadeusz P. Rutkowski, „Apodyktyczny charakter Gąsiorowskiej (...), jej entuzjazm wobec nowej władzy spowodował, że nie mogła ona stać się ani autorytetem dla grupy uczonych o niekomunistycznych poglądach, ani stanowić dla nich oparcia wobec działań władz. Wbrew późniejszej legendzie nie miała ona także autorytetu naukowego w środowisku historyków związanych z władzami – przede wszystkim u rozdającego wówczas karty w polityce naukowej dyrektora Departamentu Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Oświaty, prof. Stanisława Arnolda. Jej mocna pozycja naukowa (...) dotyczyła w tym okresie (1945–1948) tylko ośrodka łódzkiego”.

Faktycznie po II wojnie światowej Gąsiorowska była, obok Ż. Kormanowej jedną z dwóch kobiet odgrywających istotną rolę w historiografii polskiej. Skupiała wokół siebie grono uczonych o poglądach lewicowych (W. Kula, A. Rynkowska, G. Missalowa), którzy w Łodzi zajmowali się historią gospodarczą. Na pewno o naukowym sukcesie Gąsiorowskiej zdecydowała jej specjalność i problematyka badawcza, ponieważ pasowała do klimatu politycznego – awanse specjalizujących się w hofubionej przez władzę historii społeczno-gospodarczej albo w dziejach ruchu robotniczego N. Gąsiorowskiej, Ż. Kormanowej, C. Bobińskiej i innych historyczek i historyków były najszybsze. Znaczenie miało też polityczne zaangażowanie badaczek. Gąsiorowska wstąpiła do PZPR w 1950 r. i ze względu na wiek nie brała aktywnego udziału w życiu politycznym. Jak podkreślił Jarosław Kita z UŁ, nie była kluczową działaczką PZPR „podobnie jak miliony Polaków zajmujących się m.in. nauką czy kulturą”. Jednocześnie była jedną z nielicznych uczonych legitymujących się przedwojenną habilitacją, którzy wstąpili do partii. To sprawiło, że wpisała się we wzorzec człowieka nauki zaangażowanego w budowę Polski Ludowej. Jak podkreśliła J. Kolbuszewska, naukowczyni „doskonale legitymizowała posunięcia władz w sferze nauki. Aktywnie i z wielką energią angażowała się w odbudowę warsztatu naukowego. Będąc władzy potrzebna, cieszyła się jej uznaniem i prestiżem, wpływając na kształt powojennej nauki”. Dla władz PRL Gąsiorowska była, przez swoją przeszłość, *ikoną walki z caratem*. Ta uczona w służbie rewolucji została doceniona m.in. podczas obchodów 50. rocznicy rewolucji 1905–1907 r.; uroczystości obchodzono też jubileusze jej pracy naukowej²². Podczas uroczystości na Uniwersytecie Warszawskim z okazji jej 80 urodzin S. Kieniewicz określił ją mianem... *Babci polskiej nauki historycznej*, a zgromadzonych historyczki i historyków *rosnącym gronem jej wnuków*. Sreniowska, której mąż współpracował z Gąsiorowską w PWSP, wspominała starszą koleżankę: *nie należała do osób twórczych jeno do erudytów. (...) Po wojnie otworzyło się dla niej pole działania. Została sztandarową postacią wśród reżimowej profesury. (...) Osoba o wysokiej kulturze (przed wojną mieszkała w Pałacu Grabowskich w Warszawie jako żona właśnie Grabowskiego), jednak życzliwa ludziom, gotowa pomóc. Mimo jej dętej wielkości wspominam prof. Gąsiorowską z sympatią*.

Na pozycję Gąsiorowskiej oddziaływała też rywalizacja ośrodka łódzkiego z warszawskim, co wpłynęło m.in. na to, że syntetyczne opracowania historii społeczno-gospodarczej przygotowane po II wojnie światowej przez Gąsiorowską zostały przez Stanisława Arnolda zrecenzowane negatywnie i niedopuszczone do druku. Od 1947 r. rosło znaczenie Warszawy (na czele z Ż. Kormanową i S. Arnoldem) jako ośrodka związanego z partią rządzącą. Kormanowa, C. Bobińska i S. Arnold prowadzili działania mające na celu zmiany warszawskiej historiografii w duchu radzieckim, Gąsiorowska była na UW postrzegana jako ta, która *nie pozwalała Kormanowej przekształcić Instytutu na swój obraz i podobieństwo*. Historyk Wojciech Kriegerseisen zauważył, że środowisko kontynuujące przedwojenne zainteresowania marksowskimi interpretacjami (W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, N. Gąsiorowska) „utrudniało podejmowane przez *paleomarksistów* spod znaku Żanny Kormanowej i Celiны Bobińskiej, próby przejścia kontroli i zaprowadzenia w Instytucie Historycznym *radzieckiego modelu historiografii*”. O częściowym hamowaniu aktywności Kormanowej przez Gąsiorowską-Grabowską przekonany był też Andrzej Chojnowski, który podkreślał, iż mimo swych związków z lewicą historyczka *poważniej traktowała rygory warsztatu historycznego*.

Mimo pewnej rywalizacji na polu naukowym Gąsiorowska utrzymywała dobre relacje osobiste z Kormanową²³. Różnice związane z podzia-

²² W 1956 r., z okazji 50-lecia jej pracy naukowej, ukazał się specjalny numer „Kwartalnika Historycznego”. W szkicu biograficznym podkreślono jej *nowatorskie badania z dziedziny historii gospodarczej i społecznej czasów nowożytnych i najnowszych, zrozumienie i odczucie najrzetelniej pojętej – humanistycznej funkcji nauki, oddanie całego życia sprawie narodowej i głęboko ludzkiej*. Akcentowano jej *szczerość i odwagę przekonań, niecodzienną pracowitość (...) powiązanie życia osobistego z publicznym życiem kraju, narodu i przodującej jego siły – klasy robotniczej*. Doceniano też upowszechnianie wiedzy rozumianej jako *niezwykłej wagi czynnik kultury, czynnik wzrostu mas i przebudowy społecznej, jeden z warunków zapewnienia krajowi ojczystemu istotnego miejsca wśród narodów świata*. Powstała też księga pamiątkowa *Studia z historii nowożytnej i najnowszej. W pięćdziesięciolecie pracy naukowej Natalii Gąsiorowskiej* (Warszawa 1956).

²³ W Archiwum Historii Kobiet („Archiwum kobiet: Piszące” – projekt NRPH nr 0087/NPRH2/H11/81/2012 realizowany w latach 2013–2018

łami politycznymi i rywalizacją między ośrodkami naukowymi nie stały na przeszkodzie, by Kormanowa i Gąsiorowska się przyjaźniły. W 1948 r., w listach do Kormanowej wielokrotnie wspominała o atmosferze pracy i nieprzychylności do niej środowiska uniwersyteckiego. Na przełomie lat 1951/1952, podczas I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku, Gąsiorowska odczuwała wrogość ze strony środowiska naukowego. Wygłosiła wówczas referat pt. *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce*. Była to oficjalna wykładnia tworzenia się wspólnoty narodowej w marksistowskiej interpretacji. Badaczka zarysowała kolejne etapy rozwoju gospodarki od XV w. aż do narodzin kapitalizmu przemysłowego w II poł. XIX w. Po jej stronie stanęła, jako jedna z nielicznych, Kormanowa. Znajomość badaczek datuje się od międzywojnia – przez jakiś czas uczyły nawet w liceum i gimnazjum Zofii Kaleckiej przy ul. Nowolipki 25, Kormanowa uczestniczyła też jako nieetatowa adiunktka w seminarium prowadzonym przez Gąsiorowską na WWP. Po 1945 r. obie historyczki zaangażowały się w marksistowską przebudowę polskiej nauki. Kormanowa ceniła koleżankę za pracowitość, poczucie obowiązku i angażowanie się w wiele przedsięwzięć, stałość przekonań i odwagę cywilną. Gąsiorowska miała *panować nad słowem mówionym i pisanim, zawsze oszczędnym i konkretnym, pozornie nie tylko rzeczowa, ale wręcz oszła, w rzeczywistości była człowiekiem o ogromnej wrażliwości oraz głębokiej uczuciowości. Samotna i bezdzielna, poświęcała bez reszty wielki zasób sił witalnych pracy – społecznej, dydaktycznej, badawczej*.

Kormanowa opisała łódzkie mieszkania koleżanki – była *świadkinia nader skromnego jednopokojowego mieszkanca na wysokim, chyba trzecim piętrze, gdzieś na peryferiach miasta, a potem widnego, wypełnionego książkami i maszynopisami pokoju na piętrze solidnej kamienicy w pobliżu Uniwersytetu i Instytutu Historycznego*. Warszawskie mieszkanie badaczki opisał Kazimierz Dziewanowski: *Pokój łśni od porządku. Książki, mnóstwo książek, ułożonych za szkłem lub w regularnych, wyrównanych pryzmach na stolach*. Zapamiętał ją jako kobietę w której było coś *nieoczekiwanego. Widząc jej skromny uśmiech i krzątanie się po typowym pokoju starszej pani, aż trudno przypuszczać, że ma się do czynienia z laureatką nagrody państwowej i autorką dwustu prac naukowych*. Niewiele wiemy o pozanaukowym życiu Natalii Gąsiorowskiej, o jej zainteresowanych, czasie wolnym. Podobno lubiła zagraniczne podróże, szczególnie Włochy. Chętnie opowiadała o pobytach w Sorrento a Sycylii – zapamiętała Syrakuzy i Taorminę. Pozostawała pod wielkim urokiem Paryża i jego zabytków.

Na wspomnianej wyżej otwockiej konferencji (1951/1952) szef Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Kazimierz Petruszewicz ocenił naukowe środowisko łódzkie, do którego należała Gąsiorowska, jako *zbyt ortodoksyjne*. O niej samej napisał: „przez kilkadziesiąt lat była zwolenniczką materializmu ekonomicznego i nie potrafiła dać dobrego referatu”. Proponował bliższą współpracę między partią a bezpartyjnymi „człowoymi historykami”, którym blisko było ideologicznie do władzy i których należy obsadzić na kierowniczych stanowiskach. Niemniej Gąsiorowska została zaproponowana przez Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR na dyrektorkę planowanego Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, który miał być ściślej kontrolowany przez partię. Wcześniej widziano ją jedynie jako kandydatkę na jedno z dwóch stanowisk wicedyrektorskich w IH PAN. W marcu 1952 r. Gąsiorowska została członkinią Komisji Programowej IH PAN, jednak jej kandydatura na dyrektorkę IH PAN upadła z powodu działań faworyzowanej przez PZPR grupy war-

w Instytucie Badań Literackich PAN) zawierającym dane o niepublikowanych dziennikach, pamiętnikach, wspomnieniach, listach i relacjach autorstwa kobiet, zachowała się kolekcja listów Natalii Gąsiorowskiej do Żanny Kormanowej z lat 1945–1964, która, jak wskazano na stronie poświęconej jednostce, „świadczy o głębokiej przyjaźni obu kobiet”. Gąsiorowska pisała (1945) nt. opracowywania programu nauczania historii dla klas I–II, o sprawach prywatnych, aktualnej pracy i planach naukowych (1948), o kłopotach zdrowotnych Gąsiorowskiej i Kormanowej oraz pobycie pierwszej w sanatorium w Dusznikach-Zdroju (1950), o Metodologicznej Konferencji Historyków Polskich z przełomu 1951 i 1952 r. (1952). Gąsiorowska wielokrotnie wyrażała podziw sympatię dla Kormanowej, liczyła na współpracę. Z czasem korespondencja stała się bardziej osobista, pełna serdeczności i przyjaźni. Gąsiorowska dzieliła się z bliską wrażeńiami z pobytu Otwocku, Krynicy, Zawoi, Rzymie, gdzie była z powodów zdrowotnych (miała problemy z nadciśnieniem i wzrokiem), pisała wówczas m.in. o samopoczuciu, zakwaterowaniu, towarzystwie, pogodzie, wyżywieniu, zajęciach, ale nie zapomniała o sprawach naukowych.

szwaskich historyków bezpartyjnych lub partyjnych młodszego pokolenia. Aleksander Gieysztor, Marian Małowist i Tadeusz Manteuffel, mediewiści z UW, zaraportowali prezydentowi Bierutowi, że Gąsiorowską w pracy w PWSP w Łodzi charakteryzuje „brak umiejętności harmonijnej współpracy z kolegami”. Kieniewicz pisał o koleżance: *uparta i apodyktyczna, pełniła funkcje swe nie bardzo sprawnie, zważywszy na postępy sklerozy. Traciła się zwłaszcza jako przewodnicząca posiedzeń, które przewlekały się i pogrążały w chaosie*. Dyrektorem IH PAN został Manteuffel. Rekomensatą dla Gąsiorowskiej była mniej eksponowana i pozbawiona realnej władzy funkcja przewodniczącej Rady Naukowej IH PAN – była tam jedyną przedstawicielką środowiska łódzkiego. Opisane wydarzenia zakończyły okres, kiedy łódzcy historycy i historyczki próbowali być awangardą komunistycznej historiografii. Rolę tę przejął IH PAN oraz partyjne instytucje naukowe Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR i Wydział Historii Partii KC PZPR.

Pracujący z Gąsiorowską w Instytucie Historii UŁ i rywalizujący z nią na polu naukowym Bohdan Baranowski wspominał jej ówczesne działania: *N. Gąsiorowska z nadzwyczajną energią starała się zmusić pracowników IH do poznania zasad nowej metodologii. Organizowała dla pracowników różnego rodzaju szkolenia, zachęcała ich do prób nowego podejścia do wielu problemów metodologicznych. Będąc osobą nadzwyczaj arbitralną nie dopuszczała żadnych odmiennych od jej punktu widzenia poglądów. Wszyscy też pracownicy panicznie bali się, aby nie narazić się cieszącej się olbrzymim autorytetem kierownicze Instytutu. Będąc gorącą zwolenniczką badań z zakresu historii społecznej i gospodarczej N. Gąsiorowska z wyraźną niechęcią i lekceważeniem odnosiła się do jakiegokolwiek innej tematyki*. Niewątpliwie Natalia Gąsiorowska była wówczas liderką łódzkiego środowiska historycznego. Już jesienią 1945 r. zainicjowała dyskusje metodologiczne na temat materializmu historycznego. Założyła seminarium na ten temat dla pomocniczych pracowników naukowych, zainicjowała powstanie koła historyków marksistów. Doprowadziła do tego, że Łódź była pierwszym i do końca lat 40. XX w. jedynym w Polsce ośrodkiem historiografii marksistowskiej. Baranowski określił jej działalność mianem „przełomu metodologicznego w historiografii polskiej”. Jednocześnie po latach krytykował jej apodyktyczność (podobno „nie dopuszczała żadnych odmiennych od jej punktu widzenia poglądów”, czym wielu do siebie zraziła) i promowanie historii społeczno-gospodarczej zamiast politycznej. W 1985 r. przyznawał jednak: „Była zwolenniczką materializmu historycznego. Jednocześnie jednak wykazywała tendencje do determinizmu ekonomicznego. W nadmierny sposób w swych badaniach dawała priorytet czynnikom ekonomicznym, co było zresztą profesjonalnym odchyleniem historyka gospodarczego. Mimo niewątpliwych uproszczeń w tym zakresie odegrała ona niezwykle ważną rolę, inicjując na terenie Łodzi nowy kierunek badawczy”.

Od 1952 r. Gąsiorowska była członkinią rzeczywistą PAN, członkinią prezydium PAN (1954–1958) oraz przewodniczącą Rady Naukowej Pracowni Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN (od 1961 r.). To w Archiwum PAN w Warszawie znajduje się jej spuścizna (sygn. III-152). Dodatkowo w latach 1955–1957 była członkinią Prezydium Akademii. Przewodniczyła Sekcji Historii powołanego w 1950 r. Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Od 1945 r. należała do Zarządu Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Od 1946 r. była przewodniczącą II Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych ŁTN. W latach 1956–1959 pracowała w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie.

Zaangażowała się również w działalność Polskiego Towarzystwa Historycznego. Była prezeską (1953–1956) i wiceprezeską (1947–1953) jego Zarządu Głównego, jednak PTH było wówczas marginalizowane. W swoim pierwszym wystąpieniu prosiła kolegów i koleżanki o intensyfikację badań nad historią najnowszą, czego unikano z powodu upolitycznienia nauki. W latach 1951–1953 była prezeską Oddziału Łódzkiego PTH. Po odwilży październikowej 1956 r. na funkcji prezesowskiej w PTH zastąpił ją Stanisław Herbst.

W dniach 19–22 września 1948 r. brała udział w VII Powszechnym Zjeździe Historyków we Wrocławiu. Zasiadała w jego prezydium. Wygłosiła referat pt. *Górnicy w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem*, wypowiadała się też podczas pozjazdowej konferencji poświęconej nauczaniu historii (referat *Założenia ideowe i struktura nowych szkolnych programów historii* – starała się przekonać do stosowania marksistowskiego modelu badania historii). Uczestniczyła w obradach sekcji rewolucji 1848 r. Była jedną z założycielek powstałego podczas obrad Zrzeszenia Historyków Marksistów. Należeli do niego m.in. N. Assorobraj, Juliusz Bardach, C. Bobińska, Henryk Jabłoński, W. Kula, Bogdan Leśnodorski, Ewa Małczyńska i M. Małowist. Do 1950 r. zawieszono działalność ZHM z braku zainteresowanych badaczy i badaczek.

W 1945 r. i później historycy podejmowali pracę na UŁ z nadzieją na powrót do odbudowanej Warszawy. Tak było i z Gąsiorowską. Kiedy marzenie to urzeczywistniło się w latach 50. XX w., odpływ kadry niekorzystnie odbił na kondycji naukowej UŁ. I Gąsiorowska przeprowadziła się do stolicy – choć nieco później niż Witold Kula i Nina Assorobraj-Kula (1949), bo w 1958 r.

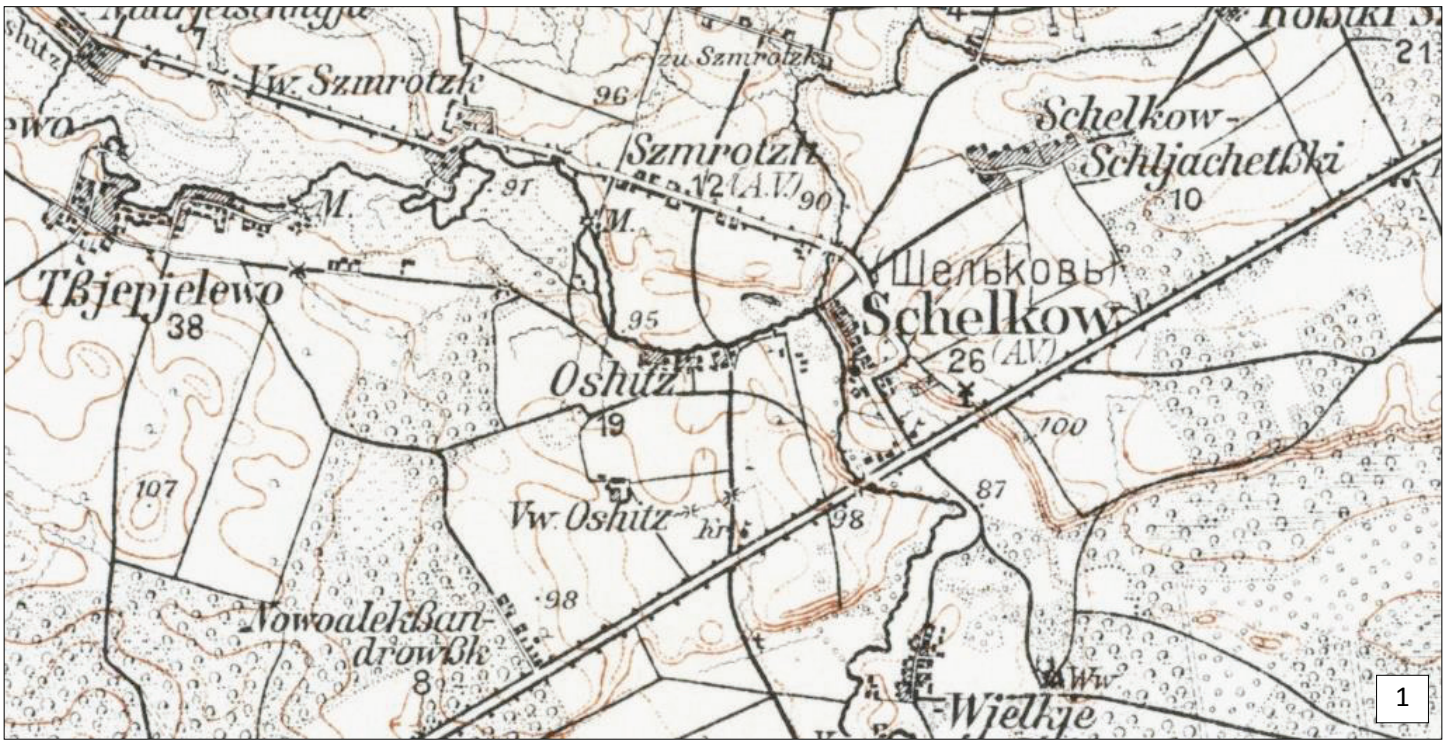
Choć Gąsiorowska od 1958 r. mieszkała i od 1952 r. pracowała w Warszawie, zachowała stanowisko profesorskie w IH UŁ. Kierowała Zakładem Historii Gospodarczej i Społecznej w Katedrze Historii Polski UŁ. W 1957 r. jednostkę przekształcono w Katedrę Historii Polski XIX i XX w. Funkcję naukowczyni pełniła do 1958 r.

W latach 1952–1959 na Uniwersytecie Warszawskim kierowała Katedrą Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej, później do 1961 r. Katedrą Historii Polski XIX i XX w. Na UW z powodu zaawansowanego wieku (71 lat), jak wspominał Jerzy Holzer, *nie przejawiała już większej aktywności naukowej lub dydaktycznej, choć wypromowała kilku doktorów*. Wspomniany już I. Ichnatowicz podkreślił, że *nie chciała się poddać wiekowi – zawsze wyprostowana z właściwą sobie elegancją nie okazująca zmęczenia, przyjmująca nowe obowiązki w przekonaniu o nadrzędnym ich znaczeniu i o swojej powinności*. W 1956 r. Stefan Kieniewicz, opisując Zjazd PTH, zaznaczył: *Godna podziwu była nasza jubilatka, przydująca przez cztery dni z rzędu po kilkanaście godzin przy swoich 75 latach; po świeżo przeżytym zapaleniu płuc*.

Przez cały okres aktywności naukowej interesowały ją problemy nauczania historii. W międzywojniu wielokrotnie zabierała głos na temat treści kształcenia młodzieży. Chciała wprowadzić do edukacji historię społeczno-gospodarczą i elementów historii kultury materialnej. Apelowała o rewizję programów nauczania i podręczników, by uwzględniały całokształt dziejów ludzkości, nie tylko historię polityczną. Chciała, by historia służyła do wyjaśniania zjawisk świata współczesnego. Brała udział w pracach komisji opracowujących programy studiów historycznych, nowe programy nauczania historii w szkole i nowe podręczniki. Była autorką poradników dydaktycznych. Przewodniczyła Komisji Ocen Książek Historycznych. W latach 1946–1951 kierowała Komisją Programową Historii w Ministerstwie Oświaty.

W 1951 r. otrzymała Państwową Nagrodę Naukową I stopnia za całokształt pracy naukowej, szczególnie za badania nad dziejami górnictwa i hutnictwa oraz przemysłu w Polsce w XIX w. W 1961 r. została wyróżniona doktoratem *honoris causa* UŁ. Prof. Marian Serejski jako promotor doktoratu przedstawił obszerne omówienie dorobku Gąsiorowskiej, a wiceministra szkolnictwa wyższego Eugenia Krassowska podkreśliła: *Dla nas jest ona wzorem inteligenta polskiego, który swoje życie i pracę powiązał z losami klasy robotniczej i oddał na usługi budownictwa socjalistycznego*. Natalia Gąsiorowska otrzymała wysokie odznaczenia państwowe: Order Sztandaru Pracy I klasy (1949), Złoty Krzyż Zasługi (1951) Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1955), Order Budowniczych Polski Ludowej (1956) i Honorową Odznakę Miasta Łodzi (1960).

Po II wojnie światowej Gąsiorowska zintensyfikowała badania nad dziejami struktur i ruchów społecznych (wydała *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce*, 1952; *Proces kształtowania się klasy robotniczej na ziemiach polskich*, 1955), włączając w narrację elementy marksistowskiej interpretacji dziejów. O ile w pierwszych pracach nt. górnictwa i hutnictwa przedstawiała je w dość szerokiej perspektywie czasowej, to w książce *Górnicy i hutnicy w Królestwie Polskim 1864–1866* (1957)





8



9



10

Rewizje i aresztowania.

Wczoraj, wieczorem, aresztowano na mieście p. Natalię Gąsiorowską-Grabowską. Jednocześnie w mieszkaniu pp. Grabowskich (Wielka 23) policja dokonała szczegółowej rewizji i zabrała wszystkie fotografie, listy i rękopisy. Podczas rewizji pp. Grabowskich nie było w domu. Przybyłych w jakiś czas później do tego mieszkania rodziców p. Grabowskiego, adw. prz. Wojciecha Grabowskiego i matkę, policja, która została w mieszkaniu, również aresztowała. Nad ranem dokonano rewizji w mieszkaniu p. Wojciecha Grabowskiego, gdzie szukano syna jego.

11

skoncentrowała się na przemianach uwłaszczeniowych. Zbigniew Stan-
kiewicz, recenzent książki i historyk z UŁ, krytykował to, że badaczka
odeszła od prezentowania zagadnień na szerszym tle i ujęcia porównaw-
czego, co było cechą charakterystyczną jej wcześniejszych prac. Chwalił
jednak „zwarty wykład podstawowych zagadnień, którego walor podno-
siła konkretność i szczegółowość, przy jednoczesnym unikaniu ryzy-
kownych i przedwczesnych uogólnień” oraz – co chwalebno już przy
doktoracie badaczki – odpisy ze źródeł, które uległy zniszczeniu.

Naukowo zajmowała się nowożytną historią gospodarczą, historią pol-
skiego ruchu robotniczego oraz metodologią historii oraz, co ciekawe,
najnowszych dziejami Bułgarii. Zgłębiała metody pracy naukowej i na-
uczania historii w ZSRR. Okazjonalnie, szczególnie na początku kariery
naukowej, zajmowała się dziejami ruchów niepodległościowych, historią
myśli niepodległościowej na ziemiach polskich i biografistyką. Przed
I wojną światową pisała m.in. o księciu Józefie Poniatowskim, księciu
Franciszku Ksawerym Druckim-Lubeckim, Maurycem Mochnackim,
Walerianie Łukasińskim, Tadeuszu Czackim czy Hugonie Kołłątaju.
W okresie międzywojennym publikowała w wielu czasopismach („Eko-
nomista”, „Kwartalnik Historyczny”, „Rocznik Dziejów Społecznych
i Gospodarczych” i inne). Współpracowała z wieloma pismami, m.in.
„Myślą Socjalistyczną”, „Wiedzą”, „Światłem”, „Z Pola Walki”. Pełniła
funkcję redaktorki lub współredaktorki czasopism „Kuznica”, „Myśl
Współczesna”, „Wiadomości Historyczne”. W latach 1950–1956 była
redaktorką „Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych”. Po wojnie
pracowała jako redaktorka działu historycznego „Wiedzy Powszechnej”.
Była autorką ponad 300 prac naukowych²⁴. Była też wierna relacjom
z epoki jako redaktorka wydawnictw źródłowych. Przygotowała: *Ma-
teriały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*
z lat 1820–1880 (t. 1–3, 1957–1960); *Źródła do rewolucji 1905–1907*
w okręgu łódzkim (t. 1–2, 1957–1964). Była pierwszą naczelną redaktorką
naukową *Dokumentów i materiałów do historii stosunków polsko-
radzieckich w latach 1917–1960* wydawanych w latach 1962–1987 w 11
tomach przez Pracownię Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN
we współpracy z Instytutem Słowiańszczyzny Akademii Nauk ZSRR.
Wydawnictwa źródłowe powstałe pod jej kierownictwem cieszyły się
dobrymi opiniami, doceniano rozległość kwerend i liczebność zespołów
badawczych, co wpływało na różnorodność i szerokie ujęcie tematów.
Niewątpliwie jednak wyzwaniem dla Gąsiorowskiej była koordynacja
tak szeroko zakrojonych badań.

W dniu 20 listopada 1965 r. jej imieniem nazwano Technikum Eko-
nomiczne nr 4 przy ul. Astronautów 19 w Łodzi (od 2014 r. Zespół
Szkół Ekonomii i Usług w Łodzi). Jednak w 2019 r. zlikwidowano pa-
tronat, powołując się na decyzję Zbigniewa Rau, ówczesnego wojewodę
łódzkiego, który, powołując się na ustawę dekomunizacyjną z 2016 r.
i opinię Instytutu Pamięci Narodowej, wydał zarządzenie usuwające na-
zwisko patronki szkoły. Wzburzyło to część środowiska akademickiego
w Łodzi uznającego Gąsiorowską za jedną z najwybitniejszych miej-
scowych historyczek, współzałożycielkę Uniwersytetu Łódzkiego. Władze
miasta Łódź – przy poparciu Instytutu Historii Uniwersytetu Łódz-
kiego i rektora Antoniego Różalskiego – zaskarżyły decyzję wojewody
do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i wygrały. Następny woje-
woda Tobiasz Bocheński odwołał się do Naczelnego Sądu Administra-
cyjnego, ale ten również uznał dekomunizację patronki ZSEiU za nies-
łuszną.

W latach 2017–2018 dekomunizacją objęto ulicę Natalii Gąsiorow-
skiej w Warszawie, znajdującą się na Białoleśce, co doprowadziło do
konfliktu między samorządem stolicy a wojewodą mazowieckim. I w
tym wypadku wyrok NSA przywrócił ulicy imię historyczki.

W 1989 r., w nawiązaniu do 45-lecia PRL, Poczta Polska wyemitowa-
ła 5 mln sztuk znaczka pocztowego upamiętniającego Natalię Gąsiorow-
ską. Znaczek miał nominalną wartość 35 zł. W 1999 r., w 35. rocznicę śmierci bo-
haterki, jej imię otrzymała jedna z czytelni Biblioteki IH UŁ.

Natalia Gąsiorowska-Grabowska zmarła 30 listopada 1964 r. Pocho-
wano ją 3 grudnia 1964 r. w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojsko-
wych w Warszawie (kwatery A26-tuje-13). Pogrzeb miał charakter uro-
czystości państwowej. Na łamach „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”
ukazały się nekrologi i relacje z pogrzebu. Historyczkę nazywano *bu-
downiczym Polski Ludowej i szermierzem oświaty robotniczej*. Henryk
Jabłoński w „Nauce Polskiej”, żegnając *wielką uczoną i nauczycielkę,
żegnął zarazem wybitną działaczkę rewolucyjną, której udział w szere-
gach organizacji młodzieżowych, PPS, PPS-Lewicy, KPP i PZPR towa-
rzyszył jej pracy naukowej i dydaktycznej*.

²⁴ Według pracy *90 lat łódzkiej ekonomii*, Łódź 2018 to „blisko 250 po-
zycji, opublikowanych w latach 1906–1964”.

Nie jest łatwo podsumować życie i karierę Natalii Gąsiorowskiej.
W zakresie działalności politycznej, jak twierdziła J. Kolbuszewska,
„dostosowywała swą aktywność do oczekiwań, jakie jej zdaniem niosła
ze sobą rzeczywistość. W młodości, upływającej w okresie braku samo-
dzielności bytu państwowego, Gąsiorowska-Grabowska koncentrowała
się na zdobyciu wykształcenia i wspieraniu młodzieży aspirującej do
społecznego i zawodowego awansu. Wstępując do PPS-u, poparła walkę
o niepodległość i poprawę doli najuboższych. W czasach międzywojnia
skupiała się głównie na działalności nauczycielskiej i pracy badawczej.
Należała do KPRP, a następnie KPP oraz Międzynarodowej Organizacji
Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Otwarcie demonstrowała swój le-
wicowy światopogląd, niemniej dużym nadużyciem byłoby stwierdzenie,
iż w latach II Rzeczypospolitej była liczącą się komunistyczną dzia-
laczką. W okresie PRL-u deklarowała swe poparcie dla władzy, włącza-
jąc się aktywnie w proces przebudowy nauki na wzór radziecki. Zaczęła
również stosować marksistowski model badań, starając się rozpo-
wszechnić go na polskim gruncie. Była hołubiona przez władze i nie-
wątpliwie czerpała z tego profity. Jednak w odróżnieniu od Bobińskiej
czy Kormanowej, w latach 40. i 50. miała solidny dorobek naukowy
i zaawansowaną karierę”. Nie musiała „pomagać sobie” pozanaukowymi
„osiągnięciami”. W. Kula podkreślał: *zawód historyka zrosł się nieroz-
dzielnie z całą osobowością Gąsiorowskiej. Była – jeśli można tak po-
wiedzieć – historykiem w każdym calu. Jak każdy prawdziwy historyk,
była niesłuchanie wrażliwa na urok nowych, nieznanymi jeszcze źródeł.
(...) Ale obok uroku nieznanymi źródeł archiwalnych uderzało
u Gąsiorowskiej zafascynowanie postępem badań naukowych nad histo-
rią gospodarczą w całej Europie. Ze studiów zagranicznych wyniosła
ścisły związek i stałe zainteresowanie nauką Zachodu. Z przyczyn ideo-
logicznych z serdecznym zainteresowaniem śledziła postępy nauki ra-
dzieckiej*.

Jeśli chodzi o jej prace naukowe, to największe osiągnięcia zaliczyła
w międzywojniu – wówczas zaproponowała najwięcej oryginalnych
ustaleń, które nadal są aktualne. Jak pisała J. Kolbuszewska, Gąsiorow-
ska, „Inspirując się europejskimi badaniami z zakresu dziejów gospo-
darczych, aplikowała niektóre pomysły i metody do własnych studiów.
Jej niezaprzeczanym wkładem do nauki historycznej był namysł nad
przekształcaniami gospodarczymi, dokonującymi się na ziemiach pol-
skich w XIX wieku, w szczególności nad rozwojem przemysłu ciężkiego.
W okresie PRL-u Gąsiorowska-Grabowska w większym stopniu by-
ła organizatorką nauki, kierowniczką badań zespołowych, przewodni-
czącą gremiów decyzyjnych niż oryginalnym uczonym rozwijającym
swój warsztat, pogłębiającym zainteresowania i prowadzącym badania
źródłowe. Niewiele z jej opublikowanych po 1945 roku prac zachowało
aktualność”.

W zakresie dydaktyki zaufanie do studentów zastępowała z czasem
wspieraniem ich działań, szczególnie gdy byli na początku kariery nauko-
wej. Włączała podopiecznych do prac sekcji historii gospodarczej i spo-
łecznej Towarzystwa Miłośników Historii, czyli warszawskiego oddzia-
łu PTH. Zachęcała do wygłaszania referatów i publikowania prac. T.P.
Rutkowski zaznaczył, że pod wpływem Gąsiorowskiej łódzki ośrodek
naukowy silnie zorientował się na historię gospodarczą i społeczną,
a „Długotwałym tego efektem było zachwianie harmonii badawczej In-
stytutu i znaczne upolitycznienie badań”. Silna w latach 40. XX w. po-
zycja Gąsiorowskiej w nauce pomogła UŁ zaistnieć i odegrać ważną ro-
lę w polskiej historiografii przełomu lat 40. i 50. XX w. Nastawienie na
studia nad historią ekonomiczną oraz ruchem robotniczym, a co za tym
idzie upolitycznienie badań historycznych, nie były wówczas tylko do-
meną Łodzi, podobnie było np. na Uniwersytecie Warszawskim. Jan
Pomorski zauważył, że dzięki Gąsiorowskiej w Łodzi rozwinęły się ba-
dania zespołowe i edycje źródłowe. Do prac zespołowych historyczka
włączała osoby zatrudnione w IH UŁ, Archiwum Państwowym, biblio-
tekarzy, nauczycieli, magistrantów i przedstawicieli Koła Naukowego
Historyków.

Bycie historyczką miało się u Natalii Gąsiorowskiej przejawiać, jak
pisał W. Kula, w *sposobie czytania codziennej gazety i patrzenia na co-
dzienne wydarzenia, w aktywności społecznej i politycznej, w percepcji
sztuki, w patrzeniu na świat*. Z pewnością warto znać postać tej wybitnej
historyczki, która pochodziła z Orzycza w powiecie makowskim.

Maria Weronika Knoch

Bibliografia

Źródła

Archiwalia

Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta metrykalne parafii Długosiodło, U1849/22;
Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta metrykalne parafii Szelków, 1871/16.

Źródła wydane

Orzyc, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1890, s. 615.

Prasa

Historia zakonów w Polsce, „Nowa Gazeta”, 3 (1908), 121, s. 3;
Historia zakonów w Polsce, „Nowa Gazeta”, 3 (1908), 126, s. 3;
Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskim, „Dziennik Warszawski”, 1868, 185, s. 1;
Odczyt o Grunwaldzie, „Polak-Katolik”, 5 (1910), 156, s. 2;
Odczyt w Towarzystwie Kultury Polskiej, „Nowa Gazeta”, 2 (1907), 358 (557), s. 4;
Odczyty, „Kurjer Polski”, 15 (1912), 87, s. 3;
Odczyty i wykłady, „Kurjer Polski”, 19 (1916), 23, s. 5;
Odczyty niedzielne, „Nowa Gazeta”, 10 (1915), 474, s. 4;
Osobiste, „Gazeta Polska”, 1897, 167, s. 2;
Uniwersytet Ludowy, „Kurjer Polski”, 19 (1916), 292, s. 5;
Uniwersytet Ludowy, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 140, s. 3;
Uniwersytet Ludowy, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 199, s. 3;
Uniwersytet Ludowy, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 472A, s. 2;
Uniwersytet Ludowy, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 505, s. 3;
Z Tow. pracowników przemysłowych, „Kurjer Warszawski”, 97 (1917), 123, s. 4;
Z Tow. szerzenia wiedzy handlowej i przemysłowej, „Goniec Wieczorny”, 1915, 466, s. 3;
W sprawie przyszłej likwidacji skutków wojny w Polsce, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 442, s. 2;
Wycieczka na Bielany, „Nowa Gazeta”, 11 (1916), 263, s. 3.

Relacje pisemne

Relacja Julii Gertner-Hryniewieckiej, doktorantki w IH UŁ [2024 r.].

Opracowania

VII Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Warszawie: <http://surl.li/lvesws> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Domański C., Kasperkiewicz W., Kwiatkowski E., *90 lat łódzkiej ekonomii*, Łódź 2018;
Ihnatowicz I., *Natalia Gąsiorowska (1881–1964)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 247–255;
Historia Łódzkiego Towarzystwa Naukowego: <http://surl.li/pnchmt> (dostęp 2 XI 2024 r.);

Kałach M., *Natalia Gąsiorowska pozostanie patronką miejskiej szkoły. Porażka wojewody przed NSA*: <http://surl.li/qanhel> (dostęp 2 XI 2024 r.);
Kieniewicz S., *Historiografia lat 1795–1914 w dorobku dwudziestolecia*, „Kwartalnik Historyczny”, 72 (1965), 1, s. 9–27;
Kita J., Stobiecki R., *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000, s. 34–36;
Kolbuszewska J., *Akademickie kariery kobiet w PRL-u. Historyczki – samodzielne pracownice nauki w nowopowstałych uniwersytetach*, „Sensus Historiae”, 24 (2016), 3, s. 153–172;
Taż, *Kariery naukowe historyczek samodzielnych pracownic nauki w latach 1945–1989*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej”, 12 (2020), s. 179–195;
Taż, *Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989*, Łódź 2021;
Komaniecka M., *[PRL] Jak wolność i niezależność nauki przeszła do historii*: <http://surl.li/idnsdw> (dostęp 2 XI 2024 r.);
MAJ, *Dekomunizacja w Łodzi z plagiatem? Prokurator bada sprawę*: <http://surl.li/tyvdof> (dostęp 2 XI 2024 r.);
Maria Koszutska: <http://surl.li/mkrjqt> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Maternicki J., *Historycy warszawscy w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, [w:] *Bibliologia dyscypliną integrującą. Studia ofiarowane Profesor Barbarze Bienkowskiej*, red. M. Mlekicka, Warszawa 1993, s. 293–304;
Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom: <http://surl.li/cljwrk> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Natalia Gąsiorowska: <http://surl.li/evwpkl> (dostęp 2 XI 2024 r.);
Natalia Gąsiorowska do Żanny Kormanowej, 9.08.1945–1964: <http://surl.li/ywdiqr> (dostęp 2 XI 2024 r.);
Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Juliusza Słowackiego w Warszawie: <http://surl.li/jdrufs> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010;
Rutkowski T., *Miejsce Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego w polskiej nauce historycznej (1945–1989)*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 18 (2019), 1, s. 169–194;
Stefania Sempolowska: <http://surl.li/jvdwtw> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Tadeusz Rechniewski: <http://surl.li/dhkrmk> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Towarzystwo Kultury Polskiej: <http://surl.li/wloejo> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Uniwersytet Latający: <http://surl.li/xdpzbq> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Uniwersytet dla Wszystkich: <http://surl.li/zujdlr> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Wolna Wszechnica Polska: <http://surl.li/bafvxx> (dostęp 12 XI 2024 r.);
Woźniak B., *Ślub jak z bajki. Maria Ludwika Krasieńska i Adam Ludwik Czartoryski*, „Gazeta Opinogórska”, 2017, 2 (84), s. 12–13;
Venia legendi: https://pl.wikipedia.org/wiki/Venia_legendi (dostęp 2 XI 2024 r.);
Żanna Kormanowa: <http://surl.li/bkmdox> (dostęp 12 XI 2024 r.).

Numer	Opis materiału ilustracyjnego
1	Mapa nr 1. Wieś Orzyc i folwark Orzyc wraz z okolicami, 1915 r. Źródło: http://igrek.amzp.pl/1757521 (dostęp 11 XI 2024 r.).
2	Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Źródło: J. Kolbuszewska, <i>Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989</i> , Łódź 2021.
3	Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Źródło: J. Kolbuszewska, <i>Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989</i> , Łódź 2021.
4	Portret na podstawie zdjęcia Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej. Źródło: M. Kałach, <i>Natalia Gąsiorowska pozostanie patronką miejskiej szkoły. Porażka wojewody przed NSA</i> : http://surl.li/qanhel (dostęp 2 XI 2024 r.).
5	Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Źródło: MAJ, <i>Dekomunizacja w Łodzi z plagiatem? Prokurator bada sprawę</i> : http://surl.li/tyvdof (dostęp 2 XI 2024 r.).
6	Znaczek pocztowy upamiętniający historyczkę. Źródło: http://surl.li/xfkbtq (dostęp 11 XI 2024 r.).
7	Natalia Gąsiorowska-Grabowska w swoim mieszkaniu w Warszawie. Źródło: J. Kolbuszewska, <i>Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989</i> , Łódź 2021.
8	Natalia Gąsiorowska-Grabowska (z prawej) i Żanna Kormanowa na tle Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Źródło: J. Kolbuszewska, <i>Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989</i> , Łódź 2021.
9	Natalia Gąsiorowska-Grabowska w swoim mieszkaniu w Warszawie. Źródło: J. Kolbuszewska, <i>Kobiety na naukowym Olimpie? Łódzkie adeptki Klio w latach 1945–1989</i> , Łódź 2021.
10	Grób Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej. Fot. Lukasz2, CC0, Wikimedia Commons.
11	Opis rewizji w mieszkaniu Grabowskich. Źródło: „Ludzkość”, 1906, 62, s. 6.



Ród Pichałów

Bohdan PIECHA

Wprowadzenie

Artykuł Bohdana Piecha o rodzie Pichałów jest bardzo ciekawym opracowaniem historyka amatora. Zgromadził on obszerne informacje o swoich przodkach i krewnych, dodatkowo kreśląc zarys historii regionu. Z punktu widzenia archiwisty rodziny wiedza ta jest bezcenna. Z pewnością zaś dla Czytelnika i Czytelniczki „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego” cenne i budzące refleksje będą informacje o losach konkretnych ludzi w ciągu minionego stulecia. Szczególnie widać to w części drugiej, gdzie określenia „dom”, „gniazdo rodowe” czy „rodzinne” wiążą się z konkretnym budynkiem, miejscowością, regionem i ludźmi, którzy wspólnie zmagają się z codziennością, uczestnicząc w sukcesach, a czasem tragediach osobistych, ale pozwalają i nam podjąć refleksję o otoczeniu, poprzednich pokoleniach, radościach i smutkach dnia codziennego i świątecznego.

Tekst został opracowany redakcyjnie przez Marię Weronikę Kmoch. Usunięto powtórzenia (szczególnie w biogramach), poprawiono błędy merytoryczne i stylistykę. Zmieniono kolejność niektórych akapitów w pierwszej części, by zapewnić płynność, sens i chronologię narracji. Jeśli w odniesieniu do członków i członkiń rodziny autor używa czasu teraźniejszego, należy pamiętać, że informacje mogą być nieaktualne, spisane były bowiem prawie ćwierć wieku temu. We wszystkich innych przypadkach, jeśli autor mówił o przeszłości, ujednolicono czas akcji na przeszły. Autor nie podał źródeł informacji, ale warto zaznaczyć, że przy opisie historii Mazowsza korzystał ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*.

Zdjęcia pochodzą z maszynopisu, zostały zeskanowane. Nie podano autorstwa. Można zakładać, wykonał je autor opracowania za pomocą aparatu fotograficznego przed 2000 r. W artykule zamieszczono jedynie część materiałów graficznych zawartych w oryginale, nie umieszczono części fotografii i tablic genealogiczne.

Redakcja ma nadzieję, że opracowanie Bohdana Picha zostanie poszerzone przez kontynuatorów opracowania historii rodu, i za pośrednictwem „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego” udostępnione szerokiemu gronu Czytelników i Czytelniczek.

Maria Weronika Kmoch,
Sławomir Rutkowski

*Idziem do Ciebie ziemio matko nasza
Coś z pierwotnej zrodziła nas gliny!
Idziem do Ciebie, rzesza twoja ptasza
Powracające do gniazd swoich syny.*

Maria Konopnicka

Śladami przodków

Mazowsze – historyczna nazwa krainy w środkowej Polsce nad średnią Wisłą graniczącej od północy z Prusami od wschodu z Podlasiem od południa z Małopolską, od zachodu z Kujawami i Łęczyckiem. Dziwny to obszar. W nasze dzieje wchodzi jako kraina pełna bagien, mokradeł, pokryta nieprzebytymi lasami, które w przyszłości otrzymały nazwy puszczy: Łętowskiej, Osieckiej, Starogrodzkiej, Dębskiej, Jaktorowskiej, Bolimowskiej, Kampinoskiej, Janowskiej, Mazuch (koło Chorzel), Zagajnicy później zwanej Zieloną, Białej. Tu, wśród lesistego kraju,

w IX w. tylko gdzieniegdzie jak wysepki porzucane były niewielkie osady ludzkie, zlokalizowane przede wszystkim w dolinach rzek.

Człowiek zaczął nazywać ziemię, na której mieszkał, z którą łączyły go nierozzerwalne więzy, nazywać jej części, pola, lasy, wzgórza, rzeki i swoje na niej siedliska. Aż dziw bierze, z jaką łatwością zakładano i opuszczano osady. Po spustoszeniu osady ogniem, powodzią lub najazdem innych plemion, odbudowywano ją w innym miejscu czasem pod inną nazwą. Stąd wiele nieistniejących dziś wsi nieznanymi nazwami. Wiele powstałych wówczas osad, wykorzystując położenie z natury obronne, na wyniosłych wzgórzach, w zakolach rzek, na wysokich nadbrzeżach rzecznych, przekształcało się w osady o charakterze obronnym, z czasem przyjmując nazwę grodów. Stanowiły one miejsca schronienia dla okolicznej ludności podczas najazdów nieprzyjaciół, bowiem tu przebywali wojowie zawsze gotowi do obrony. Grody otaczano wałami ziemnymi, ostrokołami oraz fosami. Z czasem przy grodach, pod osłoną oręża, osiedlali się ludzie – kupcy, rzemieślnicy – tworząc tzw. podgrodzia. I one z czasem były obwarowywane, otrzymywały umocnienia. Były to już załazki miast, które od grodów otrzymały nazwy Gródek, Grodzisk, Grodziec itp.

Wzdłuż rzek obrały siedzibę najstarsze miasta Mazowsza: Czersk, Płock, Warszawa, Zakroczym nad Wisłą, Pułtusk, Łomża, Wizna nad Narwią. Ziemia mazowiecka nadal była terenem słabo zaludnionym ciągle nękanym przez najazdy Jaćwingów, Prusów, Litwinów. Kolejni władcy Mazowsza, poczynając od Masława, dawnego cześnika i dygnitarza na dworze Mieszka II, który objął rządy w regionie, podejmowali działania na rzecz zaludnienia księstwa.

Powody tego działania były co najmniej dwa. Kresowy charakter tej krainy narażony na najazdy sąsiadujących wrogich ludów wymagał osadzenia w jej granicach licznych zastępów wojowników. Był to okres tworzenia skupisk drobnorycerskich o charakterze zapory obronnej. To był pierwszy powód, dla którego starano się zasiedlić tereny północno-wschodniego Mazowsza. Owi rycerze (późniejsza szlachta) po otrzymaniu niewielkich areałów ziemi uszczuplanej przez nowe podziały majątkowe poczynali zajmować coraz to nowe słabiej zaludnione tereny. Powód drugi to polityka osadnicza o charakterze gospodarczym. Książęta mazowieccy chętnie wyzbywali się puszczy kresowych, które oprócz łowów i barci przynosiły im niewiele dochodów. Wyzbywali się borów, gajów i błotnisk na warunkach sprzedaży, darowizny, czasami zamiany. Darowizny były często nagrodą za waleczność. Aby zachęcić do zakładania nowych osad, uwalniano ludzi tu przybyłych od wszelkich czynszów i danin (czasami na okres 24 lat). Osadę taką nazywano Wolą lub Wólką. Ponieważ powstawały one w obrębie większych dóbr, od nich dostawały drugą nazwę przymiotnikową. Tak powstały m.in. Wola Abramowicka, Wola Gołuchowska, Wola Karczewska, Wólka Drądzewska, Wola Pienicka, Wola Błędowska i inne. Jednostki osadnicze wynosiły od 10–40 łanów (1 łan = ok. 16 ha). Wielkość więc ówczesnych wsi miała od 160 do 640 ha.

Masowy charakter osadnictwa rozpoczyna się w ciągu XIV–XV w. Dopiero w końcu XIV w., po zawarciu unii polsko-litewskiej zapewniającej niezbędne warunki bezpieczeństwa, zaczyna się masowy napływ osadników z Wielkopolski i gęściej zaludnionego zachodniego Mazowsza. Względnie gęsto zaludnione ziemie płocka i zakroczymska dostarczały osadników do zasiedlenia nowych terenów. W ruchu tym uczestniczyła drobna szlachta i ludność chłopska. Wyjątkowo niskie ceny ziemi wynoszące ok. 1/10 wartości ziemi przyciągały w te strony liczne rzesze drobnej szlachty, która na równi z kmieciami brała udział w trzebieniu puszczy. Ciągnęli włością zachęceni przez biskupów płockich posiadających tu rozległe dobra, a i z własnej woli przenosząc się, zmuszani ciężkimi warunkami życia do opuszczania dawnych swych

osiedli. Główne kierunki osadnictwa przesuwają się w górę Narwi i Bugu, sięgając Podlasia. Jeśli chodzi o ludność wiejską, to z punktu widzenia interesów księcia miała ona znaczenie podwójne: z jednej strony dostarczała mu produktów swej pracy, a więc zboża, mięsa, futer, miodu itp., z drugiej zaś była wykorzystywana do wszelkiego rodzaju prac przy budowie mostów, grobli, dróg, grodów lub innych urządzeń obronnych. Badania nad tym okresem historycznym wykazały, że ludność włościańska była wolną, poza obowiązkiem składania danin nie była skrępowana co do swobody poruszania się z miejsca na miejsce w zakresie swej pracy gospodarczej i rozporządzania uprawianą ziemią. Obok ludności wolnej była też ludność niewolna, którą używano do posług osobistych księcia i możliwych (pilnowanie stad książęcych), osadzano ją także na ziemi z obowiązkiem pracy na rzecz księcia. Było jednak tej ludności niewiele. W ziemi wiskiej ruch osadniczy wzmógł się po 1435 r. za rządów Władysława, który w ciągu 20 lat sprzedał lub rozdał przeszło 1 000 łanów ziemi. Podobnie było w ziemi nurskiej i łomżyńskiej, gdzie nadano 1 235 łanów. Taką samą akcją prowadzono w ziemi liwskiej i na obrzeżu północno-wschodniej części księstwa płockiego.

Po całkowitym wcieleniu Mazowsza do Korony Polskiej w I poł. XVI w. nastąpił znaczny rozwój miast. W XIII w. na Mazowszu założono, a właścicielem nadano prawa miejskie, 3 miastom, w wieku XIV – 30, w XV w. – 44, w XVI w. – 40 miastom. Przykładowo Ostrołęka prawa miejskie otrzymała ok. 1373 r., Czerwińsk w 1373 r., Różan w 1378 r., Maków w 1421 r., Przasnysz w 1427 r. Bardzo pomyślnie rozwijały się miasta położone nad Wisłą, Bugiem, Narwią, co wiązało się z ich wykorzystaniem jako szlaków transportowych. Pierwsze ślady przewozu zboża Wisłą pochodzą z lat 1235–1243. Wisła i jej dopływy stanowiły główną drogę wywozu zboża i produktów leśnych.

W XVI w. Mazowsze rozciągało się na powierzchni 578 mil² (1 mila² = 55 km²). Na tej przestrzeni w 3 województwach: rawskim, płockim i mazowieckim było 94 miast i miasteczek oraz 5 990 wsi. Od II poł. XIV w. ziemie Królestwa Polskiego miały własne herby, których używano na chorągwiach i pieczęciach. Opisał je np. Janko z Czarnkowa – poczty rycerskie z ziem niosły je podczas żałobnych uroczystości po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r.

Województwo rawskie (92 mil²) dzieliło się na ziemię rawską, sochaczewską i gostyńską. Każda z miała po 2 powiaty. W ziemi zakroczymskiej leżała Puszcza Jaktorowska, w której żyły ostatnie w Polsce tury.

Województwo płockie zajmowało przestrzeni 76 mil². Dzieliło się na ziemię zakroczymską i płocką oraz 8 powiatów (płocki, bielski, raciański, sierpski, płoński, szreński, niedzbarski i mławski). Na terenie województwa było 63 miasteczek i 1 115 wsi. Powiat płoński obejmował miasta Płońsk, Zakroczym i fortecę Modlin oraz 13 gmin, które łącznie liczyły 402 wsie. W skład powiatu wchodziły gmina Modzele i Wychodz. Na terenie tej drugiej leżała miejscowość Grodziec. Gmina Sielec zamieszkała przez 4 707 mieszkańców miała 26 wsi. Na terenie tej gminy leżą Boguszyce i Czerwińsk. Miejscowość Grodziec leży o 18 wiorst od Płońska. Był tam kościół parafialny drewniany z 1858 r. Parafia liczyła 1 951 dusz. W samym Grodźcu mieszkało 206 osób. Folwark w Grodźcu liczył 475 mórg gruntów ornych, 294 mórg łąk oraz 115 mórg lasu. Czerwińsk, dawniej miasteczko, został wspomniany po raz pierwszy w 1060 r., kiedy to biskup płocki Aleksander sprowadził tu z Francji dwóch zakonników Jakolda i Gwidona, zwanych kanonikami regularnymi laterańskimi, i wybudował im mały klasztor. W 1117 r. sławny Piotr Dunin na tym miejscu wznosił kościół z klasztorem. W tej to świątyni w 1410 r. król Władysław Jagiełło, idąc na starcie z Krzyżakami pod Grunwaldem, błagał o szczęśliwe zakończenie wojny. Tu również wiele lat później król Jan Kazimierz składał dziękczynne modły. W 1649 r. zawiesił tu chorągwie zdobyte na nieprzyjacieli. Do dziś kościół i gmachy klasztorne są główną ozdobą Czerwińska. Miasteczko jest oddalone od Płocka o 45 wiorst. Był tu też kościół parafialny, synagoga, 2 szkoły elementarne, 3 jatki, 22 różnych sklepów i szynków, 2 młyny wodne, 2 wiatraki, browar. Sześć razy do roku odbywały się jarmarki. W 1827 r. było tu 68 domów, w tym 6 murowanych, i 807 mieszkańców. Wieś Boguszyń i jej Kolonia były wsią włościańską nad rzeką Strugą. We wsi znajdowała się szkołka wiejska, kuźnia i szynk. Wieś liczyła 172 mieszkańców. Kolonia to 16 domów i 222 mieszkańców. W Kolonii znajdował się kościółek, wiatrak i kuźnia. Stolicą woj. płockiego był Płock, jedno z najstarszych i do końca XV w. główne miasto całego Mazowsza.

Województwo mazowieckie liczyło 410 mil² i składało się z 10 ziem: czerskiej, warszawskiej, wiskiej, wyszogrodzkiej, zakroczymskiej, ciechanowskiej, łomżyńskiej, różańskiej, liwskiej i nurskiej. Miast i miasteczek było tu 63, wsi 3 957, łanów kmiecych i folwarcznych – 14 648, łanów szlachty zagrodowej – 12 031. Ziemia ciechanowska obejmowała 49 mil² ziemi, miała 3 powiaty (ciechanowski, przasnyski i sąchocki). Miasta to Ciechanów i Przasnysz. Ziemia dzieliła się na 25 gmin. Ziemia łomżyńska to 77 mil², była zatem największą w województwie mazowieckim. Rzeka Narew dzieliła się na dwie części. Składa się z 4 powiatów: łomżyńskiego, ostrołęckiego, kolneńskiego i zambrowskiego. Niegrodowe starostwo ostrołęckie to teren rozległych puszczy ciągnących się od Narwi do granicy pruskiej, na którym zamieszkała grupa etnograficzna Kurpiów. Powiat ostrołęcki zajmował 29,4 mil² i dzielił się na 11 gmin. Na przełomie XV i XVI w. teren, na którym leży Ostrołęka, pozostawał pod rządami Konrada III Rudego i był to okres pomyślnego rozwoju miasta (handel, rzemiosło). Miasto w XVI w. liczyło 334 domy i 2 000 mieszkańców. W 1573 r. pobudowano kościół parafialny, a w 1666 r. Tomasz Gocłowski, sędzia ziemi nurskiej, sprowadził do Ostrołęki bernardyńców i zbudował im kościół z klasztorem. Konsekracja nastąpiła dopiero w 1696 r. Zniszczone przez Szwedów w poł. XVII w. miasto i kościoły odbudowano. Kościół bernardyński otrzymał nowe ołtarze, ambonę i nowe organy sprowadzone z Czarniakowa w 1709 r. Kościół parafialny odbudowano w XVIII w.

W XIX w., po utworzeniu Królestwa Polskiego, przy nowym podziale kraju na 8 województw i 77 powiatów, Ostrołęka została miastem powiatowym województwa płockiego, a w 1837 r., kiedy województwa przemianowano na gubernie, pozostała miastem powiatowym guberni płockiej. Po zmianach w 1866 r. Ostrołęka weszła w skład nowo utworzonej guberni łomżyńskiej. W 1913 r., tj., przed I wojną światową, miasto liczyło 13 500 mieszkańców, w tym 7 000 Żydów. Były tu 473 domy, w tym zaledwie 20 murowanych.

Ziemia różańska (ok. 16 mil²) obejmowała powiaty różański i makowski. Powiat różański, podług lustracji z 1664 r., składał się z miasta Różana i 6 wsi. Powiat makowski obejmował 20,9 mil², w tym miasto Maków, osadę Krasnosielec oraz 296 wsi, w których mieszkało 52 071 mieszkańców. Maków w 1771 r. był własnością Antoniego Glinki, podkomorzego łomżyńskiego. W 1773 r. starostwo nadano staroście Łepickiemu łącznie ze starostwem różańskim i dzierżawami chotecką, czarną i białą. W XIX w. ten obszar podzielony był na 8 gmin: Karniewo, Sypniewo Krasnosielec, Perzanowo, Płoniawy, Sielc, Smrock i Sielun. Na terenie powiatu zasiedlenie drobnej szlachty było znaczne. Na przykład w gminie Sielun na ogólną liczbę wsi 17 - szlacheckich było 14, jedna z ludnością mieszaną, 2 włościańskie. W gminie Perzanowo szlacheckich wsi było 9, wsi z ludnością mieszaną 5, włościańskich 6. Jedynie gmina Krasnosielec obejmowała 3 wsie szlacheckie, 1 wieś z ludnością mieszaną i aż 16 wsi włościańskich.

Krasnosielec to osada gminna, dawniej miasteczko położone w powiecie makowskim. Już w 1398 r. wzniesiono tu kościół z inicjatywy Ścibora z Radzymina herbu Ostoja, biskupa płockiego, założono parafię. Wieś ta, leżąca nad Orzycem, musiała zatem istnieć wcześniej i tworzyła z sąsiednimi wsiami wyspę osadniczą wśród otaczających ją zewsząd puszczy. Kolonizację tego skrawka puszczy rozpoczęto już zapewne w połowie XIV w. Oprócz Krasnosielca mamy poświęcone w XIV w. Biernaty-Pienice i wysunięte na północ Drądzewo. Na dobre dopiero w XV w. w kierunku północno-wschodnim założono kolejne osady. Nad rzeką Trylogą, oprócz Bagienic, w 1418 r. powstała wieś Grabowo (Grabowo-Tryłogi), nazwana tak od mieszkańców Jana i Bartłomieja, którzy tu właśnie dostali od księcia Janusza 30 włók z czynszem w wysokości 8 gr od włóki. Właściciele byli zobowiązani do pełnienia służby wojskowej z każdego 10 włók, na koniu, w lekkim uzbrojeniu. Było to zobowiązanie bardzo ważne, gdyż rycerz tracił nadane dobra w przypadku niestawienia się na wyprawę wojenną zarządzoną przez władzę książęcą. Inne wsie na tym brzegu Orzyca – Ruzieck, Niesułowo – powstawały nieco później. Na rozwój wsi wokół Krasnosielca wpływ miały warunki topograficzne. Jest to bowiem teren silnie zabagniony, pełen torfowisk.

Krasnosielec dawniej nosił nazwę Sielc. Z chwilą, kiedy właścicielami zostali hrabiowie Krasieńscy z pobliskiego Krasnego, przyjął nazwę Krasnosielec. W 1798 r. Jan Kazimierz Krasieński herbu Słępown, obojny wielki Koronny, wybudował tu kościół murowany.

Dobra Krasnosielc należące do Krasieńskich składały się z folwarków Krasnosielec, Drądzewo, Bagienice, Niesułów, Karolin i Kucieje.

W skład gminy wchodziły: Krasnosielc, trzy wsie szlacheckie Grabowo-Tryłogi, Pienice Wielkie i Ruzieck. Była też jedna wieś z ludnością mieszaną (Wola Pienicka) oraz 16 wsi włościańskich (Amelin, Bagienice Tryłogi, Biernaty-Pienice, Elźbiecin, Chłopia Łąka, Drążdzewo, Wólka Drążdzewska, Grądy, Karolinowo, Łazy, Niesułow, Pieczyska, Przytuły, Raki, Sielc i Suche). Po rozbiorach dobra przeszły w ręce Strousberga, potem były własnością W.E. Rau. W XIX w. w Krasnosielcu była synagoga, szkoła początkowa, sąd gminny i urząd gminny. W 1827 r. były tu 53 domy, mieszkało 620 osób. W 1860 r. były tu już 72 domy (w tym jeden murowany!) i 997 mieszkańców, w tym 623 Żydów. Prawa miejskie Krasnosielc otrzymał w 1824 r., lecz wkrótce, w 1869 r., je utracił. W dobrach Krasnosielc w XIX w. istniała huta szklana, fryszerki (dawne piece do otrzymywania surówki żelaza), młyn wodny, tartak, folusz (rodzaj młyna poruszanego siłą bieżącej wody, gdzie folowano tkaniny wełniane, aby nabrały kutneru i stały się sukniem), smolarnia, cegielnia, piec wapienny, pokłady torfu, kamienia wapiennego i rudy. W 1860 r. w fabryce sukienniczej pracowało 34 ludzi. Produkowała do 5 000 arszynów (1 arszyn = ok. 71 cm), a więc ok. 3 500 m sukna. Poza fabryką istniało 10 małych domowych warsztatów.

Dziś Krasnosielc jest osadą gminną z zachowanym układem przestrzennym charakterystycznym dla miasta. Gmina Krasnosielc o powierzchni 167 km² dzieli się na 31 sołectw.

Do większych ośrodków poza Krasnosielcem należy Drążdzewo, dawniej także własność Krasieńskiego. Osada została wspomniana w dokumentach z 1386 r. jako *Draszewo*. W XIX w. była tu kaplica, szkółka, gisernia, tartak, młyn, folusz, kuźnica żelaza. Miejscowość jest znana z wydarzeń powstania styczniowego. Oddział Zygmunta Podlewskiego po bitwie pod Myszyńcem 11 marca zatrzymał się w Drążdzewie. Następnego dnia został nieoczekiwanie otoczony przez wojska carskie. W bitwie zginęło 50 powstańców. Pamiątką tego wydarzenia jest skromna tablica na cmentarzu.

W ten sposób opisałem teren, na którym należy szukać przodków rodu Pichałów. Z wielkim prawdopodobieństwem można stwierdzić, że przodkowie Pichałów przywędrowali z ziemi płockiej w II poł. XV w. i osiedlili się nieopodal istniejącego już wówczas Krasnosielca, tworząc z innymi osadnikami wieś Raki.

Wiele światła na problem osadnictwa rzuca analiza kształtowania się nazw nowo powstających wsi. Charakterystyczne jest, że na terenach północno-wschodniego Mazowsza występowały te same nazwy co w części zachodniej Mazowsza. Było to wynikiem kolonizacji wschodnich obszarów Mazowsza przez ludność wywodzącą się z zachodu regionu. Nowi osadnicy zakładali wsie i często nadawali im nazwy takie, jak nazwy osad, z których się wywodzili. Założyciele wsi Karolinowo pochodzili ze wsi Karolinowo z powiatu płockiego¹, mieszkańcy wsi Chodkowo ze wsi Chodkowo w powiecie płockim, a założyciele wsi Raki prawdopodobnie pochodzili ze wsi Modzele Raki (właścicielem wsi był Andrzej Rak pochodzący ze wsi Modzele Bartłomieje, z ziemi płockiej powiatu płońskiego). Jeśli się przyjmie, że jednostki osadnicze liczyły 10–40 łanów i że nadania były wielkości ok. 10 łanów.

Przykładowo Raki w chwili założenia liczyły nie więcej jak 4–5 gospodarstw. Raki to typowa ulicówka, a kierunek jej rozbudowy wyznaczała linia rzeki Orzyc. Zapewne z całego arealu ziemi wytyczono tzw. niwę domową pod zabudowę i podzielono ją na tyle części, ilu było osadników. Zabudowa wsi była zwarta, a zabudowania często łączono płotami. W 1827 r. we wsi były 24 domy, mieszkało tu 299 osób. W 2000 r. wieś składała się z 85 domów i liczyła 336 mieszkańców. Sołtysem wsi był prawnuk Józefa Pichały, Kazimierz Iciak.

Józef Pichała urodzony w 1845 r. był szóstym pokoleniem przybyłych nad Orzyc Pichałów. Trzeba przyznać, że przez wiele lat członkowie rodu pozostali blisko pierwotnego miejsca osiedlenia. Trudno dziś ustalić, jak liczne było w poprzednich pokoleniach potomstwo, ale zapewne rygorystycznie była przestrzegana zasada, że dla świetności rodu mężczyźni przejmowali ziemię, a kobiety posag w pieniądzu. Druga zasada: przekazywanie majątku następowało najstarszemu synowi, który zobowiązany był spłacić posagiem żony swojej rodzeństwo. Młodszych synów starano się przygotować do jakiegoś zawodu. Wszystkie te działania prowadziły do utrzymania stanu posiadania ziemi. Mimo stosowania się do tych zasad, majątek Pichałów

znacznie się pomniejszył. Gospodarstwo Józefa Pichały w 1870 r. wynosiło niewiele ponad 1 włókę.

Z pewnym zażenowaniem należy podkreślić fakt, że panujące wówczas stosunki i poglądy czyniły z małżeństwa wiejskiego instytucję gospodarczą, a małżonków łączył przede wszystkim majątek. Młodzi mężczyźni starali się poślubić dobrze wyposażone córki, które poza inwentarzem i bogatą wyprawą wносиły w posagu ziemię, która powiększała posiadłość nowożeńca. Czynnikiem, który sprzyjał dobremu współżyciu, był w większości wypadków równy wiek małżonków. Dobierano się najczęściej pod kątem sprawności fizycznej, czego wymagała ciężka praca na wsi. Trzeba przyznać, że uczucie w owych czasach odgrywało mniejszą rolę niż w XIX i XX w., ale obyczajowość stwarzała taką koncepcję małżeństwa, że i miłość miała w niej swoje miejsce. Trudne warunki bytowania wymagały możliwie dużej ilości rąk do pracy. Stąd rodziny wiejskie nie martwiły się zbyt liczny potomstwem (rodzina Józefa Pichały liczyła 9 dzieci). W zasadzie pobierano się w ramach tej samej warstwy społecznej. Nieraz zdarzało się, że małżeństwo traktowano jako szczebel umożliwiający społeczny awans, jednak podejmowane próby w tym względzie miały często tragiczne zakończenie.

Życie ówczesnych ludzi zamykało się w niewielkim kręgu. Poza domem rodzinnym najbliższym otoczeniem była wieś. O zwartości wewnętrznej wsi decydowały takie czynniki jak wspólne zasady gospodarowania, gdy pola uprawiano w trójpolówce, wspólne użytki w formie łąk czy pastwisk, wspólne prace przy budowie grobli, mostów i dróg. Związek ludności z najbliższą okolicą w ramach parafii cementowany był przez obowiązek uczęszczania do kościoła w niedziele i święta, powszechnie odpusty. Targi i jarmarki, często właśnie w parafialnym miasteczku lub wsi, były okazją do spotkań, wymiany poglądów, swego rodzaju politykowania.

Jaka wielka szkoda, że więzy łączące mieszkańców jednej wsi, jednej parafii dziś prawie nie istnieją. Przed wiejskimi zagrodami nie ma już ławeczek, na których w niedzielne letnie popołudnia sąsiedzi gwarzyli o swoich kłopotach. Czy zrodził się nowy, piękniejszy, lepszy świat? Jest to refleksja na jubileuszowy rok 2000.

Jak żyło się naszym przodkom? Aby podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie, należy dokonać ułatwienia uporządkowania opowieści. Od roku 1870, a więc kiedy nastąpiło przejście gospodarstwa przez Józefa Pichały, podzielimy czas 6 pokoleń na trzy okresy po 140 lat. Będą to zatem lata: 1450–1590, 1590–1730 i 1730–1870.

Okres pierwszy był zapewne najtrudniejszym. Wymagał organizowania życia od zera, bardzo ciężkiej pracy fizycznej. Trzeba było wysiłkiem rąk ludzkich wydzierać puszczyk skrawek po skrawku ziemię pod uprawę zbóż. Wiele wysiłku pochłonęła budowa chałupy oraz pomieszczeń dla hodowanych zwierząt. Były to budynki proste, ale przy ich wznoszeniu musiały wystarczyć ręce. Pierwsze chałupy były to tzw. lepianki plecione z chrustu i oblepiane gliną. Zwyczaj budowania takich chałup, chlewików i stajenek przetrwał w wielu miejscowościach do XX w. Były nietrwałe, dlatego też w pierwszym okresie zapewne przodkowie musieli ponownie zajmować się budownictwem. Z czasem chałupy budowano z kłoców i ciosanych belek; kryte były słomą. Pierwotnie dach krył tylko jedno pomieszczenie. Gdy rodziny się powiększały, zaczęto budować chałupy składające się z kilku pomieszczeń. Chałupa taka składała się z sieni, izby z piecem, pokoju na wprost sieni oraz alkierza. W późniejszych czasach upowszechniła się chałupa „dwugłębna”, tj. mająca sieni i wejście w połowie swej długości, a izby z oknami jednakowej wielkości po obu stronach sieni i w obu szczytach. Był to już dom. Takie budowle przetrwały do naszych czasów, jeśli nie zniszczył ich pożar. Dziś zniszczył je człowiek – sam gospodarz. Kiedyś bardzo przywiązywano się do swojej chałupy, co znalazło odzwierciedlenie w takich powiedzeniach jak *nawet dym słodki w swojej chacie* lub *swoja chatka jak rodzona matka*. Chaty były wyposażone w niezbędny sprzęt (ławy, stoły, półki, skrzynie, w których przechowywano odzież, dokumenty). Naczynia były głównie gliniane, sprzęty drewniane. Naczynia na przechowywanie produktów, np. zbóż, robiono z drzewa i słomy.

O ile okres pierwszy był czasem pracowitego, ale spokojnego życia, o tyle okres drugi (1590–1730) to czas wojen, głodu i morowego powietrza. Skutki wojny były o tyle groźniejsze, że w ich zasięgu znalazł się dwukrotnie cały kraj. Od 1648 r. trwało powstanie Chmielnickiego, w latach 1655–1656 Szwedzi zajęli prawie całą Koronę. Wreszcie nową falę zniszczeń przyniosła wielka wojna północna.

¹ Teza ta jest niezgodna z późniejszymi ustaleniami, zob. T. Suski, *Drążdzewo w czasie zmian własnościowych w XIX i XX w.*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny”, 13 (2022), 52–55, s. 17–31.

Powolny upadek gospodarstwa chłopskiego został katastrofalnie pogłębiony w połowie XVII w. przez ogromne zniszczenia wojenne. W wyniku działań wojennych i towarzyszącej im zarazie liczba ludności na Mazowszu zmniejszyła się o 64%. Aż 70% łanów zostało opuszczonych przez osadników. Przykładowo w Magnuszewie w powiecie makowskim na 11 chałup 6 było pustych. W pozostałych siedziało 3 chłopów mających po 1/2 włóki, 2 zagrodników i 4 wdowy. Jeden tylko mieszkaniec miał sprzężaj, reszcie po wojnach nie zostało nic.

Za zniszczeniami szedł głód, za głodem epidemie. Szczególnie wielkie pomory notowano w latach 1624, 1625, 1630, 1650, 1700–1701. Rozmiary klęsk i mordów były ogromne. Przykładowo Ostrołęka w 1676 r. liczyła zaledwie 400 mieszkańców, a liczba ta stanowiła 20% stanu z 1564 r. Łomża w tym czasie liczyła 300 mieszkańców, przy czym w 1564 r. miała 3 300 mieszkańców. Różan liczył 100 mieszkańców w porównaniu z 2 000 osobami w roku 1564. W latach głodu sięgano do roślin dziko rosnących, suszono i mielono chwasty, sięgano nawet po korę brzoźową.

Przyszły lata 1733–1735. Zniszczenia powstały nie tyle przez działania wojenne, ile przez armie, które żyły z łupów rabunku i rekwiizycji. Odbywało się to w formach brutalnych i okrutnych z mordowaniem, gwałceniem, katowaniem ludności. Nadszedł czas ponownych zniszczeń – okres rozbiorów, wojen napoleońskich. oddziały przechodzących przez region wojsk dewastowały tereny wokół Przasnysza, Makowa, Ostrołęki. W pierwszych dniach grudnia 1812 r., powracając w pośpiechu spod Moskwy przez Ostrołękę przejeżdżał Napoleon. Skierował się na Pułtusk i Warszawę, aby jak najszybciej dostać się do Paryża. W styczniu 1813 r. za wodzem ciągnęła armia.

Po upadku Napoleona utworzono Królestwo Polskie, które było połączone z Rosją unią personalną. Antypolski zwrot w polityce rządu rosyjskiego spowodował podjęcie zmagania o prawa narodowe. W dniu 29 listopada 1831 r. wybuchło powstanie. Po nim *zapanowała tu (...) cisza grobów*. Wybuch narodowych powstania styczniowego w 1863 r. dowiódł, że naród polski nie godzi się z utratą własnej państwowości. Powstanie, które stopniowo skupiło 30 000 ludzi, nie mogło wyjść poza partyzantkę luźnych oddziałów. Te jednak przez rok stawiały opór regularnej armii rosyjskiej. Dowodzi to determinacji powstańców i poparcia, jakiego udzielało im społeczeństwo. „W styczniu 1863 r. uciekła Polska do lasów pod opiekę zaśnieżonych drzew, lasów i borów, ostrzeliwała się z za drzew, broniła się kosami, gołymi rękami, broniła się jeszcze raz przeciw niewoli... Polska teraz była w lasach białych lasach, czerwonych pożarach w jęku i krwi na wozach i podwodach powstańców jadących w głąb zimnych lasów. (...) w lasach polskich jak zwierzęta dzikie bronili się powstańcy... żyli głodem, marli chłodem padali od kul od szabel... stacjali bitwy w siołach na traktach pocztowych, w małych miasteczkach, umierali z martwych wstawali, palili w lasach ogniska... grzali się przy ogniu w mroźne noce nocowali pod zimnym gołym niebem, wśród trupów swoich braci i swych wrogów”. Żelaznymi kolejami z głębi Rosji szły coraz nowe pułki i dywizje na uśmierzenie powstania. Zawiodły nadzieje na pomoc Anglii i Francji. Państwa te jak Austria ograniczyły się do pustych interwencji dyplomatycznych. Wszyscy podziwiali bohaterski zryw Polaków. Papięski Rzym po pierwszych prapolskich deklaracjach, które wiązały się z przedpowstaniowymi prześladowaniami Kościoła, w osobie Piusa IX w 1864 r. przeszedł do określenia polskiego ruchu jako *niesprawiedliwego rokoszu* i stwierdzenia ogólniejszej natury w encyklice *Urbi Urbano* z tego roku, że *ruchy tego rodzaju karcimy i potępiamy*. Po powstaniu pozostały tylko „Więzienia, groby, szubienice, krzyże i śnieżna mroźna otchłań na Sybirze”. W Rakach śladem tamtych dni jest miejsce zwane Szubienicą upamiętnione tablicą z napisem *W holdzie powstańcom 1863 roku*.

Obraz tych trudnych czasów widział wówczas mój osiemnastoletni pradziad Józef Pichała. Trudny to był czas: zniszczenia, terror, niepewność jutra. Trzeba było myśleć, aby zdobyć umiejętność czytania pisaną i rachowania, a do szkół ludowych wprowadzono obowiązek nauczania w języku rosyjskim. Ogromną rolę w zwalczaniu analfabetyzmu odegrały wydawane elementarze oraz pisma pisane dla wsi, np. „Gazeta Świąteczna” oraz „Zorza”. „Gazeta Świąteczna”, która wychodziła w latach 1881–1939, odegrała poważną rolę w okresie rusyfikacji na terenie zaboru rosyjskiego. Przyczyniła się do wzrostu oświaty i świadomości narodowej. W 1906 r. informowano czytelników, że już pod raz dziesiąty wydano *Obrazową Naukę Czytania i Pisanie*. Świadczy to o olbrzymiej potrzebie na tego rodzaju wydawnictwa. „Gazeta Świąteczna” wychodziła na każdą niedzielę, a jej koszt na cały

rok wraz z przesyłaniem wynosił w 1906 r. 3 ruble. Był więc równy wartości ok. 5 pudów żyta (1 pud = ok. 16 kg).

Dawniej istniało ściśle powiązanie w obrębie rodziny i rodu. Na czele rodziny stał ojciec, który dyktował losy wszystkich mieszkających pod jednym dachem. Wytyczał przyszłe losy synów, organizował mariaże córek, wreszcie od niego zależały sprawy majątkowe. Autorytet ojcowski trwał długo, przeistaczał się w patriarchalną władzę dziadka często wspartą zachowanym w jego rękach majątkiem.

Sprawy majątkowe dominowały przy zawieraniu małżeństw. Małżeństwo było umową. Małżeństwa zawierano bez udziału duchownego za to z wiedzą i przy obecności sąsiadów. Dopiero w 1577 r. wśród polskich katolików ostatecznie ustaliła się sakramentalna forma zawierania małżeństw.

Wielorakie więzi łączyły ludność wiejską. Targi, nabożeństwa, odpusty z jednej strony, a niebezpieczeństwo zarazy, głodu czy wojny z drugiej strony bardzo silnie łączyły ludzi na wsi. Można sobie wyobrazić, jak kształtowały się stosunki tam, gdzie istniały w sąsiedztwie wsie włościańskie i zaścianki drobnoszlacheckie – tak jak w gminie Krasnosielc. Działała tu fizyczna bliskość chat i dworu. Ze wsi najmowano czeladź, do zagród szła jejmość pani okazać swą łaskawość i udzielać pomocy potrzebującym. Taki obraz wyłania się z niektórych pamiętników, ale trzeba pamiętać, że w wielu wypadkach bliskość kontaktów skłaniała do podkreślenia odrębności i wyższości. Między dworem i chatą istniało przeciwieństwo interesu i społeczna przepaść.

Było kilka instytucji, które nadawały specyficzny charakter społeczności wiejskiej: młyn, karczma, kościół i plebania. Młyn miał inną funkcję społeczną w zależności od tego, czy należał do sołtysa, czy pana. Przymus młynowy nie pozwalał korzystać z konkurencyjnych zakładów. Zazwyczaj bogaty młynarz pożyczal pieniądze na procent. Karczma, poza wyszynkiem, spełniała rolę kramu-sklepu, skupiała życie towarzyskie, tworzyła ramy dla kultury obyczajowej i artystycznej. Kościół i plebania dbały o moralną stronę życia, organizowały szkolnictwo elementarne. Dbały również o utrzymanie prawidłowych form współżycia i współdziałania. Fundamentalnym założeniem była wspólność wiary.

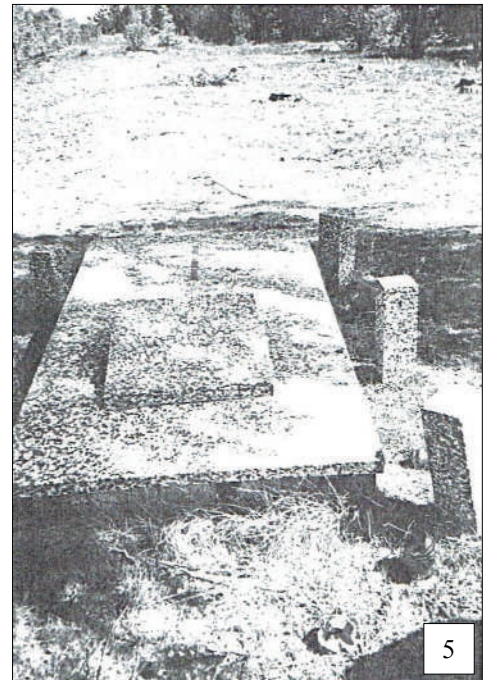
W sferze gospodarczej istniała samowystarczalność. Podstawą wyżywienia było zboże i jego produkty. Na własne potrzeby wyrabiano podstawowy sprzęt i przedmioty. Główną rolę w pożywieniu odgrywały produkty zbożowe, kasze, pieczywo. Z produktów roślinnych jedzono najczęściej grochu, kapusty. Znane były również warzywa – buraki, cebula, rzepa, pasternak. Jeśli chodzi o produkty zwierzęce, to podstawą było mięso wołowe, w niewielkich ilościach drób. Nie znano wówczas herbaty ani kawy, ale w dużych ilościach pito piwo. Był to swego rodzaju płynny chleb wyrabiany w każdej wsi, każdej karczmie, w każdym większym folwarku. Dlatego dość powszechnie uprawiano chmiel.

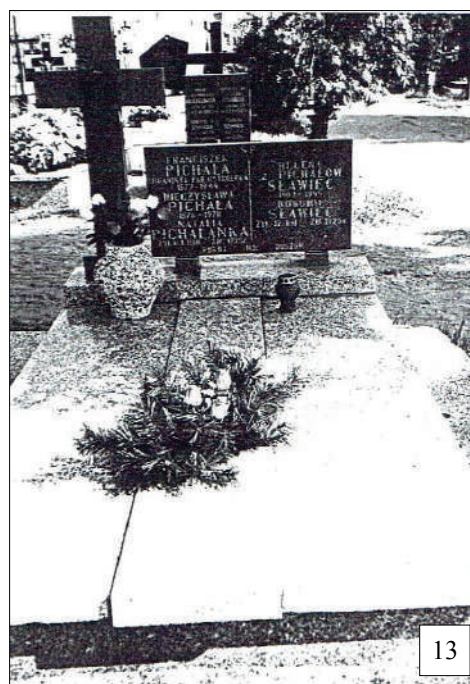
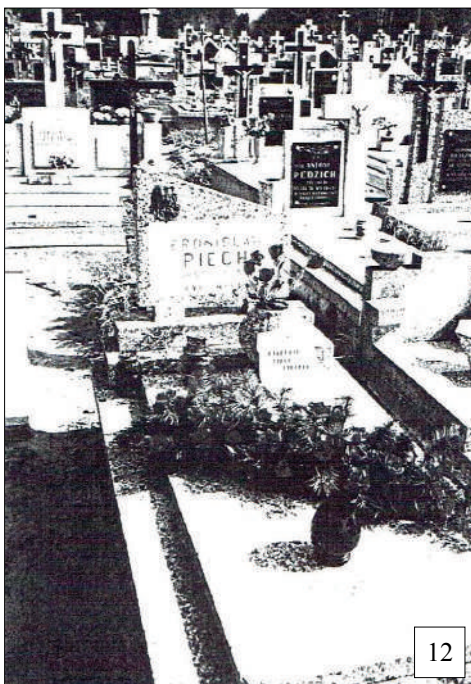
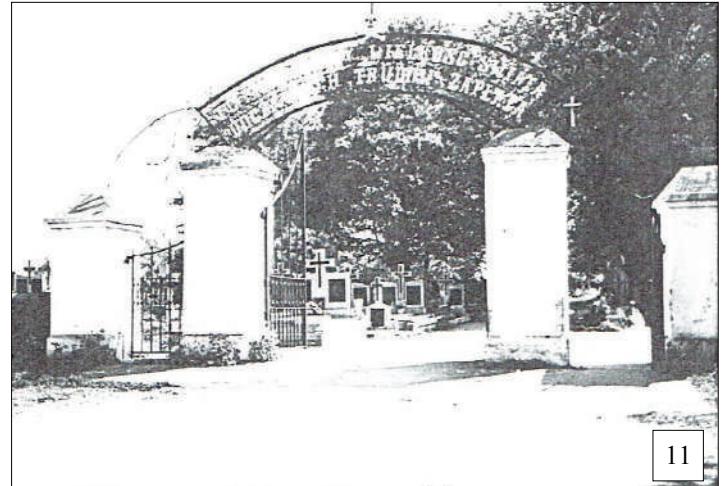
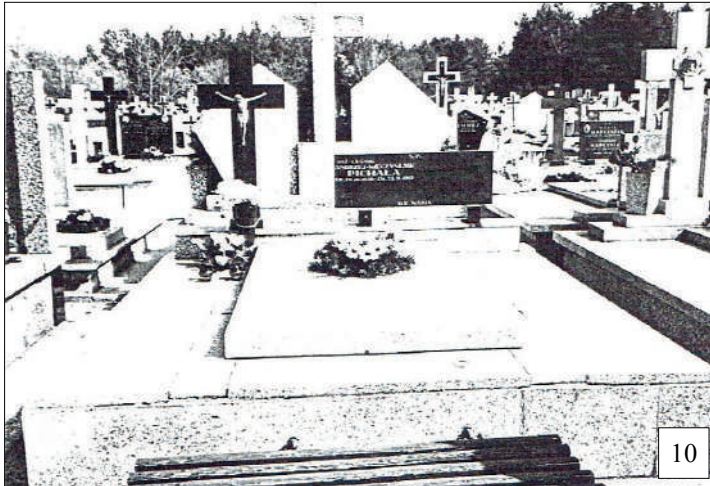
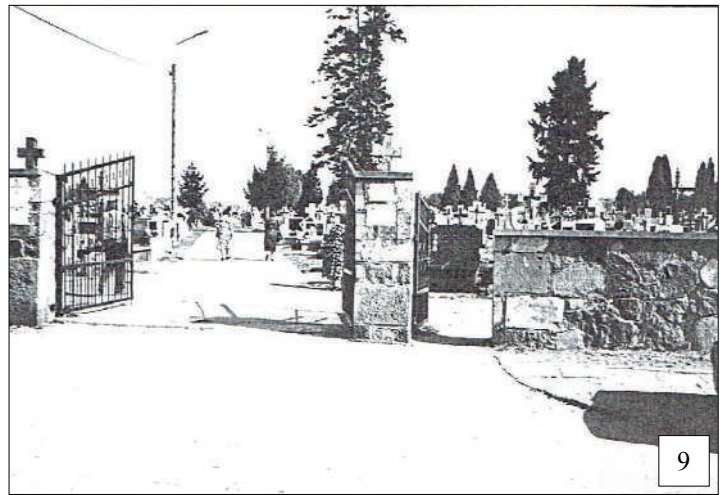
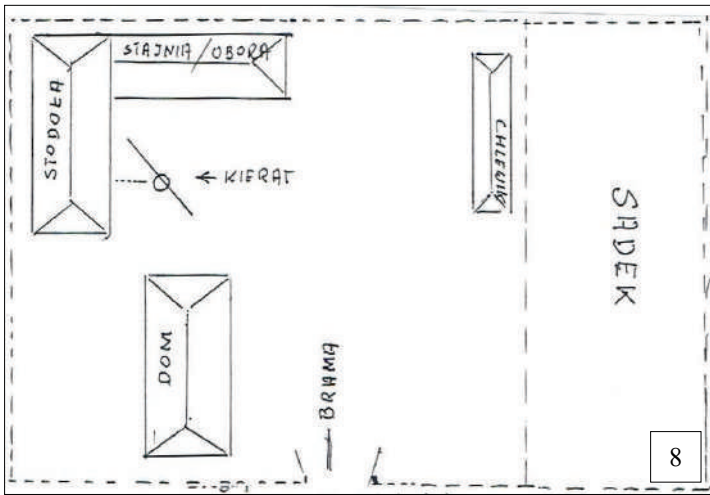
W ciężkiej pracy na roli pomagały człowiekowi woły, a w pracach lekkich konie. W sposób bardzo znaczący powiększał się areal ziemi uprawnej, powierzchnia uprawianych zbóż, na które coraz łatwiej znajdowano nabywców. Jeśli praca nie była zakłócana wojnami ani epidemiami, przynosiła widoczne korzyści.

Długo podstawowym ubiorem były zgrzebne portki i także koszula wypuszczana na wierzch, które uzupełniano serdakiem czy kapotą wełnianą, także kożuchem. Rozwój tkactwa powodował zwiększenie znaczenia wełny i sukna. Pojawiły się długie sukmany, kaftany i siermięgi. W kobiecym stroju do płóciennej bielizny (koszula, bluzka) w późniejszym okresie dochodziły coraz częściej wełniane suknie oraz chusty na głowę czy ramiona.

Tkano płótno i sukno na odzież. Dopiero wiek XIX przyniósł zmiany w dziedzinie gospodarczej i życiu społecznym. Zmiany nastąpiły po rozbiorach, wpłynęły na charakter i funkcję rodziny. Następowo uowocześnianie się wsi w sposobie gospodarowania, ale zaznaczał się proces osłabiania więzi rodzinnych. I tylko tradycja podtrzymywania trwałych więzów rodzinnych, która przetrwała w niewielu rodzinach, nawiązuje do dawnych zwyczajów i związków.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. spowodował ogromne zmiany w życiu wsi polskiej. W wyniku walk i przemarszu wojsk zniszczeniu uległy zasiewy, pożary strawiły wiele wsi. Z powodu spadku wydajności, braku inwentarza (szczególnie koni) i systematycznych rekwiizycji wieś stanęła w obliczu głodu. Wobec braku koni do zwózki np. zboża używano bydła, a w skrajnych wypadkach siłę pociągową stanowili ludzie.





1. Autor przy pracy nad prezentowanym opracowaniem dziejów rodziny Pichałów.
2. Kościół w Krasnosielcu.
3. Pomnik powstańców styczniowych w Drążdzewie.
4. Kapliczka w Drążdzewie zbudowana w czasie epidemii cholery w 1831 r.
5. Miejsce w Rakach zwane *Szubienicą* z tablicą pamiątkową ku czci powstańców styczniowych.
6. Jedna z drewnianych zagród we wsi Raki.
7. Grób Eleonory i Józefa Pichałów na cmentarzu w Krasnosielcu.
8. Zagroda Teofila Pichały.
9. Cmentarz w Ostrołęce.

10. Grób Andrzeja Pichały na cmentarzu w Ostrołęce.
11. Cmentarz w Krasnosielcu.
12. Grób Bronisława i Genowefy Piechów na cmentarzu w Ostrołęce.
13. Grób Franciszka Pichały, Mieczysława, Heleny, Natalii i Bogumiła Sławców na cmentarzu w Ostrołęce.
14. Pomnik Edwarda Rolskiego w Drążdzewie.

W dniu 11 XI 1918 r. na froncie zachodnim w Europie zakończyła się I wojna światowa. Okupacja i zniszczenia wyczerpały ludność wiejską. Przyszły nędza i choroby, ale i przyszła upragniona wolność. Dopiero ok. 1922 r. z grubsza zlikwidowano skutki zniszczeń wojennych. Właściwie dopiero rok 1924 pozwolił uwolnić się od skutków wojny. Ale przyszedł rok 1929, kryzys gospodarczy. Po upływie kilku lat wieś polska złapała świeży oddech. Wojenne chmury zawisły nad Polską ponownie w 1939 r. Nastąpił czas okupacji i partyzanckich zmagania. Polska ponownie ucieka do lasu pod opiekę zaśnieżonych drzew i borów. Zamiast nadziei na lepsze jutro w 1945 r. przyszedł czas walki z polską wsią, czas walki z „kułakami”, czas przymusu obowiązkowych dostaw oraz terroru Urzędu Bezpieczeństwa. Zapelnily się więzienia. Fala terroru nie ominęła rodu Pichałów.

Nie udało się zniszczyć ani wsi polskiej, ani narodu polskiego. Naród żyje, wieś polska żyje, choć już nie tuli się do ojczystej ziemi strzechami chałup, nie rozbrzmiewa śpiewem skrzypiących studziennych żurawi. Dziś nie odlicza się czasu od przylotu czajek do babiego lata. Nie kończy dnia graniami na fujarce pastuszek pędzący bydło ze wspólnych pastwisk. Nie słychać rżenia koni. Dziś nie dyktują rytmu dnia uderzenia cepów o klepiska wiejskich stodoł, nie słychać pracy kieratów ani sieczkarni. Zmienił się radykalnie obraz polskiej wsi. Pozostał polski upór, pracowitość w dążeniu do wytyczonego celu mimo trudności i niepowodzeń. Lud polski przeżywał ciężkie chwile i kiedy promyk nadziei zaświecił, przychodziły nowe burze, czasem okrutniejsze. Nic nie zdołało ani zastraszyć, ani złamać ducha narodowego tak pieczołowicie pielęgnowanego przez pokolenia naszych przodków. Naszym obowiązkiem jest przywrócenie pamięci i obrazu tamtych dni.

Z dumą można podkreślić, że wszystkich w opisywanym rodzie cechowała chęć zdobycia przynajmniej średniego wykształcenia, stąd tylko przez mury ostrołęckiego gimnazjum przewinęło się aż 17 osób (Pichałowie: Zofia, Kazimiera, Helena, Genowefa, Andrzej, Małgorzata, Hanna; rodzina Sławiec: Danuta i Barbara; Wojciechowscy: Jan i Stanisław; Maria Dębek; Piechowic: Bohdan i Maria; Piersowie: Ewa i Andrzej; Katarzyna Lipiec). Dziś zapewne Józef Pichała byłby dumny ze swych wnuków, prawników, praprawnuków legitymujących się cenzusem uczenia wyższych. A zawody? Są osoby duchowne, lekarze medycyny, lekarze weterynarii, architekci, nauczyciele, prawnicy, ekonomiści, dziennikarze, ale są również rolnicy, którzy wierni pozostali tradycji swoich przodków. Jesteśmy im wdzięczni, bo to oni właśnie stanowią historię rodu. Swoją obecność członkowie rodu zaznaczyli i w innych szkołach średnich Ostrołęki, Przasnysza, Makowa i w wielu innych miastach. Jeśli chodzi o uczelnie wyższe, były to przede wszystkim uczelnie warszawskie (Uniwersytet Warszawski, Akademia Medyczna, SGGW, SGPiS) z niewielkimi tylko wyjątkami (WSR Lublin).

Zdobycie wykształcenia w 2000 r. byłoby o wiele mniej skomplikowane. Sam Krasnosielc w 1992 r. miał 4 szkoły średnie (Zespół Szkół Zawodowych, Liceum Ekonomiczne, Technikum Rolnicze, Liceum Ogólnokształcące). Ostrołęka w tym samym czasie miała 9 szkół średnich i 4 szkoły wyższe (Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Uniwersytet Łódzki Kolegium Ekonomiczne, Zespół Kolegiów Nauczycielskich).

Jednak w końcu XX w. proces zanikania więzi międzyludzkich, także rodzinnych, zaznaczył się szczególnie wyraźnie. Staliśmy się ubożsi, wyzbywając się potrzeby zachowania pięknych tradycji naszych przodków w utrzymywaniu wspólnoty rodowej. Niezależnie od tego, gdzie kto jest, kim jest, w swej świadomości musi mieć poczucie więzi z ojczystym krajem, z zapachem chleba wypieczonego ze zboża, które dała ziemia znad Wisły, Orzyca i Narwi. Pamiętać musimy o swoich przodkach, których otuliła ziemia cmentarzy Krasnosielca, Ostrołęki i innych gdzieś za oceanem. Dla rodu Pichałów cmentarze w Krasnosielcu i Ostrołęce mają szczególne znaczenie. Są one, jak wszystkie inne cmentarze, historią danego miasta, osad najbliższej okolicy, źródłem poznawania historii minionej epoki i ludzi.

W dobie pogańskiej przy rzadkim stosunkowo zaludnieniu i braku miast istniał zwyczaj palenia zwłok. Wraz z chrystianizacją zaczął się koniec pogańskich obyczajów. Wiele jeszcze czasu musiało upłynąć, zanim cmentarze przykościelne wygrały konkurencję ze starymi *mogilami*, *żalami*, a ksiądz zastąpił wieszczków ludowych. Sobór rzymski w 1059 r. nakazywał, by budując kościoły, zostawić przestrzeń grzebalną wokół świątyni o szerokości 60 kroków. W niedługim jednak czasie i te przykościelne cmentarze okazały się za małe i rozpoczęto

budowę cmentarzy na obrzeżach miast. W Polsce już w 1745 r. podejmowano próby wyprowadzenia cmentarzy za miasto.

W 1817 r. na północ od Ostrołęki, w znacznej odległości od miasta, na niewielkim wzniesieniu w pobliżu Narwi, zaczęto zakładanie nowego cmentarza parafialnego. Miał zastąpić cmentarz przy kościele farnym. Nową nekropolię wydzielono z rozległego terenu podmiejskich wydm, jednego z miejsc zmagania z okresu wojen szwedzkich, wojny napoleońskiej i późniejszych powstań narodowych. Tu jeszcze przed założeniem cmentarza chowane były osoby niegodne pochówku w poświęconej ziemi oraz ofiary morowego powietrza. Nowy cmentarz początkowo otoczony był jedynie rowem. Prace przy ogrodzeniu cmentarza podjęto w 1827 r. W 1932 r. powierzchnia cmentarza parafialnego została powiększona o 11 220 m² (od strony Czeczotki). W czasie II wojny światowej cmentarz uległ dewastacji, część Niemcy splantowali, szykując miejsce dla siebie. Mur ogrodzenia porozbijano. Po wojnie uporządkowania cmentarza dokonał proboszcz ks. kanonik Bronisław Tałandzewicz, a po jego śmierci prace te prowadził nadal ks. prałat Biernacki. Do grudnia 1991 r. cmentarz był miejscem pochówku zmarłych z terenu 4 ostrołęckich parafii. Potem służył tylko farniej parafii pw. NMP. Wszyscy zmarli z innych parafii (nie mający tu grobowców rodzinnych) chowani są na cmentarzu komunalnym w Ostrołęce-Wojciechowicach otwartym i poświęconym 1 grudnia 1991 r.

Na cmentarzu parafialnym najstarszym grobem jest grób Franciszka Ksawerego Kochanowskiego, pułkownika powstania listopadowego i uczestnika bitwy ostrołęckiej. Spoczywają tu weterani powstań narodowych, żołnierze walczący w I i II wojnie światowej, członkowie AK. Jest tu grób Franciszka Pichały, długoletniego ostrołęckiego organisty. Obok niego spoczywają zwłoki jego żony Mieczysławy z Pałuckich, ich dwóch córek, Natalii i Heleny oraz wnuka Bogumiła (syna Heleny). Spoczywa tu inż. leśnik Andrzej Pichała (syn Franciszka), długoletni nadleśniczy nadleśnictwa w Ostrołęce, Genowefa z Pichałów Piech oraz jej mąż Bronisław Piech. Cmentarz ostrołęcki stanowi otwartą i wciąż pisaną w żelazie i kamieniu historię miasta i ludzi.

Stary cmentarz w Krasnosielcu przeniesiony został poza miasteczko w 1839 r. W roku 1885 powiększono go do 3,26 ha. W czasie II wojny światowej cmentarz i ogrodzenie zostały zdewastowane. Gruntowną odbudowę cmentarza przeprowadzono w latach 1950–1956. Najstarsza na cmentarzu jest mogiła Olszewskich z 1910 r. Na starym cmentarzu w Krasnosielcu spoczywają zwłoki Pichałów. Na nowym leży Józef Pichała, jego żona Eleonora z Bystrzaków, synowie, córki, wnukowie i prawnukowie. Spoczywają tu też członkowie rodzin spokrewnionych Dębków, Mikulaków i Iciaków.

Pamięć i wiedzę o przeszłości przybliży każda kartka rodzinnej historii Pichałów.

Część szczegółowa – biografie

To rejestracja dziejów Pichałów od 1870 r., tj. od przybliżonej daty przejścia gospodarstwa po rodzicach przez Józefa Pichałę. Dzieje te są zawarte w biografiach poszczególnych osób. Można je podzielić na: biografie osób nieżyjących opracowane przez autora niniejszej pracy, biografie osób żyjących – właściwie autobiografie (z niewielkimi poprawkami dokonanymi za zgodą autorów).

Odwiedzałem Raki jako dziecko ok. 1937–1938 r. i w pamięci został mi obraz rodowej zagrody. Nad wsią na niewielkim wzgórzu straż trzymał wiatrak, do którego po piaszczystej drodze przywożono zboże na przemiał. Kiedy po 50 latach odwiedziłem Raki w celu zbierania materiałów do niniejszego opracowania, odnalazłem wieś jakże inną, niż miałem w pamięci. Z trudem wyszukałem jeden z niewielu pozostałych drewnianych domów krytych strzechą. Przez wieś biegnie asfaltowa nawierzchnia drogi. Nie odnalazłem wiatraka, który rozebrano w 1980 r., ani budynku drewnianej szkoły postawiony w latach 1962–1964. Gdzieś zginął prawdziwy obraz polskiej wsi. Na domach murowanych anteny telewizyjne, gmatwanina przewodów energetycznych i telefonicznych. Zniknęły w przydomowych sadach stare owocowe drzewa, nie ma ławeczek przed wiejskimi zagrodami, zamiast drewnianych płotów i bram zimny beton i stal. Nie widziałem bocianiego gniazda, bo zapewne tym tak polskim ptakom nie podoba się obraz dzisiejszej wsi. Ale cóż, nastąpił czas cywilizacyjnego postępu.

Prawie niemożliwe byłoby opracowanie danych biograficznych, gdyby nie pomoc wielu osób bardzo życzliwie ustosunkowanych do niniejszej

pracy. Nie sposób wymienić tu wszystkich, ale szczególnie ciepło pragnę podziękować mojej siostrze Marii. Gorąco dziękuję wnuczce Józefa Pichały, Stanisławie z Pichałów Iciakowej, za pomoc w opracowaniu koligacji rodzinnych i ustalenie faktów z życia trzech pokoleń Pichałów. Serdecznie dziękuję proboszczowi z Krasnosielca ks. Janowi Rogowskiemu za życzliwość i pomoc w odszukaniu wielu dokumentów dotyczących moich przodków i osób spokrewnionych. Wiele zawdzięczam moim synom Wojciechowi i Jerzemu, których pomoc zaowocowała reprodukcją zdjęć czasem bardzo zniszczonych. Bez grona ludzi doceniających podjęty trud niniejsze opracowanie nie byłoby możliwe.

Każde z dzieci Józefa Pichały i Eleonory z Bystrzaków ma swoją tablicę, poczynając od najstarszego syna Antoniego (tabl. 1) a kończąc na najmłodszej Władysławie (tabl. 9). Na tablicach umieszczone dzieci, wnuki i prawnuki danej osoby. Do każdej tablicy jest dołączona część biograficzna dotycząca osób na niej przedstawionych (tablice nie zostały umieszczone w niniejszym tekście – przyp. S. Rutkowskiego).

Józef Pichała – syn Antoniego i Marianny, urodził się w Rakach 1845 r. Po rodzicach ok. 1870 r. objął jednolówkowe gospodarstwo rolne. W 1873 r. ożenił się z młodszą od siebie o 7 lat Eleonorą Bystrzak. Z małżeństwa tego urodziło się 9 dzieci, 4 synów i 5 córek.

Przypadło tej rodzinie żyć w bardzo trudnym po powstaniowym okresie. Zapewnienie wszystkim dzieciom minimum wykształcenia wymagało ogromnego wysiłku, ale takie wykształcenie otrzymały. Synowie dziedziczyli majątek po rodzicach, a córki wychodziły poza dom. Dziedzicami zostali synowie Antoni, Teofil i Stanisław. Emilia po ślubie przeniosła się do pobliskich Bagienic. Córki Anna i Władysława opuściły rodzinny kraj, udając się do dalekiej Ameryki. Marianna wyszła za mąż i została w Rakach. Synowi Franciszkowi, który wykazywał zdolności i zamiłowanie do muzyki, zapewniono zawód organisty. W domu pozostała niezamężna córka Rozalia. Po śmierci synowej Franciszki w 1906 r. i w 2 lata później syna Antoniego Józef i Eleonora wychowywali jedyną córkę Antoniego, Stanisławę.

Józef Pichała zmarł 11 sierpnia 1918 r., nie doczekawszy niepodległości Polski. Eleonora z Bystrzaków Pichała zmarła 15 grudnia 1930 r. Oboje są pochowani na cmentarzu w Krasnosielcu.

Antoni Pichała – najstarszy syn Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodził się w 1874 r. w Rakach. Mając lat 25, ożenił się z Franciszką z Kaczorków. W 1900 r. urodziła się ich córka Stanisława. Jako najstarszy syn Antoni stał się dziedzicem majątku po rodzicach.

Los tej rodziny był okrutny. Franciszka Pichała zmarła w 1906 r., przeżywszy 28 lat. W 1908 r. w wieku 34 lat zmarł jej mąż Antoni Pichała. Są pochowani na cmentarzu w Krasnosielcu.

Stanisława z Pichałów Dębek – córka Antoniego i Franciszki z Kaczorków, urodziła się w 1900 r. w Rakach. W wieku 6 lat została półsierotą, w wieku 8 – sierotą. Wychowali ją dziadkowie.

W dniu 11 stycznia 1919 r. wyszła za mąż za Józefa Dębka, syna Jana i Marianny, starszego o 2 lata chłopaka z Raków. Z małżeństwa tego urodziło się 11 dzieci. Pierwszych troje (Wanda, Florian, Bronisława) zmarło w okresie niemowlęcym. Poradzono, by następne narodzone dziecko podawał do chrztu kościelny, co miało zapewnić życie dziecka w zdrowiu. Tak się też stało. Ojcem chrzestnym urodzonego 11 lipca 1926 r. Jana został kościelny. Syn chował się zdrowo, podobnie jak następna piątka dzieci (Edmund, Maria, Wanda, Karolina i Kinga). Najmłodsze dzieci Andrzeja i Apolonię w wieku 2 i 4 lat zabiła szkarlatyna. W 1945 r. spoczęły na cmentarzu w Krasnosielcu.

Stanisława z Pichałów Dębek pochowała męża w 1977 r., a 4 lata później spoczęła na cmentarzu w Krasnosielcu.

Józef Dębek – syn Jana i Marianny urodzony w 1898 r. w Rakach. Mając lat 20, ożenił się ze Stanisławą z Pichałów. Z małżeństwa tego pochodziło 11 dzieci wymienionych wyżej.

Nie ma w rodzinie Pichałów pokolenia, które nie ucierpiało w czasie wojen. Wartości takie jak patriotyzm trzeba było opłacać męczeństwem i krwią. Józef Dębek za pomoc udzieloną partyzantom już po zakończeniu wojny został aresztowany przez UB, był torturowany i osądzony na 6 lat więzienia. Karę odbywał we Wronkach nad Wartą w słynnym więzieniu dla przestępców politycznych. Aresztowany również był jego syn Jan. Nie przyznał się do „winy”. Powrócił do domu bez odsiadki w kary.

Józef Dębek, straciwszy zdrowie w więzieniu, zmarł w 1977 r. Pochowano go na cmentarzu w Krasnosielcu.

Zgodnie z obowiązującą zasadą gospodarstwo po Stanisławie i Józefie Dębku objął najstarszy syn Jan. Pomagał rodzicom w kształceniu młodszego rodzeństwa. W dniu 18 lipca 1954 r. ożenił się z Wacławą Tupacz z Chłopiej Łąki. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: w 1954 r. córka Grażyna i w 1962 r. syn Tarcysjusz. W Rakach została siostra Jana, Karolina, która wyszła za mąż za Czesława Kuśmierczyka. Małżeństwo było bezdzietne. W kilka lat później Czesław tragicznie zginął. Brat Jana, Edmund, po odbyciu służby wojskowej w kopalni, co uważano za odpowiednie dla „kułackich synów i elementów wrogich”, powrócił do rodzinnej wsi. Nie założył rodziny. Umarł w 1991 r. Siostry Jana – Maria, Wanda i Kinga – po zdobyciu wykształcenia nie wróciły do rodzinnej wsi. Założyły własne rodziny. Bliższych danych odnośnie tych osób nie otrzymałem.

Wszelkie istotne procesy dotyczące Polski i Polaków nie ominęły rodu Pichałów. Tak było z emigracją. Szeroki ruch wychodźczy ze wsi polskiej i osadnictwo w Ameryce sięga roku 1854, narastało ono w następnych dziesięcioleciach. Wychodźstwo z ziem polskich za ocen osiągnęło apogeum w przededniu I wojny światowej. Dziś liczebność Polonii w USA ocenia się na ok. 6,5 milionów. Los emigrantów podzieliły Anna i Władysława, córki Józefa Pichały i Eleonory z Bystrzaków. Pół wieku później historia się powtórzyła – rodziną ziemię opuściły Małgorzata i Hanna, córki Andrzeja Pichały i prawnuczki Józefa Pichały. Podobny los wybrali synowie Stanisławy z Pichałów Iciak, Arkadiusz i Ryszard, prawnukowie Józefa i Eleonory Pichałów.

Anna z Pichałów Dembek – córka Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodziła się w Rakach w 1888 r. Wyjechała do Ameryki. W 1910 r. wyszła za mąż za Franciszka Dembka. Urodziło się im 5 dzieci (Janina, Henryk, Cecylia, Jan i Kazimierz). Anna w 1961 r. pochowała męża, a w 7 lat później zmarła. Oboje spoczywają na cmentarzu w Paterson (USA).

Franciszek Pichała – syn Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodził się w Rakach 2 kwietnia 1876 r. Gospodarstwo odziedziczył najstarszy Antoni, a Franciszkowi zapewniono naukę w zawodzie organisty, zwłaszcza że od młodych lat wykazywał zdolności muzyczne. Opuścił Raki i zaczął życie na własny rachunek. Po ukończeniu edukacji muzycznej wyjechał do ziemi przodków, do powiatu płońskiego. Pracował w Krysku i Grodźcu. Mając 21 lat, w 1897 r. ożenił się z Mieczysławą Pałucką z Boguszyna. W rok później urodziła się ich najstarsza córka Zofia. W Krysku w 1899 r. urodziła się córka Kazimiera, w 1902 r. w Grodźcu Helena, w 1904 r. córka Genowefa.

W 1910 r. Franciszek Pichała wraz z rodziną przeniósł się do Ostrołki. Podjął tu pracę organisty. W 1910 r. założył chór kościelny. W dwudziestą piątą rocznicę założenia chóru otrzymał w darze od zespołu śpiewaczego zbiór pieśni kościelnych. W 4 lata po przyjeździe do Ostrołki urodziła się mu córka Natalia. Mając zaledwie roczek, zmarła. W 1920 r. urodził się syn Andrzej. Wszystkie dzieci po ukończeniu szkoły powszechnej uczyły się w ostrołęckim gimnazjum.

Przyszły lata wojny i okupacji. Trzeba było ciężko pracować i pomagać dzieciom, zwłaszcza córce Helenie pozostawionej przez męża z dwojgiem dzieci.

Franciszek Pichała nie doczekał zakończenia wojny. Umarł 17 stycznia 1944 r. podczas pełnienia obowiązków, na chórze w ostrołęckim pobernardyńskim klasztorze. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Mieczysława z Pałuckich Pichała – córka Jana Pałuckiego i Joanny z Fotków, urodziła się w Boguszynie 27 marca 1875 r.

Ojciec nauczyciel zapragnął, aby jego dzieci (Stefan, Mieczysława, Bronisława, Julia i Janina) poszły w jego zawodowe ślady. Nie zrobili tego Stefan i Mieczysława. Syn uciekł z Seminarium Nauczycielskiego i wstąpił do szkoły oficerskiej (do 1939 r. uzyskał stopień majora Wojsk Polskich). Mieczysława, mając lat 22, zapewne w Czerwińsku, parafialnej miejscowości, poznała przyszłego męża. Początkowo mieszkali w Krysku, następnie w Grodźcu, gdzie mąż pełnił funkcję organisty. Mieli 6 dzieci, przy czym Natalia zmarła, mając roczek.

Przygotowując uroczystości komunijne najstarszej córki Zofii, Mieczysława uległa wypadkowi. Jadąc bryczką do Czerwińska (po zbieganiu się koni), wypadła z wozu, łamiąc nogę w kostce. Kulała na tę nogę przez resztę swego życia.

Gdy rodzina przeniosła się do Ostrołki, zapobiegliwa, oszczędna kobieta prowadziła dom i zajmowała się wychowywaniem dzieci. Zabiegała wraz z mężem o odpowiednie wykształcenie dla dzieci. Czy mogła przypuszczać, że jej trzy córki (Zofia, Kazimiera, Genowefa) zostaną nauczycielkami, choć ona sama nie wybrała tej drogi, mimo że chciał tego jej ojciec? Wydała córki za mąż. W domu pozostał najmłodszy syn Andrzej. Wkrótce i on opuścił dom, wysłany do Różanegostoku, do gimnazjum prowadzonego przez zakonników.

Przyszedł czas wojny. W dniu 17 stycznia 1944 r. zmarł nagle mąż Mieczysławy. Żyła odtąd z opiekuńczą córką Kazimierą. Wraz z nią i jej rodziną wyjechała do Warszawy. Po kilku latach wróciła do Ostrołki. Zamieszkała z rodziną córki Genowefy, która jako repatriantka z Wilna osiedliła się w Ostrołęce.

Mieczysława Pichała zmarła 1 marca 1970 r. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Zofia z Pichałów Mizerska – najstarsza córka Franciszka Pichały i Mieczysławy z Pałuckich, urodziła się 14 maja 1898 r. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczyła się w ostrołęckim gimnazjum, następnie w Seminarium Nauczycielskim w Warszawie. Przez koleżankę z seminarium poznała przyszłego męża Alojzego Mizerskiego. Ślub odbył się w Ostrołęce 25 sierpnia 1923 r. Była to wielka rodzinna uroczystość, którą uświetniła cygańska orkiestra. Z małżeństwa się urodziło się 3 synów: Szymona Antoniego (urodzony 19 lipca 1924 r.), Grzegorza Józefa (urodzony 2 listopada 1926 r.) i Jana Franciszka Mikołaja (urodzony 9 maja 1928 r.).

Rodzina początkowo mieszkała w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 57, a w 1928 r. przeniosła się do własnego domu we Włochach pod Warszawą. Małżonkowie pracowali – Zofia od 1935 r. jako nauczycielka w prywatnej szkole Kazimierzy Chmielewskiej, następnie jako kierowniczka tej szkoły. Szkoła działała do 1942 r. W czasie okupacji niemieckiej w latach 1940–1944 Zofia organizowała i prowadziła tajne nauczanie. W uznaniu tej działalności po latach została odznaczona Orderem Polonia Restituta. Od 1945 r. aż do emerytury pracowała w szkole publicznej.

Opiekę nad domem i dziećmi sprawowała oddana gospośnia Helena Wołosz z Olszewki, wsi niedaleko Ostrołki. Starsi synowie po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęli naukę w gimnazjum. Matury zdali w ramach tajnego nauczania. W czasie II wojny światowej synowie Zofii uczestniczyli w ruchu oporu. Grzegorz zginął pierwszym czasie powstania warszawskiego, 22 sierpnia 1944 r. w walkach o Dworzec Gdański (nieznane jest miejsce pochówku), Szymon 29 września ginie tego roku w walkach pod Jaktorowem. Zwłoki zidentyfikowano w czasie ekshumacji zbiorowej mogiły w Jaktorowie. Szczątki pochowano na cmentarzu we Włochach. Tam również znajduje się symboliczny grób Grzegorza. Obaj pośmiertnie zostali odznaczeni Krzyżami AK i Krzyżami Powstańców Warszawy.

Najmłodszy syn Jan cudem ocalał. Powrócił do rodzinnego domu. Po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej wyjechał do Szwecji na stypendium. Założył tam rodzinę.

W kraju, w bólu po stracie synów, zostali matka i ojciec. W dniu 17 października 1983 r., po długiej reumatycznej chorobie, Zofia z Pichałów Mizerska zmarła. Pochowana została na cmentarzu we Włochach, obok synów.

Alojzy Mizerski – urodził się 10 listopada 1898 r. Z zawodu był technikiem budownictwa. Przez siostrę Aleksandrę, słuchaczkę Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie, poznał jej seminarijną koleżankę Zofię Pichalanekę. Pobrali się w Ostrołęce 25 sierpnia 1923 r. Zamieszkali przy ul. Grzybowskiej 57 w Warszawie, a w 1928 r. przenieśli do domu we Włochach. Mieli 3 synów (Szymon Antoni, Grzegorz Józef, Jan Franciszek Mikołaj).

Alojzy Mizerski zmarł 16 września 1973 r. Pochowano go na cmentarzu we Włochach.

Jan Franciszek Mikołaj Mizerski – najmłodszy syn Zofii z Pichałów i Alojzego Mizerskiego, urodził się 9 maja 1928 r. W 1939 r., przed wybuchem II wojny światowej, rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Potem uczył się w ramach tajnego nauczania.

Wraz ze starszymi braćmi czynnie brał udział w ruchu oporu jako żołnierz Armii Krajowej. Uczestniczył w powstaniu Warszawskim, został odznaczony Krzyżem AK i Krzyżem Powstańców Warszawy.

Po skończeniu wojny podjął studia na Politechnice Warszawskiej, którą ukończył w 1951 r. z tytułem mgr inż. Najmłodszy syn Jan cudem

ocalał. Powrócił do rodzinnego domu. Rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Po ich ukończeniu wyjechał do Szwecji na stypendium. Nie wrócił do kraju. Założył tam rodzinę, 19 sierpnia 1962 r. w Sztokholmie zeniąc się ze Szwedką Catherine Berg. Ich córka Sofia Maria Katerin urodziła się 7 maja 1966 r. Po ukończeniu nauki podjęła pracę jako pracownik służby sanitarnej. Beata Maria Elizabeth urodzona 21 sierpnia 1967 r. po uzyskaniu matury podjęła studia na Akademii Medycznej w Sztokholmie. Pracuje jako lekarz. W 1994 r. wyszła za mąż za Stefana Perssona, również lekarza medycyny. Mają dwie córeczki (Mikaela urodzona 19 lipca 1995 r. i Wendela urodzona 2 października 1997 r.). Jedyne syny Jana i Catherine, Józef Jan Damel, urodził się 19 sierpnia 1970 r. Po zdobyciu matury w średniej szkole handlowej zaczął pracę w branży gastronomicznej.

Jan Mizerski po przyjeździe do Szwecji podjął pracę w zawodzie architekta. Pracował jako starszy asystent na uczelni w Sztokholmie. W latach 1958–1993 był architektem w Sztokholmie i prowadził własne biuro projektowe. Mieszka w Sztokholmie.

Catherine Berg-Mizerska – żona Jana Mizerskiego, urodziła się 26 sierpnia 1933 r. Z zawodu jest aktorką sceniczną i literatem. Zajmuje się tłumaczeniem literatury pięknej w języku polskim na język szwedzki. Doradcą w tym działaniu jest jej mąż Jan. Wychowali troje dzieci. Mieszkają w Sztokholmie.

Kazimiera z Pichałów Wojciechowska – córka Franciszka i Mieczysławy z Pałuckich, urodzona 6 września 1899 r. w Krysku w powiecie płońskim. Po ukończeniu szkoły powszechnej oraz gimnazjum ostrołęckiego podjęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Warszawie. Od 1922 r. pracowała jako nauczycielka w Ostrołęce. W 1925 r. wyszła za mąż za Mieczysława Wojciechowskiego. Z małżeństwa urodziło się dwóch synów – Jan i Stanisław.

W czasie II wojny światowej ciężko pracowała. Ciężar utrzymania rodziny spadł na jej barki, bo wojna rzuciła męża daleko od rodzinnego domu. W 1945 r. wrócił z niewoli niemieckiej. Był żołnierzem AK, uczestniczył w powstaniu warszawskim. W obawie przed represjami ze strony UB rodzina przeniosła się do Warszawy. Kazimiera podjęła pracę w szkole w Miedzeszynie, mąż w bibliotekarstwie. Synowie rozpoczęli studia na warszawskich uczelniach. Po usamodzielnieniu się starszego syna i po stracie męża Kazimiera Wojciechowska aż do swojej śmierci mieszkała z młodszym synem Stanisławem. Zmarła 25 września 1992 r. Pochowana została na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Mieczysław Wojciechowski – urodził się w Warszawie 4 stycznia 1901 r. Jako szesnastoletni uczeń, w 1917 r., wstąpił do Legionów Piłsudskiego i brał udział w obronie Lwowa (Orlęta Lwowskie), a następnie w walkach na Kresach Wschodnich. Po ukończeniu gimnazjum i Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie od 1 września 1921 r. pracował jako nauczyciel w Ostrołęce. Tu poznał swoją przyszłą żonę Kazimierę z Pichałów. Mieli dwóch synów.

W latach 1929–1939 pełnił obowiązki instruktora oświaty pozaszkolnej na powiat Ostrołęka i Ostrow Mazowiecka. Wybuch II wojny światowej sprawił, że Mieczysław został powołany do wojska. Brał udział w walkach z Niemcami w okolicach Zambrowa. W okresie okupacji uczestniczył w ruchu oporu jako podoficer Armii Krajowej. W czasie powstania warszawskiego został ciężko ranny w głowę i dostał się do niewoli niemieckiej. Osadzono go w obozie jenieckim w Lubece. Uwolniony przez wojska alianckie, nie chciał zostać na Zachodzie i wrócił do rodzinnego domu w czerwcu 1945 r. W obawie przed represjami wraz rodziną wyprzedził się do Warszawy.

Pracował jako organizator bibliotekarstwa w województwie warszawskim. W latach 1954–1959 pełnił funkcję wizytatora bibliotek.

Odnaczony został odznaką „Orlęta Lwowskie” nadaną decyzją Dowódcy Armii „Wschód” 19 marca 1919 r., Medalem Niepodległości nadanym decyzją Prezydenta RP 24 maja 1932 r., a w 1965 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł 30 września 1967 r. i pochowany został na cmentarzu na Bródnie w Warszawie.

Jan Kazimierz Wojciechowski – syn Mieczysława i Kazimierzy z Pichałów, urodził się 10 czerwca 1927 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczył się w ramach tajnego nauczania. W czasie wojny pracował, pomagając matce w utrzymaniu rodziny. Od 1945 r. uczył się w ostrołęckim gimnazjum, a następnie wraz z rodzicami przeniósł się do Warszawy.

Podjął studia na Wydziale Weterynaryjnym SGGW. Studia ukończył w 1953 r. W 1951 r. ożenił się z Melanią Galon. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci: Anna Maria w 1953 r. i Andrzej Grzegorz w 1956 r.

Pracował jako lekarz weterynarii w Leoncinie, a następnie w Nowym Dworze Mazowieckim. W 1983 r. wraz z rodziną przeniósł się do Włoch pod Warszawą. Zmarł 18 sierpnia 1990 r. Pochowany został na cmentarzu we Włochach.

Melania Galon Wojciechowska – urodzona w 1929 r. Mając lat 22, wyszła za mąż za Jana Wojciechowskiego. Urodziła dwoje dzieci. Po śmierci męża mieszkała we Włochach z córką Anną i zięciem Ryszardem Sobczykiem.

Stanisław Wojciechowski – syn Mieczysława i Kazimierzy z Pichalów, urodził się 6 września 1928 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły powszechnej oraz gimnazjum przeniósł się z rodziną do Warszawy. Tu skończył liceum i podjął studia w SGPiS, które ukończył w 1953 r. Na zasadzie obowiązującego wówczas nakazu pracy podjął pracę w Fabryce Samochodów Osobowych w Lublinie, a następnie przeniósł się do Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Tu pracował nieprzerwanie do emerytury. Przez cały czas mieszkał z rodzicami. W latach 60. XX w. pomagał matce w opiece nad chorym (po wylewie) ojcem. Po śmierci ojca w 1967 r. został z matką aż do ostatnich jej dni. Mieszka w Warszawie, nie założywszy własnej rodziny.

Helena z Pichalów Sławiec – córka Franciszka i Mieczysławy z Pałuckich, urodziła się 19 kwietnia 1902 r. w Grodźcu (powiat płoński). W 1910 r. przyjechała do Ostrołęki z rodzicami. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczyła się w miejscowym gimnazjum. W 1923 r. wyszła za mąż za Emila Sławca. Urodziła troje dzieci. Pierwszy syn Bogumił przyszedł na świat w 1924 r., żył zaledwie 11 dni. W 1927 r. urodziła się córka Danuta Maria, a 4 lata później córka Barbara Anna.

Rodzina mieszkała w Grodnie. Małżeństwo rozpadło się. Helena została sama i całkowicie oddała się rodzinie. Wróciła z córkami do Ostrołęki. Podjęła pracę w Powiatowej Bibliotece Publicznej. W czasie II wojny światowej pracowała w kancelarii parafialnej i pomagała ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. W 1944 r. zachorowała na raka. Zmarła 28 maja 1945 r. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Emil Sławiec – urodził się w Olkusz 9 lutego 1892 r. Był starszym przodownikiem policji kolejno w Kadzidle, Ostrołęce, Grodnie i ponownie w Ostrołęce. W 1923 r. ożenił się z młodszą od siebie o 10 lat Heleną z Pichalów. Mieli troje dzieci wymienionych wyżej. Małżonkowie rozwiedli się, a Emil Sławiec opuścił Ostrołękę i osiedlił się w Olkusz. Umarł 19 grudnia 1972 r. Spoczął na cmentarzu w Olkusz.

Danuta Sławiec – córka Emila i Heleny z Pichalów, urodziła się 7 grudnia 1927 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły powszechnej naukę zdała do miejscowego gimnazjum. Wojna przerwała naukę. W czasie okupacji podjęła pracę w szpitalu, a następnie w sklepie, pomagając matce w utrzymaniu rodziny.

Po zakończeniu wojny ukończyła gimnazjum i podjęła studia medyczne w Warszawie. Skończyła je w 1952 r. W tym roku wyszła za mąż za Henryka Pinkowskiego. Osiedlili się w Bydgoszczy. Danuta pracowała w szpitalu dziecięcym jako lekarz pediatra, a następnie w poradni i pogotowiu ratunkowym. Małżonkowie mieli sześcioro dzieci (Magdalena, Bogna, Dorota, Aleksandra, Hanna, Piotr).

Zmarła na zawał serca 18 grudnia 1997 r. Pochowana została na cmentarzu przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

Henryk Pinkowski – urodził się 2 stycznia 1927 r. w Świecy koło Poznania. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. W 1952 r. ożenił się z Danutą Sławiec. Osiedlili się w Bydgoszczy. Do emerytury pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Technikum Mechanicznym. Małżeństwo szczęśliwie wychowało sześcioro dzieci.

Zmarł na zawał serca 11 maja 1989 r. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

Barbara Sławiec-Poniatowska – córka Emila i Heleny z Pichalów urodzona 4 lutego 1931 r. w Grodnie. Po ukończeniu szkoły

powszechnej uczyła się w ramach tajnego nauczania. Po zakończeniu wojny rozpoczęła naukę w ostrołęckim gimnazjum. W 1945 r. straciła matkę.

W 1949 r. wyjechała do Warszawy, zrobiła maturę. W 1951 r. wyprowadziła się do Koszalina, ale potem za namową siostry przenosiła się do Bydgoszczy. Tu ukończyła pomaturalną szkołę Techników Medycznych ze specjalnością fizykoterapia i RTG. Pracowała w Przychodni Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy, gdzie poznała przyszłego męża Floriana Poniatowskiego. Wzięli ślub 2 sierpnia 1970 r. Małżeństwo było bezdzietne.

W 1982 r. przeszła na emeryturę. Umarła w 1999 r. po długiej chorobie.

Florian Poniatowski – syn Leona i Petroneli z Borków, urodził się 23 marca 1929 r. w Błotnowoli (dawniej Błotna Wola) w gminie Pawłów w Sandomierskiem.

W 1952 r. osiedlił się w Bydgoszczy. Podjął pracę w Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy, gdzie poznał przyszłą żonę Barbarę Sławiec. Po ukończeniu Technikum Mechanicznego zaczął pracę w „Farmecie” jako konstruktor form wtryskowych. W 1980 r. przeszedł na rentę.

Zmarł 10 marca 1999 r. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Józefa w Bydgoszczy.

Genowefa z Pichalów Piech – urodziła się 8 lipca 1904 r. w Grodźcu (powiat płoński) jako jedna z pięciorga dzieci Franciszka Pichalę i Mieczysławy z domu Pałuckiej. W 1910 r. rodzina przeniósła się do Ostrołęki.

Genowefa przez kilka lat przebywała u stryjostwa we wsi Raki w gminie Krasnosielc, gdzie uczyła się w szkole powszechnej. Po powrocie do rodziców w Ostrołęce kontynuowała naukę. W 1925 r. zdała w Ostrołęce maturę. Podjęła nieudaną próbę dostania się na stomatologię, rozpoczęła więc naukę w Seminarium Nauczycielskim Gospodarstwa Domowego w Warszawie. Po jego ukończeniu w 1928 r. wyjechała do Wilna.

Podjęła pracę nauczycielki. Próbowała studiować na Wydziale Historii Uniwersytetu Stefana Batorego. Poznała przyszłego męża Bronisława Piecha, zwołanego motocyklistę i współwłaściciela Zakładu Krawieckiego „Michał Piech i Syn”. Ich ślub odbył się w sierpniu 1931 r. w kościele w Ostrołęce. Urodziła dwoje dzieci: Bohdana Jerzego w 1932 r. oraz Marię Teresę w 1936 r.

Po urodzeniu drugiego dziecka przestała pracować zawodowo. W kwietniu 1939 r. rodzina zakupiła dom letniskowy za dużą działką leśną w Wołokumpii koło Werek (dzielnica letniskowa pod Wilnem). Po wybuchu II wojny światowej rodzina przeniósła się do leśnego domu. W czasie działań wojennych bezpieczniej było mieszkać poza aglomeracją miasta miejską. Na terenie wiejskim łatwiej było o aprowizację. Genowefa wróciła do zawodu, prowadząc tajne nauczanie. W maju 1945 r. jako repatrianci Piechowie opuścili Wilno i udali się do Ostrołęki, gdzie mieszkała rodzina Genowefy.

W Ostrołęce Piechowa rozpoczęła pracę i urządzanie życia rodzinnego. Początkowo pracowała jako urzędniczka, później wróciła do pracy nauczycielskiej – do emerytury w 1960 r. pracowała w Państwowym Domu Dziecka.

W 1952 r. nagle zmarł jej mąż Bronisław. Sytuacja materialna rodziny pogorszyła się, kobieta sama musiała kształcić dzieci. W kilka lat później usamodzielniał się i ożenił syn Bohdan. Po zamążpójściu córki Marii Genowefa Piech pomagała jej w wychowaniu wnuków, całkowicie oddana rodzinie.

Umarła 24 października 1999 r. Pochowana została na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Bronisław Piech – syn Michała i Zofii z Langów, urodził się jako najstarsze dziecko 8 czerwca 1892 r. w Łapach-Barwikach. Mając lat 14, wraz z rodziną wyjechał do Równego na Wołyniu. Tam kontynuował naukę w szkole, podjął też naukę zawodu krawieckiego w zakładzie ojca Michała. W 1915 r. w ucieczce przed Niemcami² opuścił Równę i osiedlił się w Jekaterynosławiu (dziś Dniepropietrowsk) nad Donem.

Jako dorosły podjął pracę w fabryce amunicji w Jekaterynosławiu. Tu zastała go rewolucja bolszewicka. Aresztowany przez bolszewików wraz

² Chodzi o tzw. bieżnięstwo, masową ucieczkę ludzi i ewakuację urzędów, fabryk itp. ze wschodnich guberni dawnego Królestwa Polskiego po przełamaniu frontu w 1915 r. przez armię niemiecką.

z ojcem jako zakładnik cudem przeżył. W więzieniu chorował na tyfus. Latem 1919 r. wraz z rodziną opuścił teren byłej carskiej Rosji. Po powrocie do Ojczyzny osiedlił się w Wilnie, gdzie ojciec kupił zakład krawiecki. Bronisław postanowił się dalej kształcić. Wyjechał do Niemiec. We Frankfurcie nad Menem skończył szkołę krawiecką. W kraju odbył roczny staż jako krojczy w słynnej firmie krawieckiej Zaręby w Warszawie. Potem zaczął pracę jako krojczy w zakładzie ojca w Wilnie, stając się współwłaścicielem firmy. Jednocześnie pracował w szkole krawieckiej jako nauczyciel zawodu.

W sierpniu 1931 r. ożenił się z Genowefą z Pichałów. Mieli dwoje dzieci (syn Bohdan Jerzy i córka Maria Teresa). W 1939 r. małżeństwo kupiło letniskowy dom w Wołokumpi, w którym rodzina mieszka przez całą wojnę.

Bronisław był członkiem Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów w Wilnie. Brał udział w wyścigach i rajdach. Posiadał z tego tytułu wiele odznaczeń. W maju 1945 r. rodzina opuszcza Wilno w ramach repatriacji i osiedla się w Ostrołęce. Tu Bronisław otwiera Zakład Krawiecki a następnie podejmuje pracę w Państwowym Zakładzie Krawiecko Kuśnierskim w Ostrołęce. Umiera 1952 r. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Genowefa Pichała jak już wspomniano w 1928 r. po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie – opuszcza ziemię mazowiecką udając się do położonego na kresach wschodnich Wilna. Tu poznaje swego przysłego męża Bronisława Piecha współwłaściciela Zakładu Krawieckiego w Wilnie. Ślub ich odbył się w Ostrołęce w kościele farnym w 1931 roku. Małżonkowie wyjeżdżają do Wilna. Tu rodzi się ich dwójka dzieci Bohdan Jerzy i Maria Teresa. W 1939 r. małżonkowie kupili w Wołokumpi leśną działkę wraz z domem. Nikt wówczas nie przypuszczał, że w czasie wojny przyjdzie rodzinie mieszkać w tym domu.

Bronisław miał trudny fizycznie i psychicznie czas – stracił dorobek życia. Sklep i zakład krawiecki skonfiskowano. Był nieprzerwanie nękanym przez NKWD celem ujawnienia miejsca pobytu brata Ryszarda, który był sędzią. W ramach depolonizacji regionu Litwini dokonali zmiany polskich nazwisk na litewskie, stąd Bohdan Jerzy Piech nazywał się Bogdanas Jurgis Piechas. Nastąpiło prześladowanie Polaków, którzy byli aresztowani za przejawy manifestowania przynależności narodowej, nawet za udział we mszy św. odprawianej (za oficjalnym zezwoleniem) w języku polskim.

Pojawiła się możliwość repatriacji do „Polski”. Rodzina zdecydowała się na opuszczenie Wilna, choć w sercu został wielki żal. Wieczorem 4 maja 1945 r. transport repatriantów ruszył w kierunku „nowej Polski”. Rodzina osiedliła się w Ostrołęce.

Reminiscencje

Królowej z Jasnej Góry chyba nie urażę,

Że Panna z Ostrej Bramy bliższym mi obrazem.

Nie patrzy po królewsku z Dziecięciem u lona

Lecz z kaplicy przegięciem głowy pochylona

Spogląda w serce ludu, co jest Jej dziecięciem,

„Witaj Panno” śpiewając z serdecznym przejęciem.

I widziałem, jak drgały w świec blasku powieki

Gdy lud tłumnie przychodził w wieczór na „Opieki”

I kiedy się oddawał pod Twoją Obronę

Ty go rąk skrzyżowaniem garnęłaś do lona.

W końcu powiem po prostu napewno nie skłamię

Że najłatwiej się było modlić w Ostrej Bramie.

Dziw brał, że ja przed Bogiem „wieczysta niemowa”

Tutaj łatwo do serca sięgałem po słowa.

Byliście tak bezpieczni pod Twoją Obronę

Czy nas przywrócisz cudem na Ojczyzny łono?

Mieli Grecy Akropol Kapitol Rzymianie,

Myśmy mieli to wszystko w naszej Ostrej Bramie!

autor nieznan

Powyższe reminiscencje zamykają wileński wątek tego opracowania.

Bohdan Jerzy Piech – syn Bronisława Piecha i Genowefy z Pichałów, urodził się w Wilnie 30 kwietnia 1932 r. Początkowo nauki pobierał w ramach tajnego nauczania prowadzonego przez matkę.

W maju 1945 r. rodzina opuściła Wilno w ramach repatriacji i osiedliła się w Ostrołęce, gdzie nadal mieszkała rodzina matki Bohdana. Po ukończeniu szkoły podstawowej Bohdan zaczął naukę w gimnazjum w Ostrołęce, a w 1951 r. w dwuletnim Technikum Weterynaryjnym

w Łomży, które ukończył w 1953 r. Na podstawie obowiązującego wówczas nakazu pracy rozpoczął pracę na terenie byłego województwa olsztyńskiego.

W 1954 r. ożenił się z Janiną z domu Łoszczyk. Przenieśli się do pracy w Czyżewie. Mieli dwóch synów. W 1955 r. urodził się Wojciech, a w 1959 r. Jerzy.

Pracując, Bohdan podjął studia w WSR w Olsztynie, a następnie przeniósł się do Lublina. W 1971 r. zaczął studia podyplomowe na ówczesnej Akademii Rolniczej w Lublinie i w 1973 r. uzyskał stopień magistra zootechniki. W 1973 r. został powołany przez wojewodę białostockiego na stanowisko naczelnika gminy w Czyżewie. Pracował na tym stanowisku do 1989 r. Za pracę został wyróżniony wieloma odznaczeniami, z których najważniejsze to Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Najbardziej jednak sobie ceni Odznaki Przyjaciela Dziecka, Zasłużonego Białostoczyczyń i Zasłużonego Ziemi Łomżyńskiej.

W 1990 r. przeszedł na rentę inwalidzką po zawałach serca. W 1996 r. opuścił Czyżew i zamieszkał z żoną w Zambrowie.

Janina z Łoszczyków Piech – córka Stanisława Łoszczyka i Marii z Gołubów, urodziła się 1 kwietnia 1935 r. w Janowie w powiecie sokólskim w województwie białostockim. Ojciec po ukończeniu Szkoły Felczyerów Weterynaryjnych w Petersburgu pracował zawodowo początkowo w wojsku, a następnie w cywilu. Matka zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Janina podjęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Białymstoku. Zrezygnowała z zawodu nauczyciela i zapewne za namową ojca podjęła naukę w Technium Weterynaryjnym w Łomży, które ukończyła w 1953 r. Pracowała jako technik weterynarii w Szczytnie. W 1954 r. wyszła za mąż za Bohdana Piecha i przeniosła się z nim do Czyżewa, gdzie oboje pracowali w lecznicy weterynaryjnej. Urodziła dwóch synów, Wojciecha i Jerzego.

Po 20 latach pracy w lecznicy przeszła do pracy w Urzędzie Gminy na stanowisko inspektora ds. produkcji zwierzęcej. Pracowała tu do emerytury, tj. do 1990 r. W 1996 r. z mężem przeniosła się do Zambrowa, gdzie mieszka nadal.

Wojciech Piech – syn Bohdana i Janiny z Łoszczyków, urodził się 20 maja 1955 r. w Wysokiem Mazowieckiem. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Czyżewie uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Wysokiem Mazowieckiem, które skończył maturą w 1974 r. Po nieudanej próbie dostania się na studia podjął naukę w Pomaturalnym Studium Zawodowym w Ostrołęce na kierunku Automatyka Przemysłowa. Zaczął pracę w Ostrołęckich Zakładach Celulozowo-Papierniczych. Jest uzdolniony technicznie, co jest ewenementem wśród członków rodu posiadających wyłącznie wykształcenie humanistyczno-przyrodnicze.

W 1976 r. zawarł związek małżeński z Krystyną Jaźwińską. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci – córka Agnieszka 28 listopada 1976 r. i córka Marta urodzona 1 czerwca 1978 r.

Po przeprowadzce do Czyżewa podjął pracę w Telekomunikacyjnych Zakładach w Zambrowie. Po uruchomieniu Zakładów Mięsnych w Czyżewie podjął tu pracę w dziale technicznym. Mieszka w Czyżewie.

Jerzy Piech – syn Bohdana i Janiny z Łoszczyków, urodził się w Czyżewie 27 listopada 1959 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Czyżewie zaczął naukę w Technikum Rolniczym w Marianowie koło Łomży, które ukończył w 1979 r. Pracował w Centrali Nasiennej w Zambrowie na stanowisku inspektora ds. nasiennictwa. Po kilku latach zaczął prywatną działalność w dziedzinie handlu. Następnie prowadził przedsiębiorstwo transportowe świadczące usługi na rzecz Hurtowni Farmaceutycznej w Łomży.

W dniu 19 października 1991 r. wziął ślub z Urszulą Kotowską, nauczycielką. Z małżeństwa się urodziły się dwie córki – Martyna w 1992 r. i Michalina w 1996 r.

Uzdolniony muzycznie, był członkiem Szkolnego Zespołu Muzycznego, następnie członkiem Orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej. Mieszka z rodziną w Zambrowie.

Maria Teresa z Piechów Lipiec – córka Bronisława Piecha i Genowefy z Pichałów, urodziła się w Wilnie 16 sierpnia 1936 r.

Napisała o sobie: *Mam jednego brata Bohdana Jerzego starszego o cztery lata. Do wybuchu wojny początkowo mieszkaliśmy w Wilnie,*

a od roku 1940 do 1945 w Wołokumpi – naszym letniskowym domu przystosowanym do mieszkania i zimą. Tu spędziłam swoje dzieciństwo wśród lasów, daleko od odgłosów strasznej wojny. Byłam zbyt mała, by zrozumieć ten okrutny czas, nie pojmowałam wielu spraw ani zdarzeń. Pamiętam, że bywało chłodno i czasem głodno, ale mimo wszystko ten okres wspominam jako najpiękniejszy czas mojego życia.

Czwartego maja 1945 roku zostaliśmy repatriowani z Wilna. Końcem naszej wędrówki okazała się Ostrołęka, gdzie nadal mieszkała rodzina mojej Mamy. Tu dopiero zaczynałam rozumieć, jaki był bezmiar tragedii wojny. W licznej rodzinie oplakiwano najbliższych, którzy odeszli: Katyń, Monte Cassino, Powstanie Warszawskie, zesłańców Syberii, prześladowanych przez UB.

Zaczynaliśmy nowe życie pełne niepewności i niedostatku. Po kończeniu szkoły podstawowej rozpoczęłam naukę w Gimnazjum jakby dla podtrzymania rodzinnej tradycji. Tu bowiem w 1925 r. maturę zdobyła moja Mama. W 1952 r. umarł nagle na zawał serca Tatuś. Sytuacja materialna stała się trudna. Po drugiej klasie gimnazjum rozpoczęłam naukę w Liceum Felczerskim w Warszawie, które ukończyłam w 1955 r. Po uzyskaniu zawodu felczera na podstawie nakazu pracy, który wówczas obowiązywał, podjęłam pracę skierowaną do Turośni Kościelnej w powiecie łipskim. Dziwny los skierował mnie na ślady przodków, bo przecież Turośń Kościelna to gmina i parafia, do której należą Piecki, wieś, z której wywodzi się rodzina Piechów.

W 1955 r. wyszłam za mąż za Mariana Piersę i z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci: Ewa w 1956 r. i syn Andrzej w 1960 r. W 1969 r. doszło do unieważnienia ślubu przez Sąd Metropolitarny w Poznaniu. W 1970 r. wstąpiłam w związek małżeński z Tadeuszem Lipcem. W 1972 r. przyszła na świat nasza córka Katarzyna.

Pracując zawodowo od 1956 r. w Pogotowiu Ratunkowym w Ostrołęce, wychowałam pięcioro dzieci: dwoje z pierwszego małżeństwa, dwóch synów Tadeusza z jego pierwszego małżeństwa oraz wspólną córkę.

W 1991 r. przeszłam na emeryturę po 36 latach pracy w jednym zakładzie. W moim trudnym i bardzo pracowitym życiu pomagała do ostatnich swoich dni moja Mama, która zmarła 21 października 1999 r., przeżywszy 95 lat.

Tadeusz Lipiec – syn Andrzeja i Bronisławy z Krzemińskich, urodził się w Warszawie 2 stycznia 1934 r. Jest to inny życiorys niż pozostałe – życiorys człowieka, którego zły los ma w szczególnej opiece. Jako dziesięcioletni chłopak stracił w powstaniu warszawskim ojca. Nawet nieznane jest jego miejsce pochówku, przy którym żyjący zwykle odmawiają „Wieczny odpoczynek”.

Odarty przez los z lat szczęśliwego dzieciństwa, zaczął pracować, aby pomóc matce w utrzymaniu rodziny. Rodzice mieli dwoje dzieci: syna i córkę. Zły los czuwał i 7 marca 1947 r. umarła jego matka. Mając zaledwie 13 lat, rozpoczął życie na własny rachunek. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się w Liceum I stopnia Mechaniki Precyzyjnej, które skończył w 1951 r.

Jakby przez nieuwagę złego losu udało mu się rozpocząć normalne życie. W 1954 r. przyjechał do Ostrołęki; ożenił się z Elżbietą z Załuskich. Rozpoczął pracę w szkole zawodowej jako nauczyciel zawodu. W 1954 r. urodził się jego syn Dionizy, a 6 lat później syn Mariusz. Zły los czuwa. Przy porodzie drugiego syna umarła żona. Został sam. Zostały osierocone dzieci. Bo czy troskę i ciepło matczyne serca może zapewnić babcia? Tadeusz borykał się z samotnością przez 5 lat. Wreszcie znalazł osobę, z którą, wydawało się, łatwiej będzie pokonywać przeciwności losu. Wybór okazał się pomyłką, która zakończyła się w 1969 r. rozwodem. Nastąpiła ponowna samotność, z którą było mu bardzo ciężko.

Fatum jakby oddaliło się. Ożenił się z Marią Teresą z Piechów, której los też nie oszczędził. Pracują, wychowują dzieci: dwoje żony z pierwszego małżeństwa, dwóch jego synów, ich wspólną córkę Katarzynę. Ale to pozory, że zły los przestał czuwać. Dzieci się uczyły, starszy syn usamodzielniał się, zakładając własną rodzinę. Młodszy syn Mariusz po odbyciu służby wojskowej zaczął pracować w Zespole Elektrycznym w Ostrołęce. I oto 2 października 1982 r. zginął tragicznie. W czasie konserwacji urządzeń nadziemnych spadł z wysokości kilkudziesięciu metrów rażony prądem (15 tys. volt).

Ogromne przeżycie Tadeusz po 9 miesiącach przyplacił zawałem serca. W elektrowni przepracował lata 1969–1983. Później pracował w Państwowym gospodarstwie Ogrodniczym. Zły los czuwał – choroba cukrzycowa i renta. Do 1993 r. pracował na 1/2 etatu w PGO. W 1998 r.

choroba serca wymagała wszczęcia rozrusznika, a w rok i dwa miesiące później powstał zator mózgu.

Ewa Piersa-Kowalczyk – córka Mariana i Marii z Piechów, urodziła się w Ostrołęce 9 lipca 1956 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczęła naukę w ostrołęckim gimnazjum. Po uzyskaniu matury podjęła studia w Białymstoku. Po uzyskaniu dyplomu mgr filologii polskiej pracowała jako nauczycielka.

W 1982 r. wychodzi za mąż za Jana Kowalczyka i zamieszkała w Nałęczowie. Z małżeństwa urodziło się dwóch synów: Maciej w 1983 r. i Jakub w 1984 r. Ewa mieszka i pracuje w Nałęczowie.

Andrzej Piersa – syn Mariana i Marii z Piechów, urodził się 4 kwietnia 1960 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w ostrołęckim gimnazjum. Po uzyskaniu matury zaczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1982 r. ożenił się z Wandą z Jaroszewskich. Wychowali dwoje dzieci (Zofia i urodzona w 1988 r. Hanna). Mieszka w Ostrołęce, pracuje jako sędzia w ostrołęckim sądzie.

Katarzyna Lipiec-Wociał – córka Tadeusza i Marii z Piechów urodzona w Ostrołęce 11 września 1972 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej, kontynuując rodzinne tradycje, uczyła się w ostrołęckim gimnazjum. Po maturze podjęła studia w Kolegium Nauczycielskim w Ostrołęce, a następnie dalszą naukę na Uniwersytecie Warszawskim. Tu uzyskała stopień mgr filologii polskiej.

W dniu 28 maja 1995 r. wyszła za mąż za Sylwestra Wociała. W dniu 3 czerwca 1997 r. urodziła córkę Alicję. Mieszka w Ostrołęce, oboje z mężem pracują jako nauczyciele.

Andrzej Mieczysław Pichała – syn Franciszka i Mieczysławy z Pałuckich, urodził się 29 października 1920 r. w Ostrołęce. Najmłodsze dziecko i upragniony syn – zapewne cieszył się szczególnymi względami, przy czym nie unikniono błędów wychowawczych.

Po ukończeniu szkoły powszechnej oddany został do gimnazjum w Różanymstoku prowadzonego przez księży salezjanów. Wojna przerwała naukę. Po jej zakończeniu uczył się w ostrołęckim gimnazjum, tu w 1946 r. uzyskał maturę. Wyjechał do Warszawy i podjął studia na Wydziale Leśnym SGGW.

W 1950 r. ożenił się z Janiną z Jankowskich, która dała mu troje dzieci (Małgorzata, Hanna i Tomasz). Po ukończeniu uczelni podjął pracę jako adiunkt nadleśnictwa w Myszyńcu, a następnie przeniósł się do Ostrołęki i objął stanowisko nadleśniczego. Po przejściu na emeryturę w 1980 r. kupił gospodarstwo rolne w miejscowości Użranki na Mazurach. Prowadził je z synem Tomaszem. Tu 25 września 1982 r. umarł na zawał serca. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Ostrołęce.

Janina z Jankowskich Pichała – córka Stanisława i Eugenii Jankowskich, urodziła się w 1925 r. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęła naukę w ostrołęckim gimnazjum, którą przerwała wojna. W czasie okupacji podjęła pracę w sklepie, pomagała rodzinie i bliskim. Rozpoczęła działalność konspiracyjną w AK (pseudonim „Saba”). Wojskowa służba kobiet wówczas prowadziła szkolenia w zakresie łączności, służby zdrowia, kolportacji tajnej prasy, organizowała wywiad i podsłuch, dbała o zaopatrzenie oddziałów i zgrupowań. Za wyróżniający się udział w konspiracji Janina Jankowska-Pichała została odznaczona Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz została awansowana do stopnia oficerskiego.

W 1950 r. poślubiła Andrzeja Pichałę. Po krótkim pobycie w Warszawie wraz z mężem rozpoczęła życiową wędrówkę po Kurpiach. W niedługim czasie osiedlili się w Ostrołęce, gdzie mąż podjął pracę nadleśniczego. Urodziła 3 dzieci (Małgorzata, Hanna i Tomasz).

Janina aż do emerytury pracowała w Wydziale Finansowym w Ostrołęce. W 1982 r. pochowała męża. Została sama. Córki Małgorzata i Hanna wyjechały do Ameryki. Syn Tomasz ożenił się, pozostał na Mazurach. Janina z Jankowskich Pichała mieszka w Ostrołęce.

Małgorzata Pichała – córka Andrzeja i Janiny z Jankowskich, urodziła się 1 września 1951 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczyła się w ostrołęckim gimnazjum, gdzie zdała maturę. Dalszą naukę podjęła w Pomaturalnym Studium Medycznym, które ukończyła w 1972

r. Po uzyskaniu dyplomu pracowała w Laboratorium Wojewódzkiego Szpitala w Ostrołęce. We wrześniu 1985 r. opuściła kraj i udała się do USA. Tam też mieszka.

Hanna Pichala-Soroka – córka Andrzeja i Janiny z Jankowskich, urodziła się w 1954 r. w Ostrołęce. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczyła się w ostrołęckim gimnazjum, które skończyła maturą. Studiowała na AWF (dyplom w 1977 r.).

W sierpniu 1985 r. opuściła ojczystą ziemię i wyjechała do Ameryki. Tu założyła rodzinę. W 1987 r. wyszła za mąż za Józefa Sorokę. W 1988 r. urodziła syna Sebastiana, w 1992 r. syna Adriana. Mieszka w USA.

Tomasz Pichala – syn Andrzeja i Janiny z Jankowskich urodzony w Ostrołęce 15 października 1956 r.

Po ukończeniu szkoły podstawowej do 1976 r. uczył się w Technikum Budowlanym. Studiował na AWF. Ukończył uczelnię w 1981 r. ze specjalnością nauczycielską. Z ojcem Andrzejem prowadził w Użrankach gospodarstwo rolne.

Po śmierci ojca został na Mazurach. Tu poznał swoją przyszłą żonę Annę Stefanowską. Ślub zawarli 12 lutego 1983 r. Mają dwoje dzieci: syn Andrzej Tomasz urodził się w 1983 r., a córka Irena Justyna w 1985 r. Mieszka i pracuje w Mrągowie.

Anna ze Stefanowskich Pichala – córka Teodora i Wiery z domu Segeń, urodziła się 26 sierpnia 1955 r. w Mrągowie.

Po ukończeniu szkoły podstawowej uczyła się w Liceum Ogólnokształcącym (matura w 1974 r.). Wyjechała do Olsztyna i rozpoczęła studia na Akademii Rolniczo-Technicznej na Wydziale Technologii Żywności. Studia ukończyła w 1979 r., uzyskując stopień magistra inżyniera. W październiku 1979 r. podjęła pracę w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej na stanowisku Kierownika Laboratorium Kontroli Jakości, tu pracuje nadal.

W 1983 r. wyszła za mąż za Tomasza Pichałę. Urodziła dwoje dzieci. W 1983 r. przyszedł na świat Andrzej Tomasz, w 1985 r. Irena Justyna. Rodzina mieszka w Mrągowie.

Rozalia Pichala – córka Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodziła się w Rakach w 1878 r. Była osobą samotna, żyła wraz z rodzicami, a po ich śmierci z rodziną brata Stanisława, a następnie bratanka Czesława. Umarła w 1954 r., przeżywszy lat 76. Pochowana została na cmentarzu w Krasnosielcu.

Stanisław Pichala – syn Józefa i Eleonory z Bystrzaków, który urodził się w Rakach w 1880 r. W latach 1900–1910 mieszkał wraz z rodziną brata Franciszka w Grodźcu, gdzie pomagał w prowadzeniu gospodarstwa i wiejskiego sklepu.

Po usamodzielnieniu się osiadł w Rakach. Ożenił się z Anną Cząstkiewicz. Małżeństwo było bezdzietne. Po śmierci żony ożenił się z wdową Bronisławą Smolińską z Milewskich pochodzącą z Lipy w gminie Jednorozec. To małżeństwo również było bezdzietne.

Umarł 8 kwietnia 1942 r. Pochowano go na cmentarzu w Krasnosielcu.

Teofil Pichala – syn Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodził się w Rakach w 1883 r. Odziedziczył 1/3 gospodarstwa rodziców. W 1918 r. ożenił się z młodszą o 17 lat Stefanią Słoniańską. Mieli dwoje dzieci (Czesław urodzony w 1919 r., Stanisława urodzona w 1920 r.).

Umarł w 1943 r. Żona Stefania zmarła w 1942 r. Oboje pochowani zostali na cmentarzu w Krasnosielcu.

Czesław Pichala – syn Teofila i Stefanii ze Słoniańskich, urodził się w 1919 r. w Rakach.

Po uzyskaniu pełnoletniości objął po rodzicach część majątku. Zawarł związek małżeński z Marianną Bystrzak. Ze względu na bliskość pokrewieństwa ze strony babki na ślub musiał wyrazić zgodę biskup. Z tego małżeństwa urodziło się 6 dzieci: Jadwiga, Stefania, Zenon, Bogdan, Danuta i Tadeusz, który zmarł w dzieciństwie.

Czesław zmarł w 1973 r., przeżywszy zaledwie 54 lata. Marianna z Bystrzaków Pichala zmarła w 1981 r. w wieku 53 lat. Oboje pochowani zostali na cmentarzu w Krasnosielcu.

W roku 2000 nazwiska rodowe Pichalów noszą już tylko wnukowie Czesława: Artur (syn Zenona), Robert, Łukasz, Przemysław (synowie Bogdana) i wnuk Andrzeja Pichały, syn Tomasza – Andrzej, najmłodszy z rodu Pichalów.

Stanisława z Pichalów Iciak – córka Teofila i Stefanii ze Słoniańskich, urodziła się w Rakach w 1920 r. Wyszła za mąż za Stefana Iciaka. Urodziła 4 synów (Jerzy, Arkadiusz, Kazimierz i Ryszard). Owdowiała, mając zaledwie 36 lat. Trud wychowania dzieci spadła na jej barki. Nie zdecydowała się na ponowne małżeństwo. Z trudnościami losu (pożar domu) borykała się sama.

Mieszka i pracuje w gospodarstwie w rodzinnych Rakach wraz z synem Kazimierzem, kawalerem. Jest ostatnią żyjącą na ojczystej ziemi wnuczką Józefa Pichały i Eleonory z Bystrzaków.

W Rakach pozostał jej syn Jerzy. W 1976 r. ożenił się z Krystyną Wolską. Mieli trzy córki: Dorota urodziła się w 1978 r., Magda w 1979 r., a Katarzyna w 1982 r.

Arkadiusz, syn Stanisławy i Stefana Iciaków, w 1979 r. ożenił się Anną Mydlak, z którą ma dwoje dzieci (Alina i Andrzej). W 1981 r. wyjechał do Ameryki. W 1990 r. kraj opuścił też jego brat Ryszard, kawaler.

Marianna z Pichalów Mikulak – córka Józefa i Eleonory z Bystrzaków, urodziła się w Rakach w 1885 r. W 1905 r. wyszła za mąż za starszego o 5 lat Józefa Mikulaka. Mieli 5 synów (Wacław, Teofil, Franciszek, Stanisław i Antoni). Józef Mikulak, uczestnik wojny 1918 r., straciwszy zdrowie na wojnie, zmarł w 1924 r., mając zaledwie 44 lata. Został pochowany na cmentarzu w Krasnosielcu. Marianna owdowiała w wieku 39 lat. W kilka lat później zachorowała psychicznie.

Jej synowie założyli rodziny. Wacław w 1935 r. ożenił się z Henryką Grzymek; mają 4 dzieci (Kazimierza, Damazego, Mariannę i Genowefę, która w wieku 36 lat zmarła na raka). Teofil ożenił się z Walerią z Kaczorków, Franciszek z Genowefą Siemiątkowską, z którą ma 3 dzieci (Adama, Andrzeja i Elżbietę). Stanisław ożenił się z Leokadią Matyjasik. Mają 4 dzieci (Danutę, Zofię, Czesława i Elżbietę). Antoni się pojął za żonę Stanisławę Olzacką. Mają 5 dzieci.

Marianna Mikulak w czasie II wojny światowej została przez władze niemieckie zarejestrowana jako nieuleczalnie chora. Pod pozorem leczenia w pierwszych dniach lutego 1940 r. została ściągnięta do Makowa i rozstrzelana z innymi mieszkańcami powiatu Makowskiego, a następnie pochowana w zbiorowej mogile w Wąskim Lesie koło Makowa.

Emilia z Pichalów primo voto Ferenc, secundo voto Gajek – córka Józefa i Eleonory z Bystrzaków urodzona w Rakach w 1890 r. Wyszła za mąż za Stanisława Ferencę i opuściła rodzinny dom, zamieszkując w położonych nieopodal Bagienicach. Małżeństwo miało dwóch synów – Józefa i Czesława. Gdy mąż zmarł i Emilia została sama z dwojgiem dzieci, zdecydowała się na ponowne małżeństwo z wdowcem Aleksandrem Gajkiem. Małżeństwo było bezpotomne.

Umarła w 1954 r. i została pochowana na cmentarzu w Krasnosielcu.

Władysława z Pichalów Szemborska – najmłodsza córka Józefa i Eleonory z Pichalów, która urodziła się w Rakach w 1892 r. Po uzyskaniu pełnoletniości opuściła rodzinny kraj. Wyjechała do Ameryki za namową starszej siostry Anny. Tu poznała przyszłego męża Heronima Szemborskiego. Wzięli ślub w 1915 r. i mieli 4 dzieci (Henryk, Stanisław, Czesław, Eleonora). Daleki kraj pozwolił im uczciwie żyć, pracować i kształcić dzieci. W 1950 r. Czesław ukończył seminarium duchowne księży salezjanów.

W 1978 r. Władysława pochowała męża, 2 lata później zmarła. Oboje spoczywają na cmentarzu w Paterson (USA).

Bohdan Piech, Zambrów 2000 r.



Straż Obywatelska gminy Krasnosielec w 1920 r.

Robert PAWŁOWSKI

Sierpień 1920 r. nie zaczął się dobrze dla Polski. Wojska bolszewickie na wszystkich frontach szybko posuwały się do przodu i wydawało się, że tylko kwestią czasu jest oblężenie Warszawy. Ofensywa znaną Wierzbę uratowała jednak sytuację. Zmusiła bolszewików do odwrotu i spowodowała ich klęskę w wojnie.

Straż Obywatelska w powiecie makowskim

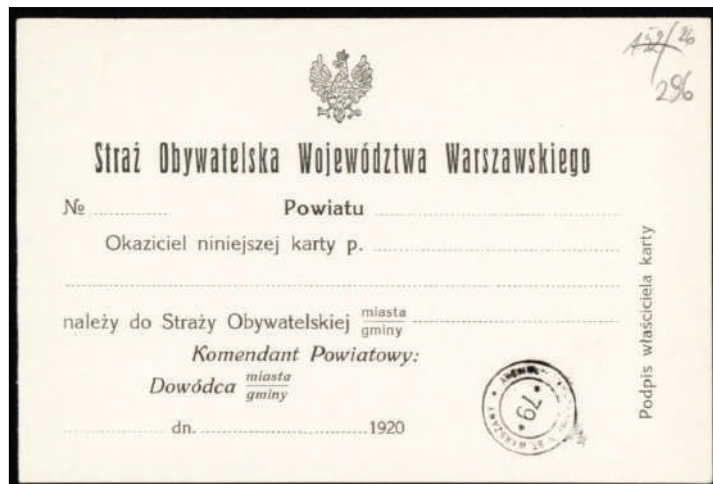
Powiat makowski dotkliwie odczuł krótkotrwały pobyt bolszewików. Przestała działać administracja państwowa, a ludność padła ofiarą rabunków. W tych trudnych czasach, aby wesprzeć działania policji w województwa warszawskiego, powołano do życia Straż Obywatelską [dalej: SO]. Komendantem organizacji w powiecie makowskim na wniosek starosty został Marian Wierniewicz. Został mianowany przez wojewodę. Pierwszy rozkaz w formie odezwy komendant powiatowy SO wydał 22 sierpnia w Makowie. Czytamy w nim:



Ryc. 1. Marian Wierniewicz, komendant Straży Obywatelskiej w powiecie makowskim. Źródło: <https://tiny.pl/5y2vn8v5> (dostęp 12 X 2024 r.).

Obywatele!!

Władze cywilne powracają do Makowa. Policja powiatowa pełni już swe obowiązki w Makowie i organizuje się w Różanie, Szelkowie i Krasnosielcu. Najpilniejszymi zadaniami będą: zapewnienie porządku publicznego, grzebanie zabitych żołnierzy oraz usuwanie padłych koni, zbieranie broni, amunicji i wszelkiego sprzętu wojskowego, porządkowanie dróg, mostów, urzędów gminnych i policyjnych. Policja powiatowa nie może podjąć wszystkiemu, powołuje się więc do pomocy POWIATOWĄ STRAŻ OBYWATELSKĄ.



Ryc. 2. Niewypisana legitymacja członka Straży Obywatelskiej. Źródło: Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk [dalej: APP], Starostwie Powiatowe w Makowie Mazowieckim [dalej: SPwMM], sygn. 15, s. 296.

Rozporządzeniem p. Wojewody Warszawskiego zostałem mianowany pow. Komendantem Straży Obyw.

Wzywam więc mężczyzn, niesłużących w wojsku, ze wszystkich stanów i wyznań do NATYCHMIASTOWEGO zapisywania się do P.S.O. w następujących biurach werbunkowych:

- w Makowie – w Magistracie*
- w Szelkowie – w gminie, u p. Krajewskiego*
- w Krasnosielcu – na plebanii u ks. kan. Sękusa*
- w Różanie – u Sędziego Strupczeskiego*

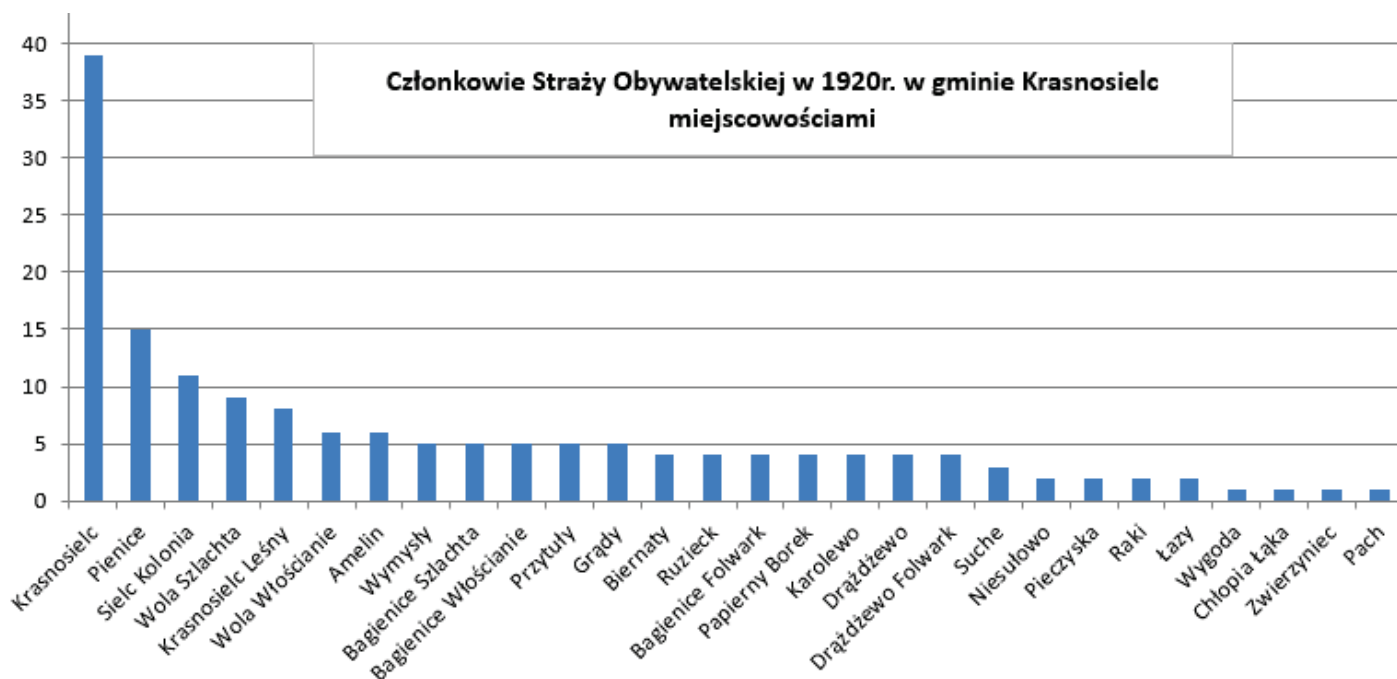
W innych gminach Wójci sformują listy kandydatów i przedłożą mi takowe osobiście jak najprędzej. Biuro Komendy P.S.O. mieści się w Makowie, w lokalu Policji Pow.

Ludność winna zrozumieć, że od szybkiego sformowania się P.S.O. zależy jej bezpieczeństwo oraz całość zdrowia i mienia.

W miarę możliwości należy stawać z bronią palną lub sieczną oraz opaskami białoczerwonymi.

Komendant P.S.O. Marjan Wierniewicz¹

¹ APP, SPwMM, sygn. 15, s. 35.



Członkiem Straży Obywatelskiej mógł być [pisownia oryginalna za statutem SO – przyp. R.P.] *każdy polak nieskazitelny, znający język polski w słowie i piśmie oraz posiadający umiejętność liczenia, wolny od służby wojskowej w wieku od 16 lat, który podpisze deklarację, obowiązującą do bezwzględności wobec przełożonych podległości*². Do zadań Straży Obywatelskiej należało:

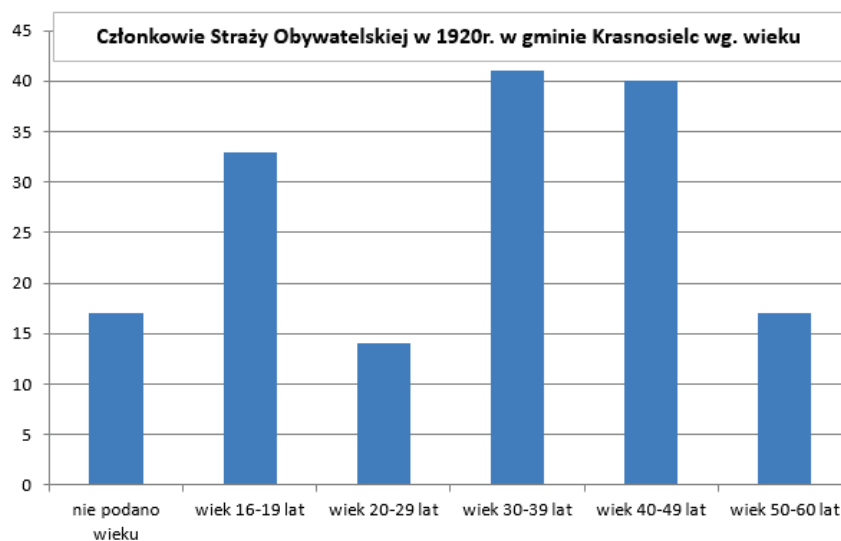
- strzeżenie magazynów, składów wojskowych, urzędzeń użyteczności publicznej oraz dróg, kolei, urzędzeń i środków komunikacyjnych,
- występowanie z bronią w rękę, jako pomoc czynna cywilnych organów państwowych,
- kontrola i dozór nad prawidłowym i równomiernym rozdziałem środków pierwszej potrzeby (...) żywności, opalu itp. między mieszkańców kraju³.

Na początku swojej działalności komendant powiatowy policji wraz z komendantem SO M. Wierniewiczem wydali obwieszczenie. Stwierdzili, że są świadomi, że podczas pobytu bolszewików ludność miast i wsi powiatu dopuściła się grabieży mienia państwowego i prywatnego. Nakazali, by wszystkie zagrabione przedmioty zwrócić ich prawowitym właścicielom pod groźbą kary, z karą śmierci włącznie. Zwrócić należało też wszystko, co zostało nabyte od żołnierzy którejkolwiek ze stron. Uczciwi i prawi obywatele mieli zgłaszać władzom winnych ukrywania zrabowanych rzeczy⁴.

Straż Obywatelska w gminie Krasnosielc

W Krasnosielcu do Straży Obywatelskiej można było zapisać się u proboszcza ks. Andrzeja Sękusa jako komendanta straży. Ten jednak szybko zrezygnował z funkcji. Następnie rekrutację prowadził starszy przodownik policji Roloff, który zwerbował ok. 30 osób. Trzecim komendantem miał być dr Sokołowski, ale nie zdążył nawet objąć nowego stanowiska, gdyż został wezwany do pracy w komisji prowadzącej pobór do wojska w Makowie. Zastąpił go Wacław Kawiecki. Przystąpił do energicznego werbowania członków we wszystkich miejscowościach gminy Krasnosielc. Udało mu się zapisać 162 osoby. W strukturze wiekowej SO (wykres 2) daje się zauważyć stosunkowo małą liczbę młodych mężczyzn w wieku 20–30 lat, co jest zapewne spowodowane tym, że zostali oni powołani do wojska.

Członkowie Straży Obywatelskiej nie byli umundurowani, tylko na ramieniu nosili biało-czerwone opaski z orzełkiem. Najczęściej materiału na te opaski nie było i każda gmina organizowała je we własnym za-



kresie, dlatego liczba oznak była niewystarczająca. Były pobierane wraz z bronią z magazynów przez strażników udających się na patrol. Co niedziela prowadzono ćwiczenia *frontowe na modę wojskową* doskonalące władanie bronią oraz strzelanie.

Uzbrojenie straży w gminie Krasnosielc też był skromne, składało się na nie *karabinów rosyjskich nr 170093, 10047, 114111, 20963, 161836, 123124, 99875, 1278325, 51482 i 122120 ogółem sztuk 10. Karabinów niemieckich nr 294, 7061, 9458 ogółem sztuk 3. Karabinów francuskich nr 47763, 80176 sztuk 2. Karabinów austriackich nr 2544 sztuk 1. Karabinów angielskich nr 5286, 107290 sztuk 2. Również ze złamaną obsadą i rozdartą lufą nr 73812 sztuk 1. Lufa japońskiego karabinu bez zamka i obsady sztuk 1. Ogółem sztuk [karabinów – przyp. R.P.] 20.*

Naboi niemieckich sztuk 1715, naboje rosyjskich sztuk 100, naboje francuskich sztuk 191, naboje austriackich sztuk 60, naboje angielskich sztuk 70, naboje japońskich sztuk 10. Ogółem [naboi sztuk – przyp. R.P.] 2145.

Bagnetów francuskich jeden z (obsadą) pochwą i jeden bez pochwy, sztuk 2. Bagnet niemiecki z pochwą i żabką skurzaną, sztuk 1 i bagnet rosyjski sztuk 1. Razem [bagnetów sztuk – przyp. R.P.] 4.

Ponieważ organizacja składała się z ochotników i osób bez przygotowania wojskowego, strażnikom całego powiatu zdarzało się opuszczać posterunki, nie stawiać się na ćwiczenia bądź dokonywać innych wykroczeń. W Krasnosielcu 12 października 1920 r. leśniczy przegonił członka SO Kosakowskiego, gdy ten strzelał z karabinu do rzucanej czapki⁵.

² Tamże, s. 38.

³ Tamże s. 39–40.

⁴ Tamże, s. 36.

⁵ Tamże, s. 126.



Z archiwum Michała Chrzanowskiego

Michał CHRZANOWSKI

W roku 2024 zakupiłem wiele fotografii z Mako-
wa Mazowieckiego oraz pobliskich miejscowości.
Kolekcjonowane przeze mnie zdjęcia pochodzą z
różnych lat, nawet tych powojennych. Nabywanie
takich fotografii z różnych względów nie jest łat-
we – po pierwsze, osoby dysponujące w przeszło-
ści aparatami fotograficznymi pochodziły z za gra-
nicy, a zdjęcia wykonywały często w niecodzien-
nych sytuacjach, takich jak wojny i konflikty
zbrojne. Drugi powód niejako wynika z pierwsze-
go, a jest nim liczba zachowanych fotografii –
trzeba przyznać, że wiele z tych, które wojnę prze-
trwały, przechowywane są za granicą.

Zdjęcia zdobywam, kupując je zazwyczaj
w antykwiariatach, ale również na różnych gieł-
dach filatelistycznych. Niektóre fotografie mają
dużą wartość historyczną, dlatego moją kolekcję w
większości objąłem ochroną prawną, wpisując jej
część do ewidencji Wojewódzkiego Urzędu
Ochrony Zabytków. Dzięki temu jest nadzieja, że
kolekcja nie zostanie rozproszona i przetrwa w ca-
łości dla kolejnych pokoleń.

Prezentuję fotografie z Krasnosielca pokazu-
jące zniszczenia po natarciu wojsk niemieckich w
lipcu 1915 r. Zdjęcia z tego okresu dotąd nie były
znane w środowisku kolekcjonerskim i nauko-
wym. Prezentowane fotografie pochodzą z albumu
żołnierza niemieckiego, który udało się kupić w
antykwiariacie w Niemczech. Album nie został
zdekompletowany, dzięki czemu można zaprezen-
tować szerszemu gronu szlak jednej z jednostek,
która przechodziła przez powiat makowski.

Opis fotografii:

1. Wejście frontowe do kościoła pw. św. Jana
Kantego w Krasnosielcu, po prawej stronie wid-
oczne ślady po wybuchach pocisków artyleryj-
skich.
2. Prezentacja albumu żołnierza niemieckiego
z 1915 r. przez autora tekstu.
3. Widok ogólny frontu kościoła w Krasnosielcu
pw. św. Jana Kantego w 1915 r.
4. Widok na rynek w Krasnosielcu w 1915 r., wi-
doczna niemiecka jednostka sanitarna.

Michał Chrzanowski





„Krasnosielcki
Zeszyt
Historyczny”



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Redakcja wydania: Sławomir Rutkowski, tel. 796 030 115, rutkowski.plus@gmail.com
Maria Weronika Kmoch, tel. 793 065 172, mariakmoch@wp.pl
Tadeusz Suski, tel. 572 298 890, t.s.konserwatysta@gmail.com

Skład i korekta: Sławomir Rutkowski oraz Maria Weronika Kmoch

Redakcja wydania zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz, ul. Gdańska 1